

**ŚWIĘTY EUGENIUSZ DE MAZENOD
(1782-1861)**

Kolekcja Pisma obłackie VI

Listy do oblatów we Francji

1814-1825

**Z francuskiego tłumaczył
Jan Chmist OMI**

POLSKA PROWINCJA MISJONARZY OBLATÓW MARYI NIEPOKALANEJ
POZNAŃ 2010

Copyright polskiego tłumaczenia:
Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej
oraz
Stowarzyszenie Studiów i Badań Oblackich
(*Association of Oblates Studies and Research*)

ISBN 978-83-921781-4-9 (całość)

ISBN 978-83-921781-5-6 (t. 6)

DRUK: TOTEM, 88-100 INOWROCLAW, UL. ŚWIĘTOKRZYSKA 53

Przedmowa

Pisma założycieli zgromadzeń zakonnych stanowią bezcenne źródło, które pozwala sięgać bezpośrednio do czasu początków, poznawać bliżej ducha i gorliwość zakonodawców oraz czerpać skuteczniej z ich pierwotnego charyzmatu.

Z radością rozpoczynamy publikację w języku polskim kolekcji *Pisma oblackie*, którą otwierają pisma św. Eugeniusza de Mazenoda, założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Oryginalna wersja francuska opublikowana w 22 tomach w latach 1977-2003 obejmuje jego listy, pisma duchowe oraz dziennik. Polskie wydanie nietypowo otwiera tom szósty. Zawiera on listy św. Eugeniusza pisane do oblatów we Francji w latach 1814-1825. Sięgamy zatem do samych początków Zgromadzenia, co stwarza okazję poznania bliżej bogatej osobowości młodego księdza Eugeniusza de Mazenoda oraz apostołskiego ducha, który go ożywia.

W Polsce misjonarze oblaci dotychczas mieli ograniczony dostęp do oblackich tekstów źródłowych. Czerpali oni swoją znajomość początków historii zgromadzenia i samego Założyciela głównie z opracowań biograficznych oraz tłumaczeń niewielkich fragmentów jego pism. Podjęta publikacja polskiego przekładu tekstów św. Eugeniusza odpowiada na wspólne oblatom pragnienie bezpośredniego kontaktu z pismami Ojca Założyciela. Zwłaszcza listy dają znakomitą okazję śledzenia niejako na żywo jego pociągnięć i sposobu myślenia, jak również poznawania jego wrażliwości i wyjątkowej gorliwości misyjnej.

Zapoczątkowana kolekcja wydawnicza *Pisma oblackie* bez wątpienia powinna przyczynić się do ożywienia mazenodowskiego charyzmatu wśród młodego pokolenia polskich oblatów, a także zainteresować tych wszystkich, którym dzieło ewangelizacji leży na sercu. Z tej okazji szczególne słowa podziękowania należą się tłumaczom pism św. Eugeniusza de Mazenoda, którym zawdzięczamy przekład pierwszych woluminów na język polski.

Ryszard Szmydki OMI
Prowincjał

Poznań, 7 września 2010 r.



Ojciec K.-J.-Eugeniusz de Mazenod, 1782-1861,
Założyciel Oblatów Maryi Niepokalanej
(portret malowany między 1816 a 1818 r., przechowywany w domu generalnym)



Ojciec François de Paule-Henri Tempier (1788-1870),
pierwszy współpracownik ojca de Mazenoda
(portret przechowywany w seminarium marsylskim)



't/-LHi yA«AJ&UK <1> Qte»J¹

li... Im^<D,
tp—(^ M «—u*h -^A^rp
■WI^W W- -hot yA'»&im'«A , ,i»-«K»[t'i
^ jpr^pss^L «**<* f* "it ^OTA
X XL«rf- ..«*1-3*1-
WV^vOM.SU?^4WW_1^_04,WLuH/E«>tty*. L U^kQeHÖ*: w
j athi tL'£».»«^tö
U affiiAfc Ofteo^w*- 1UU^U. JfitM^Ln^M^M» owi) GW 0)e
aVtwiwnijej Or f. %aryip*£.*
0 " Mlu^HlctfiiOmrftwiwt 'Jcti
^fldCub/tKLL^Jt' (?d OV?&6.fe^{MA} "Q
!ejfr^yrAs t iL-fewl^*^ Qy-u*llLTA4H*|| ^ ■yif
fet* 1/K-O^yMmLCAjH lma %
^UtinrTj-
T^Br e
f?(/7«^r> -*n «f
^7 > e P» imwkU;
-e^r
"It
CÚ*^&*s*»* . é ^1^+ ^T ^C^1^T Jt diASis*^^ f/<^
Jthsd *^k
02<ft*0/ ^Aflu^ifyn f\$0-%4E«-ru) X/63^r^*» sp JtuU ?*^*
J c^4t O-
rekopis Yenveux go: Les Saintes Regles, t. V, s. 46.
De caritate, humilitate et mundi fuga.
Art. 287, 298.

Wprowadzenie

„...Pytam samego siebie, jak ja, który dotychczas nie byłem w stanie podjąć jakiegokolwiek decyzji w tej sprawie, nagle uruchomiłem tę maszynę, postanowiłem poświęcić swój spokój i zaryzykować majątek dla stworzenia czegoś, czego wartość czułem, lecz do czego odczuwałem tylko pociąg, któremu sprzeciwiały się inne pragnienia, diametralnie odmienne! Jest to dla mnie problemem i to drugi raz w życiu widzę, że podejmuję bardzo poważną decyzję jakby pod wpływem silnego i dziwnego wstrząsu...” Tak 23 października 1815 r ks. Eugeniusz de Mazenod donosił swemu przyjacielowi Charlesowi de Forbin-Jansonowi o założeniu Misjonarzy Prowansji.

Niniejszy, szósty tom Pism oblackich¹ zawiera listy pisane przez Założyciela do jego synów od 1814 do 1826 r. Listy te ukazują nam jak on „poświęca swój spokój” i „ryzykuje swój majątek”, aby założyć i utrwalić to kruche dzieło składające się z księży diecezjalnych nazwanych Misjonarzami Prowansji, które po dziesięciu latach stanie się Zgromadzeniem zakonnym Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, stowarzyszeniem na prawie papieskim pracującym w wielu diecezjach w południowej Francji.

Początkowy zryw jak i stopniowe poszerzanie tych perspektyw mają swe źródło w „dziwnym wstrząsie”, który nadal inspiruje i prowadzi gorliwego misjonarza, ale wiąże się także z inteligencją i wolą męża, który, wszedłszy raz na drogę, kroczy do celu zdecydowanie i wytrwale.

Stowarzyszenie rozwijało się powoli, ale stopniowo wzrastało: 7 kapłanów i 9 nowicjuszy w 1818, 11 kapłanów i 14 nowicjuszy w 1821, a 15 kapłanów i 15 nowicjuszy w 1826 r

W latach 1814-1815 Założyciel chciał tylko jednego domu, a w 1826 r. Stowarzyszenie będzie ich miało cztery: Aix (1815-1816), N.-D. du Laus (1819), Kalwaria w Marsylii (1821) i Nimes (1825).

¹Pięć pierwszych tomów zawiera listy św. K.-J.-E. de Mazenoda dotyczące zagranicznych misji Oblatów Maryi Niepokalanej. Pozostaje do opublikowania około 1500 listów pisanych do oblatów we Francji, to znaczy co najmniej sześć tomów grubszych od poprzednich.

Główne tematy poruszane w niniejszych listach

O. de Mazenod i jego pierwsi towarzysze byli bardzo wierni głównemu celowi, jaki sobie wyznaczili: misje ludowe głoszone w wioskach, aby obudzić wiarę wśród ludu. Mimo niewielkiej liczby ojców w ciągu 10 pierwszych lat wygłoszono przeszło 50 cztero- i pięciodniowych misji². Poniższe listy przekazują wiele szczegółów i rad na ten główny temat korespondencji.

Innym często powracającym tematem, który Założyciel zawsze uważał za bardzo ważny, był dobór i formacja członków Stowarzyszenia. Ileż widać jego troski i cierpienia związanych ze znalezieniem i przekonaniem pierwszych współpracowników, z przyjęciem i wychowaniem, z wyrażeniem zgody na odejście albo z odesłaniem zgłaszających się kandydatów! Na 68 wystąpień w tym okresie przypada 37 wystąpień, w tym 7 profesów, to znaczy 55%³. W czasie pobytu w Rzymie w latach 1825—1826 o. de Mazenod podjął wyraźne, jeszcze dużo surowsze postanowienia na temat doboru i formacji oblatów. „...Proszę przemyśleć to, co w jednym z listów powiedziałem ojcu na temat naszego nowicjatu — pisze do ojca Tempiera 26 listopada 1825 r — Nie spodobał mi się. To wielkie nieszczęście, że jest taki. Stanowczo trzeba dążyć do tego, aby byli tylko tacy nowicjusze, którzy naprawdę chcą nimi być, którzy poczytują to sobie za łaskę i na których zdecydowanie można liczyć... Nic, co widzę, przebywając w tych stronach, nie przypomina czegoś podobnego. Co za skromność, jaka uległość, co za pobożność! Przejeżdżając przez Turyn, Genuę czy Viterbo jakich grzechów zazdrości nie popełniłem lub przynajmniej jako bardzo wdychałem za szczęściem, żeby podobny duch zapanował u nas. Stąd pochodzi całe zło. W przyszłości trzeba pilnie temu zaradzić. Nowicjat musi być naprawdę nowicjatem, w którym nowicjusze są kształtowani ręką mistrza, który troszczy się o wpojenie im tego wszystkiego, co zmierza do uformowania prawdziwego misjonarza, skąd wychodzą pełni cnót, przygotowani do posłuszeństwa i przejęci przywiązaniem oraz szacunkiem do Reguł i tego wszystkiego, co one nakazują. Będę powtarzał aż do znudzenia, że mamy jedynie niedoskonały zlepek, który nie rokuje wielkiej nadziei i którego osiągnięcia nie mogą być pomyślne...”

To znaczenie przypisywane nowicjatom, a później scholastykatowi, wpływało na moc i jedność Instytutu złożonego z osób w pełni przygotowanych w Aix albo w Marsylii pod kierownictwem najlepszych zakonników, którym zawsze przewodzili ojcowie de Mazenod i Tempier⁴.

²Por. J. Pielorz, *Premieres missions des Missionnaires de Provence* (Pierwsze misje Misjonarzy Prowansji), w: *Missions O.M.I.*, t. 82 (1955) s. 549-561, 641-655.

³Na temat tych szczegółów zob. J. Pielorz, *Les Chapitres Generaux aux temps du Fondateur* (Kapituły generalne w czasach Założyciela), Ottawa, Ed. des Etudes Oblates, t. I (1968), Introduction aux premiers chapitres (Wprowadzenie do pierwszych kapituł).

⁴W tym samym czasie, w latach 1822-1826 o. P.-B. Noailles założył w Bordeaux Sto-

Listy te pozwalają nam również poznać wiele trudności, które się pojawiały, a które Założyciel miał odwagę przewycięzać ponieważ w głębi ducha był przekonany, iż wzbudzał je szatan, by przeszkodzić nawracaniu dusz. Zewnętrzne trudności pochodziły nie tyle z oporu antyklerykalnej burżuazji, co ze strony sprzeciwiającego się misjonarzom kleru z Aix, a później niektórych biskupów.

W swych listach o. de Mazenod niewiele mówi o przeciwstawianiu się pewnych środowisk dziełu misji. Był na to przygotowany, a entuzjastyczne przyjęcie ogółu ludności, z jakim wszędzie spotykali się misjonarze, kazało szybko zapominać o zatwardziałości niektórych osób⁵.

Najcięższy krzyż pochodził od proboszczów z Aix. Postarzali, zarażeni jansenizmem, akceptujący reżim napoleoński zrutyinizowaniproboszczowie z Aix najpierw patrzyli złym okiem, a potem otwarcie walczyli z tą drużyną młodych kapłanów przyjmujących teologię moralną błogosławionego Alfonsa, otwarcie rojalistycznych i spełniających posługę wśród młodzieży oraz na misjach poza ramami parafii. Kościół Misji w Aix ciągle wypełniony wiernymi, a przede wszystkim młodzieżą, był głównym argumentem proboszczów przeciw Misjonarzom Prowansji oskarżanym o odciąganie wiernych od ich parafii⁶.

O. de Mazenod musiał dużo wycierpieć z powodu tej opozycji. Skarżył się na nią, ale zachęcał swoich oblatów do podporządkowania się i szacunku: „Szaniujcie zawsze charakter tych księży - pisze do o. Courtesa 5 maja 1822 r — Traktujcie ich oględnie ze względu na szacunek dla kapłaństwa, jakie otrzymali. Jeśli to możliwe, ukrywajcie i zastanijcie ich zamiary przed oczyma publiczności. W niczym nie stwarzajcie okazji do zaczepki, lecz wszędzie zachowujcie spokój ”. Przyznaje nawet, że zbyt mało brał pod uwagę drażliwość proboszczów. „Istnieją sprawy konwenansów, które do tej pory zbyt lekceważyłem - pisze 22 sierpnia 1817 r do o. Tem- piera - ale na które, jak aż nadto nauczyło mnie smutne doświadczenie, trzeba być bardziej wymagającym niż byłem dotychczas”.

Problemy stwarzane przez niektórych biskupów trwały krótko i tłumaczą się brakiem księży diecezjalnych oraz obawą biskupów o formacji gallickańskiej, żeby nie pomniejszono ich władzy nad wieloma księżmi wstępującymi do instytutów życia konsekrowanego, które również dość licznie powstawały we Francji.

warzyszenie Ubogich Kapłanów, które rozpadło się z braku dobrego nowicjatu. Por. List P.-B. Noailles'a do ks. Richarda, proboszcza w Mirambeau z 20 grudnia 1847 r. Oryginał w Rzymie, arch. Świętej Rodziny.

5 Por. J. Leffon, *Eugene de Mazenod...*, Paris, 1960, t. II, s. 140-155.

6 Por. J. Pielorz, „Les rapports du Fondateur avec les cures d'Aix, (1813-1826) (Stosunki Założyciela z proboszczami z Aix), w: *Etudes Oblates*, t. 19 (1960) s. 147-171 i 328-367; t. 20 (1961) s. 39-60.

W 1823 r biskupi z Frejus i z Aix wyrażali gotowość zwolnienia ze ślubów oblatów chcących powrócić do swych diecezji. Pod koniec 1825 r kilku biskupów, którzy już zatwierdzili Reguły, napisało do Rzymu, że są one niezgodne z prawami Królestwa i naruszają przysługującą im władzę. O. de Mazenodowi, zawsze bardzo swobodnemu w rozmowach z biskupami i kardynałami, udało się rozwiązać te problemy przez uzyskanie u Leona XII zatwierdzenia papieskiego w lutym 1826 r

Najbardziej bolesne cierpienia spowodowały trudności wewnętrzne, szczególnie w czasie kryzysu w 1823 r Z ważnych powodów oo. de Mazenod i Tempier zgodzili się zostać wikariuszami generalnymi w Marsylii i bliskimi współpracownikami bp. Fortunata de Mazenoda. Wielu ojców, a wśród nich dwaj pierwsi towarzysze, wystąpiło wówczas ze Stowarzyszenia. „Dopóki ciosy były wymierzane z zewnątrz - napisał 31 października 1823 r do o. Mye'a - nie zwracałem na nie uwagi, ale dzisiaj, kiedy szatan zdołał nas przesiać i, potrząsając gwałtownie swą kobiałką, spowodował, że z plewami odpadła część ziarna, która - jak się wydaje - powinna pozostać w spichrzach Ojca rodziny, jestem tym porażony do tego stopnia, że mogę powiedzieć tak jak nasz Pan: *Tristis est anima mea usque ad mortem*. Nie mogę pogodzić się z myślą, żeby można było igrzać z tym, co najświętsze, pod blahym pretekstem i może z niezbyt budujących powodów...”

Jeżeli o. de Mazenod potrafił głosić liczne misje i zapewnić prosperowanie takich dzieł jak Kalwaria w Marsylii i sanktuarium N.-D. du Laus, to z pewnością zawdzięczał to swemu duchowi wiary i uporowi, ale także niektórym współpracownikom pierwszorzędnej wartości, do których była adresowana większość podanych niżej listów, a do których należeli ojcowie: Tempier (75 listów), Mye (10 listów), Courtes (55 listów), Suzanne (14 listów), Guibert i Honorat (do obu po 11 listów) itd.

Uprzywilejowani współpracownicy i korespondenci

Wydaje się, że o. de Mazenod miał niezwykłą zdolność oceniania ludzi. Począwszy od pierwszych kontaktów z o. Tempierem (1788-1870), nazywa go „aniołem, który wydaje się stworzonym do tego, żeby uszczęśliwić wspólnotę”⁷. „Wiem, że ksiądz jest zdolny do przyjęcia reguły wzorowego życia i w nim wytrwać” - pisze do niego 15 listopada 1815 r.; „...Liczę na księdza bardziej niż na samego siebie w tym, co dotyczy zakonnej staranności domu, który w moim zamyśle i nadziejach powinien odtwarzać doskonałość pierwszych uczniów apostołskich”.

O. Tempier naprawdę był mężem wierności i życia zakonnego. W latach

⁷ Listy do Forbin-Jansona z 19 grudnia 1815 i ze stycznia 1816 r.

1821-1822, a później od 1827 r aż do śmierci Założyciela w r 1861, był superiorem scholastykatu. Przez całe życie był asystentem generalnym i miał bardzo duży wpływ na wszystkich oblatów. Jego obecność w Zgromadzeniu można uważać za jedną z głównych łask Instytutu. O. de Mazenod szybko zdał sobie z tego sprawę i często wyrażał za to wdzięczność. Na przykład 15 sierpnia 1822 r., po wyrażeniu przez o. Tempiera zgody na objęcie funkcji superiora w N.-D. du Laus, pisał do niego: „Po tej pierwszej stronie rozpoznałem prawdziwego zakonnika, prawego męża, dobre serce, całego swego drogiego Tempiera. Dlatego nieustannie dziękuję dobremu Bogu, że związał mnie z ojcem i proszę Go, aby coraz bardziej napelniał ojca swoim duchem dla naszego większego wspólnego pożytku... Nikt nie ma większego prawa do mego zaufania niż ojciec. Mój pierwszy towarzyszu, od pierwszego dnia naszego zjednoczenia ojciec pojął ducha, który powinien nas ożywiać i którego powinniśmy przekazać innym; ani na chwilę ojciec nie zboczył z drogi, którą postanowiliśmy kroczyć; wszyscy w Stowarzyszeniu o tym wiedzą i liczą na ojca tak jak na mnie”.

Najbardziej wyróżniającą się osobą w Zgromadzeniu był Hippolyte Guibert (1802-1886), który wstąpił do nowicjatu w 1823 r., a później był biskupem w Viviers, arcybiskupem w Tours i kardynałem-arcybiskupem w Paryżu. Ojciec de Mazenod od pierwszego spotkania z tym młodzieńcem z Aix przewidywał jego przyszłe przeznaczenie. 19 marca 1823 r pisał do niego: „Był to rodzaj przeczucia od pierwszego dnia, w którym cię zobaczyłem; wydawało mi się, że odnajduję cząstkę samego siebie, która całkiem naturalnie wchodziła na swoje miejsce, a co jeszcze dziwniejsze, od tej pory przez całą resztę rodziny byłeś traktowany tak, jakbyś do niej należał od dawna i jakbyś powrócił po nieobecności. To wszystko jest wspaniałą zapowiedzią dobra, którego mamy wspólnie dokonać na niwie Kościoła spustoszonej przez tyle dzików”.

W czasie krótkiego nowicjatu kleryk Guibert doznał wszelkiego rodzaju trudności: najpierw kryzys spowodowany przez ojca, który sprzeciwiał się jego powołaniu i wezwał go do siebie, następnie kryzys osobisty związany przede wszystkim z wyborem życia zakonnego w Zgromadzeniu, które w związku z wystąpieniem wielu jego członków w 1823 r. zdawało się upadać. Założyciel pisał do młodego, doświadczanego nowicjusza: „Nieprzyjaciel wymierzyłby ci mniej ciosów, mniej upierałby się, aby cię zwieść, gdyby się nie obawiał twojej posługi. Chociaż, właściwie mówiąc, nie zna on przyszłości z całą pewnością, jego naturalna przenikliwość odslania mu wydarzenia, które zależą od przyczyn wtórnych, tak że się w tym nie myli. Z hartu duszy, którym dobry Bóg cię obdarzył, ze szczególnych łask, którymi Jego dobroć cię wyposażyla, z powołania, do którego cię wezwał, [a] które - by tak rzec - umieszcza cię w pełni uzbrojonym w nieprzyjacielskim obozie razem z bojownikami wiary

odnoszącymi tyle zwycięstw w imię Jezusa Chrystusa, ile staczają walk, - powiedziałbym - domyśla się, że ty również będziesz groźny dla jego panowania..." (26 czerwca 1823 r.).

Zaraz po zakończeniu nowicjatu Guibert wyjechał z ojcami Mye'em i Honoratem, żeby założyć dom w Nimes. Po święceniach w 1825 r został mianowany superiorem sanktuarium w N.-D. du Laus, dość zaniedbanego pod kierownictwem o. Touche'a. Chcąc go odwołać z Nimes, Założyciel musiał się tłumaczyć przed o. Mye'em: „Guibert ma dużo pewności siebie i swoją zdecydowaną postawą wpływa na innych. Lubi porządek, rozumie potrzebę oszczędzania” (22 sierpnia 1825 r.). O. Mye pozwolił mu wyjechać dopiero w 1826 r

O. de Mazenod bardzo lubił ojców Suzanne'a (1799-1829) i Courtesa (1798-1863). Obydwaj należeli do Stowarzyszeniu Młodzieży w Aix i zawsze byli bardzo życzliwi w stosunku do swego ojca; zresztą ich kwalifikacje i cnoty zawsze budziły jego podziw. O. Suzanne we wszystkim był podobny do Założyciela - ten sam zapał, ten sam polot i, zwłaszcza na misjach, „dar przyciągania” (Mazenod do Mye'a, 19 czerwca 1825 r.). O. Courtes, człowiek godny szacunku i światły, bardzo przywiązany do życia zakonnego i powołania oblackiego, został mistrzem nowicjuszków zaraz po święceniach oraz superiorem macierzystego domu w Aix, którym kierował przez 40 lat.

O. Mye (1768-1841) wraz z o. Tempierem, pierwszym towarzyszem Założyciela, spędził życie na głoszeniu rekolekcji i misji. „Niewielu posiadało w takim stopniu jak on sztukę solidnego nauczania religii ignorantów - pisze bp Jeancard. Wyjaśniał naukę Kościoła, zarówno z teologii dogmatycznej jak i moralnej, z prostotą, jasnością, dokładnością języka i z tak doskonałym następstwem i powiązaniem zdań, że umysły nierozgarnięte i najmniej wyrobione rozumiały cały jego wywód i całkowicie pojmowały każdą prawdę, którą podkreślał bez rozwekania i powtarzania...”⁸

O. Honorat (1799-1863), podobnie jak Courtes i Suzanne, poznał Założyciela w Stowarzyszeniu Młodzieży w Aix. Miał nieco trudny charakter, ale był posłusznym zakonnikiem i gorliwym apostołem, bardzo uzdolnionym do kaznodziejstwa i dość obrotnym w załatwianiu spraw. Od 1824 r aż do wyjazdu do Kanady w 1841 r w celu zakładania misji był ekonomem generalnym. Przedtem jednak, choć głosił wiele misji, był superiorem w N.-D. de Laus, Nimes, na Kalwarii i w N.-D. de Lumieres.

Uwagi dotyczące niektórych cech tego tomu

Ten tom zawiera 214 listów, z których nie zachował się absolutnie żaden

⁸ *Missions O.M.I.*, t. 5 (1866) s. 443.

oryginał⁹ 10. Pierwszy autograf listu pisanego do oblatów przechowywany w archiwach postulacji ma numer 492, a był pisany 11 października 1834 r.¹¹ Tutaj zatem podano tylko fragmenty listów, czasami bardzo krótkie.

Colligite fragmenta! Te słowa naszego Pana¹¹ używane czasem w znaczeniu bardzo przystosowanym przez archiwistów albo historyków zachęcających do zbierania wszystkiego, co może się przyczynić do odtworzenia historii, mają dla nas duże znaczenie. Trzeba zebrać małość elementów, które nam pozostały z początków Zgromadzenia, a zwłaszcza po samym Założycielu. Zresztą, czyż to nie jest odpowiedź na jedno z pragnień, jakie Założyciel wyraził już w 1825 r pisząc 10 grudnia tegoż roku do o. Tem-piera: „Proszę iść za pomysłem, jaki ojciec miał, żeby spisywać wspomnienia dotyczące Stowarzyszenia. Jedynie my zlekceważyliśmy tak ważną sprawę. Cokolwiek by się zrobiło, szkoda jest niepowetowana...”

Trzeba było zatem odtworzyć tę korespondencję, poczynając od urywków, które można znaleźć u biografów i historyków oblackich, takich jak Yenveux, Rey, Rambert, Jeancard, Paguelle de Follenay, tomy Missions O.M.I. itd¹². Praca ta jest swego rodzaju lamiglówką. Brakuje wielu urywków, a te, które posiadamy, są bardzo nadszarpnięte i ukazują bardzo cząstkowe obrazy. Często te same teksty są kopiowane przez różnych autorów z wariantami i odmiennymi datami.

Dlatego konieczne jest ustalenie pewnych kryteriów, aby wybrać teksty najpewniejsze. Jednym z nich jest następujące: tam, gdzie urywki są przytaczane z wariantami przez różnych biografów, idziemy na ogół za tekstem Yenveux'go. Porównanie z oryginałami pisanymi po 1834 r dowodzi, że najwierniej teksty kopiuje właśnie on¹³ albo raczej tę pracę najobiektywniej wykonywały jego sekretarki, nie upiększając stylu i nie pomijając ani nie łagodząc zdań, które raziły pobożne uszy pisarzy oblackich końca XIX w. Ci ostatni bowiem, tak samo jak Yenveux, przy kopiowaniu pewnych krótkich urywków, nie krępowali się przy czasem nieznacznym modyfikowaniu tekstu,

⁹Przechowywane są jednak oryginały listów do Forbin-Jansona.

¹⁰Na temat powodów ich zniknięcia zob. *Ecrits oblats*, t. I s. XVII.

¹¹J 6, 12.

¹²A. Yenveux, *Les Saintes Regles expliquees d'apres les ecrits, les leçons et l'esprit de Mgr Mazenod* (Reguły święte wyjaśnione w świetle pism, pouczeń i ducha Mgra de Mazenoda), 9 vol. rękopisu; A. Rey, *Histoire de Mgr de Mazenod* (Historia bpa de Mazenoda), Rome 1928, 2 vol.; T. Rambert, *Vie de Mgr de Mazenod* (Życie bpa de Mazenoda), Tours 1883, 2 vol.; J. Jeancard, *Melanges historiques sur la Cong. des Oblats de M.I. a l'occasion de la vie et de la mort du R. P. Suzanne* (Miscellanea historyczne na temat Zgr. Oblatów M. N. z okazji życia i śmierci O. Suzanne'a), Tours 1872; J. Paguelle de Follenay, *Vie du cardinal Guibert, archeveque de Paris* (Życie kardynała Guiberta, arcybiskupa Paryża), Paris 1896, 2 vol. itd.

¹³Dla tych, którzy nie znają 9 woluminów rękopisu Yenveux'go podajemy (s. XII) stronę, na której są skopiowane trzy fragmenty listów.

postępując swobodnie, na przykład zmieniając zawsze „ty” na „wy”¹⁴, a czasem jeszcze bardziej, poprawiając styl i pomijając nazwiska i zdania niezbyt budujące.

Tekst Yenveux’go trzeba jednak czytać ostrożnie pod jednym względem. Jego kopistki, choć bez wątplenia bardzo uczciwe, nie były specjalistkami świadomymi, że wykonują pracę ściśle historyczną. Nie przejmowały się dokładnym odczytaniem pewnych nazw miejscowości i nazwisk, które Założyciel pisał ze słuchu i często błędnie. Pod tym względem ojcowie Rey i Rambert są dokładniejsi i trzeba z tego zdawać sobie sprawę.

Nasuwa się jeszcze inna uwaga. Jesteśmy u początków Stowarzyszenia. Terminologia nie jest jeszcze ustalona i pod piórem Założyciela spotyka się słowa, których znaczenie wypada doprecyzować.

Początkowo ojcowie i bracia posługiwali się tytułem Pan. Tytuł Ojciec przyjęto na kapitule w 1821 r., ale w praktyce później nadal utrzymywał się zwyczaj zwracania się do siebie przez Pan. Począwszy od kapituły z 1821 r. wszyscy oblaci mogli nazywać się ojcami, a więc w zasadzie także ci, którzy nie byli kapłanami¹⁵. Rozróżnienie między tytułem ojciec zarezerwowanym dla kapłanów profesów i brat - dla pozostałych wprowadzono na kapitule w 1826 r.

Aż do 1826 r. słowo nowicjusz miało szersze znaczenie niż dzisiaj. Ci, którzy wstępowali do Zgromadzenia, nazywali się postulantami albo gośćmi¹⁶ do chwili otrzymania habitu, później - przynajmniej do 1818 r - nazywali się nowicjuszami w czasie studiów klasycznych, jeśli musieli je kończyć, we właściwym nowicjacie i później podczas studiów teologicznych.

Słowo oblat po 1818 r. było potocznie stosowane na określenie tych, którzy złożyli ślubę, mimo że Stowarzyszenie przyjęło nazwę Oblatów Świętego Karola dopiero w 1825 r., a Oblatów Maryi Niepokalanej w 1826 r.

Przed 1826 r. prawie nigdy nie spotyka się słów Instytut czy Zgromadzenie, natomiast używa się określenia Stowarzyszenie albo czasem, na przykład w latach 1825-1826, Towarzystwo.

Należy zrobić jeszcze jedną uwagę. Po co odtwarzać urywki mające dwie albo trzy linie^{16 17} i po co ponownie wydawać listy pisane z Rzymu w latach

14W pewnych przypadkach nie łatwo jest ustalić, czy o. de Mazenod używał zaimka „ty” czy „wy”. Zdarzało się, że posługiwał się jednym i drugim w stosunku do tej samej osoby, np.: Coulin („ty” przed r. 1822, a „wy” po jego wystąpieniu w r. 1822), Guibert („wy” w czasie jego nowicjatu, a „ty” później). Zawsze zwraca się przez „wy” do ojców Tempiera, Mye’a, Jourdana i Vachona, a przez „ty” do Courtes’go, Suzanne’a i Honorata.

15 Por. list pisany 19 marca 1823 r. do „ojca” Guiberta, który wówczas był jeszcze scholastykiem.

16Mazenod do Tempiera, 18 stycznia 1821 r.

17 Ze względu na niejasność znaczenia albo wątpliwą datę pominięto cztery albo pięć takich tekstów, ale zostały one podane w przypisach.

1825-1826?¹⁸ Te bardzo krótkie urywki zajmują mało miejsca, istnieje więc ryzyko łatwego pominięcia czy zaginięcia, a one także przekazują coś z myśli Założyciela, dlaczego więc je pomijać? Żeby jednak zrozumieć ich znaczenie, podano przy nich więcej niż zazwyczaj wyjaśnień historycznych.

Co do listów pisanych z Rzymu w latach 1825-1826: czasopismo *Missions O.M.I.* opublikowało tylko to, co dotyczyło zabiegów Założyciela i jego przedsięwzięć mających na celu zatwierdzenie Konstytucji. Yenveux cytuje wiele urywków, których nie można było zweryfikować, a które dotyczą życia Zgromadzenia w Marsylii, zwłaszcza zaś nowicjatu w Aix. Wypada zresztą zebrać w jednej kolekcji całą korespondencję Założyciela z jego synami.

* * *

Zawsze pochylamy się nad kołyską z odrobiną czułości, zachwycamy się, podziwiając młode życie, jeszcze tak bardzo kruche i tak wrażliwe na wszelkiego rodzaju nieomagania.

Cytowane poniżej listy sprawiają takie wrażenie: świadczą o nadziejach i niepokojach, radościach i cierpieniach, które Eugeniusz de Mazenod przeżywał w związku ze swoim Instytutem w pierwszych latach jego istnienia, podobnie jak matka w związku ze swoim dzieckiem.

Yvon Beaudoin OMI

¹⁸ Listy publikowane w *Missions O.M.I.*, t. 10 (1812) s. 153-332.

1814

1. Do księdza de Jansona, wikariusza generalnego w Chambery, w Chambery¹⁸.

Eugeniusz nie może wstąpić do Stowarzyszenia Misjonarzy Francji. Musi zająć się powracającym z wygnania ojcem i stryjami. Ma również liczne zajęcia w Aix. Pragnie samotności i odczuwa pociąg do zakonów kontemplacyjnych.

L.J.C.

Aix, [12 września 1814 r.]¹⁹.

.. A ty? Powiesz mi!²⁰ Na razie o tym nie myślę. Oprócz tego, że brakuje mi wszystkiego, aby z powodzeniem pracować, zwłaszcza nad kapłanami, przewiduję, że wkrótce doznam przeszkód. Teraz właśnie wraca mój ojciec i stryjowie²¹. Będę im bardzo potrzebny w chwili przyjazdu. Następnie będę musiał ich gdzieś *ulokować*. Potem będę miał czas dla siebie, jeżeli jednak będzie to możliwe, bo obecnie i od dłuższego czasu *jestem służą* [wszystkich]²² i do dyspozycji każdego przybysza. Taka zapewne jest

18Oryginał: Paryż, arch. de la Sainte-Enfance. Publikujemy kilka urywków z listów pisanych w latach 1814-1817 do Charles'a de Forbin-Jansona, serdecznego przyjaciela księdza de Mazonada. W listach tych znajduje się najwięcej szczegółów dotyczących początków Zgromadzenia Misjonarzy Prowansji.

19List bez daty. Na znaczku pocztowym znajduje się data dojścia listu do Chambery. Jest nią 14 września 1814 r. Na końcu listu Eugeniusz pisze „wczoraj” spowiadałem aż do pierwszej godziny. Zważywszy, że poczta na przesyłkę z Aix do Chambery potrzebowała dwa albo trzy dni i że 11 września przypadał w niedzielę, możemy ustalić datę na 12 września 1814 r.

20Opuszczamy początek i koniec tego listu. Eugeniusz poleca dwóch kapłanów do Misjonarzy Francji i mówi, że nie otrzymał paczek, które Charles posłał mu z Rzymu.

21Prezes Charles-Antoine, ojciec Eugeniusza i jego stryjowie, ksiądz Charles-Fortune i kawaler Charles-Louis-Eugene, opuścili Francję podczas rewolucji w 1790 r. Od 1799 r. przebywali w Palermo.

22Kartka jest rozerwana i brak jej kawałka. Uzupełniamy tekst dodając [wszystkich], a nieco dalej [niezbyt].

wola Boża. [Niezbym] lubię to zajęcie; nie wiem, czy nie będę musiał zmienić powołania. Tęsknię czasem za samotnością, a zaczynają mnie pociągać zakony, które ograniczają się do uświęcania osób zachowujących swą Regułę, zajmując się uświęcaniem innych tylko przez modlitwę. Nie wzdragałbym się przed spędzeniem reszty mych dni w taki sposób; a to na pewno oznacza bycie nieco innym niż byłem. Kto wie! Może na tym się skończy! Kiedy nie będę miał przed oczyma ogromnych potrzeb moich biednych grzeszników, będę mniej żałował, że im nie pomagam. Zresztą, bardzo możliwe, że wmawiam sobie, iż jestem im bardziej potrzebny niż w rzeczywistości. Na razie jednak mój czas i moje troski należą do nich.

Dziś rano znów trzeba było spowiadać bezpośrednio przed przystąpieniem do ołtarza. Zaledwie zdjąłem szaty kapłańskie, trzeba było spowiadać dalej. Wczoraj odmówiłem prymę dopiero o godzinie pierwszej, bo aż do tej godziny przebywałem w konfesjonale. Rano prawie wcale nie zrobiłem dziękczynienia, ponieważ trzeba było być z liczną młodzieżą, która miała dość praktyk religijnych trwających dwie godziny i trzy kwadransy. To nie do wytrzymania; ciągle wszystko dla innych, a nic dla siebie. Jednak w tej całej krzątaninie jestem sam. Jesteś moim jedynym przyjacielem — w pełnym znaczeniu tego słowa — bo tych skądinąd dobrych i cnotliwych przyjaciół, ale którym tyle jeszcze nie dostaje, mi nie brakuje. Ale do czego mogą oni służyć? Czy potrafią ulżyć w trudzie? Czy można z nimi porozmawiać na temat dobra, które chciałoby się wykonać? Po co?! Osiągnęłyby się tylko pochwały albo zniechęcenie. W ostateczności, chociaż ze smutkiem, idę zwykłym torem, pokładając ufność tylko w Bogu. Kochajmy Go wciąż coraz bardziej. Żegnam...

2. Do ks. de Forbin-Jansona, wikariusza generalnego w Chambery, ul.

St-Guillaume, nr 28, Paryż²³.

Eugeniusz musi wybierać między dwoma zamiarami: wstąpić do zakonu albo założyć stowarzyszenie misjonarzy dla potrzeb Prowansalczyków.

L.J.C.

Aix, 28 października 1814 r. Jak najżywiej pragnę poznać wasze Konstytucje.

Nie dlatego, żebym uważał za prawdopodobne przyłączenie się do was. Nie wiem jeszcze, czego Bóg żąda ode mnie, ale jestem tak zdecydowany pełnić

Jego wolę, gdy tylko będzie mi znana, że jutro wyruszyłbym na księżyc, gdyby to było potrzebne. Nie mam nic przed tobą do ukrycia. Powiem ci więc bez zakłopotania, iż waham się między dwoma zamiarami: pierwszy to ten, aby udać się gdzieś daleko, żeby zagrzebać się w jakiejś bardzo porządnej wspólnocie zakonu, który zawsze lubiłem; drugi to założyć w swojej diecezji to samo, co ty z sukcesem zrobiłeś w Paryżu. Mnie choroba pokrzyżowała plany²⁴. Skłaniałem się bardziej ku pierwszemu z tych zamiarów, ponieważ, prawdę mówiąc, jestem nieco zmęczony życiem wyłącznie dla innych. Zdarzało mi się, że przez trzy tygodnie nie miałem czasu, żeby się wypowiadać; zobacz, jak jestem uwiązany! Drugi wydawał mi się jednak bardziej pożyteczny, wzięwszy pod uwagę potworny stan, w którym ludzie są pogrążeni. Niektóre rozważania powstrzymywały mnie aż do tej pory. Absolutny brak środków nie jest najmniej kłopotliwym w tej sprawie, ponieważ ci, którzy mogliby się

²³Oryginał: Paryż, arch. de la Sainte-Enfance. Opuszczamy początek i koniec tego listu. Eugeniusz cieszy się z założenia Misjonarzy Francji; nie otrzymał zamówionych książek. Wyraża żal, że Stowarzyszenie Młodzieży w Aix nie zostało zatwierdzone przez Rzym.

²⁴W marcu i kwietniu 1814 r. Eugeniusz poważnie zachorował na tyfus, opiekując się więźniami austriackimi w Aix.

przyłączyć do mnie, nie mają nic, a ja mam niewiele, bo z mojej pensji, wynoszącej tysiąc franków²⁵, muszę opłacić służącego, który zresztą wkrótce mnie opuści, żeby powrócić do swego klasztoru trapistów²⁶. Nowa trudność, bo na niego zbierałem kapitał na nasz dom misyjny. Ta wspólnota, która zresztą na razie istnieje tylko w mej głowie, osiedliłaby się u mnie. Według mnie mama nie miałaby trudności, żeby mi tymczasowo odstąpić dom przy wyjeździe z miasta, w którym w tej chwili mieszkam sam²⁷. Byłoby gdzie umieścić ośmiu misjonarzy. Później szukalibyśmy obszerniejszego pomieszczenia itd. Miałem również w głowie kilka reguł do zaproponowania, ponieważ zależy mi na tym, abyśmy żyli w sposób zupełnie zakonny. Jestem tak daleko. Widzisz, że nie jest to jeszcze bardzo zaawansowane.

Może teraz zapytasz mnie, dlaczego skoro chcę być misjonarzem, nie przyłączę się do was z małym zespołem, jaki mógłbym zebrać. Gdybym chciał odpowiedzieć po gaskońsku²⁸, powiedziałbym ci najpierw, że dlatego, iż bardzo słabo troszczyłeś się o to, żeby mnie mieć. Właściwy powód jest jednak inny: ponieważ rzeczywiście myślę o tym, o czym pisałem ci w ostatnim liście; to znaczy, że nie mogę być ci bardzo użyteczny. Jednak musi nas powstrzymywać fakt, że nasze okolice są pozbawione jakiegokolwiek pomocy i że lud daje pewną nadzieję na nawrócenie, a zatem nie

25Pensja była wypłacana przez jego matkę.

26Brat trapista Maur (Pierre-Martin Bardeau), który obsługiwał go w seminarium i który udał się z nim do Aix.

27L'Enclos, dom wiejski Joannisów, rodziny jego matki.

28Odpowiedzieć po gaskońsku: odpowiedzieć sprytnym wykrętem (Larousse).

można go opuszczać. Otóż przyłączenie się do was równałoby się ich opuszczeniu, ponieważ tylko my, a nie wy, możemy im się przydać. Trzeba mówić ich językiem, żeby być przez nich słyszany; trzeba głosić kazania po prowansalsku. Jeżeli będziemy mogli się uformować, nic nam nie przeszkodzi w przyłączeniu się do was, gdyby to połączenie miało służyć dobru. Niech Bóg będzie uwielbiony, a dusze zbawione. W tym zawarte jest wszystko. Dalej nie patrzę. Mimo wszystko tajemne pragnienie skierowałoby mnie gdzie indziej...

1815

3. Do ks. Hilaire'a Auberta, rektora seminarium w Limoges, w Limoges²⁹.

Zachęta do wstąpienia do przyszłego Stowarzyszenia Misjonarzy Prowansji.

[Aix, 1815]³⁰.

Nikt nie jest bardziej ode mnie przywiązany do bardzo świątobliwego Towarzystwa Jezusowego. Zawsze pragnąłem jego przywrócenia, a do propagowania go przywiązuję jak największą wagę. Wolałbym jednak teraz mieć księdza tutaj niż u jezuitów. Dobro, które sobie wytyczamy, powinno zaradzić najbardziej nagłącemu złu. Tym zajmuje się mniej osób, a nic nie jest bardziej niezbędne. Idzie o to, aby kilku kapłanów zjednoczyło się, by nieustannie głosić misję wszędzie, w tej rozległej diecezji i w okolicach. Chcemy na małą skalę, ale z nie mniejszym pożytkiem robić to, co usiłuje się w większym stopniu osiągnąć w Paryżu. Chcielibyśmy wykonywać pracę bez rozgłosu, ale jaki cios zadamy piekłu! O, drogi przyjacielu, gdyby ksiądz zechciał przyłączyć się do nas! Zaczęlibyśmy od księdza ojczyzny, w której religia niemal wygasła, podobnie jak w niezmiernie wielu miejscach. Ośmielam się niemal powiedzieć, że ksiądz byłby konieczny. Ach, gdybyśmy mogli stworzyć zaczątek, wkrótce przyłączyliby się do niego ci, którzy są w diecezji najgorliwsi. Proszę pomyśleć trochę o tym przed Bogiem. Ksiądz wie, że by realizować dobro w naszych okolicach, potrzeba ludzi miejscowych, którzy znają język. O, proszę nie wątpić, że w naszym Zgromadzeniu nie staniemy się świętymi jako niezależni, lecz jako zjednoczeni więzami najczulszej miłości, przez ściśle podporządkowanie się Regule, którą byśmy przyjęli itd., itd. Żylibyśmy ubogo, po apo- stolsku itd.

²⁹Oryginał: Paryż, arch. de la Sainte-Enfance. Ksiądz Aubert wstąpił do Księży Misji we Francji. Pod koniec października 1816 r. przyjechał głosić rekolekcje w domu Misji w Aix.

³⁰List bez daty. Z kontekstu wynika, że został napisany krótko przed październikiem 1815 r.

4. [Do ks. Tempiera, w Arles]³¹.

Oplakany stan mieszkańców okolic wiejskich. Założenie instytucji, która będzie dostarczać misjonarzy. Cele Stowarzyszenia złożonego chwilowo z czterech członków. Byłoby ich trzeba przynajmniej sześciu gotowych kroczyć śladami apostołów. Obecność księdza Tempiera jest niezbędna.

Aix, 9 października 1815 r.

Mój drogi przyjacielu, proszę czytać ten list u stóp swego krzyża z zamiarem słuchania tylko Boga, aby poznać, czego od takiego kapłana jak ksiądz wymaga sprawa Jego chwały i zbawienia dusz. Proszę zmusić do milczenia pożądlivość, umiłowanie dostatków i wygod; proszę dobrze przyjrzeć się sytuacji mieszkańców naszych wiosek, stanowi ich religijności, odstępstwom, które coraz bardziej krzewią się z każdym dniem i które dokonują straszliwego spustoszenia. Proszę przyjrzeć się nikłości środków, jakie dotychczas przeciwstawiono temu zalewowi zła; proszę zapytać swego serca, co chciałoby zrobić, aby zaradzić tym spustoszeniom, a następnie proszę odpowiedzieć na mój list.

A zatem, mój drogi, nie wchodząc w szczegóły, mówię księdzu, że ksiądz jest potrzebny do dzieła, które Pan nam zlecił. Ponieważ głowa Kościoła jest przeświadczona, że w nieszczęsnym stanie, w jakim znajduje się Francja, tylko misje mogą ponownie sprowadzić ludzi do wiary, którą faktycznie utracili, gorliwi duchowni z różnych diecezji jednoczą się, aby wspierać zamysł najwyższego pasterza. Poczuliśmy nieodzowną konieczność posłużenia się tym środkiem na naszych terenach i, pełni ufności w dobro Opatrności, położyliśmy fundamenty pod dzieło, które stale będzie dostarczać naszym wioskom gorliwych misjonarzy. Będą oni nieustannie zajmować się burzeniem królestwa szatana, dając jednocześnie przykład życia naprawę kapłańskiego we wspólnocie, którą będą tworzyć. Będziemy bowiem żyć razem w jednym zakupionym przeze mnie domu³², kierując się regułą, którą wszyscy dobrowolnie przyjmujemy, a której elementy zaczerpnijemy ze statutów św. Ignacego, św. Karola (dla oblatów), św. Filipa Nereusza, św. Wincentego a Paulo i błogosławionego Liguoriego.

W tym świętym Stowarzyszeniu, które będzie miało tylko jedno serce i jedną duszę, czeka nas szczęście. Jedna część roku będzie poświęcona na nawracanie dusz, a druga na rekolekcje, studium i osobiste uswięcenie. Chwilowo nie mówię księdzu więcej na ten temat. To wystarczy, aby dać księdzu przedsmak duchowych rozkoszy, które wspólnie będziemy przeżywać. Jeżeli — jak się tego spodziewam — zechce ksiądz przyłączyć się do nas, nie znajdzie się w kraju nieznanym; będzie ksiądz miał *czterech współbraci*³³. Na razie nie ma nas więcej, bo chcemy wybrać mężów mających wolę i odwagę, by pójść śladami apostołów. Ważne jest położenie mocnych fundamentów: w domu musi być ustalona i wprowadzona jak największa obowiązkowość zakonna, skoro tylko tam się wprowadzimy. Dlatego właśnie ksiądz jest mi potrzebny. Wiem bowiem, że ksiądz potrafi przyjąć regułę wzorowego życia i w niej wytrwać. Mimo że wcale nie będziemy związani ślubem, mam nadzieję, że będzie z nami tak jak z uczniami świętego Filipa Nereusza, którzy, pozostając tak samo wolnymi jak my nadal nimi będziemy, umarliby, zanim by pomyśleli o wystąpieniu ze zgromadzenia, które ukochali jak matkę.

31 Kopia: T. Rambert, *Vie de Mgr C.-J.-E. de Mazenod* (Życie bpa K.-J.-E. de Mazenoda), Tours 1883, t. I s. 165-167; A. Rey, *Histoire de Mgr C.-J.-E. de Mazenoda* (Historia bpa K.-J.-E. de Mazenoda), Rome 1928, t. I s. 181-182; *Circulaires administratives...* (Okólniki administracyjne...), nr 15 vol. 1 s. 133-134.

32 22 października 1815 r. ksiądz de Mazenod kupił od pani Gontier dawny klasztor karmelitów. Zamieszkał w nim z księdzem Tempierem od 25 stycznia 1816 r.

33 Księża: de Mazenod, Deblieu, Mye i Icard.

Po otrzymaniu odpowiedzi podam księdzu wszystkie szczegóły, jakich ksiądz może sobie życzyć, ale, drogi przyjacielu, zaklinam księdza, proszę nie odrzucać największego dobra, jakiego można dokonać w Kościele. Łatwo znajdzie się wikarych, którzy księdza zastąpią, ale nie tak łatwo spotkać ludzi, którzy by się ofiarowali i zechcieli się poświęcić dla chwały Bożej i zbawiania dusz bez nadziei na inny zysk na ziemi niż wiele trudu i z tym wszystkim, co Zbawiciel przepowiedział swoim prawdziwym uczniom. Odmowa księdza byłaby nieobliczalną stratą dla naszego rodzącego się dzieła. Mówię szczerze i po przemyśleniu sprawy. Ucierpi na tym księdza skromność, ale to nieważne. Nie zawaham się dodać, że gdybym był przekonany o konieczności przyjazdu do Arles, żeby księdza nakłonić, zrobiłbym to niezwłocznie. Wszystko zależy od początków. Słowem, potrzebna jest doskonała jedność w odczuciach, taka sama dobra wola, ta sama bezinteresowność i to samo poświęcenie.

Proszę zachować tajemnicę. Ksiądz zdaje sobie sprawę, że jakiegokolwiek zwierzchnia w Arles zakończyłyby się odwiedzeniem księdza od zamiaru, którego wszystkich korzyści ksiądz nigdy nie potrafi ocenić, dopóki nie zacznie go realizować. Będziemy musieli zastosować pewną taktykę wobec wikariuszy generalnych. Ci tak bardzo popierają nasze dzieło, że napisali do Paryża, aby umożliwić poznanie go poprzez czasopisma, ale będziemy musieli obmyślić konieczne starania, aby księdza zastąpić. Najmniejszy brak roztropności mógłby pokrzyżować nasze plany. Byliby oni skłonni przypuszczać, że nas czterech wystarczy, a jest pewne, że trzeba nas przynajmniej sześciu. Tyle mi obiecali. Któż by powiedział, że trudno ich znaleźć? To prawda, że jesteśmy wymagający, bo chcemy, aby nasz zamiar się powiódł i osiągnęliśmy to, jeśli ksiądz przyłączy się do nas. Proszę więc szybko odpowiedzieć mi twierdząco, a będę zadowolony. Żegnam, ukochany bracie.

5. Do ks. Forbin-Jansona, wikariusza generalnego w Chambéry.

List wysłany do Paryża, ul. Notre-Dame des Chmps, nr 8³⁴.

Władza diecezjalna w Aix zatwierdza założenie Stowarzyszenia Misjonarzy Prowansji. Założenie. Kłopoty z utrzymaniem personelu i naprawą kościoła karmelitańskiego w Aix.

L.J.C.

Aix, 23 października 1815 r.

Mój drogi przyjacielu, dobrze zrozumiałem, że to obawa przed utratą osób, których diecezja naprawdę potrzebuje tak bardzo ostudziła zapal naszych wikariuszy generalnych do wspierania dzieła misji. Cała trudność znikła dzięki postawie, jaką przyjąłem. Myśl, że misjonarze, których chcę zebrać, nie opuszczają diecezji, uspokoiła ich tak bardzo, że stali się zdeklarowanymi protektorami naszego dzieła. A ja jestem im za to wdzięczny tym bardziej, że nie wszyscy kapłani podzielają ich zdanie.

Teraz pytam się ciebie i samego siebie: jak ja, który dotychczas nie byłem w stanie podjąć jakiegokolwiek decyzji w tej sprawie, nagle uruchomiłem tę maszynę, postanowiłem poświęcić swój spokój i zaryzykować majątek dla stworzenia czegoś, czego wartość czułem, lecz do czego odczuwałem tylko pociąg, któremu sprzeciwiały się inne widoki diametralnie odmienne! Nie umiem tego wyjaśnić, ale już drugi raz w życiu podejmuję bardzo ważną decyzję jakby pod wpływem silnego i dziwnego wstrząsu. Gdy się nad tym zastanawiam, przekonuję się, że Bogu podoba się ten sposób położenia kresu moim wahaniom. Tyle jest spraw, że siedzę w nich po szyję i zapewniam cię, że jestem przy tym zupełnie inny. Gdybyś widział, jak się uwijam, nie

³⁴Oryginał: Paryż, arch. de la Sainte-Enfance.

nazwałbyś mnie już *ślamazarą*; mój autorytet jest tak wielki, że zasługuję niemal, aby równać się z tobą. Skrycie tupię na to, ponieważ nie mam już ani chwili spoczynku, ale nie mniej składam za to dzięki. Od prawie dwóch miesięcy własnym kosztem prowadzę wojnę, bądź to otwarcie, bądź w sposób ukryty. W jednej ręce trzymam kielnię, w drugiej miecz, jak ci dzielni Izraelici odbudowujący miasto Jerozolimę. A pióro idzie swoją drogą, bo nie śmiem ci mówić o wszystkim, co napisałem od czasu, gdy zabrałem się do tej sprawy, którą słusznie nazywasz naszą sprawą, bo moim zamiarem jest, aby te dwa dzieła stanowiły jedno. Ale w tym momencie i aby rozpocząć trzeba było, żeby wyglądało, iż poza nazwą nie mamy nic wspólnego i żeby nie przestraszyć ani przełożonych, ani samych misjonarzy, którzy — z wyjątkiem de Deluy'a³⁵ — nie chcieli podejmować podróży ani pracować poza diecezją albo byli gotowi pracować najwyżej w diecezjach sąsiednich, w których mówi się językiem prowansalskim. Wytłumacz to wszystko księdzu Rau- zanowi.

Tak się przedstawia stan rzeczy bez wchodzenia we wszystkie przygotowania, o których trzeba by było długo opowiadać. Minimes były do sprzedania. Ten lokal doskonale odpowiadał naszym potrzebom. Myślałem, że nie można było zgodzić się na jego utratę. Zabrałem się do jego kupna. Zadałem sobie przy tym niewiarygodny trud, ale na próżno. Zakonnice od Najświętszego Sakramentu grzecznie dały mi to znać przy pomocy sztuczek. Załatwiając tę sprawę, zwróciłem się do kilku księży, których uważałem za odpowiednich do świętego dzieła i którzy faktycznie takimi są. Nie poczuli się oni pokonanymi, kiedy otrzymałem odpowiedź odmowną. Wstydzilem się albo odczuwałem skrpuły na myśl o zmarnowaniu ich pięknego żaru i usiłowałem nabyć jedyny lokal, który nam pozostaje w mieście, żeby w nim założyć wspólnotę. Moje starania odniosły sukces nieoczekiwany; w czasie jednego spotkania sprawa została załatwiona, a ja stałem się właścicielem większej części dawnego klasztoru karmelitanek, który znajduje się na początku alei i do którego przylega uroczy kościół, wprawdzie nieco zniszczony, ale można go będzie doprowadzić do porządku za mniej niż sto luidorów.

Tak się przedstawia moja historia. Ale zabawne, że przy tym wszystkim nie powstrzymywała mnie myśl, iż nie miałem majątku. Aby mi dowieść, że nie myliłem się, Opatrzność natychmiast posłała mi dwanaście tysięcy franków, które mi pożyczono bez procentu w tym roku. Teraz powiedz mi, jak je zwrócę. Zrobiłem złoty interes, ponieważ całe pomieszczenie łącznie z naprawianiem kościoła będzie mnie kosztować 20.000 franków. Ale gdzie znajdę taką sumę? Trudno powiedzieć. Tymczasem misjonarze mnie trapią. Chcieliby rozpoczynać już od jutra. Na próżno mówię im, że trzeba czasu na przygotowanie pokojów, na doprowadzenie domu do stanu nadają

³⁵Ten kapłan nie wstąpił do Stowarzyszenia.

cego się do zamieszkania. Według nich to potrwa zbyt długo. A dalej, skąd wziąć dochody, aby żyć, kiedy będziemy we wspólnocie? Sądzę, że polecę się świętemu Kajetanowi z Thiene. Gdy on dzwonił, lud przynosił coś do jedzenia. Na razie jest nas czterech, nie licząc Deluy'a, którego posłano na parafię nie więcej niż piętnaście dni temu. Od tych czterech mam tysiąc franków pensji. To wystarczy dla dwóch. Trzeci powiedział mi, że będzie miał z czego żyć. O czwartego niewątpliwie zatroszczy się Bóg. Jak wy to robicie w Paryżu? Jakiemu poświęciliście się świętemu? Bo, o ile sobie przypominam, wynajem domu kosztuje tysiąc talarów. Tyle, co twoja pensja! *e poi e poi*³⁶, na wszystko inne! Powiedz mi, co według ciebie powinienem robić, żeby dobrze prowadzić swoją barkę i żeby płynęła razem z waszą bez szokowania tych, którzy mają być zatrudnieni. Jeśli chcesz, pisz do mnie dwadzieścia razy, ale nie pisz mi tych prokuratorskich linii, bo to doprowadza moją cierpliwość do granic wytrzymałości. Dwanaście linii na stronie to nie do wytrzymania. Na moich stronach jest ich po trzydzieści! Jak chcesz *zglebić problem* przy pomocy papierków? Popraw się, bo inaczej będę się gniewał.

Byłoby niedobrze, gdybyś przy tylu przyjaciółach w ministerstwie nic nie uzyskał dla moich krewnych. Prześlę ci uwagi na temat każdego z nich. Mam nadzieję, że dobrze z nich skorzystasz. Byłby czas, aby tym nieszczęśnikom zaświecił piękny dzień.

24 października

Jestem u kresu sił. Żadna sprawa nie przysporzyła mi więcej trosk niż to pomieszczenie. Co chwila powstają jakieś nowe trudności. Można zginąć od tych zmartwień. Co będziemy robić bez kościoła? Dobrze ci mówić, że domaganie się go należy słusznie pozostawić karmelitankom. A kto da pieniądze, aby im za niego zapłacić? Aktualny lokator, który ustąpi mi swoją dzierżawę, nigdy nie składał żadnego podania o naprawę budynku. Całe zadanie jest zniszczone. Ten kosztorys, którego się domagałem, przewiduje wysokość wydatków na pilne naprawy do 17 tysięcy i kilku setek franków. Kosztorys zostanie posłany do Paryża, a w biurach na pewno będzie się odwlekało jego zatwierdzenie. Tymczasem, czy mogę brać na siebie robienie tak znacznego wydatku, nie wiedząc, czy budynek będzie nasz. W tym stanie, w jakim jest, nie może nam służyć. Deszcz pada w nim jak na ulicy. Będziemy jednak mogli spełniać posługę w chórze, który należy do nas i jest bardzo duży. A oto co zamierza zrobić ksiądz Guigou: chce domagać się tego kościoła, aby go obsługiwać dla dobra publicznego, a później nam go odstąpi. Nie wiem, dlaczego to miałyby być niesłuszne. Karmelici są obecnie u oratorianów; trzy miejskie kościoły parafialne należą do zakonów; nieuleczalni i zakonnice od Najświętszego Sakramentu zajmują domy i kościoły dwóch innych zakonów. Dlaczego z kolei my nie mielibyśmy obsługiwać kościoła karmelitanek? Czy to nie lepiej, żeby w nim odprawiano służbę Bożą niż patrzeć jak służy za magazyn dla wszelkiego rodzaju przejściowych szarlatanów i za koszary dla żołnierzy wszystkich narodowości? Zajmij się tym trochę. Ja jestem u kresu cierpliwości. Gdybym przewidział kłopoty, zmartwienia, niepokoje, rozproszenia, w jakie wtrąca mnie to miejsce, sądzę, że nie miałbym dość zapału, aby nim się zająć. Codziennie proszę Boga, aby mnie podtrzymał w moich niepokojach i polecam się wszystkim świętym misjonarzom, których śladami chcemy kroczyć. Ty też mi pomóż i módl się do dobrego Boga za twego najlepszego przyjaciela.

36.,Poi e poi" (po włosku): a potem, a potem.

6. [Do ks. Tempiera, w Arles]³⁷.

Radość z wiadomości, że ksiądz Tempier godzi się należeć do przyszłej wspólnoty misjonarzy. Zabiegi u władz diecezjalnych.

Aix, 15 listopada 1815 r.

Najdroższy bracie, niech Bóg będzie błogosławiony, za gotowość, jaką złożył w księdza dobrym sercu. Nie uwierzyłby ksiądz, jakiej doznałem radości, czytając księdza list!³⁸. Otwierałem go z niepokojem, ale wnet zostałem pocieszony. Zapewniam księdza, że przynależność księdza do nas uważam za bardzo ważną dla dzieła Bożego. Liczę na księdza bardziej niż na samego siebie w tym, co dotyczy zakonnej staranności domu, który

³⁷ Rey, I, s. 184-185; Rambert, I, s. 169 i 300; *Circulaires administratives*, nr 15, vol. I s. 135-136; *Missions O.M.I.*, 1897 s. 173.

³⁸Ksiądz Tempier zwlekał z odpowiedzią na list z 9 października, ponieważ nie był on podpisany. Zaproszenie przyjął chętnie; „...Niech Bóg będzie błogosławiony za to, że natchnął księdza myślą przygotowania domu misjonarzy, którzy pójdą głosić prawdy o zbawieniu ubogim, mieszkańcom naszych wiosek, tym, którzy najbardziej potrzebują pouczenia w sprawach religii. Całkowicie podzielam poglądy księdza, mój drogi współpracuje, i bez jakiegokolwiek oczekiwania na nowe prośby o przystąpienie do tego świętego i tak zgodnego z moimi pragnieniami dzieła. Wprost przeciwnie, wyznaję księdzu, że gdybym znał księdza zamiar, pierwszy bym prosił o przyjęcie mnie do Waszego Stowarzyszenia. Dziękuję więc księdzu, że uznał mnie za godnego pracować dla chwały Bożej i zbawienia dusz. To prawda, że nie dostrzegam w sobie talentu słowa niezbędnego dla misjonarza, ale *alius quidem sic alius vero sic*. To, czego nie dokonam wielkimi przemówieniami, zrobię w katechizacji, konferencjach, trybunale pokuty i przy pomocy wszystkich innych środków, które będą mogły budować królestwo Jezusa Chrystusa w duszach.” Por. Rey, *tamże*, s. 183.

w moim zamyśle i nadziejach powinien odtworzyć doskonałość pierwszych uczniów apostołskich. Na tym dużo bardziej opieram swoje nadzieje niż na wymownych przemowach. Czy one kiedykolwiek kogoś nawróciły? O, jak dobrze zrobi ksiądz to, co trzeba zrobić! Szkoda, że ksiądz nie jest tak blisko mnie, abym mógł przytulić księdza do serca i uścisnąć po bratersku, co lepiej od listu wyraziłoby uczucia, jakimi natchnął mnie dobry Bóg w stosunku do księdza! Jak miłe są więzy doskonałej miłości?

Sposób, w jaki przemawiam do księdza, powinien księdza przekonać, że uważam za pewne, iż nasze zjednoczenie nie napotka na nieprzezwyciężone trudności. Ksiądz Guigou, którego Pan natchnął zapałem do wielkiego dzieła, jest przekonany, że nasza mała liczba nie wystarcza; przyznaje, że byłoby nas trzeba sześciu. Dziś rano zacząłem więc mu mówić, że wiem, iż ksiądz lubi życie we wspólnocie i że nasze dzieło zaofiaruje księdzu wszystko, czego ksiądz może zapragnąć. Nie kwestionował tego zdania... Spodziewam się nowych trudności, ale dobry Bóg nas ochrania. Nie boję się niczego. Żegnam. Ściskam księdza z całego serca.

Eugeniusz de Mazenod

7. [Do ks. Tempiera, w Arles]³⁹.

Radość z wiadomości, że ksiądz Tempier wkrótce przyłączy się do wspólnoty misjonarzy, którzy pragną stać się „szczerze świętymi”. Ksiądz Guigou, wikariusz generalny, obiecuje, że jak najszybciej zwolni go z posługi parafialnej. Rok 1816 byłoby trzeba rozpocząć wspólnie.

Aix, 13 grudnia 1815 r.

Mój najdroższy przyjacielu i dobry bracie, moje serce kazało mi przeczuwać, że ksiądz jest mężem, którego dobry Bóg zachował dla mnie, aby był moim pocieszeniem. Szkoda, że nie potrafię księdzu okazać całego szczęścia, jakiego doznałem dzięki księdza świętemu postanowieniu! Ze swej strony obiecałem sobie zrobić wszystko, co będzie ode mnie zależeć, aby przyczynić się do jego realizacji. Proszę pozwolić mi powiedzieć sobie, że jak tylko przeczytałem księdza pierwszy list, poddałem się najmiłszej nadziei; odkryłem męża, który zrozumiał dobro, przyłącza się do niego i dzięki temu z pomocą łaski potrafi doskonale je wykonać. Księdza drugi i trzeci list utwierdził mnie w przekonaniu, jakie miałem, a teraz myśl, że mimo przeciwności zdołamy wspólnie pracować na chwałę Bogu i dla naszego uświęcenia, umacnia mnie we wszystkich zmartwieniach, jakie piekło mi sprawiło od czasu, kiedy przygotowuję dobre baterie do burzenia jego imperium. Niech się ksiądz upokarza, tak jak chce, ale niemniej niech ksiądz wie, że jest *niezbędny* do

³⁹Rey, I s. 186-188; Rambert, I s. 171-173; *Circulaires administratives*, nr 15, vol. I s. 136-137.

działa misji. Mówię to wobec Boga i z otwartym sercem. Gdyby chodziło tylko o jako takie głoszenie Słowa Bożego z dużą ludzką domieszką, o przemierzanie wiosek z zamiarem — jeśli ksiądz tak chce — zdobywania dusz dla Boga, nie troszcząc się zbytnio o to, aby być mężami uduchowionymi i prawdziwie apostołskimi, to uważam, że nie byłoby trudno księdza zastąpić; ale czy ksiądz może przypuszczać, że chciałbym takiego towaru?

Trzeba, abyśmy my sami byli szczerze świętymi. To słowo zawiera wszystko, co moglibyśmy powiedzieć. Otóż, czy jest wielu księży, którzy chcieliby być święci w ten sposób? Trzeba by było ich nie znać, aby być o tym przekonany. Wiem dobrze, że jest przeciwnie: większość chce iść do nieba inną drogą niż droga samozaparcia, wyrzeczenia, zapomnienia o sobie, ubóstwa, zmęczenia itd. Być może nie są oni zobowiązani, by robić więcej i inaczej niż robią, ale czy przynajmniej powinni się aż tak oburzać, jeśli niektórzy — przekonani, że potrzeby ludzi wymagają więcej — usiłują się poświęcić, aby ich zbawić. Drugim powodem, który skłania mnie do patrzenia na księdza postanowienie przyłączenia się do nas jako na dar z nieba, jest potrzeba kapłana myślącego tak jak ksiądz na wewnętrzne życie naszej wspólnoty; jestem tak o tym przekonany, że wczoraj wieczorem powiedziałem wikariuszowi generalnemu, iż nie angażowałbym się w tworzenie tej wspólnoty, gdyby ksiądz nie stanowił jej części. Jestem tak przekonany, że zawsze będziemy się rozumieli, iż nie obawiałbym się przyrzec, że nigdy nie będę myślał inaczej niż ksiądz o tym wszystkim, co ma związek z życiem wewnętrznym i z większymi niż zwykle się myśli obowiązkami kapłana, który chce żyć zgodnie ze swoim stanem.

Przyszedł czas, żebym księdzu zdał sprawę z rozmowy, jaką miałem na temat księdza z księdzem Guigou. Ksiądz wie, że jest on doskonale ustosunkowany do dzieła misji. Powiadomiłem go o powziętym postanowieniu nie kontynuowania dzieła, gdybym nie był pewny, że ksiądz przyłączy się do nas; powiedziałem mu to, co myślę, to znaczy, że księdza dyspozycje i charakter ręką mi za stałość księdza postanowień, że uważam księdza za tego, na którego mogę liczyć w umiłowaniu porządku i staranności, że potrzebuję księdza jako powiernika swoich myśli dla dobra, co do którego z góry byliśmy jednomyślni; słowem, powtórzyłem, że bez księdza nie czuję odwagi dalej działać. Ksiądz wikariusz generalny ponownie zapewnił mnie, że ksiądz będzie z nami, ale prosił mnie jak o łaskę, aby to nie nastąpiło od razu. Ta zwłoka nie była mi w smak, bo ja wprost przeciwnie chciałbym, aby ksiądz należał do pierwszych, którzy wprowadzą się do domu już całkowicie gotowego do przyjęcia misjonarzy⁴⁰. Moim zdaniem ten pierwszy krok ma ogromne znaczenie.

⁴⁰Ksiądz Tempier przyjechał do Aix 27 grudnia 1815 r.

W czasie tego spotkania zatrzymamy się nad regulaminem, którego będziemy przestrzegali; będziemy obradowali nad sposobem spełniania dobra; będziemy się wzajemnie wspomagać radami i tym, czym dobry Bóg natchnie każdego z nas dla naszego wspólnego uświęcenia; następnie rzucimy nasze pierwsze światło na budowanie Kościoła i ludzi. To pociągnięcie jest decydujące; zależy mi więc na tym, aby wówczas mieć Księdza przy sobie; tego jeszcze nie osiągnąłem.

Proszę napisać do wikariuszy generalnych, jakie są księdza formalne zamiary. Tymczasem proszę nie podejmować zajęć sięgających poza Boże Narodzenie, bo chciałbym, żebyśmy się zebrali po tym święcie. Rok 1816 byłoby trzeba rozpocząć wspólnie. Rozpocznijmy pracę od nas samych; potem ustalimy rodzaj życia, jaki przyjmujemy w stosunku do miasta i do misji; wreszcie staniemy się świętymi.

Gdyby nas było dwudziestu, nie wystarczyłoby nas do wykonania czekającej pracy. Otrzymujemy zaproszenia ze wszystkich stron. Odsyłam prośby do dobrego Boga; miejmy nadzieję, że On wreszcie wysłucha prośb. Proszę się modlić do Niego, aby dał mi moc i cierpliwość, jakich potrzebuję; strasznie wystawia się ją na próbę. Gdybym połowy tego listu nie napisał nocą, nie nadawałby się jeszcze do wysyłki. Żegnam, najdroższy i dobry bracie. Ściskam księdza z całego serca, wzdychając za szczęśliwym momentem naszego zjednoczenia się.

Eugeniusz de Mazeond

8. [Do ks. Charles'a de Forbin-Jansona, w Paryżu]⁴¹.

Trudności związane z założeniem Misji Prowansalskiej: wybiegi pierwszych towarzyszy. Misja w Pignans. Opór księży z Aix. Niemożliwość uczestniczenia w misji w Marsylii.

L.J.C.

Aix, 19 grudnia 1815 r.

Mój umiłowany bracie i przyjacielu, będziesz niewątpliwie zdziwiony, że dotąd nie otrzymałeś ode mnie listu. Ale żeby pisać do ciebie, musiałem wiedzieć na co liczyć, a przeżyłem moment, w którym moja szopa waliła się doszczętnie. Poruszono wszystkie sprężyny, aby ją zburzyć i nie mogę powiedzieć, żeby trzymała się dobrze. Dom jest kupiony od dawna; kościół wynajęty i częściowo wyremontowany; cały materiał jest gotowy, ale osoby są bardzo niepewne⁴² i nieliczne. Ten, na którego liczyłem najbardziej pozwala się zamoczyć paplaniną dewotek swojej parafii; jest przekonany, że robi dużo

⁴¹Oryginał: Paryż, arch. de la Sainte-Enfance.

⁴²Oryg.: chanceux. Według *Dictionnaire universel* Bescherelle'a, Paryż 1849, chanceux mówi się o tym, czego wynik jest bardzo niepewny.

dobrego w swojej dziurze; waha się czy ją opuścić i martwi mnie swoim brakiem zdecydowania⁴³. Inny, który ma wspaniałą wprawę w głoszeniu ludowi słowa Bożego, jest przywiązany do dzieła bardzo powierzchownie w przekonaniu, że robi wystarczająco dobra, pracując samotnie w czasie wypraw z regionu do regionu⁴⁴. Trzeci, nazbyt gorliwy, gniewa się na opieszałość pozostałych i grozi mi, że odejdzie, jeżeli oni szybko się nie przyłączą⁴⁵. Czwarty jest aniołem, który wydaje się stworzonym po to, aby być szczęściem wspólnoty, ale nie może otrzymać zwolnienia z wikariatu, mimo że nie może tego znieść i że chce pracować tylko na misjach itd.⁴⁶ Ja, przywalony troskami i zmęczeniem, prowadzę wojnę niechętnie, opierając się w tych zmartwieniach na wizji nadprzyrodzonej, która mnie ożywia, ale nie przeszkadza mi odczuwać całego ciężaru mojej sytuacji, tym bardziej przykrej, że nie pomaga mi ani ochota, ani pociąg, które wprost przeciwnie we mnie całkowicie są sprzeczne z życiem, które prowadzę. Oto składniki, które dobry Bóg daje mi do rąk, aby zabrać się do tak trudnej sprawy. Jak liczyć na księdza, który daje ci słowo, obiecując całkowite poświęcenie, a potem przychodzi wycofać się, mówiąc, że matka, która od dziesięciu lat przebywała osobno, nie może żyć bez niego, że uważałby się za matkobójcę, gdyby jej nie pocieszył przez jadanie z nią i opowiada inne tego rodzaju brednie⁴⁷. A wikariusze generalni odpowiadają na ten piękny argument tylko tymi słowami: „To sprawi księdzu de Mazenodowi dużo kłopotu; proszę się z nim porozumieć”, podczas gdy należałoby rozbić tę słabość, która nie prowadzi do niczego innego niż tylko do wymigania się. Rozumiesz teraz, że tacy ludzie wcale nie byli zdolni do podjęcia podróży z Paryża: „nie miałby matki, żeby z nią jeść”.

Zabieram się ponownie do listu w styczniu. Zdecydowanie wzbijamy się tylko jednym skrzydłem, chociaż dwaj nasi misjonarze dokonali już

43Jean-François-Sebastien Deblieu (1789-1855), proboszcz w Peynier. Por. J. Pielorz, „Nouvelles recherches sur la fondation de notre Congregation”, w: *Missions* 1957, s. 116-119.

44Pierre-Nolasque Mye (1768-1841), misjonarz. *Tamże*, s. 118-120.

45Auguste Icard (1790-1835), wikary z Lambesc. *Tamże*, s. 126.

46François de Paule-Henri Tempier (1788-1870), wikary w Arles. *Tamże*, s. 120-125.

47Ks. Deblieu.

1816

cudów w miasteczku, w którym niedawno ewangelizowali⁴⁸. Tysiąc osiemset osób przystąpiło do sakramentów. Wszyscy okoliczni proboszczowie prosili o nich, ale doznajemy przy tym wielu trudności. Ten, który miał nam oddać najwięcej usług, nie dotrzymał słowa; pozostaje w swej parafii, którą pobudził do czułości przez śmieszne pożegnanie, którym skłonił tamtejszych ludzi do przeciwstawienia się jego wyjazdowi⁴⁹. Muszę cię uprzedzić, żebyś nie liczył na nas podczas misji w Marsylii. Misjonarze tego nie chcą, a ja nie mam takiej możliwości. Nigdy nie miałem czasu, aby cokolwiek napisać, nie mam więc żadnego kazania. Zdaję się po prostu na swoją łatwość przemawiania do małego audytorium albo do wieśniaków, ale nigdy nie zgodzę się mówić tak w wielkim mieście, zwłaszcza w czasie misji. Czuję, że ta decyzja nieco cię zmartwi, ale nikt nie jest zobowiązany do tego, co niemożliwe. Sądzę, że gdybyś tu był, potrafiłbyś przekonać jednego z naszych misjonarzy⁵⁰, aby udał się z tobą do Marsylii, bo uważam, że jest pełen dobrej woli i dość zdecydowany, ale on nie będzie mógł być wam bardzo użyteczny, bo ma najwyżej trzy albo cztery kazania. Głosił jednak kazania codziennie, a czasem nawet dwa razy dziennie, podczas misji w Pignans, którą niedawno przeprowadził. Ale Pignans jest tylko miasteczkiem i tam głosi się po prowansalsku.

Ksiądz Guigou uważa, że w tym okresie przeprowadzenie rekolekcji dla księży, o których mówisz, jest niemożliwe. Sądzi, że mogą się one odbyć tylko latem. Przypuszczam, że napisze ci o tym. Byłyby one jednak bardzo potrzebne, chociażby tylko dlatego, aby pouczyć księży⁵¹, że nie można oczerniać i że to niezbyt chrześcijańskie unosić się i przeszkadzać dobru, które inni chcą wykonywać. To ich plotkarstwo nie ma końca. Jedyne moja obecność rozprasza ich ciche szemranie. W mojej obecności wszystko jest w porządku, ale biada gdy się odwrócę! Biedne to nasze plemię, drogi przyjacielu; nie uwierzyłbym!..⁵²

48W Pignans, miasteczko w departamencie Var. Por. *Missions* 1955 s. 550. Wydaje się, że tę misję głosili Mye i Icard. Por. G. Cosentino, „Un inconnu: le p. Icard” (Nieznany: o. Icard), w: *Etudes Oblates*, nr 16 (1957) s. 337-338.

49Ks. Deblieu.

50Icard (por. G. Cosentino, *art. cyt.*, s. 338) albo Mye, który jednak głosił kazania od dłuższego czasu. Por. J. Pielorz, *art. cyt.*, s. 120.

51Idzie szczególnie o kanonika Rey'a i księdza Florensa, gallikanów i zwolenników Napoleona. Por. J. Pielorz, *art. cyt.*, s. 115-116 i 160.

52Opuszczamy koniec tego listu, w którym jest mowa o pewnym kapłanie marsylskim i o misji w Orleanie.

9. [Do ks. Charles'a de Forbin-Jansona przebywającego w Paryżu]⁵³.

Opozycja, z jaką spotyka się działalność apostolska Eugeniusza. Aby lepiej się bronić, zgodziłby się on zostać wikariuszem generalnym przyszłego arcybiskupa w Aix.

Drugi list [1816 r.]⁵⁴

..⁵⁵ Na miłość Boską, czatuj na arcybiskupa, którego mamy otrzymać, aby mnie polecić jego łaskawości. Inaczej nasz dom padnie całkowicie; tendencje są przeciwne misjonarzom⁵⁶. Funkcjonujemy dlatego, że mamy poparcie wikariusza generalnego (w osobie Guigou), ale biada nam, jeżeli ten ulegnie; wszystko by przepadło. Sądzę, że dla dobra dzieła i wszystkich innych mniejszych, jakie wykonuję wbrew opinii wielu ludzi noszących sutannę, którzy czują wstręt do wszystkiego, czego sami nie robią, mógłbym, nie kierując się ambicją, zostać wikariuszem generalnym, chociaż nie musiałbym wtrącać się do niczego. Ale byłoby mi trzeba nieco władzy i niezależności, aby realizować dobro bez tych ustawicznych utrudnień, które mi szkodzą i doprowadzają do rozpacz. Idę swoją drogą, ale nie robię ani połowy tego, co mógłbym zrobić w innym przypadku. To żalosne, że muszę to mówić i szukać tego, co kiedy indziej rzucono by mi w twarz.

⁵³Oryginał: Paryż, arch. de la Sainte-Enfance.

⁵⁴List bez daty. Zaczyna się od słów: „Drugi list”. Z kontekstu wynika, że mógł być napisany w pierwszych miesiącach 1816 r.

⁵⁵W tym liście Eugeniusz posyła *Memorial w sprawie Chevaliera de Mazonoda...* i usilnie prosi de Forbin-Jansona, aby zajął się uzyskaniem czegoś na rzecz ojca i dwóch stryjów Eugeniusza. Publikujemy tylko kilka linii, w których jest mowa o misjonarzach.

⁵⁶Istniała opozycja przeciw misjom, a szczególnie przeciw proboszczów z Aix wobec kaplicy Misji z powodu znaczenia, jakiego nabrało Stowarzyszenie Młodzieży. Por. J. Le-ffon, *Mgr de Mazonod*, vol. II s. 52-68: sprzeciwy i polemiki.

10. [Do o. Tempiera, w Aix]⁵⁷.

Wyczerpująca praca podczas misji w Grans. Byłoby potrzeba więcej misjonarzy.

Grans⁵⁸, 24 lutego 1816 r.

Mój dobry bracie i przyjacielu, ¹⁸¹⁶absolutnie nie mogę pisać do ojca. Nie mamy czasu na jedzenie ani nawet na spanie. W tej chwili powinienem być w biurze *pacyfikacji*; ale musiałem napisać do księdza Guigou (wikariusza kapitulnego). Wysyłam ojcu ten list otwarty, aby go ojciec przeczytał i dał do przeczytania naszym przyjaciółom. Gdybym wchodził w szczegóły, płakałby ojciec ze wzruszenia. Brak ojca odczuwam dziesięć razy dziennie. W tym regionie pozbawionym misji religia zupełnie zanikła, a teraz triumfuje. Jeżeli *umrzemy* z tego powodu, nie będę się skarżył. Nasze dzieło jest nieodzowne, a nie będzie mogło się utrzymać, jeśli nie będzie nas dwunastu. Proszę więc modlić się o powołania. Przez całe życie będę żałował, że nie było ojca z nami, ale Bóg wynagrodzi ojcu tę ofiarę.

Tysiączne pozdrowienia dla wszystkich naszych wielkich i małych przyjaciół⁵⁹; myślę o nich codziennie w czasie Najświętszej Ofiary; niech i oni nie zapominają o nas.

Ściskam ojca z całego serca jak swego ukochanego brata, którym wszak ojciec jest.

Żegnam, żegnam.

P.S. My, misjonarze mamy jedno serce, jedną duszę i jedną myśl. To godne podziwu! Nasze pociechy są takie jak nasze zmęczenie — niezrównane.

11. [Do o. Tempiera, w Aix]⁶⁰.

Liczne spowiedzi. Niech członkowie Zgromadzenia zachowają gorliwość.

Grans, [11]⁶¹ marca 1816 r.

... w pełnym zjednoczeniu z naszym drogim i dobrym bratem Tempierem

⁵⁷Rambert, I s. 181.

⁵⁸Misja w Grans została przeprowadzona od 11 lutego do 17 marca. Głosili ją ojcowie: de Mazenod, Deblieu, Mye i Icard. Por. *Missions O.M.I.*, t. 82 (1955) s. 550-551.

⁵⁹Młodzież ze Stowarzyszenia Młodzieży w Aix zbierała się w domu misji. O. Tempier przebywał tam, aby się zajmować zarówno nimi, jak i posługą w kaplicy.

⁶⁰Rambert, I s. 181-182; Yenveux, V s. 211,

⁶¹O. Yenveux cytuje pierwsze linie tego listu pod datą 24 lutego, co jest oczywistym błędem. O. Rambert pisze: 1 marca, ale z kontekstu listu wynikałoby, że i ta data nie jest prawdziwa. „Wyjedziemy dopiero w przyszły poniedziałek”. Zgodnie z tą refleksją ojcowie musieli wyjechać w poniedziałek 18, ponieważ misja kończyła się w niedzielę 17 marca. O. de Mazenod niewątpliwie pisał więc ten list w poniedziałek 11 marca (stąd pochodzi błąd Ramberta albo drukarza: 1 marca). Proponowana data tłumaczy również słowa: „odkładając o osiem dni.”

mimo ofiary, jaką składamy, przesuając o osiem dni wyjazd na

spotkanie z nim i to zupełnie wbrew naszej chęci. Sumienie jednak nie pozwala nam pozostawić naszej pracy nieukończoną. Gdybyśmy skończyli w ustalonym dniu, zawiedlibyśmy ogromną liczbę ludzi. Ze względu na tych ludzi przedłużamy nasze prace aż do trzeciej niedzieli Wielkiego Postu. Proszę powiedzieć naszym drogim przyjaciółom, że to opóźnienie dokucza mi tak samo, a nawet bardziej niż im. Jednak, na miłość Boską, niech mi nie sprawiają bólu zmniejszeniem gorliwości w stosunku do tej, którą prezentowali wówczas, gdy ich opuszczałem. W Salon podobno byliśmy mniej staranni; bez wątpienia to pomyłka, ale ta pogłoska mnie zmartwiła.

Dobro kroczy swoją drogą; bluźnierstwo zostało wykorzenione z tego miejsca. Mieszkańcy nie wiedzą, jak dokonał się ten cud, bo nie było regionu, w którym jego panowanie byłoby równie silne.

Jeśli chodzi o nas, to spowiadamy bez końca. Spowiedzią zastępujemy *wszystko*. To nasza modlitwa, przygotowanie, dziękczynienie i nasze wszystko w dzień i w nocy. Pewnego dnia mogłem odmówić jutrznię dopiero o szóstej wieczorem. Jeżeli nie modlicie się za nas, to jesteśmy w kiepskiej sytuacji. Wyjedziemy dopiero w przyszły poniedziałek.

Mam nadzieję, że dobry Bóg policzy nam ofiarę, jaką składamy na Jego chwałę i na największe dobro...

12. Do mych drogich braci misjonarzy, w Aix⁶².

Zal z powodu oddalenia od wspólnoty. Odzyskiwanie zdrowia i zbieranie cnót. Litania własna Zgromadzenia.

Z miejsca mego wygnania⁶³, lipiec 1816 r.

Smucę się nad brzegiem Huveaune⁶⁴, wspominając naszą drogą misję. Czy to był dobry pomysł, moi dobrzy bracia, żeby mnie tak okrutnie z niej wypędzać? Czuję się tutaj jak ryba wyjęta z wody; moją jedyną pociechą jest towarzyszenie wam w pobożnych praktykach. Jestem im wierniejszy niż wówczas, gdy przebywałem wśród was.

Skoro tego chcecie, będę odzyskiwał zdrowie. Chciałbym też zdobywać cnoty, aby nie być już powodem do obmowy, ale to drugie zajęcie nie jest tak łatwe jak pierwsze. Nie mam wielkiej nadziei, że mu podołam; prosicie więc dobrego Boga, aby udzielił wam łaski, dzięki której będziecie mogli mi

⁶²Rambert, I s. 190-191; Rey, I s. 200; Yenveux, V s. 141 i 181.

⁶³Pod koniec lipca i na początku sierpnia zmęczony Założyciel musiał udać się na odpoczynek do swego kuzyna Emile'a Dedonsa, markiza z Pierrefeu nad brzegiem Huveaune w Bonneveine.

⁶⁴Rambert pisze: Huvonne.

pomóc. Proszę naszego brata Mauniera, aby mi wybaczył, że wyjeżdżając, nie zwolniłem się u niego. To nie był całkowicie mój błąd. Moja ucieczka była tak pośpieszna, że nie miałem czasu, aby zrobić cokolwiek z tego, czego chciałbym.

Jeżeli dobry Bóg mnie wysłucha, nie będzie świętszych kapłanów niż wy, moi drodzy bracia, których czule kocham w Panu, naszej wspólnej Miłości.

Ściskam naszych drogich nowicjuszy i proszę Boga, aby dał im możliwość naśladowania waszych cnót.

Żegnaj. Wszyscy módlcie się ustawicznie za mnie.

Wasz niegodny brat.

P.S. Proszę zmienić zakończenie naszej litanii. Zamiast *Jesu sacerdos* trzeba mówić *Christe salvator*. Powinniśmy kontemplować naszego Boskiego Mistrza jako zbawiciela. Przez nasze szczególne powołanie jesteśmy w specjalny sposób związani ze zbawieniem ludzi; dlatego błogosławiony Liguori powierzył swoje Zgromadzenie opiece Zbawiciela. Obyśmy przez ofiarę z całego swego jestestwa mogli przyczynić się do tego, żeby Jego odkupienie nie stało się bezużyteczne zarówno dla nas, jak i dla tych, do których ewangelizowania jesteśmy powołani.

13. Do ks. de Jansona, wikariusza generalnego biskupa z Chambery, w Chambery⁶⁵.

Wikariusze generalni z Aix i ojcowie nie chcą, aby Misjonarze Prowansji zjednoczyli się z Misjonarzami Francji. Sprzeciw niektórych księży z Aix. Konieczność uznania rządowego. Niemożliwość wzięcia udziału w misjach w Arles, Tulonie, Martigues i Marsylii. Przyszła misja w Funeau.

Aix, lipiec-sierpień 1816 r.

...⁶⁶ Nie wyobrażaj sobie, że nie zwracam uwagi na powtarzane przez ciebie propozycje dotyczące połączenia naszych domów. Wprost przeciwnie: rozmawiałem o tym zarówno z wikariuszami generalnymi, jak i z naszymi księżmi. Pierwsi wciąż powtarzali, że to zjednoczenie nie byłoby korzystne dla diecezji. Moi współpracownicy podzielają tę opinię. Bardziej pociąga ich — a w

⁶⁵Oryginał: Paryż, arch. de la Sainte-Enfance. List bez daty. Z kontekstu wynika, że został napisany w lipcu lub sierpniu 1816 r.

⁶⁶Opuszczamy początek i koniec tego listu. Eugeniusz mówi tam, że jest utrudzony pracą i że rujnuje swoje zdrowie. Wyraża także żal, że w Paryżu robi się tak mało dla jego krewnych.

tym się z nimi zgadzam — ewangelizowanie ubogich w wioskach niż mieszkańców miast. Ich potrzeby są bez porównania większe, a owoce naszego posługiwania im pewniejsze. Ja jednak, który chciałbym pozbyć się takiego sposobu bycia przełożonym, jakie narzuciły mi okoliczności, nie pragnąłbym bardziej niczego niż to połączenie i gdybym poszedł za tym, co mnie pociąga, zamknąłbym się w samotności. Ale teraz nie powinienem o tym myśleć. Opatrzność chce, abym tutaj wszystko puścił w ruch. Trzeba nie tylko walczyć z piekłem. Należy także bronić się przed zazdrością i wszelkimi innymi małymi słabościami nurtującymi pewnych kapłanów. Są oni pozałowania godni, ponieważ społeczność już ich oceniła i nie jest to ocena pozytywna. Ponieważ na szczęście mieli niewiele do powiedzenia przeciw misjonarzom, zaatakowali same misje z hipokryzją, która zwiodłaby wielu, gdybyśmy pozwolili im mówić. Pewien proboszcz napisał nawet *ex officio* sylogistyczny list do jednego z naszych księży, aby mu dowieść, że skompromitował swoje sumienie, pozostawiając posługę parafialną, aby zostać misjonarzem. To ciekawy dokument, którym uraczyłbym cię, gdyby ten, kto go otrzymał, był teraz w pobliżu. Nie ma wśród nas nikogo, kto nie byłby tym zaszokowany. Powiem ci nawet w zaufaniu, że sprzyja nam tylko jeden wikariusz generalny. Drugi⁶⁷ zasypuje mnie komplementami, ale gdyby nie musiał zależeć od kogoś, kto ma nieskończenie więcej zasług niż on, zabroniłby nam działać, a nawet zdusiłby nas w zarodku. Mały intrygant, którego z dobroci, niemal z cnoty, ci poleciłem, jest naszym zażartym, chociaż ze względu na mnie skrytym wrogiem — nie ośmiela się atakować mnie wprost. Tym wszystkim ludziom odpowiadamy jedynie przez wykonywanie możliwie jak największego dobra, ale to naprawdę żalosne.

Powróćmy do sprawy zjednoczenia. Pragnę go, ale nie sędzę, aby dało się je przeprowadzić właśnie teraz, ponieważ byłoby nie po myśli ani wikariuszy, ani samych misjonarzy. Nie wolno jednak zapomnieć o tej sprawie: jedni i drudzy musielibyśmy zostać uznani przez rząd i upoważnieni do otrzymywania zapisów. Niedawno zmarł pewien człowiek, który pozostawił nam cztery tysiące franków, lecz z ich otrzymaniem będziemy mieli sporo kłopotu. Dziwię się, że nie jesteście bardziej zaawansowani. Nasz dom będzie wciąż bardzo piękną fundacją o wielkim znaczeniu dla całej Prowansji. Spodziewam się zatem, że przyszły arcybiskup będzie się nią opiekował, ale trudność z zapewnieniem jej obsady powinna być argumentem za wydaniem zgody na połączenie jej z wami. Ten sam powód będzie mógł skłonić ku tej myśli naszych misjonarzy, którzy nadal nie widzą w tym żadnej korzyści dla nas ani dla stworzonego przez nas dzieła. Skłonienie ich do zmiany poglądu, nie będzie niemożliwe, jeżeli potrafimy podać im słuszne powody. Na razie

⁶⁷Jean-Joseph Beylot.

absolutnie chcą pracować tylko w wioskach i nie zamierzają opuszczać Prowansji: jeden ze względu na rodzinę, drugi z powodu słabego zdrowia, inny z powodu nieprzewidywalnej niechęci, a jeszcze inny dlatego, że wszędzie poza swoim regionem czułby się nie na miejscu. W sumie jest nas pięciu. Jest to liczba tak niewystarczająca do wypełnienia naszego zadania, że na pewno nie wytrzymamy, a zwłaszcza ja, dla którego czas nie przebywania na misji nie jest czasem wypoczynku. Cierpliwości! Skoro ginę sam...

Po raz setny zabieram się do listu. Gdybym zaczął go sześć miesięcy wcześniej, byłby skończony zanim zaczniesz się skarżyć; ale nie mówmy już o tym. Pytasz mnie, czy możemy przeprowadzić z wami misje w Arles i Tulonie. Zaproponowałem to naszej małej wspólnotie, która sądzi, że to niemożliwe. Najpierw dlatego, że odmówiliśmy dwom proboszczom z Marsylii przeprowadzenia misji u nich, podając im jako powód, że postanowiliśmy rozpocząć od wiosek. Po drugie dlatego, że po obietnicy udania się do Martigues, wycofaliśmy się z tego, motywując to częściowo tym powodem i częściowo naszą małą liczbą. Po trzecie, dlatego, że przesunęliśmy na później misję w Brignoles, o którą również nas proszono⁶⁸. Dlatego wreszcie, że przez cały czas głoszenia misji angażowaliśmy się w wioskach. Ze względu na szczególne okoliczności rozpocznemy nawet wcześniej, bo udamy się na tereny wiejskie 1 września. Może będziemy głosić kazania pod ziemią. Oby Bóg sprawił, żebyśmy mogli być słyszani aż w piekle. Nie żartuję, mówiąc że może będziemy głosić kazania pod ziemią, bo tę pierwszą misję będziemy przeprowadzać w regionie zamiesz

⁶⁸Rękopis: Brignolles, powinno być Brignoles.

kałym tylko przez górników, którzy spędzają życie w kopalniach węgla. Liczę się z tym, że będziemy musieli czyścić ich z brudu, żeby im ukazać światło jaśniejsze od słońca, które będzie ich mniej oślepiać..⁶⁹

14. Do ks. de Forbin-Jansona, wikariusza generalnego w Chambery. List wysłany do Misji Francuskiej, ul. Notre-Dame des Champs, nr 18, Paryż⁷⁰.

Prawne zatwierdzenie Misjonarzy Francji. Wydalenie członka; zalety pozostających misjonarzy Prowansji. Hilaire Aubert w Aix. Znaczenie stałego noszenia krzyża misjonarskiego. Opozycja ze strony niektórych księży.

L.J.C.

Aix, 9 października 1816 r.

Mój umiłowany bracie, nie mogłem odpowiedzieć na list, który mi ostatnio napisałeś. Byłem na misji, a nasze misje nie pozostawiają nam czasu ani na jedzenie, ani na spanie. To są wyczyny. Ale oto wróciłem i śpieszę się, żeby ci podziękować za pamięć. Szczegóły, jakie mi podajesz o gorliwości, z jaką Paryżanie przychodzą do stacji na Kalwarii⁷¹, pocieszyły mnie po stracie, jaką poniosłem przez twoich niewiernych korespondentów, którzy zachowali dla siebie relacje, jakie mi przekazałeś o misjach w Nantes i gdzie indziej. Do tych podziękowań dodaję gratulacje, jakie jestem ci winien z racji zarządzenia, które niedawno przeczytaliśmy w *Moniteur*. teraz już jesteście uznani. Trzeba tylko jeszcze, żeby przyznano wam uposażenie, bo oddawane przez nas usługi są trochę bardziej uciążliwe oraz inaczej użyteczne niż usługi wikariuszy. Czuliśmy się bardzo szczęśliwi, że mogliśmy udzielić gościny dobremu bratu Hilaremu. Chciałbym, aby wszyscy twoi ludzie byli tacy jak on i jacy my jesteśmy. Mam jednak podstawy, aby myśleć, że do tego dużo brakuje. Na waszym miejscu mniej zważałbym na rozgłos, a bardziej nalegałbym na solidność.

Na co przydadzą się piękne przemowy, jeżeli jest się pysznym? Pokora, duch wyrzeczenia, posłuszeństwo i najintymniejsza miłość braterska są konieczne zarówno dla dobrego porządku, jak i dla szczęścia w stowarzyszeniu, a nie wszyscy wasi członkowie dobrze to zrozumieli. Przypisuję ten brak swoistej konieczności przyjmowania osób uzdolnionych do głoszenia kazań. Tutaj tego tak nie rozumiemy. Było nas sześciu. Z tych sześciu jeden⁷²

⁶⁹Mowa o misji w Fuveau, 1-29 września 1816 r. Por. *Mission O.M.I.*, 1955 s. 551552.

⁷⁰Oryginał: Paryż, arch. de la Sainte-Enfance.

⁷¹Na Mont-Valerien.

⁷²Ksiądz Icard.

nie miał ducha kościelnego; wykonywał złą robotę. Prosił go, aby oszedł. Dlatego nasza wspólnota jest bardzo gorliwa; w diecezji nie ma lepszych kapłanów. Hilaire wygłosi ośmiodniowe rekolekcje dla naszej młodzieży, aby ją przygotować na święto Wszystkich Świętych. Mam nadzieję, że będą one miały dobry skutek. Będę czuwał, aby się zbyt nie przemęczył, ale ogólnie biorąc, nie polecam go wam: nie oszczędza się dostatecznie. W Marsylii głosił kazania aż trzy razy dziennie; nie ma odpowiednich do tego płuc. Jeżeli nie będzie się na to zwracało uwagi, padnie ofiarą swej gorliwości. Przy tej okazji pozwolę sobie powiedzieć wam, że zrobilibyście dobrze, przyjmując krzyż, przynajmniej w czasie misji. Nie uwierzylibyście, jaki wywiera on skutek i jak bardzo jest użyteczny. Ludzie przyzwyczajeni do stroju duchownego mało sobie z niego robią, ale ten krzyż wzbudza w nich szacunek. Iluż widziałem libertynów, którzy nie mogli się powstrzymać od zdjęcia kapelusza na jego widok! Dodaje on autorytetu, odróżnia misjonarzy od innych kapłanów, a to jest dobre, ponieważ misjonarz powinien być postrzegany jako mąż nadzwyczajny. Krzyż przydaje się spowiednikowi w konfesjonale, a w dniu rozgrzeszenia pomaga penitentowi, w którego ręce go wkładamy, wzbudzić boleść z powodu swych grzechów, obrzydzić je sobie, a nawet je oplakiwać. To, co wypróbowaliśmy, musiało być uznawane od dawna, skoro w innych krajach katolickich wszyscy misjonarze noszą go jako znak swego posłannictwa. Nie pojmuję, dlaczego ulegliście wątpliwym argumentom tych spośród was, którzy uważali, że nie powinniście go nosić. W moich oczach to akt słabości, wstydlivy haracz, który chcieliście zapłacić filozofii niewielkiej liczby osób, których niechęć powinniście zlekceważyć. Wydaje się, że boicie się uczestniczyć w szaleństwie krzyża. Cóż mam ci powiedzieć? Ganię tę ludzką roztropność. Trzeba bardziej otwarcie być chrześcijaninem, kapłanem i apostołem niż wy byliście w tym przypadku. Wiesz, że szczerze wyrażam swoją myśl. Zresztą mówię o tym tylko tobie. Nie ma więc powodu do przeprosin.

Tutaj jestem także wciąż niezadowolony z kapłanów, którzy nie mogą znieść odgłosu dochodzącego do ich uszu, a dotyczącego chwaleń naszej działalności przez wszystkich. Są wśród nich tacy, którzy posuwali się aż do odstręczenia osób, które bez ich życzliwej troski uczyniłyby dla naszego domu coś dobrego. Ludzą się oczywiście, choć intencje mają dobre.

Kiedy spotykają się ze mną, zawsze prawią mi komplementy. Niech dobry Bóg ich odmieni! ⁷³

⁷³Opuszczamy koniec tego listu. Eugeniusz prosi tam o wywarcie nacisku na wielkiego jałmużnika, aby przyznał jego stryjowi Fortunatowi źródło dochodów po jego powrocie do Francji.

15. [Do o. Tempiera, w Aix]⁷⁴.

Ubóstwo. Umartwienia.

[Marignane⁷⁵, 20 listopada 1816 r.]

... Spłatano mi figła, posyłając mi nowe spodnie, jakby moje stare połatane nie wystarczały; ale uważano, że tylko nie chce się pozostawić mnie jako znaku ubóstwa.

... Proszę kupić włosienicę u karmelitanek i niech mi ją dostarczy ksiądz Maunier. Nie obawiam się, że zaniepokoję ojca moim widokiem z tym narzędziem w ręku.

16. [Do o. Tempiera przebywającego w Aix]⁷⁶.

Przygotować statut Stowarzyszenia.

[Marignane, 15 grudnia 1816 r.]

. Proszę się zająć naszym statutem. Nie możemy zaczerpnąć wiele ze statutu paryskiego, ponieważ mówi on o stowarzyszeniu z wieloma

⁷⁴Yenveux, iii s.5; IV s. 210. Według Yenveux'go (IV s. 210) drugi paragraf tego listu pochodziłby z 1819 r., ale wydaje się, że ta data jest nieprawdziwa, bo wówczas ojciec Tempier przebywał w Laus. Ten tekst został napisany, gdy ojciec Tempier rezydował w Aix i gdy ojciec Maunier głosił kazania z ojcem de Mazenodem jak to było na przykład w 1816 r. podczas misji w Marignane. Umieszczamy więc tutaj tych kilka linii, ponieważ nie możemy ustalić ich dokładnej daty i dlatego, że dość dobrze odpowiadają treści pierwszego paragrafu oraz historycznym okolicznościom tego listu z 20 listopada 1816 r.

⁷⁵Ojciec de Mazenod głosił misje w Marignane (17 listopada — 15 grudnia) z ojcami Deblieu'm, Mye'm i Maunierem. Por.: *Mission O.M.I.*, 1865 s. 276-286 i 418-431.

⁷⁶Rey, I s. 203

domami, podczas gdy nasze nigdy nie będzie miało więcej niż jeden dom. Proszę poświęcić codziennie dwie godziny na to zajęcie. Widzę, że minister chciałby, abyśmy stanowili tylko jedno stowarzyszenie z Misjonarzami Francji⁷⁷. Proszę przeczytać świętego Filipa Nereusza i naszą prośbę⁷⁸ przedstawioną wikariuszom generalnym...

⁷⁷Ksiądz Guigou, wikariusz kapitulny z Aix, 31 sierpnia 1816 r. napisał do ministra ds. kultów list z prośbą o królewskie uznanie dla Misjonarzy z Aix. Minister Laine odpowiedział 19 listopada, żądając wyjaśnień i zaznaczył, że Misjonarze z Aix „zdają się pozostawać w całkowitej analogii” z Misjonarzami Francji. Ponadto 9 grudnia ogłosił, że z rozporządzenia króla kościół Misji został przekazany Misjonarzom Francji. Był to oczywiście błąd, ale ojciec de Mazenod nie mógł powstrzymać się od uwagi, która znajduje się w tym liście z 15 grudnia. W celu poinformowania ministra kazał przygotować statut Misji i posłał go do Paryża 30 grudnia. Por.: J. Pielorz, „Demarches du Fondateur pour obtenir Pautorisation du Gouvernement (1816-1817)” (Starania Założyciela o uznanie rządowe), w: *Missions* 1958 s. 87-119.

⁷⁸Prośba do wikariuszy generalnych w Aix, 25 stycznia 1816 r. Tekst opublikowany w *Missions O.M.L.*, 1957 s. 137-144.

1817

17. Dla moich umiłowanych braci⁷⁹.

Przybycie do Paryża. Przyszła wizyta u ministra spraw wewnętrznych.

Paryż, 19 lipca 1817 r.,
święto naszego patrona⁸⁰.

Moi drodzy i dobrzy bracia, piszę wam zaledwie parę słów, aby was powiadomić o swoim szczęśliwym przybyciu do Paryża⁸¹ bez żadnych przygód z wyjątkiem tego, że przez cały czas podróży z Lyonu aż dotąd drżałem z zimna, podczas gdy jadąc z Aix do Lyonu, nie mogliśmy oddychać z powodu upału. Poza tym apetyt dobry, sen jeśli nie spokojny, to dobry, towarzystwo znośne, ale nie takie, żeby mogło skłonić mnie do wyzbycia się pewnego marzenia, które bez przerwy prowadziło mnie do was, których opuściłem z tak wielkim żalem. Należy się spodziewać, że to nie potrwa długo. Poprosiłem już o audiencję u ministra, który mi odpisze w najbliższych dniach.

Sądząc po tym, co powiedziała mi osoba, która przekazała mi mój list, uważam, że zajmuje się on bardziej Korsyką niż jakąkolwiek inną sprawą⁸². Zobaczę go, jak przyjdzie. Wczoraj król ze swą radą zajmował się ogólnie misjami i wyrażał się o nich dobrze; w środę znów będzie o tym mowa. Mam nadzieję, że do tej pory zobaczę ministra.

⁷⁹Rambert, I s. 232-233; Rey, I s. 209.

⁸⁰Na początku Misji Prowansji za patrona misjonarzy wybrano świętego Wincentego a Paulo; później zastąpiono go świętym Alfonsem Liguorim po jego kanonizacji (26 maja 1839 r.).

⁸¹Założyciel przebywał w Paryżu od lipca do listopada 1817 r. spodziewając się, że załatwi oficjalne uznanie przez rząd swego Stowarzyszenia, które w Aix napotykało na spore trudności. Chciał też coś uzyskać dla ojca i stryjów. Por.: J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. 2 s. 68-94.

⁸²15 kwietnia 1817 r. minister spraw wewnętrznych napisał do wikariuszy generalnych w Aix, prosząc usilnie o misjonarzy dla Korsyki. Odpowiedziano mu, że ksiądz de Mazenod i kilku innych kapłanów mogłoby się tam udać. Por. Wikariusze kapitulni do ministra, 16 maja; Minister do prefekta Korsyki, 31 maja.

Chętnie mówię tylko o was, o naszych dobrych nowicjuszach. Przekażcie im wiele spraw ode mnie i niech nie zapominają o mnie w modlitwach. Obchodzę dziś nasze święto z wami — przynajmniej duchowo. Oby nasz święty patron udzielił nam nieco swojego ducha. Kochajmy się w Bogu i dla Boga i to na zawsze.

Eugeniusz

18. [Do o. Tempiera, w Aix]⁸³.

Wizyta w Mont-Valerien. Stowarzyszenie Misjonarzy Prowansji może być zatwierdzone jedynie prawem przegłosowanym przez izbę deputowanych. Czuwać nad zdrowiem i życiem zakonnym nowicjuszy i studentów obłac- kich. Zjednoczenie w obecności Najświętszego Sakramentu.

Z Kalwarii koło Paryża, 25 lipca 1817 r.

Mój najdroższy przyjacielu, przybyłem do Mont-Valerien⁸⁴, aby tu spędzić pół dnia, a ponieważ dla mnie bez ojca nie ma święta, zabieram się, żeby porozmawiać z ojcem przez kilka chwil. Jest mi naprawdę smutno, że jestem oddalony o dwieście mil od moich drogich przyjaciół, od mojej rodziny, moich dzieci, moich braci, a zwłaszcza od ojca, mój jedyny, trzeba jednak znosić wygnanie z cierpliwością i poddaniem. Przedłuży się ono do czasu, kiedy poznam i zobaczę naszego nowego arcybiskupa⁸⁵. Z nim muszę omówić nasze sprawy. Chwilowo z rządem nie można nic załatwić. Minister jest przekonany, że możemy być zatwierdzeni jedynie przez prawo. Pozwalam ojcu zastanawiać się, czy będzie trzeba go namawiać! Prosiłem go o audiencję, której mi udzielił; przyjął mnie bardzo dobrze, ale wciąż trwał w swoim sposobie myślenia. Powiedział mi: „Proszę ciągle postępować swoją drogą aż do posiedzenia izby deputowanych”. Na zrobioną przeze mnie uwagę, że zajmowanie dwóch izb tak małą sprawą jak nasza byłoby śmieszne, odpowiedział mi, że było dużo mniej ważnych, które musiały przejść przez to samo...

26 lipca

. Polecam ojcu staranie o zdrowie swoje i całej naszej drogiej rodziny. Proszę zwracać uwagę na początki chorób. Proszę czuwać nad płucami na

⁸³Rambert, I s. 233-234; Rey, I s. 211-212; Yenneux, V s. 181; VIII s. 171.

⁸⁴W Paryżu Założyciel przebywał u Misjonarzy Francji. Z Forbin-Jansonem odwiedził Kalwarię w Mont-Valerien.

⁸⁵Abp Ferdinand de Bausset-Roquefort, przeniesiony z Vannes do Aix 8 sierpnia 1817 r.

szej młodzieży i informować mnie o każdym z osobna. Niech dobrze wypoczywają; niech ojciec łatwo pozwala im godzinę dłużej pozostać w łóżku. W czasie wakacji, kiedy już nie będą codziennie wychodzić do seminarium, proszę wysyłać ich na przechadzkę dwa albo, jeśli to potrzebne, trzy razy w tygodniu, ale proszę nie pozwalać, aby wychodzili na nią prędzej nim słońce nie skłania się ku zachodowi; wielki upał bardziej by im szkodził niż pomagał. Ale po zatroszczeniu się o ciało, proszę uważać, aby nie lekceważyli dusz. Niech utrzymuje się gorliwość, wewnętrzny duch, umiłowanie wyrzeczenia, umartwienia i spokoju oraz przykładanie się do studiów. To wszystko jest konieczne. Proszę im powiedzieć, że nie tracę ich z oczu, myślę o nich i kocham ich. Prawie co wieczór jestem z wami przed Najświętszym Sakramentem, kiedy odmawiacie wieczorne modlitwy. Rozkoszuję się tą myślą w kaplicy księdza Liautarda⁸⁶, do której udaję się o tej godzinie, żeby adorować naszego Boskiego Mistrza. Pamiętajcie o mnie w tym czasie. To moja jedyna pociecha, bo tęsknię z dala od was. Nic mi nie wynagradza naszego rozstania. Módlmy się za dręczących nas ślepców albo złośliwców.

Żegnaj, mój najdroższy, naprawdę najdroższy przyjacielu. Kocham ojca jak siebie samego. Proszę się modlić za mnie.

19. [Do o. Tempiera, w Aix]^{87 88}.

Uznanie przez rząd Stowarzyszenia Misjonarzy Prowansji. Anonimowe pismo przeciw ojcu de Mazenodowi. Nowy konkordat.

Paryż, 5 sierpnia 1817 r.

Mój drogi przyjacielu, może ojciec ogłosić w całym mieście ku pociesze

⁸⁶Założyciel kolegium Stanisława.

⁸⁷Autentyczna kopia wysłana przez ojca Tempiera do pani de Mazenod. Rzym, arch.

Postulacji: DM IX s. 2.

⁸⁸Ojciec de Mazenod nie mógł spodziewać się, że jego Stowarzyszenie zostanie od razu prawnie uznane przez izbę deputowanych. Prosił więc ministra o dekret królewski, który „prowizorycznie i do czasu ostatecznego ustalenia przez prawo sposobu istnienia tej instytucji” uprawniałby „księdza de Mazenoda do zjednoczenia się księdza de Mazenoda z kilkoma kapłanami dobrej woli... po to, aby w niej poświęcić się religijnemu kształceniu młodzieży [w Aix] i z niej udawać się do parafii miejskich, a zwłaszcza wiejskich”. Założyciel dodawał: „Jeżeli powrócę do swej diecezji bez najmniejszego świadectwa aprobaty przez rząd, będzie to znaczyło, że straciłem połowę swoich sił i że nawet ryzykuję, iż kapłani, którzy przyłączyli się do mnie, zniechęcą się i powrócą do swego regionu... List do ministra z 31 lipca 1817 r. Arch. nat. de Paris, F 19 5556.

Minister nie mógł otrzymać tego dekretu, ale odpowiedział, oświadczając we własnym imieniu: „do czasu, który nie powinien być zbyt odległy, może Ksiądz kontynuować ze swymi szanownymi współpracownikami działalność, którą tak szczęśliwie rozpoczęliście” (4 sierpnia 1817 r. *Tamże*). Z braku czegoś lepszego Założyciel zadowolił się tym świadectwem i w celu powiększenia jego znaczenia 5 sierpnia napisał ten entuzjastyczny list.

dobrych ludzi a ku rozpaczy złośliwców, że zostaliśmy uznani przez rząd i upoważnieni do kontynuowania *działalności*, którą *tak szczęśliwie rozpoczęliśmy*¹⁰. Tak brzmią słowa listu, które minister napisał do *pana de Mazenoda, przełożonego Misji w Aix*. Ojciec zauważył, że pan de Mazenod nigdy nie posłużył się tym tytułem, rozmawiając czy pisząc do ministra, oczywiście dlatego, aby zadać kłam autorowi anonimowego listu, który donosił na mnie do ministra, nazywając mnie — mając aż tyle względu na moją osobę — *niejakim panem de Mazenodem, kapłanem tej diecezji, nazywającym się misjonarzem*.

Tak, mój drogi, — czy ojciec by w to uwierzył? — przy tej jedno myślnej zgodzie — jak znów mówi minister — władz kościelnych, państwowych i wojskowych, które starają się wystawić mnie i naszemu dziełu jak najbardziej pochlebne świadectwo, podniósł się głos jakiegoś złośliwego anonima, który oskarżył pana de Mazenoda, nazywającego się misjonarzem, że jest człowiekiem, którego poglądy na temat hierarchii są bardzo niebezpieczne, który odważył się publicznie w katechezach nauczać, że papież jest nieomylny, który prowadzi otwartą wojnę z wszystkimi proboszczami miasta i którego ci proboszczowie prawnie oskarżyli przed księżmi wikariuszami generalnymi o poważną zniewagę, na którą sobie pozwolił w stosunku do nich itd., itd. Jego ekscelencja był oburzony podłością tego człowieka i okazał mu najwyższą pogardę. Wobec tego nie zmniejszył się jego szacunek dla tego pana de Mazenoda, z którego był bardzo zadowolony i którego nie uważał za tak niebezpiecznego jak anonimowy pan.

Posłaniec *nobile*¹¹ przywiózł 3 birety kardynałom: de Perigordowi, de Baussetowi i de La Luzerne'owi. Konkordat został unieważniony. Przywrócono konkordat Leona X¹². Artykuły organiczne zniesiono. Jest ponadto siedem arcybiskupstw i 35 biskupstw. Obecne biskupstwa pomniejszono. Aix także będzie miało tytuł arcybiskupstwa Embrun, ale zostało pomniejszone do powiatu. Marsylię przywrócono do dawnego stanu. Tak samo Arles i Frejus. Za sufraganie będziemy mieli tylko Frejus, Digne i Gap. Biskupstwa, kapituły, proboszczowie i seminaria będą dotowane. Pięciu biskupów, którzy nie zrezygnowali, napisało do papieża list z prze-^{89 90}prosinami. Kilku upartych zostanie usuniętych. Król wyjaśnił przysięgę składaną na konstytucję. To wszystko wydrukowano po ugodzie z papieżem. Biskupów poznamy za dwa dni. Pewne jest, że naszym biskupem jest biskup de Bausset. Nie będzie miał wielkiej diecezji.

Wszystko, co ojcu przekazałem, jest pewne z wyjątkiem nominacji biskupa de Bausseta, która jest pewna, ale mniej. Wszystko, co ma związek z

⁸⁹Rękopis: *nobile* (po włosku): szlachetny.

⁹⁰Aluzja do konkordatu z 11 czerwca 1817 r., który przywracał konkordat z 1516 r. i znosił konkordat z 1801 r.

naszymi sprawami, mam na uwadze...

20. [Do o. Tempiera, w Aix]^{91 92}.

Zal z powodu oddalenia od wspólnoty. Cnoty stanowiące podstawę zgromadzeń zakonnych. Staranność w zachowaniu Reguły. Opozycja. Niech nowicjusze często udają się do Enclos. Przywiązanie do domu. Katalog nowych biskupów.

[Paryż, 12 sierpnia 1817 r.]

Mój najdroższy przyjacielu i dobry bracie,

Jeżeli moje listy sprawiają ojcu tyle przyjemności, ile doznaję jej ja, otrzymując ojca listy, to uważam, że ojciec życzyłby sobie otrzymywać je często. Osobiście chciałbym mieć to szczęście codziennie. Tęsknię z dala od was i marzę o powrocie. Nic na świecie nie potrafiłoby mi zastąpić miłego pobytu w naszym świętym domu z tak dobrymi braćmi jak wy. Nigdy nie odczuwałem tak dobrze wartości tego *quam dulce et quam jucundum habitare fratres in unum*¹⁴. Przywiązuję do tego tym większą wagę, że widzę na własne oczy, iż nie wszystkim wspólnotom dane jest zażywać takiego szczęścia rzadziej możliwego do znalezienia na tym świecie niż się myśli. Prośmy Boga, aby nam zachował to cenne błogosławieństwo, którego ludzie będą mogli nas pozbawić jedynie z naszej winy.

Na miłość Boską, proszę nie przestawać wpajać i zalecać pokory, wyrzeczenia, zapomnienia o sobie, pogardy dla ludzkiego uznania. Niech to na zawsze pozostanie fundamentem naszego małego Stowarzyszenia, tym, co łącznie z prawdziwie bezinteresowną gorliwością o chwałę Bożą i zbawienie dusz oraz z najczulszą, bardzo szczerą i bardzo serdeczną miłością pomiędzy nami, uczyni z naszego domu raj na ziemi i utwali go bardziej niż wszystkie zarządzenia i wszelkie możliwe prawa. Proszę bardzo dbać o dyscyplinę, która jest środkiem zapewniającym wytrwanie. Widzę, że rozluźnienie jest źródłem destrukcji. Proszę uważać, aby rozproszenie nie zakradło się tymi wszystkimi drzwiami i oknami, których nasza posługa nie pozwala zamurować. Znajdziecie dużo więcej siły do pozostania wiernym regulaminowi, jeżeli będziecie go zachowywać pomimo przeszkód, które nieustannie się pojawiają.

Czcigodny Paweł od Krzyża, założyciel Zgromadzenia Kleryków Bosych Najświętszego Krzyża i Męki Naszego Jezusa Chrystusa, którego żywot teraz

91 Rambert, I s. 234-235 i 265; Rey, I s. 213-214 i 222-223; Yewnveux, I s. 35 i 50; V s. 26a, 26b, 142, 181, 211 i 235; VIII s. 9 i 171.

92Ps. 133 (132): *Ecce quam bonum id.:* O jak dobrze i miło, gdy bracia mieszkają razem!

czytam, mówił, że *le fondazioni devono essere parto della orazione*⁹³, to znaczy że fundacje powstają przez modlitwę. Dlatego zrobił wiele rzeczy z niczego. Gdybyśmy umieli lepiej się modlić, mielibyśmy więcej odwagi. Nie potrafię ojcu powiedzieć, jak bardzo pragnąłbym, aby nasza mała wspólnota odtworzyła w oczach Kościoła gorliwość zakonów albo zgromadzeń zakonnych, które rzuciły tak wielki blask cnoty w pierwszym okresie ich istnienia.

Wydaje mi się, że chociaż jest nas niewielu, moglibyśmy zrobić jeszcze dużo dobrego, pocieszyć Kościół po tylu ranach zadawanych mu ze wszystkich stron, uświęcić się w najbardziej pocieszający i najszczęśliwszy sposób. Wolałbym mówić i praktykować to wszystko niż o tym pisać, ale dobry Bóg skazał mnie na wygnanie, aby mnie pokarać za to, że nie dość korzystałem z możliwości osiągnięcia zbawienia, którymi Jego miłosierdzie obdarzało mnie w naszym świętym domu, wśród tak dobrych braci jak ojciec...

Występni albo źli kapłani są wielką raną Kościoła. Podejmujemy wszelkie wysiłki, aby złagodzić ten żrący wrzód, tworząc osobną grupę przez poglądy i sposób życia. Nie trzeba się obawiać tego, że w ten sposób będziemy się wyróżniać. Gdybyśmy postępowali tak jak oni, byłiby naszymi przyjaciółmi. W takiej sytuacji wolę ich mieć za przeciwników i oszczerców. Przed nami to samo spotykało świętych. Naśladujemy ich i cieszymy się, że jesteśmy traktowani tak jak oni.

Czcigodny Paweł, o którym przed chwilą mówiłem, gdy pewnego razu spotkał się z największym oporem, napisał do jednego ze swych przyjaciół: „O Boże, jak wściekle są demony i jaki zgiełk robią złe języki! Nie wiem, w którą stronę się obrócić, a Bóg wie, w jakim jestem stanie... Cierpliwości, trzeba dużo się modlić, ze wszech stron podnoszą się burze i zewsząd wieją wiatry przeciwnie. Niech Bóg będzie błogosławiony!” Mówił też: „Okręt jest na pełnym morzu bez zagli i wiosł, ale rządzi nim wielki Sternik, który niewątpliwie doprowadzi go do portu. Wali się na niego burza, aby bardziej ukazała się wielka moc i mądrość wielkiego Sternika, który go prowadzi. Niech zawsze żyje Jezus Chrystus, który daje nam moc znoszenia wszelkiego rodzaju cierpień z miłości do Niego! Dzieła Boże zawsze były zwalczane, aby w większym blasku ukazała się Boża wspaniałość. Im bardziej sprawy wydają się beznadziejne, tym bardziej rokują nadzieję na powodzenie. *Dominus mortificat..., deducit ad inferos et reducit*¹⁶, a Bóg niech nam da zwycięstwo przez *Jesum Christum Dominum nostrum*”. Tak mówią i postępują święci;

⁹³Po włosku. Dosłownie: fundacje powinny się rodzić z modlitwy. Założyciel czytał niewątpliwie żywot czcigodnego Pawła od Krzyża (+1775) napisany i wydany w 1786 r. przez czcigodnego Vincenta Marie Strambiego, pasjonistę, biskupa w Macerata i Tolentino. Druga biografia Pawła od Krzyża została wydana dopiero w 1821 r. Paweł od Krzyża został beatyfikowany w 1853 r., a kanonizowany w 1867 r. Vincent M. Strambi został beatyfikowany w 1925 r., a kanonizowany w 1950 r.

zawsze szli swoją drogą, modlili się i pozwalali mówić. Róbnymy tak samo!

. Trzeba by było, aby nasi dobrzy nowicjusze udali się na trzydniowy odpoczynek do Enclos^{94 95}. Nie chciałbym, aby tam biegali po polach albo szerokich drogach, lecz aby odetchnęli doskonałym powietrzem Enclos wówczas, gdy już nie jest tak gorąco. Można by przesunąć kolację o godzinę, aby mieli czas skorzystać z chłodu. Nie należałoby kłaść się spać później, lecz spędzałoby się rekreację przed kolacją, nawiedzenie robiłoby się przed wyjściem, a czytanie w salonie lub na ławce w Enclos. Po powrocie pozostawałoby tylko usiąść do stołu, zjeść kolację i odmówić wieczorne modlitwy, tak aby zawsze kwadrans po dziewiątej być w łóżku. Taki porządek byłby ważny dla zdrowia naszej młodzieży. Zresztą należałoby się dostosować do dnia, bo nie wypadałoby, aby wspólnota wracała po zapadnięciu nocy. Dają pierwszeństwo Enclos, ponieważ jest ono bliżej, a powietrze jest tam lepsze.

Gdyby jakiś ksiądz chciał przyłączyć się do nas, powinien to zrobić teraz. Jednakże nigdy nie powinniśmy decydować się na przyjęcie osób niepewnych czy takich, których cnota nie została dobrze wypróbowana.

Trzeba ponadto wielkiego przywiązania do domu. Ten, kto widziałby w nim jedynie hotel, w którym przebywa tylko przejściowo, nie przysłużyłby mu się. Trzeba umieć powiedzieć jak święty Tomasz: *haec requies mea*⁹⁶ na cały czas mego życia. Widzę, że zespoły, w których panowało takie nastawienie, robiły najwięcej dobra i że w nich żyło się najszczęśliwiej. Oby Bóg udzielił nam tej łaski, żebyśmy byli głęboko przekonani o tej prawdzie, a nie lekceważyliśmy niczego, aby ją wpoić naszej młodzieży.

Lista biskupów nie jest jeszcze dobrze znana. Mógłbym nim być, gdybym nie wolał skromnego życia naszej świętej wspólnoty i tego rodzaju posługiwania młodzieży i ubogim, do którego Pan mnie powołał.

21. [Do o. Tempiera, w Aix]⁹⁷.

Zal z powodu oddalenia od rodziny. Niezwykła łaska otrzymana od Boga. Duch właściwy Zgromadzeniu.

[Paryż], 22 sierpnia 1817 r.

Mój najdroższy przyjacielu i dobry bracie, zaczynam dziś swój list, aby

94 Sm 2,6: Pan daje śmierć [i życie], wtrąca do Szeolu i zeń wyprowadza.

95 Wiejski dom pani de Mazonodowej w pobliżu Aix.

96 Ps 131 (132): Oto miejsce mego odpoczynku na wieki, tu będę mieszkał...

97 Rambert, I s. 236-237; Yenveux, V s. 87, 142 i 261; VIII s. 9-10.

mieć przyjemność zbesztać ojca. Proszę więc pomyśleć, że od ojca listu z 7 nic od ojca nie otrzymałem. Czyżby więc ojciec nie wiedział, że uważam się za wygnanego do Paryża, że już nie mogę żyć z dala od mojej drogiej rodziny i że moim jedynym pocieszeniem jest porozmawianie z ojcem o was wszystkich? A chciano mnie oddzielić pod pretekstem większego dobra!

Ach, nie lękam się poświęcenia życia z nią tego, co w świecie nazywano by szczęściem. Przeciwnie, uważam się za szczęśliwego, że mogę zaświadczyć, iż potrafiłem docenić tę umiłowaną rodzinę, przedkładając ją nad wszystko, co świat może zaofiarować.

.. Ojciec chce, abym powiedział ojcu coś budującego, ponieważ to dobrze wpływa na wspólnotę, ale proszę mi wyjaśnić, jak mogę powiedzieć coś, co mogłoby spowodować taki skutek, skoro jestem zajęty tysiącem spraw nie mających nic wspólnego z pobożnością.

Trzeba jednak przyznać, że służymy wielkiemu Mistrzowi i że z Nim nigdy nic nie jest stracone. To przekonanie jest we mnie silniejsze niż kiedykolwiek. Dlatego nie później niż dziś powiedziałem sobie w kościele Wniebowzięcia, do którego udałem się, aby Mu podziękować za niezwykłą, nieoczekiwaną łaskę⁹⁸, jaką mi wyświadczył, a której następstwa będą najszczęśliwsze dla naszego świętego domu, że chcę Mu się zawierzyć, nie troszcząc się nigdy o nic, robiąc wszystko dla Jego chwały i Jemu pozostawiając troskę o resztę. To naprawdę niepojęte, jak dokonuje On wszystko zgodnie ze swymi zamiarami w sposób, o którym nigdy by nie pomyślano.

Wszystko to jest dla ojca zagadkowe. Nie nadszedł jeszcze czas, żebym się wytłumaczył. Nie omieszkać wprowadzić ojca w mój tok rozumowania, tym bardziej że czuję się niezdolnym do samodzielnego zadośćuczynienia za wszystko, co zawdzięczam temu dobremu Mistrzowi, który naprawdę wszystko urządza *suaviter et fortiter*. Wystarczy, że zechce, a nawet królowie muszą mu być posłuszni. To dziwne i niesamowite. Nie mogę na razie powiedzieć nic więcej, niech tylko wspólnota modli się zgodnie z moją intencją.

Ale kimże my jesteśmy, aby dobry Bóg wysłuchiwał naszych życzeń? Jesteśmy albo powinniśmy być świętymi kapłanami, którzy uważają się za szczęśliwych i to bardzo szczęśliwych dlatego, że poświęcają swój majątek, zdrowie i życie na służbę i chwałę naszego Boga. Znajdujemy się na ziemi, a szczególnie w naszym domu, aby się uświęcić, wspomagając się wzajemnie przykładem, słowami i modlitwami. Nasz Pan Jezus Chrystus zlecił nam troskę o kontynuowanie wielkiego dzieła odkupienia ludzi. Jedynie ku temu celowi powinniśmy kierować wszystkie nasze wysiłki. Dopóki nie

⁹⁸Chodzi o nieoczekiwaną nominację Fortunata de Mazenoda na biskupstwo w Marsylii. Por. J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. II s. 84-46.

zaangażujemy się całym życiem i nie oddamy całej krwi, aby temu poddać, nie będziemy mieli nic do powiedzenia; zwłaszcza jeśliśmy dali dopiero kilka kropel potu i trochę marnego zmęczenia. Ten duch całkowitego poświęcenia się dla chwały Bożej, służby Kościołowi i zbawieniu dusz jest duchem właściwym naszego Zgromadzenia, co prawda małego, ale takiego, które zawsze będzie potężne, dopóki będzie święte. Nasi nowicjusze powinni bardzo przejąć się tymi myślami. Niech je zgłębiają i często rozmyślają nad nimi. Każde stowarzyszenie w Kościele ma właściwego sobie ducha; jest natchnione przez Boga stosownie do okoliczności i potrzeb czasu, w którym podoba się Bogu wzbudzić te rezerwowe korpusy albo — żeby lepiej się wyrazić — te elitarne korpusy, które wyprzedzają pochód armii, przewyższają ją brawurą oraz odnoszą najbardziej błyskotliwe zwycięstwa.

22. [Do misjonarzy Prowansji, w Aix]²¹.

Chcąc pozostać wiernym swemu misjonarskiemu powołaniu, Założyciel odmówił przyjęcia ważnych stanowisk; będzie jednak mógł zgodzić się na zostanie wikariuszem generalnym nowego arcybiskupa w Aix.

Paryż, 22 sierpnia 1817 r.

Drodzy przyjaciele z mego rodzinnego miasta! Czy niewystarczająco dowiodłem, że kocham was ponad wszystko? Nie, nic nie mogło mnie zwieść. Poświęciłem wam to, co w świecie nazwano by fortuną i jestem z tego zadowolony. Nie mówię o dwóch wielkich wikariatach Prowansji — tego nie warto liczyć i zestawiać z naszym świętym posłannictwem i naszym drogim Zgromadzeniem, ale to coś więcej^{99 100}. Bo jak tu zgodzić się na życie oddalone o dwieście mil od tego, co ma się najdroższego na tym świecie? Nie miałem siły, aby zgodzić się na tę propozycję. Ta odmowa zaskakiwała, ale tak uszanowano jej motyw, że nie spowodowała niezadowolenia. Dzięki temu będę miał jeszcze szczęście żyć wśród tego wszystkiego, co kocham. Prośmy Boga, aby tak było zawsze na Jego większą chwałę i nasze zbawienie. Nigdy nie będę żałował tego, co teraz zrobiłem, ponieważ uważałem, że powinienem przykładać większą wagę do dobra duchowego moich współobywateli niż do fortuny, skoro trzeba się posłużyć tym terminem. Niemniej może się zdarzyć, że to moje poświęcenie będzie stratą dla wszystkich. Arcybiskup poda wam rozwiązanie tego problemu, bo niezależnie od pogardy, jaką okazuję wszystkim możliwym zaszczytom, nie mógłbym bez uchybienia temu, co jestem winien swojej posłudze, zjawić się w Aix bez wstępnego uzyskania autentycznego świadectwa aprobaty i zaufania nowego pasterza, którego Opatrzność nam dała. Istnieją sprawy konwenansów, które do tej pory zbyt lekceważyłem, ale na które, jak aż nadto nauczyło mnie smutne doświadczenie, trzeba być bardziej wymagającym niż byłem dotychczas...

Fortunat de Mazenod został mianowany biskupem Marsylii. Korzyści z tego dla Zgromadzenia. Polecenie modlitwy, aby wybrany powrócił z Sycylii i przyjął tę nominację.

[Paryż], 7 września 1817 r.

Powiadomiłem księdza Mauniera, że mój stryj został mianowany bi-

⁹⁹Yenveux, V S. 261.

¹⁰⁰Założyciel prawdopodobnie robi aluzję do nieprzyjęcia nominacji na wikariusza generalnego w Amiens w 1811 r. i w Chartres w 1817 r. Por. Dziennik, 31 sierpnia 1847 r. To ostatnie stanowisko przygotowałoby go do tego, że wkrótce zostałby biskupem, ponieważ biskup de Latil był kapłanem hrabiego d'Artois, brata królewskiego i członka komisji zajmującej się procesami informacyjnymi dotyczącymi prekonizacji nowych biskupów.

23. [Do o. Tempiera, w Aix]²³.

skupem Marsylii... Zapewniam ojca, że dostrzegam w tym jak największe dobro dla naszego dzieła, bo nie myślę tylko o zaszczycie, który może przypaść memu stryjowi. Ale nie czyniłbym starań, aby go mianowano gdzie indziej. Ucieszyłem się z jego nominacji tylko z powodu wielkich korzyści, jakie dzieło powinno z tego odnieść, a uważam, że będą ogromne. Proszę więc polecić, aby się modlono o to, żebym tego, co mi się udało ze swej strony załatwić, nie stracił z powodu stryja, który mógłby tego nie chcieć^{101 102}. Napisałem na ten temat całe tomy. Przedstawiłem doskonałe i obszerne wywody. Tylko Bóg może nastroić serca do perswazji.

Myślę, że jeżeli mój stryj ostatecznie zostanie biskupem Marsylii, uwierzyście, że dość dobrze wykorzystałem czas dla naszego dzieła. Będziemy pewni, że będziemy mogli realizować dobro w diecezji marsylskiej.

24. [Do o. Tempiera, w Aix]¹⁰³.

Wizyty u mianowanego arcybiskupa w Aix. Pierwsze serdeczne spotkanie, w czasie którego arcybiskup de Bausset oświadcza, że mianuje ojca de Mazenoda wikariuszem generalnym. Później bardziej wstrzeźliwa postawa pralata.

[Paryż], 9 października 1817 r.

Mój drogi przyjacielu i dobry bracie, czuję, że przedłużenie mego pobytu w Paryżu wymaga paru wyjaśnień. Mnie samemu wydawałoby się dziwne, że znajduję się jeszcze tutaj, gdybym nie znał swojej sytuacji lepiej niż ktokolwiek inny. Opatrzność miała oczywiście swoje zamiary, gdy mnie natchnęła myślą, aby się udać do Paryża. Zasadnicza sprawa, która mnie tu sprowadziła, została załatwiona w ciągu ośmiu dni. Poza tym dzięki mej tutaj obecności przypominającej o moim stryju, w ciągu dwudziestu czterech godzin otrzymał on nominację na biskupstwo w Marsylii. Uważałem tę nominację za największy dowód Bożej opieki i nie zmienię zdania, nawet gdyby mój stryj upierał się przy odmawianiu przyjęcia biskupstwa, które — jak sądzę — w sumieniu jest zobowiązany przyjąć, chociażby ze względu na

¹⁰¹Rambert, I s. 238-239.

¹⁰²Biskup Fortunat de Mazenod wrócił do Francji pod koniec grudnia z dwoma braćmi: chevalierem Charles-Eugenem i prezesem Charles-Antoinem, ojcem Założyciela. Fortunat został jednak biskupem dopiero w 1823 r. Tymczasowo przebywał ze swoim bratankiem w domu Misji w Aix.

¹⁰³Rambert, I s. 246-247; Rey, I s. 216-217.

nas. Pozostaje mi teraz ostatnia sprawa do załatwienia: mianowany w Aix arcybiskup de Bausset przybył w czasie mego pobytu na rekolekcjach. Osobiście napisał do mnie, aby mi pogratulować nominacji otrzymanej przez mego stryja. W tym liście powiedział mi, że napisał do swego siostrzeńca, prefekta Marsylii, aby mu pogratulować. Dodał przy tym, że uważał mego stryja za niezmiernie odpowiedniejszego od siebie na arcybiskupstwo w Aix itd. Poszedłem go odwiedzić, a on przyjął mnie z otwartymi ramionami, rozpoczął ze mną rozmowę o tysiącu szczegółach dotyczących diecezji i zakończył oświadczeniem, że ma zamiar oczyścić dom, a mnie mianować wikariuszem generalnym z inną osobą, którą mi wyznaczy.

Uważam, że było sobie czego gratulować nie dlatego, żeby mi zależało na tym, aby być wikariuszem generalnym, ale tego właśnie było nam potrzeba. Jeśli idzie o mnie, to jest mi to obojętne, a nawet byłoby to dla mnie dużym ciężarem, ale korzyść dla naszego dzieła byłaby ogromna i rozważałem to jedynie z tego punktu widzenia. Istnieje prawdopodobieństwo, że z czasem nasi nieprzyjaciele poruszą wszystkie sprężyny i zdołają zmienić zdanie arcybiskupa. Przynajmniej muszę brać to pod uwagę, sądząc po jego późniejszym zachowaniu w stosunku do mnie. Podjąłem pięć czy sześć prób zobaczenia się z nim, a spotkałem go tylko raz. Wprawdzie byliśmy razem w Issy, ale rozmawialiśmy bez najmniejszej szczerości, bez słowa o diecezji i jego zamiarach. Wywnioskowałem z tego, że moja osoba sprawia mu kłopot po tym, jak tak daleko się posunął, bo nie śmie przekroczyć przeszkody, którą się przed nim stawia. Oto, mój drogi przyjacielu, na czym stanęliśmy.

Poczekam jeszcze trochę i jeżeli dalej będzie tak postępował, prawdopodobnie zdecyduję się poprosić o wyjaśnienie.

25. [Do ojców Tempiera i Mauniera, w Aix]²⁶.

Arcybiskup de Bausset z obawy przed proboszczami z Aix nie zamianuje ojca de Mazenoda wikariuszem generalnym; robi mu wyrzuty z powodu jego zachowania. Czy należy kontynuować dzieło misji?

[Paryż], 19 października 1817 r.

Moi najdrożsi przyjaciele i zawsze dobrzy bracia, nie mogę pozostawić was w niewiedzy o temat naszej sprawy... Potrzebna mi była całkiem szczególna łaska, aby nie przeciwstawić się prałatowi, który mógł do tego stopnia dać się uprzedzić, że rzucił się na oślep z całą pasją ludzi, którzy nam przeszkadzają i prześladują nas od tak dawna.^{104 105 106} Może to największa ofiara, jaką z miłości własnej złożyłem. Rozmawiając z prałatem, sto razy miałem ochotę wstać. Ale Misja, ale Zgromadzenie, ale te wszystkie dusze czekające jeszcze na zbawienie przez naszą posługę, powstrzymywały mnie, przykuwały mnie do tego twardego krzyża, który ledwie potrafię znieść. We wszystkim odmawiał mi słusności, a przyznawał rację proboszczom. Gdy wyraziłem zdziwienie, że zostałem tak źle potraktowany za moje bezgraniczne oddanie, Msgr. przytoczył mi fragmenty Pisma Świętego, aby mi wykazać, że należy liczyć jedynie na wieczną nagrodę, że jak prorok trzeba szczerze powiedzieć: *elegi abjectus esse in domo Dei*²⁸, że trzeba się bronić przed faryzejską pychą, która lubi pozdrowienia na placach, zajmowanie pierwszych miejsc, strojenie się w piękne szaty, że może swobodnie mianować mnie albo nie mianować wikariuszem generalnym. W tym wszystkim na pewno uważam za rozumne jedynie to ostatnie twierdzenie, ale to była prawdziwa chińszczyzna, bo to nie ja powiedziałem mu, aby mnie mianował swoim wikariuszem generalnym, to on sam przyszedł o tym ze mną pomówić. Jeśli nie odmówiłem, to dlatego, iż mogłem być przekonany, że ten tytuł przyda się do większego respektowania naszego świętego dzieła.

Rozstaliśmy się jak dobrzy przyjaciele, to znaczy uściśnął mnie dwa albo trzy razy, jakby rany rozdzierające serce mogły się zasklepić przez przetarcie twarzy gąbką.

Proszę was, moi drodzy przyjaciele, abyście rozważyli przed dobrym Bogiem, co powinniśmy zrobić. Odsuńcie na bok wszystko, co ludzkie; weźcie pod uwagę tylko Boga, Kościół i dusze, które trzeba zbawić. Będę się trzymał

¹⁰⁴ Rambert, I s. 247-248; Rey, I s. 217; Yenneux, V s. 71-72. Tekst przepisany osobiście przez Yenneux'go.

¹⁰⁵ Arcybiskup de Bausset zapoznał się ze skargami przeciw ojcu de Mazenodowi i misjom, pochodzącymi od proboszczów z Aix; poza tym wydaje się, że jego siostrzeniec, Villeneuve-Bargemon, prefekt z Bouches-du-Rhone, poradził mu, aby był bardzo roztrzepany, żeby nie zrażać sobie kleru. Por.: J. Leflon, *Mgr de Mazenod*, t. II s. 83.

¹⁰⁶ Ps 84 (83): Wolę stać w progu domu mojego Boga, niż mieszkać w namiotach grzeszników.

tego, co postanowicie. Jestem gotów wypić kielich aż do dna. Weźcie pod uwagę, że upokorzenia dotyczą mnie. W tych wszystkich debatach nigdy nie było mowy o was. Wydaje się, że arcybiskup jest dość przychylnie ustosunkowany do misji, ale należy oczekiwać, że będzie nas ganił za wszystko; będzie się radził tylko naszych nieprzyjaciół, których się boi.

Pierwszym naturalnym odruchem było porzucenie go, ale z pomocą Bożą postąpię odwrotnie. Nie zgodziłem się zostać wikariuszem generalnym i doradcą teologicznym budzącego zaufanie biskupa¹⁰⁷, który po kilku latach zrobiłby mnie biskupem i nie przyjmuję nowych propozycji, które mi przedstawiono nazajutrz po tym, jak doznałem okrutnego zawodu... Sumienie nakazuje mi, abym nie postępował, biorąc pod uwagę samego siebie. Bóg będzie naszym sędzią. Moje zamiary są tak czyste, a moje poglądy tak prawe, że nie boję się odwoływać do Jego trybunału od wszystkich ludzkich niegodziwości. Teraz rozważcie i zadecydujcie. Czuję w sobie dość odwagi, jeśli będę wspierany waszą cnotą i zachęcany przez was do zniesienia wszystkich zniewag, które jeszcze mnie czekają. Będziecie moją mocą i wspólnie doznamy pociechy ze zwycięstwa nad złośliwcami. Pobożność młodych roślin, które wyrastają wokół nas, wynagrodzi nam nasze przykrości. Osobiście będę bardzo upokorzony, ponieważ uważa się, że bardzo zależy mi na tym, co przedsięwziąłem; to upokorzenie przyda mi się do czego innego, bo tak mało zależy mi na tym, co przedsięwziąłem, że w tej chwili największym aktem cnoty, jaki mogę wykonać, największym zwycięstwem, jakie łaska odnosi nad naturą, jest to, że pozwala mi wytrzymać cios.

Na pewno złośliwa natura, którą trzeba ujarzmić, radowałaby się w tej sytuacji, gdybym z wyniosłym tonem, proporcjonalnym do znoszonych zniewag, poszedł oznajmić arcybiskupowi, że nie chcę już jego diecezji, że wracam do domu, aby tam robić to, co uważam za słuszne, że zostawiam młodzieży swobodę i że odium tych środków do których podjęcia zmusza mnie niegodziwe postępowanie, zrzucam na tych, którzy są jego sprawcami i że wreszcie — aby nie było wątpliwości — polecę opublikować opis wszystkiego, co dobrego robię dla swego kraju i przeszkód, jakie z wyrachowania i zazdrości nieustannie przede mną się stawia itd. Ale Bóg zażądałby za to ode mnie rachunku. Nie zrobię tego, chyba że wy nie chcielibyście dłużej tego znosić. W takim przypadku byłbym do tego zmuszony, ale za to już nie

¹⁰⁷Biskup de Latil z Chartres.

odpowiadałbym przed Bogiem. Sami widzicie sprawy i ludzi, dlatego proszę, odpowiedzcie mi od razu. Wasza odpowiedź będzie dla mnie wskazówką postępowania; nie można jednak tracić czasu. Żegnam, drodzy przyjaciele. Kiedy chcę się pocieszyć, myślę o was, których kocham z całego serca.

26. [Do ojców Tempiera i Mauniera, w Aix]^{108 109}.

Nadzieja, że będzie jeszcze można pracować w Aix, chyba że porozumienie z arcybiskupem de Bausset byłoby niemożliwe.

[Paryż], 22 października 1817 r.

Moi drodzy przyjaciele i dobrzy bracia, chociaż kiedyś napisałem wam długi list, dziś znów chwytam za pióro, aby porozmawiać o moich poleceniach i uspokoić was co do mego sprawozdania. Jestem całkowicie spokojny, gotowy całym sercem kontynuować rozpoczęte dobre dzieła. Jestem gotów pozostać na Południu, gdzie nasza posługa może być najowocniejsza i całkowicie rezygnuję z Chartres, którego biskupa specjalnie unikałem, aby nie być skrzepowanym w moim postanowieniu.

Jeżeli absolutnie nie będzie można urządzić się w Aix i jeżeli arcybiskup będzie się mylił do tego stopnia, że zechce pozbawić swoją diecezję całego dobra, jakie moglibyśmy w niej zdziałać, pójdziemy gdzie indziej. Memu sercu byłoby przykro opuszczać Aix, ale ta ofiara nie przypadłaby. Niemniej sądzę, że powinniśmy zdecydować się na taki krok jedynie w ostateczności; zadecyduje o tym arcybiskup. Ksiądz Duclaux, którego świętość znacie, bardzo nakłania nas, abyśmy robili wszystko, żeby pozostać w Aix, ale chce, aby nie zabrakło przyzwoitości w stosunku do nas, której mamy prawo wymagać. Zapewniam was, że pod tym względem nie będę trudny; nigdy nie będę wymagał więcej niż trzeba do tego, abyśmy mogli realizować dobro. Uważam zresztą, że w tym przypadku wypadałoby być cierpliwymi, aby mieć czas na podjęcie najlepszej decyzji. Bądźmy zjednoczeni, miejmy na względzie jedynie Boga, a będziemy bardzo mocni.

Otrzymacie ode mnie list z 19, który może was nieco zaniepokoi. Odwagi! Powiem wam tak, jak święty Paweł Efezjanom: *Peto ne deficiatis in tribulationibus meis pro vobis, quae est gloria vestra*¹¹. To całkiem proste. Diabeł życzy nam zła, dlatego że my mu je wyrządzamy; niech Bóg sprawi, abyśmy mu wyrządzili go jeszcze więcej, wyrrywając mu — gdyby to było

¹⁰⁸Rambert, I s. 249; Rey, I s. 217.

¹⁰⁹Ef 3,13: „Dlatego proszę, abyście się nie zniechęcali prześladowaniami, jakie znoszę dla was, bo to jest właśnie waszą chwałą”.

możliwe — wszystkie dusze, które wciąga do piekła. Chętnie chciałby ponownie opanować dusze naszej młodzieży z Aix. Czy mamy mu je wydać? Bóg zażądałby za to od nas rozrachunku.

27. [Do kl. H. Courtesa, w Aix]¹¹⁰.

Zal, że nie napisał wcześniej. Czuwać nad swoim zdrowiem i dawać dobry przykład.

Paryż, 22 października 1817 r.

Mój drogi przyjacielu, misjonarze, którzy udają się do Arles¹¹¹, dostarczą ci tę spóźnioną odpowiedź na list, jaki w swej dobroci napisałeś do mnie 29 sierpnia. Sądzę, moje dziecko, że nie ośmieliłbym się spojrzeć na ciebie po powrocie, gdyby nie wyprzedził mnie ten list. Co o mnie pomyślałeś? Nic innego tylko to, że byłem leniem, czyż nie, mój Courtesie? Strzeż się, bo nie wybaczyłbym ci żadnego innego osądu. Mniejsza o lenistwo, chociaż mógłbym się jeszcze z niego wybronić, ale ostatecznie moje serce jest wolne od wyrzutów. To już wszystko, czego potrzebuję.

Nie mówisz mi nic o swym zdrowiu, tak jakby twój stan miał mi być obojętny. Widzę, że muszę się wybrać osobiście, aby sprawdzić sprawę na miejscu. Zdaje się, że chciałbym cię rozgrzać przy swoim sercu. Czego bym nie dał, żeby cię widzieć zdrowym! Pomóż więc trochę sobie, nie pozostawiaj wszystkiego lekarzowi. Czyż nigdy nie będziemy żyli pod jednym dachem? Czy nie chcesz, abym się spodziewał, że zamkniesz mi oczy? Dla mnie byłoby to jednak pociechą; ale kto może czytać w twoich ukrytych myślach? Jeżeli pragniesz zdrowia, to tylko po to, aby szybciej mi się wymknąć...Mimo to zdrowiej, niezależnie od tego, ile ma mnie to kosztować, gdy utracę ciebie na zawsze.

Donoszą mi, że twoi uczniowie robią zadziwiające postępy; mam nadzieję, że przy tym zbytnio się nie zamęczasz.

Mam nadzieję, że bierzesz udział w ćwiczeniach domu. Moje drogie dziecko, dawaj dalej dobry przykład staranności w zachowywaniu Regule, skromności, posłuszeństwa i wszelkich cnót zakonnych. Tylko w ten sposób będziemy mogli przezwyciężyć wysiłki nieprzyjaciela wszelkiego dobra; będziemy niepokonalni, dopóki będziemy cnotliwi. Bądź więc takim coraz

¹¹⁰Rambert, I s. 257-258. Hyppolite Courtes, 19-letni kleryk, był nowicjuszem u jezuitów w Paryżu. Z powodu choroby musiał wrócić do Aix. Poprosił ojca de Mazonada, żeby mógł wypoczywać w domu Misji, który dobrze znał, ponieważ należał do Stowarzyszenia Młodzieży. Postanowił pozostać z Misjonarzami Prowansji i złożył obłację 1 listopada 1818 r.

¹¹¹Kilku Misjonarzy Francji, którzy z Misjonarzami Prowansji głosili misję w Arles od 2 listopada do połowy grudnia.

bardziej. To najlepsza odpowiedź, jaką możemy dać tym, którzy czynią nam źle. Módlmy się także za nich. We wszystkich okolicznościach odpłacajmy im dobrem za zło.

Zegnam, drogi przyjacielu. Ściskam cię i kocham całym sercem.

Eugeniusz de Mazenod, kapłan misjonarz

28. [Do ojców Tempiera i Mauniera, w Aix]¹¹².

Ojciec de Mazenod okaże się godnym swoich współpracowników. Pomimo trudności razem będą pracowali jak dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa.

[Paryż], 31 października 1817 r.

Moi drodzy i dobrzy bracia, jestem wam wdzięczny za list datowany na 23^{113 114 115}. A zatem będę Was godny. Cierpimy dla Boga. Nie pozwolimy się powalić: *Ob quam causam etiam haec patior sed non confundar*³⁶. Demon triumfowałby z powodu naszej słabości, ponieważ dusze odkupione przez naszego Pana zostałyby opuszczone. Pracujmy więc nadal jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa: *Labora sicut bonus miles Christi Jesu*. W ostateczności, cóż z tego, że kilka osób zbuntowało się przeciw nam? Święty Paweł Apostoł był gorzej traktowany niż my, bo nie tylko został opuszczony przez Demasa, lecz także spotkał niejakiego Aleksandra, który wyrządził mu wiele zła, a wszyscy, którzy byli w Azji, oddalili się od niego: *Demas me reliquit, diligens hoc saeculum. Alexander multa mala mihi ostendit, reddet illi Dominus secundum opera ejus. Aversi sunt a me omnes qui in Asia sunt*³⁸. *A kiedy musiał bronić swojej sprawy przed cesarzem, nikt przy nim nie stanął, lecz wszyscy go opuścili: in prima mea defensione nemo mihi affuit, sed omnes me dereliquerunt*³⁹. *Ale z tego powodu nie stracił odwagi i dzięki potężnej pomocy Bożej dokonał tego, co nakazywała mu jego posługa oraz został*

¹¹²Rambert, I s. 250-251; Yenneux, V s. 67-68.

¹¹³Ojciec Tempier odpowiedział na list z 19 października: „Trzeba przyznać, że Bóg traktuje nas z dużą dobrocią, skoro czyni nas uczestnikami darów, które uczynił dla własnego Syna... Ojciec pozwoli nam nie rozstawać się z ojcem, chociaż wydaje się, że te upokorzenia dotyczą osobiście ojca. Czy przez to, co zrobiliśmy, zasłużyliśmy na tę łaskę, aby tak uczestniczyć w cennym krzyżu Syna Bożego? Naprawdę, patrząc na siebie samego, jestem tym całkiem zawstydzony i czuję, że jestem daleki od wysłużenia sobie tej łaski. Jest to łaska uprzywilejowania, jakiej Bóg udziela tylko swoim świętym. Jakże więc moglibyśmy się żalić? Dałby Bóg, aby Opatrzność zawsze nas tak traktowała, a zwłaszcza abyśmy byli tacy naprawdę! Nasza biedna rodzina, bardzo upokorzona i pogardzana, wkrótce stałaby się w pełni świętą, a wówczas — co za owoce.” (Rambert, I s. 250).

¹¹⁴2 Tm 1,12: Z tej właśnie przyczyny znoszę i to obecne cierpienie, ale za ujmę sobie tego nie poczytuję.

¹¹⁵2 Tm 2,3: Weź udział w trudach i przeciwnościach jak dobry żołnierz Chrystusa Jezusa.

wyrwany z paszczy lwa: *Dominus autem mihi astitit et confortavit me ut per me praedicatio impleatur et audient omnes gentes; et liberatus sum de ore leonis*⁴⁰. Byłoby faktycznie szaleństwem chcieć czynić dobro i wcale nie doświadczać sprzeciwów: *omnes qui pie volunt vivere in Christo Jesu, persecutionem patientur*⁴¹. Święty Paweł doświadczał ich wszędzie, a przez to nie był mniej wspomagany przez Pana. Mocno ufajmy, że tak samo będzie z nami: *persecutiones, passiones: qualia mihi facta sunt Antiochiae, Iconii et Lystris; quales persecutiones sustinui, et ex omnibus eripuit me Dominus*⁴².

29. [Do o. Tempiera, w Aix]^{116 117 118 119 120 121}.

Ojciec de Mazenod wolałby nie być superiorem. Cnoty, jakimi powinni się odznaczać nowicjusze i studenci. Reguły, których trzeba się trzymać idąc do seminarium.

Paryż, 4 listopada 1817 r.

Bóg mi świadkiem, że nie dążę do przewodzenia. Jest to do tego stopnia prawdziwe, że nie mogę przyjąć na siebie władzy rozkazywania i że samo słowo *superior* razi jakieś wewnętrzne uczucie, które je odpycha za każdym razem, gdy się je wymawia. Jednak bardzo mi zależy na porządku, który nie może istnieć tam, gdzie nie ma subordynacji. Proszę mi wyznaczyć superiora, a ja z góry przysięgam mu najpełniejsze podporządkowanie i obiecuję mu, że będę postępował tylko zgodnie z jego wolą, która w moich oczach będzie wolą Bożą, a on będzie jej organem w stosunku do mnie. Dałby Bóg, abyście zechcieli wyświadczyć mi tę łaskę! Mam nadzieję, że tak się stanie.

Ponieważ powiększyła się¹²² liczba młodzieńców należących do domu,

1162 Tm 4,10.14; 1,15: Demas bowiem mię opuścił umiłowawszy ten świat... Aleksander... wyrządził mi wiele zła: odda mu Pan według jego uczynków. Odwrócili się ode mnie wszyscy ci, którzy są w Azji.

1172 Tm 4,16: W pierwszej mojej obronie nikt przy mnie nie stanął, ale mię wszyscy opuścili.

1182 Tm 4,17: Natomiast Pan stanął przy mnie i wzmocnił mię, żeby się przeze mnie dopełniło głoszenie [Ewangelii] i żeby wszystkie narody [je] posłyszały; wyrwany też zostałem z paszczy lwa.

1192 Tm 3,12: Wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania.

1202 Tm 3,11: . prześladowań, cierpień, jakie mnie spotkały w Antiochii, w Ikonium, w Listrze. Jakież to prześladowania zniosłem — a ze wszystkich wyrwał mnie Pan!

121 Rambert, I s. 268-269; Rey, I s. 222-223; Yenneux, III s. 110; VIII s. 170 i 195.

122Wielu młodzieńców wstąpiło do nowicjatu: Jean Baptiste de Bausset (kwiecień 1816 r.), Alexandre Dupuy (3 października 1816 r.), H. Courtes (15 października 1816 r.), H. Bourrel-lier (4 listopada 1816 r.), Marius Suzanne (21 stycznia 1817 r.), G. Dalmas (30 marca 1817 r.) i Lalande (29 października 1817 r.).

proporcjonalnie do niej musi wzrosnąć dokładność i zakonna staranność. Jest to czas kształtowania ducha domu, o którym z ojcem mówiłem w innym liście. Musi ojciec obawiać się lekkomyślności, zarozumiałstwa, rozluźnienia i niezależności... Bardzo mi zależy, żeby wszyscy w seminarium dawali dobry przykład. Nie powinni tracić z oczu tego, że jesteśmy Zgromadzeniem kleru zakonnego i że dlatego powinniśmy być gorliwsi niż zwykli seminarzyści, że zostaliśmy powołani, by zastąpić w Kościele pobożność i wszystkie cnoty starych zakonów, że wszystkie działania trzeba podejmować z takim usposobieniem, jakie mieli apostołowie zebrani w wieczerniku w oczekiwaniu na zesłanie Ducha Świętego, który, rozpalając ich swoją miłością, dał im znak, żeby wyruszyli na podbój świata itd. Powinni być bardziej święci niż uczniowie Ojców od Rekolekcji¹²³, którzy powinni myśleć jedynie o własnym uświęceniu, podczas gdy nasi członkowie powinni wyposażyć się podwójnie: i dla siebie, i dla tych, których będą mieli doprowadzić do poznania prawdziwego Boga i do praktykowania cnoty.

Zanim ustalimy, co trzeba dodać do Reguły, skoro tylko zostanie dany sygnał do wyruszenia, studium nowicjusze¹²⁴ powinni stawić się u superiora, żeby otrzymać jego błogosławieństwo. Później przejdą do kościoła na adorację naszego Pana; następnie wyruszą i pójdą w milczeniu aż do seminarium po dwóch lub trzech, ale nie w grupie. Będą jednak mogli przerwać milczenie, aby cicho i bez gestów pomówić tylko z towarzyszem i na temat wykładanego materiału. Po przybyciu do seminarium, jeśli nie nadeszła jeszcze pora wejścia do klasy, pójdą do kościoła na adorację Najświętszego Sakramentu. Jeżeli będą musieli poczekać, będą studiować swój wykład i nadal będą zachowywali jak najściślejsze milczenie. W czasie wykładu będą ściśle przestrzegać seminaryjnego regulaminu i odejdą zaraz po jego zakończeniu, przechodząc znów przez kościół, aby tam podziękować naszemu Panu. Nigdy nie będą mogli wejść do seminarium, nawet aby tam porozmawiać z dyrektorem, jeżeli nie otrzymają na to pozwolenia przed wyjściem z domu, gdy przyjdą stawić się przed superiorem, a superior będzie udzielał takiego pozwolenia bardzo rzadko, ponieważ inni musieliby czekać na tego, który wejdzie do seminarium, aby zawsze wracać razem w milczeniu. Jeśli nie przewidziano potrzeby rozmowy z kimś z seminarium, a to naprawdę byłoby konieczne, poprosi się o pozwolenie na nią najstarszego, a ten po powrocie do domu będzie zobowiązany przedstawić to superiorowi, do którego będzie się udawało po

123U Yeneux'go, VIII s. 195 można przeczytać: „niż uczniowie ojca Charles'a, którzy nie są powołani do tak wielkich spraw, którzy powinni.” Ojciec Charles był superiorem pensjonatu Ojców od Rekolekcji Chrześcijańskich albo Szarych Braci, założonych przez ojca Receveura i osiadłych w Aix po konkordacie z 1801 r.

124U Yeneux'go, VIII s. 170, zamiast „studium nowicjusze” można przeczytać: „ci panowie”.

adoracji Najświętszego Sakramentu. Jeżeli w czasie drogi lub w seminarium popełni się jakieś wykroczenie przeciw Regule, oskarży się z tego przed superiorem przy powrocie.

30. [Do o. Tempiera, w Aix]¹²⁵.

Zal z powodu otrzymanej wiadomości, że proboszczowie w Aix nie poprawiają się i nadal źle mówią o ojcu de Mazenodzie. Radość z powodu zrezygnowania z zaszczytów, aby pozostać ze wspólnotą.

[Paryż], 24 listopada 1817 r.

Czy to możliwe, żeby nasza cierpliwość nie zniweczyła złości tych dobrych proboszczów? W tym wszystkim martwi mnie jedynie fakt, że ci ludzie o tak sprzecznym z miłością nastawieniu do nas nie powstrzymują się od przystępowania do ołtarza. Gdybym miał nieszczęście uczynić setną część tego, na co oni sobie pozwolili, celebrowałbym święte misteria dopiero po odprawieniu za to pokuty, nie tylko prosząc Boga o przebaczenie, lecz także zadość czyniąc bliźniemu. A to są ludzie, którzy jedną nogą stoją w grobie! Żal mi ich z całego serca. Ale poza obrazą Boga, którą uważam za bardzo ciężką, mało przejmuję się ich gniewem.

¹²⁵ Yenneux, I s. 50-51; V s. 65 i 255.

Jeśli idzie o niestosowne wypowiedzi, na które sobie pozwalają, to z litością z nich się śmieję. Gdybym tak mało bał się Boga jak oni, to bym ich naśladował. Ale nie daj Boże, aby mi przyszła choćby tylko myśl, aby im oddawać zło za zło; wprost przeciwnie, chciałbym służyć im wszelkim dobrem, jakiego mogliby zapragnąć dla samych siebie.

Co do zaszczytów, o których lubią mówić, że o nie zabiegam bez możliwości ich otrzymania, to niech wiedzą, że wystarczyło mi się schylić, aby je przyjąć. Gdyby jednak znali całą moc i całą wielkość miłości, jaką żywię najpierw w stosunku do was, którzy jesteście [moimi] braćmi, przyjaciółmi i mną samym, a następnie troskliwość, jaką napawają mnie dusze tej młodzieży, która była tak okrutnie pozostawiona samej sobie, dopóki nie podjąłem się prowadzenia jej na dobrą drogę, posługując się środkami, którymi mogli, a zatem i powinni posłużyć się proboszczowie, tak jak ja to zrobiłem dzięki łasce Bożej i jak wy robicie ze mną — powtarzam: gdyby znali moje uczucia w tym względzie, przestaliby się dziwić, że rezygnuję z zaszczytów, które mi ofiarowano, po to, aby wrócić do tej ukochanej rodziny jako zwykły kapłan jakby po to, żeby znów narazić się na wszelkie złośliwości, których już tak okrutnie doznałem. Kiedy przedkłada się wieczność nad czas, ubóstwo nad bogactwo, pracę nad odpoczynek, kiedy większą wagę przywiązuje się do uświęcenia duszy niż do wszystkich ziemskich królestw, z radością powraca się do wspólnoty, w której panuje spokój, jedność i wszelkie cnoty oraz nie żałuje się domu książąt, kanonikatów, generalnych wikariatów itd. Tak mało żałuje się tych wszystkich rzeczy, które się odrzuca, jak oświadczam, ja to zrobiłem, bez wysiłku i żalu; wprost przeciwnie: z radością i zadowoleniem...

1818

31. [Do o. Mye'a]’.

Stowarzyszenie otwiera drugi dom: sanktuarium Notre-Dame du Laus.

[Aix], październik 1818 r.

Założyliśmy placówkę w N.-D. du Laus^{126 127}. Przez to nawiązujemy bezpośredni kontakt z diecezjami Gap, Digne, Embrun i Sisteron. Staliśmy się strażnikami jednego z najslawniejszych sanktuariów Najświętszej Dziewicy, w którym spodobało się Bogu ukazać potęgę, jakiej udzielił tej drogiej Matce Misji. Przeszło 20 000 dusz przychodzi tu co roku, aby się odnowić w duchu gorliwości w cieniu tego naprawdę imponującego sanktuarium, które pobudza do czegoś, co kieruje cudownie do Boga. Stąd po głoszeniu pokuty tym dobrym wiernym i po wysławianiu przed nimi wielkości i chwały Maryi rozproszymy się po górach, aby głosić słowo Boże tym prostym duszom, lepiej usposobionym do przyjęcia tego Bożego siewu niż zbyt zepsuci mieszkańcy z naszych stron.

32. [Do o. Tempiera, w Aix]¹²⁸.

Otwarcie misji. Wyczerpanie głosu Założyciela, który nie może już głosić kazań.

Barjols, 10 listopada 1818 r.

Mój drogi przyjacielu, jestem zdecydowanie w odstawce; moje słabowite płuca stanowczo odmawiają wypełniania swej służby, a ja boleję, że

¹²⁶Rey, I s. 232.

¹²⁷Założyciel i ojciec Tempier udali się z wizytą do N.-D. du Laus 24 września. Kitka dni wcześniej zgodzili się obsługiwać to sanktuarium i wygłosić misje w diecezji Digne, odpowiadając w ten sposób na życzenie biskupa Bienvenu de Miolisa pochodzącego z Aix. Pierwsza wspólnota objęła jednak dom dopiero w styczniu 1819 r.

¹²⁸Rambert, I s. 294.

nie mogę zmusić tego *bydlęcia* do wypełniania jego obowiązków. Buntuje się, a kiedy chcę je przymusić do głoszenia kazań, nie chce mówić. Jeżeli nie chcę stać się niemym, muszę znieść jego kaprys i być widzem oraz zwykłym słuchaczem dobrych rzeczy, które inni głoszą¹²⁹.

Ojciec zdaje sobie sprawę, jakie to zabawne na misji, a zwłaszcza na takiej misji jak ta, gdzie kościół nie jest dość duży, aby pomieścić tych, którzy chcą z niej skorzystać. Trzeba uzbroić się w cierpliwość, skoro dobry Bóg tak chce.

Nasza podróż odbyła się szczęśliwie, tylko — moim zdaniem — nie była dość apostołska. W przyszłości trzeba będzie nieco uważać, aby nie być traktowanymi tak delikatnie i tak serdecznie.

Nasze przyjęcie wyglądało jak triumfalny pochód. Kiedy przybyliśmy, było już po niesporach. Cała ludność wyszła bezładnie na nasze spotkanie jeszcze przed wyruszeniem procesji. Najważniejsi mieszkańcy, mer i jego zastępcy, szli za klerem w galowych strojach.

Kiedy przybyliśmy do kościoła, zastaliśmy go naszpikowanym ludźmi, a na zewnątrz było ich tyleż co wewnątrz. Niestety, zbyt dużo mi mówiono, że kościół jest niewdzięczny, bo to nieprawda. Widząc ten ogromny tłum, przesiliłem swój głos we wstępnym kazaniu, które wygłosiłem po francusku; jeszcze bardziej doprawiłem go przy ogłaszaniu komunikatów po prowansalsku — bardziej je rozbudowałem, dlatego że kazanie wygłosiłem po francusku. Skutek jest taki, że już nie mogę głosić kazań. Wczoraj wieczorem ogłaszałem komunikaty bardzo spokojnie, bez najmniejszego podnoszenia głosu; byłem dobrze słyszany dzięki wielkiej ciszy, ale 0 głoszeniu kazań nie ma już co myśleć.

Tymczasem powolutku działają herbata korzenna¹³⁰, wywar z owsa
1 wszystko inne. Od tego zmęczone jest i ciało, i duch.
Spowiedź w czasie misji.

[Barjols, 11-13 listopada 1818 r.]^{131 132}

Drogi przyjacielu,

Wczoraj wieczorem mogłem ogłosić ważne komunikaty dotyczące

129Na szczęście misjonarzy było dużo: ojcowie Deblieu, Maunier, Mye, Marius Aubert i Moreau.

130Substancja z bulw różnych roślin zawierająca skrobię, gumę i lukrecję.

131Rambert, I s. 295.

132Ten i następny list jest cytowany bez daty przez Ramberta. Z kontekstu wynika, że zostały one wysłane między listem z 10 pisany do ojca Tempiera i z 22 pisany do bpa Fortunata de Mazonoda. 16 listopada Fortunat pisze do swego brata, prezesa: „Chociaż [Eugeniusz] pisał już wiele razy do księdza Tempiera..

33. [Do o. Tempiera, w Aix]⁶.

konfesjonałów. Piszę do ojca, żeby się ojciec nie martwił. Tutaj wszystko idzie cudownie. Teraz pozwolę mówić innym, ale ja decyduję się spowiadać, ponieważ dużo ludzi zamierza zwrócić się do mnie.

Proszę się oszczędzać, żeby nie stać się szkapą tak jak ja. Żegnam.

34. [Do o. Tempiera, w Aix]¹³³.

Spowiedź. Z powodu przeziębienia Założyciel podaje tylko komunikaty.

[Barjols, 14-15 listopada 1818 r.]

Siedzimy w konfesjonałach bez wychodzenia od rana do wieczora.

Po pierwszym komunikacie mężczyźni przyszli tłumnie, a Bóg wie, czy tego nie potrzebowali! Przychodzą zarówno oni jak i kobiety mające trzydzieści, czterdzieści i pięćdziesiąt lat. Jesteśmy zachwyceni sukcesem misji. Panuje też zadowolenie z mego niewielkiego wkładu. Zależy mi na ogłaszaniu komunikatów, co zgodnie z sumieniem mogę robić tylko ja. Tak uważają ludzie, a ich skupienie jest tak duże, że słycać mnie wszędzie, chociaż mówię po cichu. Czuję się też lepiej; opijam się kozim i oślim mlekiem oraz świeżymi jajami; to mi pomaga.

133Rambert, I s. 295.

35. [Do kl. Honorata, w Aix]⁹.

Honorat może przyjąć habit z rąk ojca Tempiera.

Barjols [koniec listopada 1818 r.]

Mój drogi przyjacielu, co powiedziałaś, gdybym nie odpowiedział na naglący list, który mi napisałaś? To i tak dość dobrze, że zajęcia, które nas pochłaniają, pozwalają mi tylko podziękować ci w dwóch słowach za twoją grzeczność, na którą byłem bardzo wyczulony. Bardzo mi przykro, że, przedłużając pobyt w tym mieście, opóźniam szczęście, za którym wzdychasz, ale gdybyś wiedział o wszystkim, co dobry Bóg działa tutaj przez naszą posługę, zachęcałbyś nas, abyśmy pozostali tu jeszcze dłużej. Jeżeli twoje święte pragnienia nie mogą wytrzymać opóźnienia, możesz przyjąć habit z rąk księdza Tempiera. Zgadzam się na to bardzo chętnie.

Żegnam, najdroższy przyjacielu. Ściskam cię.

36. [Do o. Tempiera, w Aix]^{134 135}.

Ceremonie na cmentarzu.

[Barjols], koniec listopada 1818 r.

Nie mogę wchodzić w żadne szczegóły na temat tego, co tutaj się dzieje. Praca z każdym dniem rozwija się coraz bardziej. Wychodzimy z cmentarza. Było tam tyluż mężczyzn, co kobiet. Wspaniały czas. Głos bardzo pełny, szlachy i — mam nadzieję — skrucha.

Żegnam. Proszę się modlić za mnie. Wszystko idzie dobrze, ale brakuje mi ojca. Złożmy Bogu tę ofiarę.

¹³⁴Yenveux, VIII s. 39. Ojciec Yenveux nie podaje adresata tego listu, ale stwierdza: Barjols, 7 listopada 1818 r. Misja w Barjols odbyła się od 8 listopada do 20 grudnia 1818 r. Zamiast 7 należałoby więc przyjąć 9 listopada. Według listy dopuszczeń do nowicjatu, która jednak została sporządzona dopiero w 1820 r., jesienią 1818 r. rozpoczął nowicjat tylko Honorat, ale miał być upoważniony do rozpoczęcia go 21 października. Z kontekstu wynika, że list został napisany wówczas, gdy misja była już dość zaawansowana, to znaczy pod koniec listopada.

¹³⁵Rambert, I s. 295.

37. [Do o. Tempiera, w Aix]¹³⁶.

Ojciec de Mazon podaje tylko komunikaty i spowiada.

[Barjols], grudzień 1818 r.

Moje zdrowie polepsza się. Mówię to ojcu szczerze. Zaklinam więc ojca, aby mi pozostawił nieco więcej swobody działania. Ani komunikaty, ani oblegany konfesjonał mnie nie zmęczyły. Spowiadam tylko w czasie wieczornej nauki (to znaczy o ósmej godzinie) osoby, które czekają od trzeciej godziny rano i nikt się nie skarży. Mieszczuchy dają przykład, a do tej pory byłem ich człowiekiem. To mnie specjalnie nie bawi, ale nie mogę odmawiać *laborem*.

Jeśli idzie o komunikaty, to są one nieodzowne. Wywierają większy skutek niż wszystko inne... Mam więc nadzieję, że ojciec pozostawi mi wolność ich wygłaszania, tym bardziej że — zważywszy sytuację — wydaje się to konieczne. Wczoraj wieczorem powstrzymałem się od ich wygłaszania i to się nie podobało. Ojciec domyśla się, że trochę naprawiam resztę. Ten podpowiadający sposób nadzwyczajnie się tu spodobał. Proszę nie sądzić, że z tego powodu popadłem w próżność. Martwi mnie tylko to, że nie mogę robić więcej.¹³⁶

38. [Do ks. Viguiera]'

Cnoty konieczne do tego, aby być misjonarzem.

[Aix], 6 stycznia 1819 r.

Ponieważ misjonarz jest powołany do posługi ściśle apostołskiej, powinien dążyć do doskonałości. Pan przeznacza go do ponawiania, wśród współczesnych mu ludzi, cudów działanych niegdyś przez pierwszych głosicieli Ewangelii. Musi zatem podążać ich śladami, głęboko przeświadczony, że cuda, jakich ma dokonać, nie są skutkiem jego krasomówstwa, lecz łaski Wszechmocnego, która przez niego będzie się udzielać tym obficie, im bardziej będzie on cnotliwy i pokorny, słowem — bardziej święty. Musi zatem uczynić wszystko, aby dojść do tej upragnionej świętości, której skutki powinny być tak wielkie. Uznaliśmy, że najwłaściwsze, aby do tego dojść, jest możliwie największe zbliżenie się do rad ewangelicznych, wiernie wypełnianych przez wszystkich, którymi Jezus Chrystus posługiwał się w wielkim dziele odkupienia dusz. To skłoniło nas do pogardzenia zaszczytami i odrzucenia bogactw, które są kamieniem obrazy zbyt wielu kapłanów. Przez to ich posługa staje się bezowocna, a oni sami wystawiają na niebezpieczeństwo swoje zbawienie. Żyjemy we wspólnocie według dobrej Reguły, która określa nasze obowiązki i nadaje wielką wartość każdemu, nawet najmniejszemu z naszych działań. Panuje wśród nas duch najdoskonalszej miłości i braterstwa. Naszą ambicją jest pozyskiwanie dusz dla Jezusa Chrystusa. Żadne dobra ziemskie nie są w stanie zaspokoić naszej zachłanności. Potrzebujemy nieba albo niczego lub — żeby lepiej się wyrazić — chcemy zapewnić sobie niebo, niczego nie zyskując na ziemi poza prześladowaniem ze strony ludzi. Jeżeli ten krótki zarys księdza nie przeraża i jeżeli ksiądz ma mocne postanowienie wytrwania do

¹ Yenneux, IV s. 132; VIII s. 11-12. Joseph Augustin Viguier urodzony 19 listopada 1790 r. w Manosque, w diecezji Digne, przybył do N.-D. du Laus jako postulant 10 listopada 1820 r.

końca życia w naszym świętym Stowarzyszeniu, niech ksiądz przybywa. Nasze ramiona i nasze serca są dla księdza otwarte, a obiecujemy księdzu to samo szczęście, jakim Pan raczy pozwalać nam się cieszyć.

Wola Boża wyraźnie objawia się w stosunku do księdza. Nie można powiedzieć, żeby decyzja dotycząca księdza była wymuszona natarczywością wikariuszy generalnych, ponieważ zarówno ksiądz, jak i ja złożyliśmy nasze życzenia w ręce Pana, aby On oznajmił nam swoje polecenia w odpowiednim czasie i miejscu.

39. [Do o. Tempiera, w Notre-Dame du Laus]¹³⁷.

Zachowanie w czasie podróży.

[Eyguieres], 14 lutego 1819 r.

... Proszę powiedzieć ojcu...¹³⁸, aby był niezmiernie ostrożny w czasie podróży. Jesteśmy otoczeni przez nieprzyjaciół¹³⁹; niech absolutnie milczy, niech się modli do Boga i niech śpi; niech nie dźwiga swego krzyża ostentacyjnie.

40. [Do o. Tempiera, w Notre-Dame du Laus]¹⁴⁰.

Modlitwy za chorego młodzieńca. Odmawiać brewiarz bardzo powoli.

[Aix, 22 lutego 1819 r.]

... Mówię dobremu Bogu w czasie Najświętszej Ofiary i podczas czterdziestogodzinnej adoracji, że gdyby to dziecko¹⁴¹ nie miało wytrwać

¹³⁷Rey, I s. 238.

¹³⁸Chodzi o ojca Touche'a lub Mariusa Auberta. Według ojca Simonina (Missions O.M.I., 1897 s. 105) do Eyguieres udał się tylko ojciec Touche, ale według Fortunata de Mazonada czekali tam na Touche'a i Auberta, aby pomogli ojcom Mye'owi i Maunierowi oraz żeby zastąpili superiora, który musiał udać się na tydzień do Aix (Fortunat w listach do prezesa z 4 i 14 lutego). 24 lutego Fortunat jeszcze raz stwierdza, że: „misja w Eyguieres” została zasilona przez księży Auberta i Touche'a.

¹³⁹Zapowiadało się, że nowy minister Dessales-Decazes, który objął urząd 29 grudnia 1818 r., nie będzie zbyt życzliwy w stosunku do misji. 21 stycznia 1819 r. usunął 60 prefektów i podprefektów zbyt oddanych królowi i religii, a wśród nich podprefekta Bouches-du-Rhone, de Foresta, przyjaciela Założyciela.

¹⁴⁰Yenveux, II s. 134; IV s. 80.

¹⁴¹Yenveux (IV s. 80), który cytuje ten fragment pod datą 22 lutego 1819 r., mówi, że „młodzieniec z rodziny” Eugeniusza był ciężko chory. Idzie o jego rodzinę duchową, to znaczy o młodzieńca ze Stowarzyszenia Młodzieży. Wówczas nie chorowało żadne dziecko z rodziny Boisgelinów. Gdyby tak było, Fortunat napisałby o tym w niemal codziennej korespondencji, która się zachowała. W dzienniku Stowarzyszenia Młodzieży, który zawiera mało

w łasce, to nie proszę o jego uzdrowienie, ale że Pan jest dostatecznie potężny, aby udzielić jednego i drugiego: uzdrowienia i wytrwania. Ojciec widzi, że nie krępię się z dobrym Bogiem. Na te niedyskrecje pozwalam sobie w czasie Komunii świętej...

... Czy ojciec pamięta, jaką wagę przywiązuję do tego, aby brewiarz odmawiano bardzo powoli? Kładę to ojcu na sumieniu, bo wydaje mi się, że nic nie jest mniej budujące, bardziej nieodpowiednie niż pośpiech przy odmawianiu psalmów. Niezależnie od tego, czy się śpieszymy, czy nie, psalmy trzeba odmawiać powoli. Powtarzam, że bardzo mi na tym zależy i że taki jest obowiązek. Proszę nie wahać się nałożyć pokutę temu, kto będzie uchybiał tej regule nieodzownej przyzwoitości. We wszystkim proszę utrzymywać jak najściślejszą dyscyplinę. Ojciec zaczyna formować regularną wspólnotę¹⁴². Proszę nie dopuszczać do tego, aby wślizgnęły się do niej nadużycia.

41. [Do wspólnoty Misji w Aix]¹⁴³.

Zmęczenie misjonarzy. Liczne spowiedzi.

[Eyguieres], 7 marca 1819 r. Moi drodzy przyjaciele i bardzo umiłowani bracia, jesteście zbyt leniwi. Dochodzimy do końca misji, a mogę powiedzieć, że prawie nic od was nie otrzymałem, bo czy mogę liczyć cztery linijki, które napisał mi mój drogi brat Moreau przed przystąpieniem do ołtarza? Na razie nie wiem nic o tym, co robicie i jak się czujecie. Mam prawo jednak nie być spokojnym, kiedy troszczę się o taki szpital jak wasz. Jeżeli wy chorujecie gromadnie, to my wyglądamy zupełnie jak rekonwalescenci. Błede i wydłużone twarze, osłabione głosy i wlokący chód nadają nam całkiem interesujący wygląd. Jesteśmy bardzo podobni do wracających z długiej i uciążliwej bitwy wojaków, którzy z trudem ciągną zwycięską broń, ale którzy mają jednak tę szlachetną pewność odniesienia nowych sukcesów przy

wydarzeń z 1819 r., znajduje się jednak informacja, że 5 maja zmarł Ireneé Bouteuil, a 5 stycznia Paulin Castellas, obydwaj po kilkumiesięcznej chorobie. Ten ostatni mieszkał nawet na misji. Reszta listu odpowiada wydarzeniom. Eugeniusz, który głosił misję w Eyguieres, od 17 do 25 lutego przebywał w Aix na czterdziestogodzinnym nabożeństwie (21-23 lutego) z racji karnawału.

¹⁴²Ta rada umieszczona przez ojca Yenveux'go (II s. 134) pod tą datą wydaje się dość dziwna. Wydaje się, że 22 lutego 1819 r. w N.-D. du Laus był tylko ojciec Tempier z klerykiem Bourrelielem i z bratem stolarzem. Był to jednak początek wspólnoty, ponieważ przybyło tam w styczniu, a latem kilku ojców przyszło pomagać ojcu Tempierowi w okresie pielgrzymek.

¹⁴³Fragment skopiowany przez Fortunata de Mazenoda w liście do prezesa z 10 marca 1819 r. Rzym, arch. Postulacji, Fonds Boisgelin.

pierwszym natarciu nieprzyjaciela.

Nasza praca jest ciągle nadmierna i bez najmniejszej przerwy. Codziennie i w każdej chwili musimy odsyłać mężczyzn, którzy przychodzą tak licznie, że odmawiamy posługi kobietom, choć nie powinniśmy ich zaniedbywać, ponieważ ich potrzeby są tak samo naglące jak potrzeby mężczyzn. Mężczyznom jednak — jak wiecie — możemy poświęcić tydzień więcej. Tak więc mamy roboty ponad nasze siły, przebywamy w konfesjonalach aż do kwadransa przed północą i nawet o tej tak spóźnionej godzinie, kiedy trzeba iść zjeść kolację, musimy odsyłać ludzi.

Usłyszycie jednak, że misja w Eyguieres nie przynosi owoców. To zdanie pochodzi prawdopodobnie od tych, którzy z niej nie skorzystają, bo *szlachta, wysocy i potężni panowie* z Eyguieres, to znaczy parę tuzinów złych bogaczy nie raczy przyjść do kościoła, aby nas posłuchać. Wynika to stąd, że są pod silnym wpływem *Minerve*, którą chciwie czytają i z której dowiadują się wszystkiego, co mogą zrozumieć, a to dlatego, że ci panowie zapewne z słusznych powodów, o których się mówi po cichutku i które oni znają lepiej niż my, boją się spowiedzi i tego wszystkiego, co z niej wynika. Niemniej pozostanie prawdą, że siedmiu¹⁴⁴ kapłanów przez pięć tygodni od wpół do szóstej godziny z rana do północy będzie spowiadało olbrzymi tłum grzeszników, którzy — jak sami mówią i jak łatwo uwierzyć na podstawie doświadczenia z przeszłości — nie ruszyliby się bez misji. Wyjeżdżając, tych siedmiu kapłanów pozostawi jeszcze pasterzowi, który ich poprowadzi drogą zbawienia, wielu penitentów pełnych dobrej woli, których nie będą w stanie wysłuchać. Módlcie się, abyśmy mogli ukończyć pracę bardzo uciążliwą dla ciała, ale pocieszającą dla dusz, choć trochę kapłańskich, które mają nieco iskierkę miłości do Boga.

Piszę do was w czasie sumy. To dla mnie prawdziwy wypoczynek, bo cieszę się, kiedy duchem przenoszę się do rodziny tak interesującej jak nasza. Bądźcie przekonani, że największą ofiarą, jaką mogę złożyć Bogu, jest tak długie przymusowe z nią rozstanie, ale to dla Jego większej chwały. Ta myśl powinna nakazać milczenie wszystkim wołaniom natury, wszystkim uczuciom i wszystkim sentymentom, choćby były jeszcze bardziej nadprzyrodzone.

Proszę dostarczyć mój list memu szanownemu stryjowi. Jego dobroć dla was wszystkich powinna — jeśli to możliwe — spowodować, że będzie on wam tak samo drogim, jak jest dla mnie.

¹⁴⁴Mazenod, Deblieu, Mye, Touche, Aubert, proboszcz itd.? por. *Missions O.M.I.*, 1955 s. 556; Fortunat do prezesa, 24 lutego 1819 r.

42. [Do o. Tempiera, w Notre-Dame du Laus]¹⁰.
Powrót misji do Barjols pomimo oporu mera.

[Aix, 26 kwietnia 1819 r.]

... Podobny akt¹⁴⁵ ¹⁴⁶ nie mógł nas powstrzymać. Wyruszyliśmy, a za-
chwyt tej tak wdzięcznej ludności musiał przysporzyć sporo złych chwil
niewielkiej liczbie złośliwców, którzy uknuli ten manewr. Ksiądz Guigou
napisał wówczas do prefekta, który się usprawiedliwił, utrzymując, że nigdy
nie wydawał podobnych rozkazów. Tymczasem to, co dzieje się w tej okolicy,
jest cudowne. Tak szerokie pole misji daje nam dużo pociechy, natomiast
bardzo nas martwi to, co się dzieje wokół nas¹⁴⁷.

43. [Do o. Tempiera, w Notre-Dame du Laus]¹⁴⁸.

Boleść z powodu śmierci księdza Peix, proboszcza w Gap.

[Aix, 19 maja 1819 r.]

Nie mogłem powstrzymać łez na wiadomość o śmierci księdza Peix,
proboszcza w Gap, godnego szacunku przyjaciela¹⁴⁹. Kochałem go naprawdę
tak, jak tylko potrafię kochać, a jak to potrafię, ojciec wie. Nie zadowolilem
się jednak oplakiwaniem śmierci tak dobrego przyjaciela; od razu poleciłem
odprawić za niego mszę świętą. Odprawimy ją uroczystie w przyszły
poniedziałek. Gniewam się, że ojciec nie pomyślał, by kazać zrobić jego
portret, który wypadaloby mieć w N.-D. du Laus.

¹⁴⁵Rey, I s. 238.

¹⁴⁶Po misji w Barjols wielu mieszkańców, a nawet podprefekt z Embrun oskarżyło
misjonarzy przed ministrem spraw wewnętrznych. Mer uznał za stosowne zakazać ojcu
Maze-
nodowi powrotu na misję, jeśli nie dostarczy upoważnienia przez prefekta (Rey, I s.
238). Ojciec de Mazenod wyjechał 15 kwietnia z ojcami Maunierem i Deblieu (Fortunat do
prezesa, 12 kwietnia), a 20 powrócił. W Barjols zastąpił go ojciec Moreau (Fortunat do
presesa, 12, 20 i 22 kwietnia).

¹⁴⁷Te zmartwienia pochodziły przede wszystkim z powodu niedomogów wielu człon-
ków ze Stowarzyszenia Młodzieży i ze sprzeciwu proboszczów w Aix. Por. Rey, I s. 238;
Dziennik obrad Stowarzyszenia Młodzieży, 1818-1821.

¹⁴⁸Yenveux, VI s. 174.

¹⁴⁹Ksiądz Peix kupił i wyremontował pomieszczenia sanktuarium za pieniądze z sub-
skrypcji 76 kapłanów z Gap. Zachorował w kwietniu. Ojciec Tempier udał się do niego i
towarzyszył mu aż do śmierci, która nastąpiła 17 maja. Por. *Missions O.M.I.*, 1897 s. 94-95.

44. [Do o. Tempiera, w Notre-Dame du Laus]¹⁵⁰.

Procesja w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego.

[Aix, 25 czerwca 1819 r.]

Poszedłem zaprosić proboszcza de...¹⁵¹ do niesienia Najświętszego Sakramentu w czasie procesji w uroczystość Najświętszego Serca Jezusowego. On uważał, że nie może się zgodzić na moją uprzejmość, dlatego że ze względu na toczący się ze mną spór i z powodu grożącego nam procesu, naraziłby się *gronu duszpasterzy*. Nalegałem, aby mu pokazać, że z mojej strony to nie była czysta formalność, lecz szczere pragnienie zobaczenia go przy spełnianiu czegoś, co mi się wydawało stosowne. Nasza rozmowa trwała przeszło dwie godziny i dotyczyła wszystkich kwestionowanych punktów, nie bez nadprzyrodzonego umiarkowania ze strony ojca najpokorniejszego sługi, który przy okazji mógłby przytoczyć to spotkanie jako dowód spokoju jego ducha w takich okazjach. Sądzę, że można być porywczym i opanowanym, z Bożym spokojem. Ksiądz wikariusz generalny, Guigou, nie bojąc się *grona duszpasterzy*, niesienie Najświętszego Sakramentu uznał za zaszczyt i przyjemność. Zgodnie ze swoim zwyczajem postąpił jak mistrz, bo chociaż od wielu dni panował gwałtowny wiatr, który trwał aż do dnia po procesji, Ten, który rozkazuje burzy, odsunął *mistral* na dachy i na wyższe partie drzew dziedzińców, gdzie straszliwie hałasował, podczas gdy w naszych rękach paliły się świece.

Dzwonią na nieszpory w ostatnim dniu oktawy uroczystości Najświętszego Serca Jezusowego. Udaję się na nie. Żegnam.

¹⁵⁰Rey, I s. 239.

¹⁵¹Kaplica Misji zależała od parafii Świętego Jana. Założyciel musiał zaprosić proboszcza Christine'a, który brał udział w procesji w r. 1818. Ojciec Założyciel miał też dobre relacje z księdzem Honoratem, proboszczem katedralnym, który posłał do Misji swego bratanka. Por. J. Pielorz, „Rapports avec les cures d'Aix...” (Stosunki z proboszczami w Aix...) w: *Etudes Oblates*, t. 20 (1961) s. 46-48.

42. [Do o. Tempiera, w Notre-Dame du Laus]¹⁰.

Poświęcenie misjonarzy z N.-D. du Laus w czasie pożaru w St-Etienne.

[Aix, 29 czerwca 1819 r.]

Czemuż nie byłem z wami w dniu waszego pięknego działania w Saint-Etienne!¹⁵² ¹⁵³ Widzę was stąd, jak wśród płomieni z rozsądkiem wszędzie niesiecie pomoc, która musiała ocalić wiele osób. Nie dziwię się, że wciąż jest głośno o tym pięknym poświęceniu. Czterech misjonarzy¹⁵⁴ świadczących miłość głosi kazanie jeszcze lepiej niż z ambony, a przynajmniej są oni lepiej rozumiani.

46. [Do Mariusa Auberta]¹⁵⁵.

Niestalość Mariusa Auberta.

[Aix, 6 października 1819 r.]

Mój drogi przyjacielu, mówiłem ci już o twojej niestalości, która polega na tym, że nigdzie nie czujesz się dobrze i szukasz ciągle czegoś lepszego, czego nigdy nie znajdziesz, a dzisiaj ulegasz nastrojowi, który cię prowadzi na wieś, podczas gdy przed kilku miesiącami wzdychałeś za domem...

¹⁵²Rey, I s. 239. Ojciec Rey, I s. 240-241, przytacza dwa inne krótkie fragmenty listów Założyciela do ojca Tempiera pisanych latem 1819 r.: „Czemuż nie mogę wyjechać do Rzymu; tam uniknąłbym ustawicznych sprzeciwów” (2 lipca 1819 r.). „O, gdybym mógł odbyć tę małą podróż do Rzymu! Czy nie można by było tej zimy głosić misji beze mnie!” (11 sierpnia 1819 r.). Nigdzie jednak nie ma mowy o podróży do Rzymu w 1819 r.

¹⁵³Wioska Saint-Etienne d'Avançon, rodzinna miejscowość pasterki Benedykty, która stała u początku sanktuarium du Laus, została w nocy strawiona płomieniami.

¹⁵⁴W 1819 r. w Laus zazwyczaj przebywał tylko ojciec Tempier, kleryk Bourrellet i stary żołnierz Ignace. Od 1 kwietnia aż do listopada spędzał tam lato ojciec Touche. (Fortunat do prezesa de Mazonoda, 1 kwietnia 1819 r.). Aby odpowiedzieć na potrzeby pielgrzymów, od 23 maja do końca lipca przebywał tam również ojciec Mye (Fortunat do prezesa, 23 maja; *Missions O.M.I.*, 1897 s. 104 i 105).

¹⁵⁵Yenveux, VII s. 24*. Yenveux nie podaje nazwiska adresata. Chodzi niewątpliwie o Mariusa Auberta. W wykazie formuł dopuszczenia do nowicjatu z lat 1815-1850 pod numerem 17 Założyciel pisze: „... ponieważ stopniowo opanowywała go jego naturalna niestalość, zaczął być niezadowolony w przekonaniu, że nie doceniano jego wartości. Opuścił nas po przeżyciu u nas dwóch lat.” Wstąpił do oblatów w r. 1818. Fortunat pisze że „Aubert., ten doskonały oryginał., który lubuje się w moralizowaniu.”, wyjechał i „pozostanie ponad miesiąc w swojej rodzinnej miejscowości Tavernes.” (listy do prezesa z 16 lipca i 8 września 1819 r.)

47. [Do o. Tempiera, w Rognac]¹⁵⁶.

Zachęta do znoszenia stanu wyrzeczenia i ubóstwa, które panuje w Rognac.

[Aix], 16 listopada 1819 r.

Moi drodzy przyjaciele i prawdziwi apostołowie, niech Bóg będzie pochwalony! Moje serce cierpi z powodu waszego położenia, ale jednocześnie cieszy się, że dzielicie los naszych pierwszych ojców, uczniów krzyża.

O, za jak szczęśliwych uważam was na waszej wiązce słomy i jak wasz mniej niż skromny stół pobudza mój apetyt! Oto, moim zdaniem, po raz pierwszy mamy to, czego nam potrzeba. Dokończcie dzieła, nie przyjmując nic od nikogo, bez zapłaty. Tym razem nasz patron, św. Liguori, nie wyprze się was. Ośmielam się mówić do was w ten sposób, ponieważ zazdrozczę wam tego losu i gdyby to tylko ode mnie zależało, dzieliłbym go razem z wami¹⁵⁷. Proszę jednak, nie odmawiajcie sobie tego, co konieczne. Czy wzięliście z sobą cukier? Ojciec Mye, który jest tak mocno przeziębiony, nie będzie się mógł bez niego obejść.

¹⁵⁶Rambert, I s. 304; Rey, I s. 240. Misja w Rognac (14 listopada — 5 grudnia) ogłoszona przez ojców Tempiera i Mye'a była trudna. Była ona narzucona parafii przez arcybiskupa i źle przygotowana.

¹⁵⁷Założyciel uczestniczył prawie we wszystkich wcześniejszych misjach. Tym razem pozostał w Aix. 14 października Fortunat napisał w związku z tym do prezesa de Mazonoda: „... Ci wszyscy misjonarze wyjadą około 12 listopada, aby nieść słowo Ewangelii do dwóch małych parafii. Twój syn tam się nie uda, szykując się na misję w Marsylii.” W rzeczywistości Założyciela zatrzymały w Aix dwa inne ważne powody. Chciał najpierw ponownie zająć się swoim Stowarzyszeniem Młodzieży, które od kilku lat cierpiało na skutek jego nieobecności. Przede wszystkim zaś wypadało być obecnym w czasie przybycia nowego arcybiskupa, którego oczekiwano na początku listopada. Arcybiskup de Bousset-Roquefort przybył 8 listopada, a 9 listopada przyjął Fortunata i Eugeniusza, zaś 10 przyjął wspólnotę i po południu udał się do Misji (Fortunata do prezesa, 11 listopada).

42. [Do o. Tempiera, w Notre-Dame du Laus]¹⁰.

Słabe uczestnictwo wiernych w misji. Zachęta skierowana do misjonarzy.

[Aix], 22¹⁵⁸ 159 listopada 1819 r.

Drogi przyjacielu, po co to zniechęcenie i po co te skargi? Nie doceniacie dostatecznie całej zasługi swego położenia. Natura cierpi — tym lepiej. Zresztą, zaledwie rozpoczynacie. Nie oczekiwano was. Przybywacie w porze prac. Ludzie są jeszcze przemęczeni. Módlcie się, głoscie kazania, pukajcie do drzwi, nie zniechęcajcie się¹⁶⁰. Z pewnością dużo innych niepowodzeń zdarzało się naszym świętym wzorom. Gdyby ojciec czytał wypowiedzi błogosławionego Alfonsa, zobaczyłby, czy nie należy spodziewać się ludzkiej obojętności; zdziwiłby się ojciec, że święci z jego ekipy i ci, którymi on kierował, musieli się uciekać do nadzwyczajnych środków, aby skłonić chrześcijan, żeby zgodzili się przyjść ich posłuchać. Widziałem ludzi z regionu, którzy mi mówili, że niemal wszyscy przychodzą na wasze nauki; trzeba więc zwracać się do Boga, aby sprawił, żeby wasze słowa przeniknęły do serc zatwardziałych, ale jeszcze dostępnych dla świętych prawd. Nie sprzeciwiam się temu, żeby wasza misja trwała tylko trzy tygodnie, jeżeli ten czas wydaje się wam wystarczający do zakończenia waszej pracy, ale proszę uważać, aby nasz dobry ojciec Mye nie ucierpiał z powodu zamiaru pozostawienia go aż do Bożego Narodzenia. Ojciec zna jego gorliwość. Będzie chciał nadal głosić kazania, a przy męczącym go przeziębieniu byłoby to niebezpieczne. Proszę wziąć pod uwagę siły tego drogiego brata, a nie jego dobrą wolę.

Żegnajcie, wszyscy moi drodzy. Wierzcie mi, że boleśnie odczuwam to, że wy jesteście w polu, a ja gniję w swoim lochu. Nie mam czasu odetchnąć, ale ta praca nie równa się waszej — jak sądzicie — bezowocnej, w co nie wierzę. Zobaczmy, kto będzie miał rację, gdy przyjdzie czas zbierania ziarna do spichlerza... Modlimy się za was i nie przestajemy kochać was całym sercem.

¹⁵⁸Rambert, I s. 305; Rey, I s. 240; Yenneux, V s. 61.

¹⁵⁹Ojciec Yenneux (V s. 61) przytacza ten sam tekst pod datą 16 listopada. Wydaje się, że kontekst przemawia raczej za datą podaną przez Ramberta i Reya.

¹⁶⁰Założyciel dodaje odwagi ojcu Tempierowi, który przeżywał kryzys. Cierpiał z powodu odosobnienia w Laus. 20 lipca poprosił o powrót do Aix (Yenneux, VII s. 216). Został posłany na rekolekcje pod koniec października i na tę misję, jedną z pierwszych, w której uczestniczył, która w ogóle nie miała powodzenia. Zimą uczestniczył w misji w Marsylii i w Aix, w czasie których chorował jego ojciec. Odnajdujemy go w N.-D. du Laus w maju 1820 r. Por. *Missions O.M.I.*, 1897 s. 105 i 174-175.

W Rougiers¹⁶¹ wszystko idzie dobrze. Podprefekt napisał do mera, aby nie przeszkadzał misjonarzom w spełnianiu ich posługi...

49. [Do o. Tempiera, w Rognac]¹⁶².

Nie martwic się niewielkim powodzeniem misji.

[Aix], 27 listopada 1819 r.

Mój drogi bracie, niewątpliwie przykro mi, że macie tak mało pociechy w Rognac, ale ponieważ jestem pewny, że w oczach Bożym wasza zasługa z tego powodu jest jeszcze większa, nie mogę się tym zbytnio martwić.

Nie my wybieraliśmy miejsce i czas. To była sprawa dobrego Boga; On rozumie sprawy lepiej niż my; proszę się więc już nie niepokoić, a kiedy powrócicie, proszę się nie poddawać zbytnio niezadowoleniu i zachować w opowiadaniach dużo roztropności.

Z tego, co mi donoszą, wnioskuję, że w Rougiers demon nie był tak potężny i w tym regionie nie będzie ani jednego człowieka, który by nie skorzystał z misji. Proboszcz, który jest dobrym kapłanem, jest tym zachwycony.

¹⁶¹Podczas gdy kilku misjonarzy głosiło kazania w Rognac, inna ekipa prowadziła misję w Rougiers (14 listopada — 12 grudnia 1819 r.).

¹⁶²Rambert, I s. 305; Rey, I s. 240.

1820

50. [Do kl. Mariusa Suzanne'a, w Aix]'.
Miłość. Kiedy Suzanne przyjmie subdiakonat? Misja w Marsylii.

Marsylia, 2 lutego 1820 r.

Mój drogi przyjacielu, postanowiłem nie pisać do ciebie, ponieważ twoje listy i uczucia w nich wyrażane sprawiały mi za dużo przyjemności. Moje serce jest tak czule, tak kochające, że muszę się mieć na baczności, gdy w tych, których kocha, spotyka pewną delikatność odsłaniającą wzajemność zbyt odpowiadającą jego skłonności. Kocham cię ogromnie, a moje uczucia są tak żywe, że zawsze drzę o to, aby nie odbierać Bogu jakiejś części tego, co On musi¹⁶³ ¹⁶⁴ rezerwować dla siebie. Jakby nie było, chciałem się ukarać za to, że byłem zbyt zadowolony z wyrzutu, jaki mi zrobiłeś z tego powodu, że zwracałem się do ciebie przez to wielkie *Wy* itd. Nie dotrzymuję jednak postanowienia i to prawie dlatego, aby się poskarżyć, że otrzymałem trzy listy z misji, a żadnego od ciebie. Ale nie, piszę do ciebie, aby spytać, dlaczego nie mówisz mi o subdiakonacie, o którym jednak powinieneś myśleć. Czyżbyś nie miał odpowiedniego wieku? Nie pamiętam daty twoich narodzin; zdawało mi się, że powinieneś go otrzymać w pierwszym tygodniu Wielkiego Postu; twoje milczenie wskazuje jednak, że mogę się mylić.

Żegnam. Jest północ. Kiedy napisałbym do ciebie, gdybym nie uszczknął ze snu? Nie żałuję tej małej kradzieży. Jest to mały prezent, który robię ci zbyt chętnie, aby się skarżyć z tego powodu. Żegnam. Ściskam cię z całego serca. P.S. Każ sobie opowiedzieć przez Chapuisa wspaniałą ceremonię, która się odbyła dzisiaj¹⁶⁵. Wydawało mi się, że cielesnymi oczyma widzę naszego Pana

163 JEANCARD, s. 372; REY, I s. 244 w przypisie i 455-456; YENVEUX, IV s. 80 i 210. Marius Suzanne urodził się w Aix 2 lutego 1799 r. Był członkiem Stowarzyszenia Młodzieży. Nowicjat rozpoczął 21 stycznia 1817 r.

164W rękopisie YENVEUX'GO, IV s. 20, zamiast *doit* (musi, powinien) znajduje się *pretend* (rości sobie prawo, żąda, chce, zamyśla).

165Misja w Marsylii była głoszona od 2 stycznia do 27 lutego przez 20 Misjonarzy Francji i 6 Misjonarzy Prowansji, tzn. przez ojców: Mazenoda, Mauniera, Mye'a, Deblieu'go,

Jezusa Chrystusa, kiedy z wysokości fortu N.-D. de la Garde wystawialiśmy Go do adoracji przez pięćdziesiąt tysięcy korzących się osób, które zalegały górę. Nigdy nie widziałem piękniejszego widoku i rzadko doświadczałem miłszych wzruszeń. Miałem szczęście dotykać monstrancji w chwili, gdy słońce sprawiedliwości zasłaniało gwiazdę dnia. Pod względem efektu religijnego w czasie misji nie może być piękniejszego dnia.

51. [Do kl. Mariusa Suzanne'a, w Aix]^{166 167 168 169}.

Wyrzuty wobec Suzanne'a z powodu stylu i wyrażania uczuć w pisaniu.

Notre-Dame de Laus¹⁷⁰, 16 lipca 1820 r.

Mój drogi mały bracie, daremnie uprawiasz chińszczyznę w związku z wyrażeniem znajdującym się w moim liście do M.M., które po prostu źle interpretujesz, aby odparować cios, którym ci zagroziłem. Tego nie unikniesz. Nie będę nawet tracił czasu, żeby się żalić na twoje domysły ani na kpienie sobie z twojej domniemanej wielkoduszności, która ci każe silić się, aby mnie jeszcze kochać po tym urojonym wykroczeniu przeciw przyjaźni, o które byłbyś skłonny mnie obwiniać. Zbyt dobrze wiesz, czego się trzymać, aby w ogóle się tym niepokoić. Nigdy też nie skłonisz mnie do tego, abym usiłował cię przekonywać, że jedno uderzenie mego serca wyraża więcej miłości ku tobie niż zawierają jej w stosunku do mnie wszystkie twoje przeszłe i obecne uczucia, a choćby tylko dlatego, że mnie do tego zmuszasz, dodam jeszcze i przyszlę. Wiesz o tym i dlatego twój ostatni list został źle przyjęty.

Ale przechodzę do zapowiedzianej krytyki. Źle zrobiłem, że z góry cię uprzedziłem, ponieważ mógłbyś sądzić, że chcę żartować, podczas gdy chciałem całkiem poważnie z tobą porozmawiać. Ale nie niepokój się, bo dotyczy to przedmiotu pod pewnymi względami mało ważnego. Ponieważ jednak moją ambicją byłoby widzieć cię doskonałym, nie mogę przepuścić ci żadnego braku, zwłaszcza wówczas, gdy widzę, że brakującej ci zalety nie

166Tempiera i M. Auberta. Ojciec Moreau pozostał w Aix, gdzie pomagał mu Fortunat de Ma-

167zenod i Marius Suzanne. „Nasz kościół był niezmiernie ucieszczony przez cztery dni nabożeństwa czterdziestogodzinnego... Moreau przeprowadził w nim dwa dobre rozważania.

168Suzanne podjął się pozostałych i zachwycił całe audytorium. To młodzieniec pełen talentów i cnót, który będzie dużą pomocą dla twego syna..(Fortunat do prezesa)

169 Jeancard, 373-376; Rey, I s. 456; Yenveux, VI s. 57-59.

170Ojciec de Mazenod spędził prawie dwa miesiące w N.-D. du Laus: od 19 czerwca do połowy sierpnia (Fortunat do prezesa, 11 czerwca, 3, 10 i 17 sierpnia). Do Laus udali się z nim nowicjusze i postulanci. Jego tam pobyt przedłużył się, ponieważ ojciec Tempier około 15 lipca musiał wyjechać, aby być przy swoim ojcu, który zmarł na początku sierpnia.

posiadasz tylko z własnej winy i że nie dość zwracasz uwagę na unikanie braku, który wynika ze wstrętnej wady, jaka ukrywa się pod różnymi formami, ale którą trzeba demaskować i tępić. To, co ci powiem, wyjaśni ci tę zagadkę.

Pierwszy list, który mi napisałeś, sprawił mi — jak możesz przypuszczać — największą przyjemność: tak cierpiałem z tego powodu, że was opuściłem, byłem tak daleko od was, że sam widok twego pisma mnie ucieszył. Tym większą radość musiały mi sprawić uczucia wyrażone w liście. Byłem tylko zdziwiony, że wyrażając to, co wydaje się, że powinno wypływać całkiem spokojnie z serca i jakby podświadomie, posłużyłeś się wyszukаныmi wyrażeniami i wystudiuowanymi powtórzeniami, które zdawały się tam znajdować tylko po to, aby zaokrąglić zdanie i miłe zabrzmieć w uszach. Nie zatrzymywałem się dłużej nad tą refleksją, przypisując ten mały brak stylistyczny zwyczajowi, jakiego nabrałeś, pisząc o innych sprawach. Ale wkrótce potem Coulin przyniósł mi list, jaki mu napisałeś przy tej samej okazji. O, ten sprawił mi przykrość, wcale nie dlatego, że jego styl był śmieszny — w tym przypadku pocieszyłbym się, wiedząc, iż potrafisz pisać lepiej — ale dlatego, że w każdej linii, by tak rzec, widać było silenie się na dowcip, wyszukiwanie wyrażen, nienaturalność w opisie tak źle albo tak słabo ukrywaną, że jego lektura była obrzydliwa. Te liczne braki nie uszły uwagi uważnych oczu pewnych osób, których nie wymieniam. Lecz ja poszedłem dalej, doszedłem do źródła i dostrzegłem bez odslony miłość własną. Osądz, czy byłem zadowolony! Dużo do tego brakuje.

Powiedziałem sobie: nie robiłby sobie tyle kłopotu, gdyby pisał do kogoś innego i na pewno zrobiłby to dużo lepiej. Chciał pokazać, co potrafi, zbyt obawiał się choćby trochę uszczypliwej oceny, a bardzo (i słusznie) zasłużył na krytykę każdego, kto ma zdrowy rozsądek i wie, jak powinien wyglądać list. Spokojnie tym razem, kiedy indziej będzie lepiej. Wcale nie. Nadszedł twój słynny opis waszej podróży do Saint-Cerf, nieszczęsne strony, na których jakby umyślnie zbierasz wszystkie uchybienia, które ci zarzucałem powyżej. To pod każdym względem najgorsze, co można było zrobić. Naprawdę nieznośne jest jednak to, że nie chcesz uwierzyć, iż mogłeś nie znać znaczenia słowa, wyrażenia bardziej odpowiadającego temu, co chcesz powiedzieć. Na skutek tej pożałowania godnej małostkowości twoje listy przeładowane są przekreśleniami, co czasem czyni je nieczytelnymi, ponieważ po przekreśleniu słowa, aby je zastąpić innym, które ci się bardziej podoba, a które każdy czytelnik mógłby łatwo podstawić tak samo jak ty, powracasz do pierwszego, co zmusza znów do wymazania tego, które zajęło jego miejsce. Tak samo postępujesz, aby uzgodnić formę przymiotnika z formą rzeczownika. To samo robisz z przydawkami przymiotnikowymi, które umieszczasz i przestawiasz zanim zdecydujesz, czy mają poprzedzać, czy występować po nazwach, z którymi podoba ci się je powiązać. Powiedziałem już o tym dość dużo,

prawda? Ale nie skończyłem, a kolejny zarzut jest może jeszcze poważniejszy. I znów okazji do tego dostarcza mi list do Coulina. Pierwsza z dwóch spraw: to, co mu przekazujesz w ostatnim liście jest szczere albo nie. Jeśli to są twoje odczucia, grzeszą nadmiarem; nie wiąże cię z nim taki stopień miłości, wylewności, intymnego zjednoczenia! — mógłbyś to powiedzieć najwyżej Courtesowi albo mnie. Jeżeli tak nie myślisz, to chociaż twoje intencje są dobre (bo znam cię zbyt dobrze, aby się mylić), niepotrzebnie znieważasz to, co jest w człowieku najświętszego, zaraz po darach nadprzyrodzonych udzielanych przez łaskę. Przesadzać w tej sprawie to się bawić. A tak, gdy człowiek później chciałby wyrazić te uczucia innym osobom, którym się należą i które rzeczywiście je wzbudzają naraża się na to, że one już nie uwierzą. Zresztą chybia się celu, bo każdy potrafi osądzić się sprawiedliwie, a kiedy czuje, że nie zasługuje na to, co mu się kładzie przed oczy, nie wierzy, ma się na baczności albo się śmieje.

Teraz pozostaje pytanie, czy pošlę ci ten list. Tak, nie waham się; jesteś dość mocny, masz dość cnoty, aby go znieść, a ja zbyt cię kocham, aby ci oszczędzić przykrości przeczytania go. Gdybym cię mniej kochał, podarłbym go. Znasz moje serce, niechęć do zadawania najmniejszego cierpienia tym, których kocham. Masz więc w ręku największy dowód, jaki mogę ci okazać, mocy mojej miłości ku tobie, którego kocham jak siebie samego.

52. [Do kl. Mariusa Suzanne'a, w Aix]¹⁷¹.

Obawa, że listem z 16 lipca sprawił Suzanne'owi ból.

Notre-Dame du Laus, 21 lipca 1820 r.

Mój dobry przyjacielu, mój drogi synu, czy nie nadszedł odpowiedni czas, aby nieco opatrzyć ranę, którą ci zadałem ostatnim listem? Gdybyś wiedział, jak cierpiałem z tego powodu, jaki zadałem sobie gwałt, może byłbyś skłonny napisać do mnie, aby mnie pocieszyć, a ja piszę dziś do ciebie jedynie dlatego, aby ci powiedzieć, że nigdy nie dałem ci większe

171 Jeancard, s. 376; Rey, I s. 456-457.

go dowodu swojej miłości. Trochę rozumiesz, ale nie możesz wiedzieć, jak bardzo jest to prawdą. Świadomie zadawać cierpienie tobie, który zasługujesz na moją pełną miłość, odmierzać z góry — by tak rzec — głębię rady, którą miałbym ci zadać i trwać w postanowieniu, aby cię nie oszczędzać, to graniczy z heroizmem! Dlatego wiele razy omal nie podarłem swego listu, ale tego nie zrobiłem. Co za zwycięstwo!

53. [Do kl. Mariusa Suzanne'a, w Aix]¹⁷².

Radość z wiadomości, że Suzanne dobrze przyjął zarzuty z listu z 16 lipca.

Notre-Dame du Laus, 23 lipca 1820 r.

Gdybym nie miał przeszkód, odpowiedziałbym natychmiast na twój list, który sprawił mi dużo radości, ponieważ ukazuje mi ciebie takim, jakiego pragnę. Chciałbym, abyś był świadkiem mego wzruszenia przy czytaniu go. Zrozumiałbyś słowa płynące z mego serca, które wypowiadały moje usta: O, jak słusznie go kochałem! Tak, jesteś godzien mojej pełnej miłości i przez całe życie będę cię kochał bardziej niż samego siebie. To wszystko, co wolno mi ci powiedzieć.

Żegnaj! Ściskam cię.

54. [Do o. Tempiera, w Notre-Dame du Laus]¹⁷³.

Ból z powodu śmierci prezesa de Mazenoda.

[Aix], 20 października 1820 r.

Mój drogi przyjacielu, w tych godzinach ojciec zna nieszczęście, które mnie dotknęło i towarzyszące mu okoliczności. Nie będę ojcu o tym mówił, aby nie rozwodzić się na temat, którego nie można by było wyczerpać. Moją jedyną pociechą jest myśl, że nie można mieć większej pewności zbawienia duszy. Żywię się tą myślą, modląc się jednocześnie z głębi serca za tego wspaiałego ojca¹⁷⁴, który nam zostawił przykład heroicznej wiary, cierpliwości, pokory, poddania się, ufności w Bogu, nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy, mocy itd. Co za piękny koniec życia! Ale cóż za cierpienie biednego syna, którego Bóg wezwał do niego, aby go przygotować na śmierć! To cierpienie jest niewymowne, a żeby je znieść, nie było trzeba

¹⁷²Jeancard, s. 377.

¹⁷³Rambert, I s. 327.

¹⁷⁴Prezes Charles-Antoine umarł w Marsylii 10 października.

niczego więcej niż widok tylu cnót, nadzieja na nagrodę i chwałę, która miała jednocześnie towarzyszyć temu okrutnemu i rozdzierającemu rozstaniu.

55. [Do studentów i nowicjuszy, w Notre-Dame du Laus]¹⁷⁵.

Podziękowania za listy kondolencyjne z okazji śmierci prezesa de Mazonoda.

Aix, 24 października 1820 r.

Moi drodzy przyjaciele, jak bardzo byłem wzruszony życzliwością, którą wszyscy mi okazaliście w nieszczęsnej chwili śmierci mego szanownego ojca. Chciałbym odpowiedzieć każdemu z was z osobna, ale to było absolutnie niemożliwe. Dlatego zostałem zmuszony do napisania tego zbiorowego listu, w którym proszę was, moje drogie dzieci, o przyjęcie uczuć, jakie w nim wyrażam. W tak dotkliwym smutku było mi bardzo miło, że mogłem znaleźć nieco pociechy w waszej czułości i czuć się otoczonym przez was wszystkich, których tak bardzo kocham w naszym Panu, ale trzeba było złożyć jeszcze tę ofiarę. Polecam drogiego ojca waszym świętym modlitwom. Jego śmierć należała do najbardziej budujących. Niech Bóg sprawi, abym mógł chlubić się ukończeniem swego życia tak pięknymi uczuciami. Co za pociechę w tej ostatniej chwili daje religia człowiekowi, który żyje wiarą! To oczywiście przekracza naturę. Co za pokój, jaka święta pewność, jaka miła ufność, ale także co za ochota słuchania o Bogu, jaka wdzięczność za Jego dobrodziejstwa, co za pokora! To było jednocześnie zachwycające i rozdzierające. Zasnął w Panu, który weźmie pod uwagę tak wielką liczbę cnót.

56. [Do studentów i nowicjuszy, w Notre-Dame du Laus]¹⁷⁶.

Gorliwość wspólnoty w Laus. Wyjazd współbrata.

[Chateau-Gombert, 29 listopada], wigilia świętego Andrzeja 1820 r.

Moi drodzy przyjaciele i umiłowani synowie w Jezusie Chrystusie, nie mogłem powstrzymać się od łez z pociechy, czytając raz i drugi wasze wzruszające i bardzo budujące listy. Chciałbym, aby prace w czasie tej misji¹⁷⁷, która nie daje mi żadnego wytchnienia, pozostawiły mi czas do napisania do każdego z was, szczególnie aby wyrazić uczucia, jakimi natchnęła mnie wasza pobożność i wasze czułe przywiązanie do mnie. Dziękuję dobremu Bogu za wszystko, czym natchnął was w czasie tych pamiętnych rekolekcji¹⁷⁸ i przy

¹⁷⁵REY, I s. 257-258.

¹⁷⁶Yenveux, V s. 175; REY, I s. 258-259; Rambert, I s. 336.

¹⁷⁷Misja w Chateau-Gombert (12 listopada — 17 grudnia 1820 r.)

¹⁷⁸Rekolekcje odbyły się w listopadzie po powrocie ojca Tempiera z misji w Champo-

okazji ohydnej apostazji nieszczęśnika¹⁷⁹, którego nie dało się doprowadzić do wypełniania obowiązków tak przykładowym i budującym postępowaniem jak wasze — a z góry wiecie, czego doświadcza moje serce, czując w jak ścisłym związku pozostajecie z jego wszystkimi uczuciami. Choć ukochałem was pierwszy, jestem tak wdzięczny za to, co mi oddajecie w zamian, jakbyście nie byli mi nic winni pod tym względem. Tak, moje drogie dzieci, chcę wam okazać swoją wdzięczność przez podwojenie świętej miłości do was. Ze swej strony patrzcie nadal na mnie jak na swego najlepszego przyjaciela, jak na swego prawdziwego ojca.

Nie mówię wam nic o synu zatracenia. Duch Boży mówił do was lepiej niż ja bym to potrafił zrobić, a wy aż nazbyt dobrze zrozumieliście ten język, abym musiał cokolwiek dodawać od siebie. Szczęśliwa wspólnota! Święta rodzino! Zachowujcie starannie dary, jakie Pan wam rozdał z tak wielką szczodroblewością, krocicie drogą, na którą, żeby tak rzec, zostaliście wprowadzeni widokiem otchłani, która pochłonęła niewiernego.

Im bardziej będziecie święci, tym większe będzie moje szczęście. Ach! Powiedziałbym już, że osiągnęło szczyt, gdybym mógł być świadkiem cudów, które dobry Bóg działa wśród was, gdyby było mi dane przycisnąć was do serca. Nie trzeba niczego więcej niż tak dobrze wyrażona wola Boża, aby mnie utrzymać tam, gdzie jestem. Mój duch jest w Laus, idzie za wami, towarzyszy wam. A co robi moje serce? — Kocha was.

Moje drogie dzieci, obyście mogli być przepelnieni wszelkimi łaskami i wszelkimi błogosławieństwami, jakich wam życzę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Ego Eugenius, scripsi mea manu.

leon (1-29 października) w Górnych Alpach. Ojciec Tempier i nowicjusze napisali do Założyciela, aby go prosić o możliwość złożenia ślubu ubóstwa. Kapituła z 1818 r. wprowadziła tylko ślub czystości, posłuszeństwa i wytrwania.

¹⁷⁹Wydaje się, że chodzi o F.-M.-François Dalmasa, który złożył obłację 1 listopada 1819 r. W listach de Coulina do Założyciela z końca 1820 r. nie spotyka się już jego nazwiska. W spisie dopuszczeń do nowicjatu Założyciel napisał pod jego nazwiskiem: „Jako pierwszy dał nam przykład najbardziej haniebnej apostazji”. Ojciec de Mazenod zazwyczaj nazywał apostatą każdego oblata, który bez dostatecznych powodów występował po złożeniu ślubów.

57. [Do studentów oblackich w Aix]¹⁵.

Czytać listy nowicjusów. Wzrastać w łasce i w cnotach.

[Chateau-Gombert], 29 listopada 1820 r.

Moi drodzy przyjaciele, przesyłam wam ostatnie listy, które otrzymałem z Laus, abyście je wspólnie przeczytali i abyście się zbudowali tak jak my sami byliśmy nimi zbudowani. To słowo nie oddaje wrażenia, jaki wywarły na nas, a zwłaszcza na mnie, heroiczne uczucia, które tak dobrze, tak po chrześcijańsku zostały wyrażone w tych listach. Jak bardzo jesteście szczęśliwi, że mamy takich braci! Żałuję tylko, że nie możemy być z nimi, aby cieszyć się z ich cnót i być ich przykładem zachęceni do tego, żebyśmy się stali lepszymi i doskonalszymi. Gdyby superior jakiejś wspólnoty^{180 181} mógł mieć pojęcie o tym, czego Pan w ten sposób dokonuje wśród nas, może mniej zajmowałby się zniechęcaniem swoich uczniów do Stowarzyszenia, z którego bardzo wielu daje podobny przykład. Jeśli idzie o mnie, to jestem tym zawstydzony i upokorzony w takim samym stopniu, jak mógłbym być ucieszony i zachwycony. Skoro tak jest, nasze dzieło będzie się rozwijało. Wy, moje drogie dzieci, jesteście przeznaczeni do jego udoskonalenia. Stawajcie się coraz godniejsi waszych wzniosłych przeznaczeń. Nigdy nie potrafię docenić łaski, jaką wyświadczył mi dobry Bóg, obdarzając mnie takimi dziećmi jak wy. Odczuwam to bardzo żywo, bardzo głęboko i dziękuję za to nieustannie. Moi drodzy przyjaciele, wzrastajcie w łasce i w cnocie miłości do Jezusa Chrystusa oraz w zjednoczeniu najintymniejszą miłością. Módlcie się za mnie i odwdzięczcie mi się trochę tą miłością, jaką mam w stosunku do was, a która może bardziej wzrosnąć tylko w niebie. Całuję was *in osculo sancto*.

¹⁸⁰Yenveux, VHI s. 78-79.

¹⁸¹Wyższe seminarium było powierzone sulpicianom. Ojcowie rekolekcjoniści mieli tam posyłać kilku wychowanków. Uczęszczało tam również kilku studentów z domu Misji, ale nie przez wszystkich byli dobrze widziani. Fortunat napisał do prezesa 1 czerwca 1820 r.: „Nieliczne osoby, które czytały [małą pracę Suzanne'a na temat misji w Aix], były tym niezmiernie usatysfakcjonowane, nawet w seminarium, gdzie wśród młodzieńców jest wielu zazdrozczących albo wrogo usposobionych do domu Misji. Często nie znając niczego, wydają oni sądy o wszystkim i uważają się za Bossuetów i Fenelonów”.

1821

58. [Do o. Tempiera, w Notre-Dame du Laus]¹⁸².

Imiona świętych nad drzwiami pokojów w Aix i w Laus.

[Aix], 9 stycznia 1821 r.

Zrobiłem coś więcej, nie ograniczyłem się do naśladowania was w pobożnych ceremoniach wigilii Bożego Narodzenia. Słusznie zawstydzony tym, że to wy podsunęliście taką myśl, pozostawiając wam zasługę dania mi w tym przykładu, natychmiast kazałem sporządzić listę naszych pokojów i wybrałem świętych opiekunów, których chciałem dać mieszkańcom każdego z nich. Mielibyśmy już tych patronów, gdybyśmy znaleźli portrety tych wszystkich, których chcieliśmy mieć za panów domu. Poza tym nie muszę wam mówić, że aprobuję to, coście zrobili. Nie muszę też dodawać, że z prawdziwą przyjemnością towarzyszyłem wam w procesji. Nie mniej nie mogę przed wami ukrywać, że wolałbym, abyście poszczególnym pokojom nie dawali patronów takich jak aniołowie, Najświętsza Dziewica, Najświętsze Serce Jezusowe, Dziecię Jezus. Tacy patronowie byli potrzebni dla sal wspólnych.

59. [Do o. Tempiera, w Notre-Dame du Laus]¹⁸³.

Otrzymywanie sutanny bez ozdobnego kołnierza w dniu wstąpienia do nowicjatu.

[Brignoles]¹⁸⁴, 18 stycznia 1821 r.

Nie można być nowicjuszem bez przyjęcia stroju misjonarskiego. Trzeba przedłużyć ich pobyt jako gości, to znaczy poza nowicjatem, dopó-

182Yenveux, IV s. 127; VII s. 54; Rey, I s. 281.

183Yenveux, VIII s. 39.

184Od 14 stycznia do 25 lutego ojcowie de Mazenod, Deblieu, Maunier, Mye i Touche głoszą misję w Brignoles, w departamencie Var.

ki nie będą mieli sutanny i dać ją w dniu wstąpienia do nowicjatu, jeżeli wstąpili bez niej. Jeżeli ten, kto prosi o przyjęcie, ma już sutannę, powinien zachować ozdobny kołnierz dopóty, dopóki przebywa z gośćmi i zdjąć go w dniu wstąpienia do nowicjatu, bo strojem misjonarskim jest sutanna bez ozdobnego kołnierza.

60. [Do kl. Suzanne'a, w Aix]¹⁸⁵.

Oblaci nie osiedlą się w Marsylii. Doświadczenia. Sukcesy misji w Brignoles.

[Brignoles], 23 stycznia 1821 r.

Wiesz, że nie można już liczyć na plan związany z Marsylią. Arcybiskup donosi mi, że to sprawa zamknięta. Misjonarze Francji przychodzą pod dobrymi auspiciami i prostą drogą. Za kilka miesięcy będą w Marsylii¹⁸⁶.

Twoje przywiązanie jest miłą pociechą w zmartwieniach, jakie Bogu podoba się zsyłać na mnie. Potrzebuję tych doświadczeń. Im bardziej są przykre, tym bardziej będą zasługujące. Do mnie należy z nich skorzystać¹⁸⁷.

Misja w Brignoles przebiega cudownie. Ludzie zajmują mi cały czas... Dobry Bóg pozwolił, żeby przepadano za mną, a zapewniam cię, że przez to nigdy nie odczuwałem mniej trudu; jeśli jednak jest to potrzebne, żeby wykonać trochę dobra, zgadzam się na to.

Jest za mało osób, by otworzyć dom w Marsylii.

[Brignols], 4 lutego 1821 r.

Pomysł, aby mieć dwóch profesorów dla dwóch wychowanków^{188 189} nie

¹⁸⁵Rey, I s. 263; Yenneux, V s. 68 i 142.

¹⁸⁶Arcybiskup de Bausset 19 stycznia donosił ojcu de Mazonodowi, że Misjonarze Francuscy osiedlą się wkrótce w Marsylii. Co się zaś tyczy Misjonarzy Prowansji, to mieli już na to pozwolenie. Faktycznie prowadzono rozmowy na temat ich osiedlenia się w tym mieście. Według tego listu do Suzanne'a Założyciel nie zamierzał dalej ich prowadzić, dlatego że Misjonarze Francji go wyprzedzili.

¹⁸⁷Wydaje się, że chodzi zwłaszcza o osiedlenie się Misjonarzy Francji w Marsylii. Ojciec de Mazonod konsultowany w sprawie stosowności tego osiedlenia wyraźnie powiedział abpowi de Baussetowi i księdzu Rauzanowi, że skoro mają tam przyjść Misjonarze Prowansji, to Misjonarze Francji nie powinni się tam osiedlać. Por. list do abpa de Bausseta z 12 stycznia i do księdza Rauzana ze stycznia 1821 r.

¹⁸⁸Rey, I s. 263.

¹⁸⁹Ojciec Tempier prosił o pomocnika do N.-D. du Laus. „Proszę pomyśleć — mówił — że jestem superiorem od duchowych i doczesnych spraw licznej wspólnoty, proboszczem parafii, kapelanem sanktuarium i na przemian profesorem teologii i filozofii” (*Missions O.M.I.*, 1897 s. 179). Ojciec Simonin pisze (*Tamże*, s. 183), że wspólnota w Laus pod koniec 1821 r. liczyła 24 członków, wśród których było bardzo mało ojców (Tempier, Touche i

odpowiada mi, zwłaszcza w Stowarzyszeniu, w którym każdy musiałby pracować za czterech. Gdyby arcybiskup wezwał nas do założenia placówki, którą oddał Misjonarzom Francji, co byśmy zrobili? Zapewne dobry Bóg widział, że nie moglibyśmy dobrze się wywiązać z tego nowego zadania.

62. [Do o. Courtesa, w Aix]¹⁹⁰.

Modyfikacja tekstu Reguły.

[Brignols], 21 lutego 1821 r.

Ojciec Tempier chciałby wykreślić te słowa: „[Chociaż dom w Aix en Provence jest głównym miejscem Stowarzyszenia]”¹⁹¹, nie dlatego, żeby nie uznawał słuszności tego przywileju, lecz dlatego, że w Rzymie dziwiono by się, że w ogóle brakuje zatwierdzenia ordynariusza tego domu przeznaczonego na kolebkę Stowarzyszenia. Ta uwaga jest słuszna. Chwilowo więc trzeba wykreślić tę linię.

Courtes) oraz kilku pomagających kleryków.

¹⁹⁰Yenveux, VII s. 55.

¹⁹¹Ten tekst znajduje się w pierwszym francuskim rękopisie Reguł, które ustawicznie modyfikowano i ubogacano, mając na względzie ich zatwierdzenie przez papieża. Widzieliśmy, że latem 1819 r. ojciec de Mazonod myślał już o udaniu się w tym celu do Rzymu.

63. [Do o. Tempiera, w Notre-Dame du Laus]¹¹.

Głoszenie kazań na misji w St-Chamas. Władza superiora. Wspólnota nie jest republiką.

[St-Chamas], 13 marca 1821 r.

Nie mogę powierzyć...^{192 193} nauk, które powinny być naprawdę pouczające. Zaczęłam więc wygłaszać nauki poranne i będę to robił wieczorem, o ile pozwolą mi na to konwenanse (bo nawet na misjach trzeba przestrzegać konwenansów, dopuszczając do głoszenia kazań swoich towarzyszy), ale opuszczenia, jakich dopuści się mój współbrat, będę naprawiał w czasie komunikatów wygłaszanych po modlitwach. A kto doda mi sił? Mam nadzieję, że Bóg. Jestem dość zmęczony, mój głos jest chrapliwy i używam go z wysiłkiem, ale co robić? Ostatecznie trzeba iść. Dobry Bóg zna nasze potrzeby, a to mnie pociesza w utrapieniu.

.Ale Bóg wie, czego potrzeba Jego ludowi. Trzeba się uciekać do Niego, nie męcząc się jednak żarliwą prośbą: *ut in messam suam mittat operarios secundum cor suum*¹⁹⁴.

. Ojciec nie powinien znosić, a tym bardziej zgadzać się na poczynania tak niezgodne z porządkiem. Czy staliśmy się republiką albo demokratycznym rządem?¹⁹⁵ Czy wprowadzanie nowych zwyczajów należy do ojca i czy wspólnota w N.-D. du Laus nawet jako wspólnota ma prawo rozpatrywać, przedstawiać nawet najmniejszą ze spraw? Na pewno nie. Dlatego wszystko, co zrobiono, musi być uznane za niebyłe, nieprawne i diametralnie sprzeczne z duchem naszych Konstytucji. W naszym Stowarzyszeniu każdemu wolno indywidualnie zwrócić się do superiora, aby mu przedstawić swoje poglądy

¹⁹²Yenveux, I s. 231; IV s. 127; V s. 83; VII s. 159; IX s. 211.

¹⁹³Założyciel głosił wówczas misje w St-Chamas (4 marca — 8 kwietnia). Na pewno był z nim Deblieux (por. Roze-Joannis do pani de Mazenod, 27 marca 1821 r.), ale nie wiadomo, czy nie było tam innych towarzyszy (Założyciel pisze: „moi towarzysze”, „mój współbrat”) i o kim jest mowa w tym liście.

¹⁹⁴Mt 9,38: *Rogate ergo Dominum messis, ut mittat operarios in messam suam. I Sm 13,14: Quaesivit Dominus sibi virum juxta cor suum.* „Proście Pana żniwa, żeby wyprawił robotników”... „według swego serca”.

¹⁹⁵Do czego odnosi się Założyciel? Niełatwo to odgadnąć, mimo że Coulin co miesiąc wielokrotnie przekazywał mu wiadomości z Laus. Ojciec Simonin pisze (*Missions O.M.I.*, 1897 s. 178), że ojciec Tempier „przyjął praktykę wymiany między nowicjuszami i oblatami przedmiotów osobistego użytku”. Ojciec de Mazenod potępiał tę praktykę. Ojciec Simonin dodaje, że w przeciwieństwie do ówczesnej praktyki w Laus oblatów kapłanów nazywano „ojcami” (a wtedy nazywali się oni jeszcze panami). Założyciel przypomniał ojcu Tempierowi, że tylko on i kapituła mieli prawo wprowadzić tę innowację.

na wszystko, nawet na zmianę i ulepszenie tego, co podlega jego decyzji. Superiorzy miejscowi mają pod tym względem jeszcze ściślejszy obowiązek, ale sprawującemu władzę nigdy nie będzie można podejmować inicjatywy zmieniania albo — jeśli ojciec tak chce — udoskonalania zwyczajów obowiązujących w całym Stowarzyszeniu, niezależnie od tego, jakie przy tym ojciec mógłby robić zastrzeżenia i ograniczenia. O ile się nie mylę, zbliża się czas kapituły generalnej. Wówczas będzie czas na proponowanie wszystkiego, co wam się spodoba. To zebranie będzie miało prawo dyskutować i rozważać, a jego postanowienia będą prawomocne. Do tego czasu legalne jest tylko to, co zostało nakazane przez superiora generalnego.

... Na mocy świętego posłuszeństwa nakazuję ojcu każdego rana z wyjątkiem Wielkiego Postu wypijać filiżankę czekolady albo jeszcze lepiej porcję herbaty korzennej.

64. [Do o. Courtesa, w Aix]¹⁹⁶.

Prawa i obowiązki superiora we wspólnocie.

[St-Chamas], 14 marca 1821 r.

Nie ma wątpliwości, że będąc superiorem domu¹⁹⁷, masz prawo domagać się sprawozdania z tego, co robi ekonom, dlatego nie wahałem się powiedzieć ci, że powinienes baczyć na wszystko, ale twoja władza nie obejmuje zmieniania instrukcji, jakich mu udzielił twój superior. Nie powinien nic robić bez uprzedzenia cię nawet w tych sprawach, które mu zostały zlecone. Jeśli idzie o te, które proponowałby on sam, powinien być ci posłuszny, a ty w swoich postanowieniach powinienes zawsze postępować w duchu, którym się kieruję w swoim zarządzaniu, ponieważ dopóki będę superiorem, to ja powinienem dawać impuls, a wszyscy powinni iść za nim bez względu na to, co o nim myślą. Inaczej doszłoby do zgrzytów, nie byłoby już jedności w zarządzaniu, a w konsekwencji wyniknęłyby z tego bałagan. Tak jest z każdym zarządzaniem. Dodaję, że od tych, którzy opierają się na cnotach zakonnych, należałoby wymagać czegoś więcej, to znaczy tego, aby pragnęli zdobyć tyle pokory, aby uwierzyć, że wiedzą o tym mniej, albo że mają mniej łaski niż superior, a w konsekwencji nie powinni się obawiać nawet dostosowania swojego osądu do jego zdania.

¹⁹⁶Yenveux, III s. 115; VII s. 50.

¹⁹⁷Ojciec Courtes był jeszcze tylko zastępcą superiora domu w Aix. Superiorem został mianowany w 1823 r. po definitywnym wyjeździe ojca de Mazenoda do Marsylii na stanowisko diecezjalnego wikariusza generalnego.

65. [Do o. Courtesa, w Aix]¹⁷.

Post Założyciela w czasie Wielkiego Postu.

Saint-Chamas, 31 marca 1821 r.

Codziennie wyrzucam sobie, że zapomniałem o ostrożności, która uspokoiłaby moje sumienie w kwestii postów, których nie przestrzegam w czasie tej misji. Postępowałem tak, kierując się sumieniem i upoważnieniem swego spowiednika oraz domyślając się decyzji lekarza, ale mówię sobie codziennie, że byłoby lepiej postarać się o formalną decyzję doktora. Zapytaj go więc w moim imieniu, czy uważa, że po wygłoszeniu misji w Chateau-Gombert, a zwłaszcza w Brignoles, która mnie trochę zmęczyła oraz przed dość wyczerpującym głoszeniem prawie codziennie dwóch kazań w Saint-Chamas, śpiąc tylko po cztery godziny, mógłbym jadać wieczorem zupę z ryżu albo z kaszki z mlekiem migdałowym i pomarańczą? Jeżeli uzna, że zupa wystarczy, zrezygnuję z pomarańczy, którą chętnie spożywałem, sądząc, że odświeżała mi krew, która czasami bywa słabo pobudzona. Zresztą po tej zupie, którą zawsze spożywam z niesmakiem, wszystko inne budziłoby we mnie wstręt. Rano przed wyjściem na ambonę piję tylko dwie albo trzy łyżki gorącej wody słodzonej. Wieczorem, ze względu na to, że nauka jest dłuższa i bardziej ożywiona, piję trochę gorącego wina z cukrem, ponieważ przekonałem się, że ten napój, będący dla mnie przykrą pokutą, szczególnie wzmacnia moje płuca i głos.

W sobotę poszczę zgodnie ze zwyczajem, ponieważ wieczorem nie głoszę kazania, a nazajutrz po mszy świętej wypijam szklankę czekolady.¹⁹⁸
Zaufanie i przyjaźń.

[Saint-Chamas], 1 kwietnia 1821 r.

...Co się tyczy ojca, to do tego, co ojciec wie o uczuciach, jakie do niego żywię, nie mam nic do dodania. Kocham ojca jak samego siebie, a moje zaufanie do ojca jest takie, że nie mógłbym ukryć przed ojcem najmniejszej z moich myśli. Uważałbym, że popełniam drobną kradzież, zbrodnię obrazy

¹⁹⁸Rambert, I s. 350. Założyciel wrócił chory z misji w Saint-Chamas, która się skończyła 8 kwietnia. 16. A. Coulin napisał mu z N.-D. du Laus: „Ach! mój najdroższy ojciec, proszę nie przypuszczać, że niczego nie wiemy. Ojciec jest zrujnowany tegorocznymi misjami. Ojca płuca są w bardzo złym stanie... Ojciec ciągle powiększa swoje zmęczenie. Czy więc to, że dzieci, które ojciec tak kocha, zaklinają ojca, aby się oszczędzał, nie niszczył nadal swego zdrowia i nie wyczerpywał swoich sił, jest tak bardzo nierozumne?. Ale czy my nie żądamy od Boga cudów, kiedy Go prosimy, aby zachował ojca siły, podczas gdy ojciec robi wszystko, aby je utracić? Ależ przyszłość! Ach!, jak będzie ona straszna, jeżeli ojca życie będzie nadal ciągiem zajęć i zmęczenia mogącego powalić nawet najmocniejszych.”

66. [Do o. Tempiera, w N.-D. du Laus]¹⁸.

przyjaźni, której bym sobie nie darował.

67. [Do o. Tempiera, w N.-D. du Laus]^{199 200}.

Otwarcie placówki w Marsylii.

[Aix], 26 kwietnia 1821 r.

Wracam z Marsylii, żeby zakończyć sprawę naszego osiedlenia. Panowie od Opatrzności²⁰¹ przesłali mi postanowienie ich stowarzyszenia, w którym zapraszają nas do objęcia części domu przeznaczonego dla ich dzieła. Swoją prośbę uzasadniają uroczystą zgodą arcybiskupa, życzeniem ich dyrektorów i jednomyślnie manifestowanym przeświadczeniem proboszczów... Ale jak będzie żyła nasza wspólnota? Nic o tym nie wiadomo.

¹⁹⁹Rey, I s. 280.

²⁰⁰Rey, I s. 265.

²⁰¹Panowie od Opatrzności byli członkami Rady dyrekcyjnej Dzieła Opatrzności przy Placu de Lenche, którego celem było zbieranie sierot i zapewnienie im wychowania moralnego, chrześcijańskiego i zawodowego. Ci Panowie chcieli, aby kapelanami Dzieła byli Misjonarze Prowansji, których powodzenie wśród młodzieży w Aix było znane. W ostatniej chwili Arcybiskup de Bausset powierzył im również obsługę kaplicy Świętego Grobu w pobliżu Kalwarii. Ich obsługa Kalwarii zaczęła się 6 maja, a instalacja w Dziele Opatrzności odbyła się 13. Superiorem został mianowany ojciec Deblieu.

68. [Do o. Tempiera, w N.-D. du Laus]²¹.

Rady dotyczące formacji nowicjusów.

Aix, 18 czerwca 1821 r.

.. Proszę mu²⁰² ²⁰³ zorganizować dobry nowicjat. Niech ojciec nie zadowala się pozorami. Proszę umożliwić mu praktykowanie wszelkich cnót, zaprawiać go do umiłowania ubóstwa, posłuszeństwa, całkowitego wyrzeczenia siebie, ducha umartwienia i pokory. To, co mówię ojcu o nim, dotyczy również wszystkich innych. Martwi mnie, że całego czasu nowicjatu lub przynajmniej całego roku nie poświęca się wyłącznie na studiowanie doskonałości. To niedobrze, że w tym czasie musimy tolerować świeckie studia czy nawet teologię. Proszę przynajmniej uczyć swoich nowicjuszy starannie niż ojciec mógł to robić dotychczas z powodu wielu zajęć. Proszę się uczyć, jak być dobrym mistrzem nowicjusów. Jeżeli nie zdobędą cnót zakonnych w nowicjacie, to wiadomo, co będzie później. Należy też nauczyć ich elementów doktryny chrześcijańskiej, wyklądać im to, co nazywa się przemyślanym katechizmem, kontynuować zadawanie do nauczenia się na pamięć codziennie kilku wersetów Nowego Testamentu, zobowiązywać ich do odpowiadania na ten katechizm, którego trzeba ich uczyć dwa razy w tygodniu lub przynajmniej raz, ale dwa razy jest za dużo.

69. [Do nowicjusów i studentów w N.-D. du Laus]²⁰⁴.

Zal z powodu niemożności życia ze swymi dziećmi.

Aix, 15 sierpnia 1821 r.

Moje drogie dzieci,

nigdy nie rozstawałem się z wami z większą przykrością,²⁰⁵ odczuwałem ją tak bardzo, że obawiałem się, abyście nie dostrzegli, ile mnie to kosztowało, bo uważałem, że była to moja wielka niedoskonałość. Wydaje mi się, że powinienem chcieć, abyście mnie mniej kochali. Prawdę mówiąc jednak, nie stałbym się przez to doskonalszy, ponieważ zawsze kochałbym was tak samo, bo moja niezmierna miłość ku wam opiera się

²⁰²Yenveux, VII s. 24*; VIII s. 65.

²⁰³Chodzi niewątpliwie o księdza Augustina Viguiera, który rozpoczął nowicjat 22 kwietnia 1821 r. Było wówczas kilku innych nowicjuszy kończących pierwszy rok nowicjatu (A.-M. Sumien, J.-L. Saurin i G. Canon).

²⁰⁴Rey, I s. 278; Yenveux, V s. 181.

²⁰⁵W sierpniu ojciec de Mazonod spędził jakiś czas w N.-D. du Laus. Przeprowadził tam wizytację kanoniczną. Dochowały się jej akta pod datą 12 sierpnia.

głównie na waszych cnotach i na szczęśliwych przymiotach, którymi dobry Bóg was obdarzył.

Moi drodzy przyjaciele, bądźcie przekonani, że jestem nieobecny tylko ciałem. Mój duch i moje serce są z wami. Co wam powiem? Dom wydawał mi się pustynią. Codziennie szukałem was w nim, nie mogąc was znaleźć, a jednak mówiłem dotychczas tylko o was. Żegnajcie, drodzy i dobrzy! Żegnaj, umiłowana rodzino! Przytulam was wszystkich do swego serca i ściskam tak czule, jak was kocham.

70. [Do o. M. Suzanne'a, w N.-D. du Laus]²⁰⁶.

Zaniepokojenie przeziębieniem Suzanne'a. Miłość.

Aix, 21 sierpnia 1821 r.

Mój drogi Suzanne, C[oulin]²⁰⁷ opowie ci o moim dzisiejszym wypadku, w czasie którego w dużej mierze myślami byłem przy tobie. Nie powtarzam ci go, aby nie tracić ani chwili z niewielkiej ilości czasu, który mi pozostaje. Wycofałem się w głąb domu, aby mieć kilka spokojnych minut, ale świeca się dotapiała i zapowiadało się, że wkrótce pozostanę w ciemności: to nadmiar nieszczęścia, które trzeba dodać do innych, jakie dziś mnie spotkały, a o których mówię z C[oulinem].

Zapewniasz mnie, że twoje przeziębienie przeszło. To nie wystarczy, aby mnie uspokoić. Mam nadzieję, że potwierdzisz mi to jeszcze raz w pierwszej poczcie. Wiedz dobrze, mój miły przyjacielu, że nie mogę znieść myśli, iż jesteś cierpiący; moje nerwy się skręcają, a moje zjednoczenie z tobą, którego kocham bardziej niż kiedykolwiek mógłbyś pomyśleć, jest tak ściśle, że na pewno bardziej odczuwam zło niż ty go doświadczasz. Nie powinienem ci już mówić o tym, ale wciąż mi się wydaje, że nie wiesz tego dostatecznie albo że tego nie rozumiesz tak jak trzeba. Zresztą, gdybyś nie był cnotliwy, nie mówiłbym tak o tym. To w moich oczach usprawiedliwia nadmiar czułości ku tobie, którą sobie czasem wyrzucam, ale za którą nie potrafiłbym żałować²⁰⁸.

206Jeancard, s. 377-378; Rey, I s. 457.

207Jeancard pisze: „C...”. Chodzi niewątpliwie o Coulina, który korespondował regularnie z Założycielem. Tego listu ojca de Mazenoda do Coulina nie odnaleziono. W odpowiedzi Coulin nie mówi o tym wypadku.

208Rey (I s. 457) w dopisku po tym liście mówi: „Temu, kto nie poznał wielkiego serca, jakie miał bp de Mazenod, może się wydawać, że te wyrażenia są nieco przesadzone, ale ci, którzy go poznali, rozpoznają go po tym rysie, który sprawiał, że jego kontakty towarzyskie były tak miłe i tak niezawodne.

71. [Do o. H. Bourreliera, w N.-D. du Laus]²⁸.

Nagłące wezwanie do skruchy na samą myśl o opuszczeniu Stowarzyszenia.

Aix, 27 sierpnia 1821 r.

Mój drogi Bourreliere, nie mogłeś mi sprawić większej przyjemności niż zwrócić się do mnie, aby się zwierzyć z gnębiących cię udręk, któreś sobie tak nieszczęśliwie wymyślił. Po co tak się męczyć głupstwami, jak ty to robisz? Czy nie utwierdziłem cię dostatecznie w czasie rozmowy, którą przeprowadziliśmy w N.-D. du Laus? Jak po tych wyjaśnieniach mogłeś dopuścić do swego serca tak karygodne myśli, jak te, o których mi mówisz? Nie poruszam sprawy wyrażen z twego listu. Były one powodem moich łez bóleści. Mój przyjacielu, czyś się dobrze zastanowił? Czy tak mógł mówić kapłan? Ależ ty nie masz najmniejszego pojęcia, kim się stałeś przez kapłaństwo. Drzę jeszcze na myśl o tym, co przeczytałem, co mogłeś powiedzieć z zimną krwią. Czyżby było możliwe, abym się zgubił, chcąc pomóc? Czyżbyś nie miał już cnoty? Kiedy przedstawiałem cię arcybiskupowi do święceń, *uprzedziłem go, że jesteś kompletnym ignorantem, że nie można by było przeprowadzać z tobą najmniejszego egzaminu*, słowem, że poza wspólnotą nie mógłbyś nie tylko być kapłanem, ale nawet zwykłym uczniem, ale gwarantowałem za twoją cnotę, powiedziałem mu o twojej dobrej woli i powiadomiłem go, że pozostając nieodwołalnie związanym z naszym Stowarzyszeniem, ze swymi słabymi zdolnościami i z kompletną ignorancją zawsze znajdziesz w nim nieodzowną pomoc. Te powody skłoniły go do udzielenia ci święceń. Faktycznie nie mógłbyś spełniać najmniejszej funkcji kapłańskiej poza wspólnotą bez narażania się na grzech śmiertelny. Uważałem, że jesteś o tym przekonany. Uważałem także, iż jesteś tak przejęty rodzajem swoich zaangażowań w naszym Stowarzyszeniu, zaangażowań tak istotnych, że bez bardzo ciężkiego grzechu nie możesz żywić w duchu myśli, które byłyby z nimi sprzeczne. A jednak mówisz mi o rozstaniu, mówisz mi o awersji do Reguły, to znaczy do posłuszeństwa, któreś ślubował tak samo jak stałość.

Mój przyjacielu, mój drogi przyjacielu, jak mogłeś do tego stopnia pozwolić zwieść się demonowi? Ach! śpieszę się, aby skierować do ciebie te same słowa, jakie w Apokalipsie są skierowane do biskupa, który nie wypełniał swoich obowiązków. Zobacz jak ciężki jest twój upadek i od-²⁰⁹

209 Yenneux, VIII s. 287.

praw pokutę²¹⁰. Tak, mój drogi, odpraw pokutę, bo bardzo zgrzeszyłeś. Odnów się jak najszybciej w swoim powołaniu. Przypomnij sobie, że już nie należymy do siebie. Wszyscy jesteśmy w Stowarzyszeniu, któremu się oddaliśmy. Podlegamy Regule, którą powinniśmy się kierować. Tylko przez nią możemy należeć do Boga. Poza nią dla nas wszystko jest grzechem. Jeśli ktoś powinien sobie gratulować, że należy do tego Stowarzyszenia, to z pewnością ty, mój drogi przyjacielu, który bardziej niż ktokolwiek inny potrzebujesz pomocy swoich braci. Jak więc mogłeś nie zauważyć od pierwszego rzutu oka sideł, jakie zastawił ci demon, przekonując cię, że możesz prowadzić dużo regularniejsze życie bez podporządkowania Regule i bez poddania się woli superiora? Ta myśl byłaby najbardziej absurdalnym szaleństwem, gdyby pojawiła się w umyśle wstępującego. U ciebie, który ślubem jesteś związany z naszym Instytutem, to nie tylko szaleństwo, absurd, lecz — jeżeliś się na nią zgodził choćby tylko przez chwilę — bardzo ciężki grzech, prawdziwa zbrodnia. Nie mogę uwierzyć, abyś był do tego stopnia przewrotny. Upominam cię więc, zaklinam, ścielę się u twoich stóp w imieniu Jezusa Chrystusa, którego jesteś szafarzem i którego zdradzasz: czyn pokutę i dowiedz się kim jest kapłan, kim powinien być zakonnik. Przypomnij sobie, co ci mówiono na ten temat, a o czym niewątpliwie zapomniałeś. Idzie o twoje zbawienie, a moja odpowiedzialność przed Bogiem, Kościołem i ludźmi jest wystawiona na szwank. Napisz mi jak najszybciej, aby mi przedstawić swój stan, aby mnie powiadomić o swoim powrocie do uczuć, które powinny cię ożywiać ustawicznie.

Wszystko, co ci powiedziałem, wynika z miłości, jaką żywię w stosunku do ciebie. Wiesz, że od kiedy Pan mi cię powierzył, od kiedy zrodziłem cię w Jezusie Chrystusie, zawsze cię uważałem za ukochanego syna. Należysz do pierwocin mojego posługiwania²¹¹. Prawdopodobnie byłeś pierwszym, który nawrócił się dzięki słowom życia, jakie dobry Bóg włożył w moje usta w pierwszym dniu mojej pierwszej misji. Osądź, czy nie interesuję się twoim powodzeniem, ale też osądź moją boleść, gdy patrzę, jak zbaczasz z prawej ścieżki po tylu łaskach i życzliwości od Boga i po tylu staraniach i takiej miłości z mojej strony. Ale tak będzie tylko w chwili pobłędzenia. W tej nadziei ściskam cię z całego serca.

210Ap 2,4-5.

211Bourrelhier urodził się w Grans, gdzie Założyciel wygłosił pierwszą misję w 1816 r. (11 lutego — 17 marca).

72. [Do o. Bourreliera, w N.-D. du Laus]³¹.

Zachęty. Wielkość posłuszeństwa.

[Aix], 19 września 1821 r.

Mój drogi przyjacielu, niech ojciec przejmuje się coraz bardziej wielkością i wzniosłością swego świętego stanu, ale nigdy niech ojciec nie traci z widoku zobowiązań, jakie on na ojca nakłada. Proszę czytać nasze święte Reguły. Niech ojciec przekona się, że jest wystarczająco szczęśliwy z całkowitej przynależności do Jezusa Chrystusa. Nie, mój drogi bracie, w żaden sposób nie jest już ojciec dla siebie i na pewno powinien bardzo sobie tego gratulować. Aż nadto zna ojciec użytek albo — aby lepiej się wyrazić — nadużycie wolności, jakiego się ojciec dopuścił, kiedy nie miał innego mistrza niż ojciec sam. Teraz ojca Mistrzem jest Jezus Chrystus, nasz Boski Zbawiciel i On objawia ci swoją wolę poprzez Regułę, którą ojciec przyjął z miłością oraz przez głos zastępujących Go superiorów. Niech ojciec otworzy żywoty świętych, a zobaczy, jak oni rozumieli tę prawdę, a zwłaszcza jak wprowadzali ją w życie. Wśród nich powinien ojciec szukać swoich wzorów. Przy takich przykładach nie można pobrać. O święte posłuszeństwo, niezawodna droga prowadząca do nieba, obym mógł nigdy nie zboczyć z kierunku, jaki mi wytyczasz, obym mógł zawsze być posłusznym twoim najmniejszym radom! Tak, mój drogi bracie, poza tą drogą nie ma dla nas zbawienia. Ale Bogu dzięki już to ojciec zrozumiał, a ojca list uspokaja moje zaniepokojenie słusznie zaalarmowane.

Ile rzeczy miałbym ojcu do powiedzenia na temat niepokoju, o którym ojciec zapewnia mnie, że jest niepotrzebny. Co za błąd! Gdyby posłuszeństwo postawiło mnie przy furcie, aby ją otwierać i zamykać przychodzącym i wychodzącym, uważałbym się za bardzo szczęśliwego i nie bez powodu wierzyłbym, że moje zbawienie na tym stanowisku jest pewniejsze niż na tym, które zajmuję z przymusu i wbrew swojej woli. Zawsze robi się dosyć, kiedy robi się to, co nakazuje posłuszeństwo. Idzie tylko o to, aby robić to dobrze nie tylko na pokaz, lecz z serca i z duszy. Tylko wówczas można się zbawić. A zatem, mój drogi przyjacielu, proszę co do tego nie mieć najmniejszego niepokoju...²¹²

Boleść z powodu śmierci Amedee'a i Victora de Saboulinów — członków Stowarzyszenia Młodzieży.

²¹²Yeneux, III s. 111-112; VIII s. 190. Ojciec Bourrelier i ojcowie Tempier, Touche i Viguier odprawiali roczne rekolekcje w Aix pod koniec października 1821 r. Por. *Missions* 1897 s. 185. Bourrelier wystąpił ze Zgromadzenia w maju 1824 r. W spisie formuł dopuszczenia do nowicjatu, nr 12, pod jego nazwiskiem Założyciel napisał: „Bourrelier jest apostatą”.

73. [Do o. Tempiera]³².

[Aix, październik 1821 r.]^{213 214}

Któż nie straciłby sił z boleści, dowiadując się w tej samej godzinie o chorobie i śmierci takiej osoby jak Amedee de Saboulin, spotykając się dwa dni później z jego przerażoną rodziną, której nie miałem siły odwiedzić, jakbym uważał, że jej nieszczęścia nie można złagodzić. To jeszcze nic. Tego samego wieczoru kładzie się do łóżka Victor porażony tą samą chorobą i w czasie trzynastu dni musiałem prawie nie ruszać się od wezłowia jego łóżka, liczyć jego wzdychania, tłumić jego krzyki, łagodzić jego okrutne niepokoje, bardziej rozdzierające niż mógłbym to wyrazić, patrzeć, jak to dziecko pełne wiedzy i uczuć na moich oczach ginie w strasznych udrękach bez skargi i szemrania, a wreszcie umiera i pozostawia mi po sobie wszystkie starania, jakimi miłość chrześcijańska bez zmęczenia otacza naszych zmarłych. To zaś przyczynia się do powiększenia moich zmartwień. Jeszcze dziś spełniałem przy nim posługę. Ale proszę nie przypuszczać, że powiedziałem wszystko. Może ojciec oczekuje, że będę opowiadał o lamentach i rozpaczach matki, której dusza została przesztyta rozdzierającym mieczem. Nie, mój drogi. Gdybym miał czas, powinien bym raczej w związku z tym ukazać ojcu heroizm cnoty, triumf łaski nad naturą w rozpaczliwym położeniu. To jednocześnie zachwycające i przygnębiające. Ale proszę posłuchać i osądzić, czy ja sam nie powinienem podlegać pewnego rodzaju agonii. Przed chwilą wyspowiadałem siostrę, skazaną na śmierć jak jej dwaj bracia, bez nadziei na ratunek mimo wszelkiej pomocy, jakiej jej udzielili najlepsi lekarze w mieście. Powiedziałem dosyć na ten temat. Sądzę, że gdybym nie odsuwał od tego myśli, to bym oszalał.

213Rambert, I s. 133-134. Ojciec Tempier mógł przebywać w La Chapelle (gdzie głosił misję od 16 września do 14 października) albo w Chabottes, gdzie w październiku głosił rekolekcje. Por. *Missions O.M.I.*, 1955 s. 645-646.

214Zawsze uważano, że ten list cytowany bez daty przez Ramberta został napisany w 1817 r., ponieważ w dzienniku Stowarzyszenia Młodzieży pod datą 16 marca 1817 r. jest mowa o śmierci Alphonse'a de Saboulina, ale Rambert pisze: Amedee. Według badań przeprowadzonych przez ojca J. Pielorza członkami Stowarzyszenia Młodzieży było czterech braci de Saboulin: Leon, który został oblatem, Alphonse, który zmarł w marcu 1817 r. Amedee, który zmarł 19 września 1821 r. i Victor zmarły 7 października tego samego roku. Ten list jest oczywiście napisany krótko po śmierci Victora, przed przyjazdem ojca Tempiera do Aix na rekolekcje i kapitułę (21 października — 1 listopada).

72. [Do o. Bourreliera, w N.-D. du Laus]³¹.

*Podziękowanie ojcu Courtesowi za modlitwy z okazji święta świętego Karola.
Miłość braterska.*

[La Ciotat^{215 216}], 8 listopada 1821 r.

Dziękuję ci, drogi przyjacielu, za wszystko, co z serca zrobiłeś dla mnie z okazji moich imienin, ale pozwól sobie powiedzieć, że zrobiłeś stanowczo za dużo. Potrzebne było nie *Te Deum* lecz dobre *miserere*, aby uprosić u Boga przebaczenie tylu grzechów, które mnie przerażają. Nie ustawaj więc w proszeniu szczególnie o miłosierdzie dla mnie, który muszę słusznie obawiać się Bożej sprawiedliwości nie zadowalającej się pozorami.

Przebywajcie często razem i żyjcie w najdoskonalszym zjednoczeniu. Jeżeli mówię o zjednoczeniu, to nie dlatego, abym się obawiał, że się kłócicie, lecz myślę o takiej serdeczności, o takim zespoleniu — jeżeli mogą się tak wyrazić — które powinno istnieć między wszystkimi członkami naszego Stowarzyszenia, którzy winni stanowić tylko jedno serce i jedną duszę.

75. [Do kl. Honorata i ojców w Aix]²¹⁷.

Radość z wiadomości, że ojcowie w Aix pracują gorliwie.

[La Ciotat], 17 listopada 1821 r.

Jeżeli jesteśmy bardzo zajęci i dalecy od skarżenia się z tego powodu, błogosławmy Panu za to, że w ten sposób w służbie dla Niego raczy posługiwać się nami, sługami nieużytecznymi.

O, moje drogie dzieci, jaką radość można przyrównać do mojej, gdy widzę jak wstępujecie w szranki z takim usposobieniem. Nie mogę się powstrzymać od wylewania łez ze szczęścia. Wiecie, że wszystko, co robicie dla dusz, ma odbicie w moim sercu. Dlatego błogosławię Boga za to, co sprawia na mych oczach przez posługę tych, którzy mnie otaczają.

Ojciec de Mazenod nie interesuje się już wyborem przyszłego biskupa Marsylii.

215Yenveux, V s. 142 i 210.

216Założyciel głosił wówczas misję w La Ciotat (4 listopada - 23 grudnia 1821 r.).

217Yenveux, V s. 47 i 165; Założyciel pisze: „Moje drogie dzieci”. Zwraca się zatem nie tylko do br. Honorata, lecz także do ojców przebywających w Aix, to znaczy do Courtes’go wyświęconego 30 lipca 1820 r., Suzanne’a wyświęconego 22 września 1821 r. i Honorata, który otrzymał święcenia 22 grudnia 1821 r. W związku z zapewnieniem obsługi kaplicy i zajmowaniem się członkami Stowarzyszenia Młodzieży i nowicjuszami w domu Misji pracy zawsze było dużo.

73. [Do o. Tempiera]³².

La Ciotat, 21 listopada 1821 r.

Z politowaniem patrzę na głupotę i brak rozsądku u tych wszystkich, o których mi mówisz^{218 219}. Ale to, co ci mówiono o niezgodzie między stryjem

i bratankiem, jest błagą. Pogardzam tymi wszystkimi blagierami, którzy mi robią złą prasę. Potrzeba mi tylko świadomości i przeświadczenia o tym, kim jestem, łącznie z szacunkiem i miłością niewielu przyjaciół. Kpię sobie z wszystkiego innego i ze wszystkich innych. Od dawna patrzę na sprawę mego stryja jako na przegraną. Wszystko, co można zrobić w Marsylii, nie ma żadnego znaczenia. Moje serce w tym względzie tak samo jak w wielu innych sprawach jest spokojne, a — jeżeli muszę ci to powiedzieć — ludzie w ogóle, a szczególnie ci, którzy działają i każą o sobie mówić, budzą we mnie taką odrazę, że trzeba całkowicie nadprzyrodzonego spojrzania, aby mnie nakłonić do zajmowania się dobrem niektórych z nich.

77. [Do o. Courtesa, w Aix]²²⁰.

Szczegóły dotyczące misji w La Ciotat.

La Ciotat, 28 listopada 1821 r.

Według ostatniego spisu jest 398 wdów i tylko 97 wdowców. Prawie taka sama proporcja występuje wśród młodzieży... Rybacy są zachwyceni moją propozycją, aby udać się na pobliską wyspę, na którą wyciągają swoje sieci i tam je suszą, po to, żeby specjalnie dla nich umieścić tam krzyż. Jeżeli pogoda nadal będzie taka piękna jak przez cały czas, od kiedy tu jesteśmy, ta wyprawa na morze będzie wspaniała.

Zachęta do pójścia za Bożym wezwaniem do życia zakonnego.

La Ciotat, [listopad-grudzień]^{221 222} 1821 r.

²¹⁸Rey, I s. 275-276.

²¹⁹Mówiono, że ostatecznie w Marsylii miało być przywrócone biskupstwo, ale zarówno w Marsylii, jak i w Aix toczono bardzo żywe dyskusje, opowiadając się za i przeciw nominacji Fortunata de Mazonada.

²²⁰Rey, I s. 283.

²²¹Yenveux, VIII s. 22. Jacques-Joseph Marcou urodzony w Aix rozpoczął nowicjat w N.-D. du Laus 21 grudnia 1821 r.

²²²Yenveux utrzymuje, że Założyciel przebywał na misji w La Ciotat (listopad — grudzień), ale nie podaje daty tego listu. W spisie, z którego czerpie fragmenty, list ten znajduje się na stronie 65 przed pisanym 8 listopada listem do Courtesa. Wydaje się, że wtedy Marcou nie był jeszcze w N.-D. du Laus.

72. [Do o. Bourreliera, w N.-D. du Laus]³¹.

Nigdy nie traciłem cię z widoku i z sekretną satysfakcją patrzyłem, w jakim kierunku prowadził cię duch Boży. Niemniej jednak, mimo pociechy, na jaką mogłem sobie pozwolić, kierując twoimi pierwszymi krokami do sanktuarium, dlatego że w czasie twojej młodości byłem przewodnikiem na drodze ku cnocie, umyślnie chciałem trzymać się na uboczu, aby, przyczyniając się do tego, że zaczniesz przeczuwać moje pragnienia, które może zbyt po ludzku mogłyby wpływać na dokonanie przez ciebie wyboru, nie narażać się na przeciwstawianie się Boskim natchnieniom. Teraz, tak samo jak uważałem, aby pozwolić działać w tobie duchowi Bożemu pod kierownictwem niezmiernie szacownych ludzi, którym zaufałeś, będę się starał wspierać twoje powołanie, ponieważ ono prowadzi cię do jeszcze doskonalszego stanu i powinno zapewnić ci większą nagrodę.

79. [Do o. Tempiera, w N.-D. du Laus]²²³.

Koniec misji w La Ciotat.

Aix, 28 grudnia 1821 r.

Skończyliśmy misję w La Ciotat, która była jedną z najbardziej męczących, jakie przeprowadziliśmy. Nie podaję ojcu żadnych szczegółów. Błogosławieństwo było obfite, ale spowiedników było o czterech mniej niż byłoby potrzeba, a to jest bardzo wielkim nieszczęściem. Arcybiskup przyjechał udzielać bierzmowania i był obecny przy stawianiu wspaniałego krzyża. Pogoda utrzymała się piękna aż do czasu, kiedy nie potrzebowaliśmy już jej pomocy.

223Rey, I s. 283.

1822

80. [Do o. Courtesa, w Aix]'.

Unikanie świata. Miłość panująca między członkami Instytutu każe zapominać o prześladowaniach pochodzących z zewnątrz.

[Lorgues], 3 marca 1822 r.

Będę się chlubił moimi braćmi, moimi dziećmi, ponieważ przy braku własnych i osobistych cnót jestem dumny z ich dzieł i świętości.

Nie jesteśmy z tego świata, nie, nie chcemy do niego należeć tak samo jak nasz zwierzchnik, nasz Boski i ze wszech miar ukochany Mistrz, dlatego świat nas prześladowuje. Kpię sobie z jego nienawiści, gardzę jego gniewem i lituję się nad tymi, którzy pozwalają mu uwieść się jego przewrotnymi sugestiami, osądzają nas jego oczami i według jego fałszywych zasad.

Drogi ojczy Courtesie, bądźmy zjednoczeni w miłości Jezusa Chrystusa i w naszej wspólnej doskonałości. Kochajmy się zawsze tak jak dotychczas. Słowem, stanówmy jedno, a oni umrą z gniewu i wściekłości.

81. [Do o. Courtesa, w Aix]^{224 225}.

W sprawie nominacji Fortunata na biskupstwo w Marsylii trzeba teraz „zdać się na Bożą Opatrzność”.

Lorgues, 8 marca 1822 r.

Nie pisałem do Paryża nie z obojętności ani nie na skutek fałszywej skromności. Ciągle trwam w przekonaniu, że zrobiliśmy wszystko, czego

224Yenveux, V s. 180.
225Rey, I s. 277.

wymagała ludzka roztropność, aby oddalić spisek nieprawości... Trzeba się zdać na Bożą Opatrzność i prosić Boga, aby pokierował wydarzeniami zgodnie ze swoim życzeniem, a nie według ludzkich żądań²²⁶. Moim zdaniem nie ulega wątpliwości, że artykuł we *France Chretienne* został podyktowany złośliwością i może w celu snucia intrygi. Świadczy o tym fakt, że poczynania, które odnoszą się tylko do Marsylii, mogłyby dotyczyć również Montauban, w którym nowo wyznaczony ordynariusz jest absolutnie w takiej samej sytuacji jak mój stryj.

82. [Do o. Tempiera, w N.-D. du Laus]²²⁷.

Zmęczenie, postępowanie Założyciela.

[Barcelonnette], 29 kwietnia 1822 r.

Czuję się dobrze, ale powtarzam, że to cud, który przypisuję posłuszeństwu, bo na pewno wówczas, gdy wyjeżdżałem, nie byłem w stanie wyruszyć w drogę. Wstaję dopiero o godzinie 6 i nadal będę stosował tę ulgę uznaną za konieczną do odrobienia braków snu w czasie poprzednich misji²²⁸.

83. [Do o. Courtesa, w Aix]²²⁹.

Presja wywierana przez proboszczów z Aix na arcybiskupa przeciwko Misjonarzom Prowansji.

[Barcelonnette], 5 maja 1822 r.

Czyżbyśmy popadali w prezbiterianizm? Czym jest grono proboszczów i jaki charakter może mieć ich zgromadzenie? Od kiedy mają oni prawo przemawiać kolektywnie, wspólnie wysuwać aroganckie żądania pod adresem swego biskupa z pretensją do pouczenia go o jego obowiązkach?²³⁰ Jeśli

226Coraz więcej mówiono o nominacji de Forbin-Jansona w Marsylii. Przeciwnicy nominacji Fortunata napisali do Paryża, twierdząc, że popadł on w stan rzekomej zgrzybiałości.

227Rey, I przypis na s. 284.

228Założyciel brał udział w misji w Signes (początek stycznia — połowa lutego), Lorgues (17 lutego — 31 marca) i w Barcelonnette (20 kwietnia — 20 maja). Przed tą misją udał się na kilka dni do N.-D. du Laus. Por. Coulin do Mazenoda, 22 kwietnia. Powrócił tam pod koniec maja. Por. Coulin do Mazenoda, 30 maja.

229Rey, I s. 279-280.

230Proboszczowie, ciągle niezadowoleni z wielkiej popularności kościoła Misji, od tej pory oskarżali ojca de Mazenoda o to, że jest odpowiedzialny za przywrócenie diecezji w Marsylii, a przez to za podział diecezji w Aix.

proboszczowie z Aix mogą przywłaszczać sobie prawo stanowienia zespołu, to wszyscy inni proboszczowie w diecezji mogą postąpić tak samo. Mogą się łączyć w tym przypadku i w każdej innej okoliczności, a wówczas, jakiej siły byłoby potrzeba, aby zahamować ich zuchwalstwo?

Szanujcie zawsze charakter tych księży, traktujcie ich oględnie ze względu na szacunek dla kapłaństwa, jakie otrzymali, jeśli to możliwe ukrywajcie i zasłaniajcie ich zamiary przed oczyma publiczności. W niczym nie stwarzajcie okazji do zaczepki, lecz wszędzie zachowujcie spokój²³¹.

84. [Do o. Tempiera, w N.-D. du Laus]²³².

Znaczenie misji w Barcelonnette.

Barcelonnette, 20 maja 1822 r.

Nigdy nie będzie można docenić znaczenia i skutków tej misji. Według mnie i według naszych księży jest ona najważniejszą z tych, jakie przeprowadziliśmy. Będziemy mogli ją skończyć dopiero w przyszłym roku, gdy ogłosimy, że będziemy ją prowadzić w całej dolinie. Jeżeli biskupowi z Digne spodoba się ten pomysł, dobro będzie nieobliczalne.

85. [Do kl. Marcou, w N.-D. du Laus]²³³.

Rady i zachęty.

Aix, 24 lipca 1822 r.²³⁴

Aix, 24 lipca, bo jest pół do pierwszej w nocy. Mój drogi Marcou, nieco za późno zabrałem się do pisania do ciebie, dlatego zadowolę się daniem ci tego znaku mojej pamięci. Wiem, że czujesz się dobrze i nie wątpię, że również sprawujesz się bardzo dobrze. Pracuj poważnie nad postępem i nad doskonaleniem się we wszelkich cnotach. Wiesz, że to potrzebne do realizowania dobra, a ja już widzę, jak wkrótce wyruszysz do boju. Przygotuj więc swoją broń. Żegnaj, moje drogie dziecko. Polecam ci także pracę nad studiami, aby trudności, na jakie napotykasz, nie zatrzymywały cię na tak

²³¹Ten drugi fragment jest cytowany bez daty przez Reya, I s. 279-280. Wydaje się, że jest on dalszym ciągiem fragmentu poprzedniego.

²³²Rey, I s. 284.

²³³Yenveux, VIII s. 193.

²³⁴Yenveux nie podaje roku, ale ten list na pewno był napisany w r. 1822. Marcou wstąpił do nowicjatu 21 grudnia 1821 r. W lipcu 1822 r. przebywał więc z nowicjuszami w Laus. W lipcu 1823 był już kapłanem, a Założyciel przebywał w Paryżu.

pięknej drodze. Życie jak najdoskonalej zjednoczeni, dokładnie przestrzegając naszych świętych Reguł. Żegnaj. Ściskam cię z całego serca. Módl się za mnie.

86. [Do o. Tempiera, w N.-D. du Laus]²³⁵.

Nowa figura Maryi w kościele Misji. Przeczenie dotyczące przyszłości Zgromadzenia. Ojciec Tempier powinien zostać superiorem w N.-D. du Laus. Komentarz do artykułu Reguły odnoszącego się do asystentów, prokuratora i wizytatora.

[Aix], 15 sierpnia 1822 r.

Najdroższy i najlepszy bracie, przed chwilą skończyło się nabożeństwo, w domu panuje cisza zakłócana jedynie dźwiękiem oddalonego dzwonu głoszącego wyruszenie wielkiej procesji. Uradowany ze szczerych hołdów, jakie przed chwilą złożyliśmy naszej dobrej Matce u stóp pięknej figury, którą postawiliśmy ku Jej pamięci na środku naszego kościoła²³⁶, zostawiam innym troskę o uczczenie Jej poprzez zewnętrzną okazałość orszaku, która mojej może zbyt wymagającej pobożności nie dałaby nic budującego. Ten czas trzeba poświęcić rozmowie z ojcem, mój drogi przyjacielu, w słodkich wylewach naszych serc. Czemuż nie mogę opowiedzieć ojcu o wielkiej pociesze, jakiej doznałem tego pięknego dnia poświęconego Maryi, naszej Królowej!

Od dawna nie odczuwałem tyle szczęścia z mówienia o Jej wielkości i z zachęcania chrześcijan do pokładania w Niej swej ufności, jak dziś rano w czasie kazania dla Stowarzyszenia Młodzieży. Mam nadzieję, że zostałem zrozumiany. A dziś wieczorem wydawało mi się, że wszyscy wierni uczęszczający do naszego kościoła dzielali naszą żarliwość płynącą z widoku wizerunku świętej Dziewicy. Wtedy zaś, gdy Ją wzywaliśmy z tak wielką miłością, jeszcze bardziej uczestniczyli w łaskach, jakie nam wyjednywała u swego Boskiego Syna, dlatego że — ośmielę się powiedzieć — jest naszą Matką. Wierzę, że Jej także zawdzięczam szczególne uczucie, jakiego dziś doznałem — nie powiem, że bardziej niż kiedykolwiek, ale na pewno bardziej niż zwykle. Nie określe go dokładnie, bo zawiera wiele spraw. Wszystkie one dotyczą jednak tylko jednego przedmiotu — naszego drogiego Stowarzyszenia. Wydawało mi się, że widzę, że namacalnie wyczuwam, iż zawiera ono załączek bardzo wielkich cnót, że będzie mogło dokonać niezmiernego dobra.

²³⁵ Yenveux, IV s. 113-114; VII s. 77-78 i 61 przy końcu; Rambert, I s. 352-353; Rey, I s. 280-281.

²³⁶Tego dnia poświęcono figurę Niepokalanego Poczęcia, która do dziś jest przechowywana w kaplicy domu generalnego. Por. Boniface L. Wittenbrink, „The Oblate Madonna”, w: *Etudes Oblates*, t. I (1942) s. 221-234.

Uważałem je za dobre. Wszystko mi się w nim podobało. Kochałem jego reguły, jego statuty. Jego posługa wydawała mi się wzniosła i tak naprawdę jest. Dostrzegałem w nim zapewnione, a nawet — jak mi się zdawało — niezawodne środki służące zbawieniu. Tylko jedna bolesna rzecz ograniczała i niemal całkowicie tłumiła radość, jakiej chętnie bym się poddał. Byłem nią ja. Widziałem, że byłem jedyną i prawdziwą przeszkodą w możliwej realizacji wielkiego dobra. Orientuję się jednak tylko ogólnie w tym, co powinienem robić, aby być użyteczniejszym dla Stowarzyszenia i Kościoła. Wniosek sprowadzał się do tego, że przy większych cnotach miałbym więcej światła i zdolności do przezwyciężenia przeszkód. Zostały mi one ukazane, widziałem je jak szeregi w bitwie — tym straszliwsze, że ci, od których zależy, znajdują się w pierwszej linii nie po to, aby walczyć z nami otwarcie tak jak inni nieprzyjaciele, chcąc nas zniszczyć tak jak oni, lecz dlatego, aby zneutralizować wszystkie wysiłki, jakie podsuwa nam gorliwość i w imię Boga, którego reprezentują, przeszkadzać wszystkiemu, czego Bóg od nas wymaga i czego dokonalibyśmy obok świętego Karola, świętego Franciszka Salezego i wielu innych. Mamy tego nowy dowód w nieprzyjemnościach...

Powracam do swojej niewystarczalności, do swojej małej cnotliwości. Niewątpliwie ten brak, to ubóstwo, ta nędza przeszkadza mi w dostrzeżeniu możliwości przezwyciężenia tej przeszkody, która wydaje mi się nie do przezwyciężenia. Dokonalibyśmy cudów, które w ich oczach działałyby się mocą Belzebuba. Ach, gdyby pewnego razu w niektórych diecezjach, w których się osiedliliśmy, Bóg dał nam takiego biskupa, jakiego miał szczęście spotkać Cezary z Cavaillon (Cesar de Bus)²³⁷ w Aix i Awinionie, a którym w pierwszym przypadku był uczeń świętego Karola, w drugim zaś towarzysz świętego Filipa Nereusza, kto potrafi przedstawić cuda, jakich dokonałoby nasze małe Stowarzyszenie? Przeczuję to instynktownie. Wydaje się jednak, że Pan zadowolił się ukazaniem nam możliwości i że ludzie prawie pozbawiają nas nadziei na jej zrealizowanie. Kończę, bo kiedy brałem pióro, nie zamierzałem w ogóle mówić ojcu o tym wszystkim, co powiedziałem.

Zaczynając list, chciałem, mój drogi przyjacielu, powiedzieć ojcu, jak byłem wzruszony uczuciami, które ojciec tak budująco wyraził mi w ostatnim liście. Po tej pierwszej stronie rozpoznałem prawdziwego zakonnik, prawego męża, dobre serce, całego swego, drogiego Tempiera. Dlatego nieustannie dziękuję dobremu Bogu, że związał mnie z ojcem i proszę Go, aby coraz bardziej napelniał ojca swoim duchem dla naszego większego wspólnego pożytku.

²³⁷Cezary z Cavaillon (Cesar de Bus) (Cavaillon 1544 — Awinion 1607) w 1592 r. założył Zgromadzenie Księży Nauki Chrześcijańskiej. Paweł VI beatyfikował go 27 kwietnia 1975 r. Arcybiskupem Awinionu, towarzyszem świętego Filipa Nereusza był Tarugi, oratorianin (1593-1597). Ojciec Romillon, pierwszy towarzysz Cezarego z Cavaillon założył w Aix klasztor w czasie, gdy tam biskupem był Hurault l'Hopital (1599-1624).

Ojciec musi sam czuć, że nie mogą spełnić ojca życzeń²³⁸. Nikt nie ma większego prawa do mego zaufania niż ojciec. Mój pierwszy towarzysz, od pierwszego dnia naszego zjednoczenia ojciec pojął ducha, który powinien nas ożywiać i którego powinniśmy przekazać innym; ani na chwilę ojciec nie zboczył z drogi, którą postanowiliśmy kroczyć; wszyscy w Stowarzyszeniu o tym wiedzą i liczą na ojca tak jak na mnie. Cóż więc dziwnego, że mając dom dość oddalony, bardzo dla nas istotny z racji okoliczności i lokalizacji, sprawowanie w nim władzy powierzono ojcu? Do tej pory nie mogło być inaczej, bo choć Pan sprawił, że pod naszymi skrzydłami wyrosły osoby, którymi się szcycę, które zasługują na moje uznanie w takim samym stopniu, w jakim zdobyły mą miłość, są one jeszcze zbyt młode, aby — niezależnie od uznania, jakim się cieszą wśród nas — mogły stanąć na czele domu, w którym przebywają nasi nowicjusze. Zresztą ojciec wie, że superior w N.-D. du Laus musi dalej prowadzić korespondencję z administracją diecezji w Digne; kto bardziej niż ojciec może powiedzieć, czy to jest łatwe?... Teraz są oni przyzwyczajeni do ojca sposobu postępowania. Nie boję się stwierdzić, że wikariusz generalny odpowiedzialny za część należącą do Górnych Alp ma dla ojca pewne uznanie, a nawet ma do ojca tyle zaufania, że w wielu sprawach opiera się na tym, co ojciec mu mówi. Ojciec zaś ze swej strony nabrał w stosunkach z nim, a nawet z biskupem pewnej swobody, która wynika z ojca doświadczenia i refleksji przeprowadzonej nad ich charakterem, a także z doskonałej znajomości okolic. Nie można też zapominać o wpływie, jaki wywiera ojciec zdaniem księdza Peix, proboszcza z Gap na okolicznych kapłanów, o zaufaniu ze strony Stowarzyszenia, które powierzyło ojcu urząd superiora w swoim drugim domu, o przyzwyczajeniu do widywania ojca i o znanej staranności, a w ojca zachowaniu pozostającej w dość uderzającym kontraście ze starannością większości tych, którzy spełniają posługę na innych terenach diecezji. To wszystko razem świadczy, że chwilowo nie mogą wezwać ojca do siebie na stałe...

..²³⁹ Asystenci superiora generalnego i prokurator generalny należą do wspólnoty domu, w którym przebywa superior generalny i zawsze podlegają jego bezpośredniej jurysdykcji. Stanowią oni poniekąd wspólnotę we wspólnocie, ale z racji ich godności ta wspólnota jest wyższa od pozostałej części wspólnoty rezydującej w tym samym domu. Zajmują swoje naturalne

238Ojciec Tempier nie chciał już być superiorem w N.-D. du Laus. Wspólnota postulików, nowicjuszków i scholastyków nie funkcjonowała zbyt dobrze (por. list Coulina). Ojciec de Mazon posłał na pomoc superiorowi ojców Moreau i Suzanne'a.

239Bardzo prawdopodobne, że ten tekst jest częścią listu z 15 sierpnia. Yenveux kazał go przepisać z zeszytu, z którego zazwyczaj czerpał fragmenty — pierwsza część ze stron 69-73, a dalsza ze stron 74-76. Wiadomo, że tekst Reguł był regularnie poprawiany i uzupełniany.

miejsce oraz stanowisko; wszędzie występują przed superiorem lokalnym tego domu: w chórze, na zebraniu, przy stole itd. Gdyby wspólnota była duża, byłoby łatwo przeprowadzić ten rozdział, ponieważ ustawiono by dwa stoły — jeden dla superiora generalnego i jego rady, a drugi dla reszty wspólnoty, której przewodniczyłby superior lokalny. Ci wielcy dygnitarze w niczym nie zależą od superiora lokalnego; ich osobnym superiorem jest superior generalny. Nie mają oni jednak żadnej jurysdykcji nad superiorem lokalnym ani nad wspólnotą. Jednakże ponieważ znajdują się w miejscu swojej rezydencji, swojej szczególnej wspólnoty, mają pierwszeństwo: zajmują miejsce honorowe przed nim, a ponieważ nie są zwolnieni z brewiarza, zawsze na tej samej zasadzie, przewodniczą zgodnie ze swą rangą.

Inaczej przedstawia się sprawa, gdy przypadkowo znajdują się nie w swoim, lecz w innym domu. Wówczas superior lokalny ma pierwszeństwo przed nimi i bez wątpienia w czasie nieobecności superiora lokalnego ma je również pierwszy asesor, ponieważ reprezentuje on superiora lokalnego (nie mówię o przewidzianym i wyjątkowym czasie wizytacji). Niemniej ich sytuacja jest inna niż status zwykłych misjonarzy, którzy od chwili przekroczenia furty podlegają jurysdykcji superiora tego domu, w którym przebywają, choćby tylko tymczasowo. Wielcy dostojnicy nie podlegają tej jurysdykcji, ale ponieważ tego przywileju nie udziela się *ad destructionem*, bardzo ściśle obowiązuje ich przestrzeganie Reguł tak samo jak i innych. Niepotrzebne są inne gwarancje dochowania przez nich wierności niż wybór dokonany przez Stowarzyszenie, aby zajmowali tak eksponowane miejsce. Gdyby jednak mimo wszystko w czasie tymczasowego pobytu zwalniali się z przestrzegania reguł obowiązujących wszystkich, ze względu na zgorszenie, jakie stąd wynikałoby dla wspólnoty, obowiązkiem superiora miejscowego byłoby upomnieć ich z miłością, co nie powinno przeszkodzić mu w bezzwłocznym napisaniu o tym do superiora generalnego. Zresztą nic nie stałoby na przeszkodzie, żeby sami się oskarżyli w czasie kulpy, mimo że innym nie wolno byłoby upominać ich publicznie. Nie odbierałoby to jednak nikomu możliwości albo — żeby lepiej się wyrazić — nie zwalniałoby to z obowiązku zwrócenia im uwagi w cztery oczy. Oto jak należy rozumieć Regułę pod tym względem. Ale do tej pory słusznie nie robiono tej różnicy w czasie kulpy, ponieważ okoliczności i nasza mała liczba nie pozwalały jeszcze, aby asystenci i prokurator generalny mieszkali na stałe we wspólnocie razem z superiorem generalnym.

Słowo *wizytator* nie znajduje się już w nawiasie w artykule 6, tak jak słowa, które je poprzedzają. Jego znaczenie jest podane wyżej w nawiasach. Tak jak inni, wizytator jest wymieniony tylko dla porządku²⁴⁰. Również

²⁴⁰To słowo jest nieczytelne w rękopisie: fi[gur]er?

asystenci superiora generalnego i prokurator generalny powinni występować przed asesorami superiora lokalnego. Wizytator, który pełni tę funkcję tylko w czasie wizytacji, również powinien mieć pierwszeństwo przed nimi albo — żeby lepiej się wyrazić — skoro ten artykuł dotyczy szczególnie asesorów, trzeba powiedzieć, że asesorowie zajmują miejsce po tych, którym przyznaje się taki przywilej.

87. [Do o. Suzanne'a, w N.-D. du Laus]²⁴¹.

Pisać częściej. Przyjaźń.

Aix, 24 sierpnia 1822 r.

Mój drogi przyjacielu, czy nie powiedziano by, że jesteśmy na antypodach? Ani jednego słówka, ani znaku życia! Czyżbyś czekał, żebym do ciebie napisał? Nigdy na to nie licz, mój dobry Mariuszu. To znaczyłoby chcieć mnie karać tym, co znoszę z dużą przykrością. Wiesz dobrze, że nie jestem panem swego czasu; w Aix jeszcze mniej niż gdziekolwiek indziej. Gdybyś zapomniał o tym, że pod tym względem jestem zależny, mógłbym ci przytoczyć dzień wczorajszy i dzisiejszy. Jeżeli w tej chwili piszę do ciebie, to wiem, co miałem zrobić. Czasami, gdy udaję się do swego biura z zamiarem napisania o ciebie, zanim skończę listy obowiązkowe, które pośrednio w twoim ustroju informują cię o tym, co u mnie nowego, jest już zbyt późno. A zatem chciałbym, abyś mi odpowiadał na te listy, których nie mogę ci napisać. To miły pomysł, prawda? Wyraża on jednak oczywistą prawdę, i to lepiej niż mogłoby się wydawać. Drogie dziecko, jak bardzo kosztuje mnie życie z dala od ciebie. Ale jak pięknie jest mieć ciebie w Laus, podczas gdy ja muszę przebywać w Aix! Obowiązek, umiłowanie dobra, tego, co użyteczne, co służy *ad majorem Dei gloriam* przeważa nad upodobaniem, pociągami, powiedziałbym: prawie nad potrzebą — oto, co jest godne ludzi, którzy chcieliby umrzeć dla natury, którzy przynajmniej z nią walczą i którzy niczego nie lekceważą, aby ją ujarzmić pomimo podejmowanego przez nią wysiłku buntu.

Czy mam ci mówić o twoich dwóch listach? Nie. Zadowolam się podziękowaniem ci za satysfakcję, jaką mi sprawiły. Dałbym zbyt duży wyraz mej czułości, gdybym się rozwodził nad wzruszającymi uczuciami, jakie one wyrażają. Wiesz, kim jestem dla ciebie. To wyraża wszystko w jednym słowie. Nic nie mogę do tego dodać.

Żegnaj. Przytulam cię do serca i ściskam cię z całą czułością, na jaką zasługujesz z wielu powodów.

Polecam ci, abyś się nie przemęczał pracą. Musisz nieco wypocząć, aby

241Jeancard, s. 378-379; Rey, I s. 457.

być w dobrej formie, gdy trzeba będzie rozpocząć kampanię w imię Pana. Na miłość Boską, bądź mi posłuszny.

25 sierpnia. To, żeby ci powiedzieć dobranoc i uścisnąć cię jeszcze raz i po raz drugi i trzeci, tak jak to możliwe.

Żegnaj.

88. [Do diakona Alphonse'a Coulina, w Cassis]²⁴².

Coulin z trudem będzie mógł się zbawić należąc do kleru świeckiego. Pozwolono mu przyjmować kolejne święcenia pod warunkiem, że pozostanie w regularnej wspólnotcie.

Rians, 23 listopada 1822 r.

Mój drogi Coulinie, przed chwilą otrzymałem spóźniony list, który mi wysłałeś z Cassis. Jestem zmartwiony, ale niezbyt zdziwiony twym postanowieniem, żeby się nie męczyć szukaniem schronienia w jakiejś regularnej wspólnotcie, której obserwacja mogłaby cię ustrzec od niebezpieczeństw, z jakimi się spotkasz w świecie, a którym najprawdopodobniej ulegniesz. Trzeba odwagi, aby temu, co ci powiedziałem, ja, który — jak sądzę — także byłem twoim kierownikiem przez wiele lat, przeciwstawić decyzję innego kierownika, męża — chcę w to wierzyć — prawego i światłego, ale który przy tym spotkaniu nie dał dowodu wielkiej pomysłowości, wypowiadając tak śmiało zdanie niezgodne z tym, co zdecydował ten, który z pewnością zna cię lepiej niż on. Trzeba czasu, mój drogi, aby poznać uważnie kryjówki twojej miłości własnej i zakręty twojej pychy, a także — niestety muszę to powiedzieć — cały fałsz twego serca. Niech Bóg sprawi, abym nie nabrał pewności... Wiesz, że niezależnie od rady, jaką ci dałem, nie dopuszczając cię do święceń, po twoich natrętnych i powtarzanych naleganiach zgodziłem się na przedstawienie cię do sub- diakonatu tylko pod warunkiem, że pozostaniesz w regularnej wspólnotcie. Powiedziałem ci nawet, że bez tego doradziłbym ci zrzucenie sutanny. I po tym masz odwagę przytaczać mi późniejszą decyzję swego nowego kierownika! Gdybyś powiedział, że nie jesteś godzien stanu zakonnego, byłibyśmy zgodni. Twoje zachowanie tak dobrze nam to udowodniło, że musieliśmy wydalic cię ze Stowarzyszenia. Wiem, że powinniśmy to zrobić wcześniej, ale przywiązanie do ciebie powstrzymywało

²⁴²Kopia sporządzona przez ojca Tempiera po liście Coulina do Założyciela, 16 listopada 1822 r. Rzym, arch. Postulacji, L. M-Coulin. Coulin, członek Stowarzyszenia Młodzieży, był wielkim przyjacielem Założyciela. Po wstąpieniu do Zgromadzenia uczył postulantów i nowicjusów retoryki w N.-D. du Laus. Zbyt dużo wymagał od swych uczniów oraz był powodem skarg i wystąpień z nowicjatu w 1822 r. To go zniechęcało. Z powodu źle kontrolowanej wrażliwości i niemądrych kaprysów sprawiał trudności w życiu wspólnotowym.

mnie od tego tak długo, dopóki miałem nadzieję, że się poprawisz. Słowa, które pewnego dnia wypowiedziałeś w rozpacz: *jeżeli mnie wyrzucicie, wtrąćcie mnie do piekła*, wywarły zbyt wielkie wrażenie na mnie, który chciałbym cię zbawić za cenę swojej krwi. Oby Bóg zechciał oddalić to straszne przypuszczenie. Ale czy z tego wynika, że nie mógłbyś gdzie indziej pokutować za zgorzenia, jakich dopuściłeś się u nas i że nie powinieneś podejmować wszelkich wysiłków, aby się zabezpieczyć przed swoją słabością? Powtarzam więc i mam do tego prawo, ponieważ miałem nieszczęście zgodzić się na przyjęcie przez ciebie święceń: powinieneś prosić o przyjęcie do jakiejś bardzo regularnej wspólnoty, w której mógłbyś żyć nieznanym, ćwicząc się w ukrytych cnotach i poddając się pokucie. Jeżeli dojdiesz do kapłaństwa i będziesz żył w świecie jako ksiądz świecki, to drzę o twoje zbawienie.

Oto, mój drogi Coulinie, do czego powiedzenia ci zobowiązuje mnie sumienie i ta reszta miłości, którą zachowuję dla ciebie. Proszę Boga, abyś z tego skorzystał. Żegnaj. Ściskam cię.

89. [Do ojców Courtesa i Suzanne'a przebywających w Aix]²⁰.

Wysłanie listu.

Rians, 24 listopada 1822 r.

Posyłając mi pewien nagryzmołony list, nie domyślaliście się, od kogo pochodził i co zawierał. To nie jest wspaniałe, ale dobre. Odsyłam go wam, abyście go sami ocenili, ale proszę was o zachowanie dyskrecji^{243 244}.

90. [Do o. Courtesa, w Aix]²⁴⁵.

Wiadomości z misji w Rians. Ojciec de Mazenod ma kwalifikacje, ale jest za mało cnotliwy.

Rians, 9 grudnia 1822 r.

Wszystko zmierza w jak najlepszym kierunku. Nie tylko misja wywarła spodziewane skutki, ale także dyspozycje są wspaniałe. Wygłoszono wiele misji, ale mimo wszystko widzieliśmy wiele osób, które sobie nic z tego nie robiły; 25, 30 i 40 lat to chleb powszedni. Od czasu, gdy zaczęliście się modlić za mnie, moje siły podwoiły się i bez kłopotów mogłem przeprowadzić wszystkie nasze wielkie i męczące ćwiczenia.

Nie dziwię się, że nie podoba ci się instrukcja, o której mi mówisz. Ponieważ problem opierał się na czystej fantazji, nie mogłem mu zaradzić, to oczywiste. Dobry Boże! Co za nieporozumienie wokół mnie! Chciałeś mówić o moich cnotach! Czy mam choćby jedną z nich? Nieco kwalifikacji z Bożego daru, jakie, nie wiem jakim cudem, posiadam — to wszystko, ale żadnych cnót nie mam, bo trzeba by było je zdobyć, a ja oczywiście źle się do tego zabrałem, ponieważ w ogóle się nie znam. Nie mam czasu, aby ci wytłumaczyć, jak te dobre kwalifikacje, które otrzymałem od Boga, tak jak otrzymałem od Niego oczy i ręce, zwodzą tych, którzy tak jak ty mnie kochają, i prowadzą ich do przekonania, że mam cnoty. Prawda jest taka, że nie zdobyłem ani jednej, nie potrafiłbym tego za bardzo powtarzać w sekrecie naszej intymności.

243Rey, I s. 277.

244Wydaje się, że według ojca Reya chodziło o list z Paryża informujący o nominacji Fortunata na biskupa Marsylii.

245Rey, I s. 284; Yeneux, V s. 143.

89. [Do ojców Courtesa i Suzanne'a przebywających w Aix]²⁰.

1823

91. [Do pana J.-H. Guiberta, w Aix]¹.

Guibert powinien napisać do ojca, który nie zgadzał się na jego wstąpienie do nowicjatu.

Tallard^{246 247}, 20 stycznia 1823 r.

Mój drogi Guibercie, nie mogę uwierzyć, aby twój ojciec poważnie groził ci, że posunie się do budzącej najwyższy sprzeciw skrajności, na jaką chrześcijański ojciec nigdy sobie nie pozwoli. To prawdopodobnie próba, na którą chce cię wystawić, aby się upewnić o twoim powołaniu. Inaczej należałoby myśleć, że nie ma właściwego pojęcia o ojcowskiej władzy. Nie może ona występować przeciw Bogu, który jest twoim pierwszym Ojcem i który bez wątplenia mógł sobie zarezerwować dysponowanie nami według swej woli, zwłaszcza wówczas, gdy idzie o powołanie nas do stanu doskonalszego i który zbliża nas bardziej do cnót, które Jego Boski Syn chciał nam dać jako przykład i radę. Proszę mu więc napisać z szacunkiem, aby skrócił tę zbyt bolesną dla twego serca próbę, i abyś mógł bez niepokoju i zamętu iść za wołaniem łaski oraz wypełnić powołanie, jakim Mistrzowi w Jego dobroci spodobało się cię obdarzyć.

²⁴⁶Paguella de Follenay, I s. 73-74. Joseph-Hippolyte Guibert był postulantem. Nowicjat rozpoczął 25 stycznia 1823 r. i obłację złożył 4 listopada tegoż roku.

²⁴⁷Założyciel przebywał na misji w Tallard w Górnych Alpach (5 stycznia — 2 lutego 1823 r.). W czasie tej misji, którą rozpoczął będąc chorym i zaniepokojonym z powodu nominacji swego stryja, pisał do ojca Courtesa 6, 8 i 17 stycznia. Rey (I s. 295) cytuje w cudzysłowie, ale w trzeciej osobie kilka linii z tych listów. 6 stycznia Założyciel skarży się na obojętność i niepojętą beztroskę tego ludu, ale ma nadzieję, że praktyki misyjne wydadzą spodziewany owoc. „Musi skazywać się na milczenie i ograniczać swą pracę kaznodziejską do kwadransowego rachunku sumienia robionego półgłosem w południe i do komunikatów głoszonych wieczorem po błogosławieństwie”. Jednak w nowym liście z 8 stycznia dodaje, „że czuje się lepiej niż w czasie wyjazdu z Aix i że ta misja uleczy go tak jak i innych, natomiast domowe leczenie nie dawało żadnego dobrego skutku”. Wiadomość o nominacji Fortunata nie znajdowała żadnego potwierdzenia, dlatego ojciec de Mazenod, powierzając się ciągle Opatrzności, „nie chciał być całkiem spokojnym aż do otrzymania oficjalnego listu” (list z 17 stycznia do Courtesa).

Nie mówię ci nic więcej na ten temat, ponieważ jesteś dość wtajemniczony w drogi Boże i czytałeś dosyć żywotów świętych, aby wiedzieć, czego się trzymać.

Jestem ci bardzo wdzięczny, że pomyślałeś, aby do mnie napisać. Nie cieszyłem się takimi względami od pierwszych dni twego pobytu wśród nas. Znaczy to, że już rozumiałeś, iż stanowimy rodzinę, w której wszyscy tworzący ją chcą mieć tylko jedno serce i jedną duszę.

Wiesz, jakie uczucia żywię do ciebie. Ponownie zapewniam cię o nich.

Eugeniusz, kapłan misjonarz

92. [Do o Courtesa, w Aix]²⁴⁸.

Podróż do Paryża. Gościnność w seminarium Misji Zagranicznych.

[Paryż]²⁴⁹, 19 lutego 1823 r.

Przyjechaliśmy do Paryża w sobotę²⁵⁰ o godzinie 8 rano. Nasz dobry anioł, który kierował naszym przejazdem, umożliwił mi odprawienie mszy świętej w czwartek w Chalons, a w piątek w Auxerre. Zwracam uwagę na tę okoliczność, ponieważ do tej pory byliśmy przekonani, że nie można odprawiać mszy, podróżując wozem pocztowym albo dylizansem. Nasi towarzysze podróży byli bardzo dobrymi ludźmi, którzy pościli tak samo jak my i którzy podczas całej drogi byli dla nas bardzo uprzejmi.

... [Przy obiedzie usiadłem] obok śmiertelnie nieużytego²⁵¹, no i staliśmy się najlepszymi w świecie przyjaciółmi, do tego stopnia, że memu stryjowi pożyczą swego kapelusza, a mnie ze swego składu użycza innego, którym będę się dumnie posługiwał przy wielkich okazjach, dopóki będę w Paryżu.

Pragnienie życia w swojej rodzinie. Niech nowicjusze swoimi cnotami pomagają Kościołowi w jego strapieniu.

[Paryż], 22 lutego 1823 r.

Jak szczęśliwi są nasi nowicjusze, że żyją w spokojnym odosobnieniu.

²⁴⁸Rey, I s. 297.

²⁴⁹13 stycznia dekretem królewskim Fortunat został mianowany biskupem w Marsylii. 9 lutego Eugeniusz wyjechał ze stryjem do Paryża. 11 zaś, przejeżdżając przez Lyon, ojciec de Mazenod napisał do ojca Tempiera. Rey (I s. 297) cytuje dwie linie z tego listu: „Mój stryj radzi sobie w tej podróży tak jak i we wszystkim, czego się podejmuje, jak prawdziwy młodzieniec. Przez te dwie noce spał doskonale.

²⁵⁰15 lutego.

²⁵¹W Paryżu obydwa podróżni prosili o gościnę w seminarium Misji Zagranicznych. Mieli dużo trudności ze znalezieniem tam schronienia, ponieważ dom był zapełniony, a ekonom „śmiertelnie nieużyty”, nie chciał już przyjmować gości.

93. [Do o. Courtesa i do wspólnoty w Aix]⁷.

Zazdroszczę im ich losu i z dużą trudnością godzę się na los mi przeznaczony. Dlatego traktuję swoją dolę jako najcięższą pokutę i ofiaruję ją Bogu. Całym moim szczęściem po pracy na naszych misjach jest zażywanie odpoczynku na łonie rodziny, w której wszystko mnie buduje i zachwyca. Miłujcie się wzajemnie. Niech wszyscy przyczyniają się do utrzymania należytego porządku i dyscypliny przez wierność Regule, posłuszeństwo, wyrzeczenie i pokorę. Kościół oczekuje od was wszystkich potężnego wsparcia w swym utraeniu. Bądźcie jednak głęboko przekonani, że przydadzie się do czegoś tylko wtedy, gdy będziecie coraz lepiej praktykować cnoty zakonne.

Piszcie mi o wszystkim... Ze względu na to, że jestem daleko od was wszystkich uważajcie mnie za wygnańca, który nieustannie wzdycha za przedmiotem swojej miłości i który może na kilka chwil pozbyć się zmartwień tylko przez przeniesienie się do was.

94. [Do o. Tempiera, w Lauzet]^{252 253}.

Księża Maurel i Caire mogliby zostać mianowani przełożonymi seminarium w Marsylii.

[Paryż], 4 marca 1823 r.

Myślimy o powołaniu księdza Maurela²⁵⁴ na przełożonego wyższego seminarium. Jeśli idzie o niższe seminarium, to chcielibyśmy, żeby miało jak najwyższy poziom i dlatego trzeba wybrać profesorów, którzy by w nim osiedli. Mamy tutaj kogoś dobrego, który jest zdecydowany na opuszczenie korzystnej placówki, aby poświęcić się wychowaniu młodych kleryków. Ma talent i wydaje się, że odznacza się wielką pobożnością. Jest nim ksiądz Caire²⁵⁵.

²⁵²Yenveux, V s. 160; VIII s. 68.

²⁵³Rey, I s. 300. Ten list prawdopodobnie został wysłany do gminy w Lauzet w Dolnych Alpach, gdzie ojcowie Tempier, Suzanne i Moreau głosili misje od 9 lutego do 9 marca.

²⁵⁴Ksiądz Claude Maurel został mianowany przełożonym wyższego seminarium otwartego w grudniu 1823 r.

²⁵⁵Ksiądz Andre Caire, marsylijczyk, profesor w kolegium Louis-le-Grand w Paryżu.

95. [Do o. Courtesa, w Aix]²⁵⁶.

Radość z wiadomości, że Guibert powrócił do nowicjatu.

[Paryż], 6 marca 1823 r.

Przeżaj Guibertowi^{256 257} radość, jakiej doznałem, dowiadując się o jego powrocie do domu. Jego postępowanie zostanie zapamiętane w Stowarzyszeniu i może być pewny, że wysłużyło mu — można powiedzieć — od razu miłość, którą zazwyczaj zdobywa się po długim czasie i po wielu próbach. Słuszne będzie doliczenie mu tego okresu do czasu nowicjatu, gdyby chciał wnieść o jego skrócenie, ponieważ w czasie wojny wyprawy liczą się podwójnie.

96. [Do o. Sumiena i oblatów w Aix]²⁵⁸.

Radość z otrzymania wiadomości z Aix. Niech scholastycy kroczą śladami i zgodnie z duchem swoich poprzedników.

Paryż, 18 marca 1823 r.

Uczucia naszych drogich oblatów, tak żywo i dobrze wyrażone, wywarły w moim sercu skutek, którego zapewne musieliście oczekiwać: odnowienie miłości i tego uczucia, które — jak sądzę — dobrze znane jest tylko w naszej rodzinie.

Wiecie, że jesteście nadzieją naszego Stowarzyszenia. Domyślcie się więc, jakie jest moje szczęście, gdy myślę o was kroczących drogami Pana, pełnych zapału do dobra, płonących świętą gorliwością o zbawienie dusz, oddanych Kościołowi, gardzących i depczących wszystko, co przeszkadza doskonałości i wystawia zbawienie na niebezpieczeństwo. Wówczas przepełnia mnie radość i gratuluję sobie, że mam was za dzieci. Nie wątpię, że będziecie kroczyć śladami swoich starszych braci. Zobaczcie cuda, jakich Panu spodobało się już dokonać przez ich posługę! A to dlatego, że, choć tacy młodzi, byli przepelnieni duchem, który ożywia wszystko. Dlatego właśnie pracujemy, by utrwalić go wśród nas. A tę ożywiającą i płodną

²⁵⁶Rey, I s. 305.

²⁵⁷Ojciec J.-H. Guiberta nadal przeciwstawiał się powołaniu syna. W lutym ten ostatni musiał wyjechać w rodzinne strony. Ostatecznie otrzymał zgodę ojca i powrócił do nowicjatu na początku marca. 4 listopada 1823 r. złożył obłację po 9 miesiącach nowicjatu.

²⁵⁸Yenveux, V s. 169 i 205; VIII s. 191-192.

tradycję, moi najdrożsi przyjaciele, wy przekazacie następnemu pokoleniu naszego Stowarzyszenia — nowicjuszom, którzy idą tuż za wami. Dawajcie im nadal przykład wszystkich cnót staranności zakonnej oraz wierności Regułom. Życie zawsze w tym intymnym zjednoczeniu, które czyni z naszego domu prawdziwy raj na ziemi, a kiedy będziecie w rodzinie i będziecie trwali w największym szczęściu, jakiego można zakosztować na tym świecie, pomyślcie o swoim ojcu, który tęskni z dala od was na ziemi, którą niemal mógłby nazwać obcą, ale która zawsze będzie dla niego prawdziwym wygnaniem, dopóki będzie daleko od was i od wszystkich innych swoich braci.

97. [Do mego drogiego syna ojca Guiberta, akolity, nowicjusza misjonarza, w Aix]²⁵⁹.

Przecucie dobra, jakiego Guibert dokona w Kościele.

Paryż, 19 marca 1823 r.

Mój drogi przyjacielu, spieszę dzisiaj, aby ci pogratulować. Za bardzo uczestniczyłem w twoim szczęściu i sam przywiązuję do tego zbyt wielką wagę, aby najpierw nie podziękować za to dobremu Bogu, a następnie aby się nie cieszyć z całą rodziną, której tak nieoczekiwanie zostałeś oddany dzięki Bożej opiece nad tobą i nad nami. Widzisz, mój drogi przyjacielu, że nie ukrywam przed tobą swojej myśli i że moje serce się zwierza. Ale czy już nie wiedziałeś, jak cię kochałem i jaką nadzieję pokładałem w tobie? Był to rodzaj przecucia²⁶⁰ od pierwszego dnia, w którym cię zobaczyłem; wydawało mi się, że odnajduję cząstkę samego siebie, która całkiem naturalnie wchodziła na swoje miejsce, a co jeszcze dziwniejsze, od tej pory cała reszta rodziny traktowała cię tak, jakbyś do niej należał od dawna i jakbyś powrócił po tymczasowej nieobecności. To wszystko jest wspaniałą zapowiedzią dobra, którego mamy wspólnie dokonać na niwie Kościoła spustoszonej przez tyle dzików. Bądźmy więc zawsze zjednoczeni w tym samym duchu i módl się za mnie, który cię pierwszy ukochałem.

Bardzo często modłę się za ciebie przed Panem. Przed Jego łaskawym sercem umawiam się z tobą na spotkanie.

Żegnam. Ściskam cię z całego serca.

259 Paguella de Follenay, 77-78; Rey, I s. 305; Yenneux, IV s. 132.

260 Od pierwszych kontaktów z Guibertem ojciec de Mazenod miał „przecucie” wartości tego młodzieńca i wielkich zadań, jakie będzie on miał do spełnienia w Kościele: „To wszystko jest wspaniałą zapowiedzią dobra, którego będziemy mieli wspólnie dokonać na niwie Kościoła”. Guibert bardzo młodo został superiorem wyższego seminarium w Ajaccio, a następnie biskupem w Viviers, arcybiskupem w Tours, arcybiskupem Paryża i kardynałem.

98. [Do o. Courtesa, w Aix]¹⁶.

Ceremonie Wielkiego Czwartku w Tuileries. Pragnienie jak najszybszego powrotu do wspólnoty. Post w Wielki Piątek.

Paryż, 27 marca 1823 r. Wielki Czwartek

Mój drogi Courtesie, ze ściśniętym sercem wychodzę z kościoła, w którym przed chwilą złożyłem Najświętszą Ofiarę otoczony nieznanym ludem — żeby się tak wyrazić — na obcej ziemi, z dala od was, od których nigdy nie byłem oddzielony w tym pamiętnym dniu. Tak, od kiedy jesteśmy wspólnotą, po raz pierwszy nie obchodziłem Świąt Wielkanocnych ze swymi braćmi. Dlatego jestem niepocieszony z powodu tego ogromnego braku. W celu złagodzenia swego cierpienia odprawiłem mszę prawie o tej godzinie, o której wiedziałem, że jesteście zebrani, aby *Domi- nicam Coenam manducare*¹⁷!

Ale mimo obecności tego samego Pana moje serce odczuwało cały ciężar odległości, która nas oddziela i chociaż dzięki mojej przezorności w tym samym czasie sprawowaliśmy to samo misterium, to jednak nie sprawowaliśmy go wspólnie, a moja izolacja w podobnej sytuacji była powodem wzdychań nawet przy ołtarzu, przy którym nie widziałem się otoczonym swoją wspaniałą i umiłowaną rodziną.

Towarzyszyłem swemu stryjowi przy Wieczery Pańskiej w Tuileries. Wysłuchaliśmy znakomitego kazania wygłoszonego przez biskupa z Troyes¹⁸, w którym, komentując znane powiedzenie Karola Wielkiego: „Bóg jest moim mieczem”, bez skrępowania dał lekcję rządzenia, która trzymała prześwietne zgromadzenie w skupieniu i w zdziwieniu trudnym do przedstawienia. Widzieliśmy ludzką wielkość za wzorem poniżonego Słowa schylającą się do stóp biedaka i nędzarza. To piękne, to podniosłe. Można na ten temat wygłaszać piękne zdania i moralizować bez końca, ale ^{261 262 263} — czy mam ci to powiedzieć, mój drogi Courtesie? — tego olśniewającego spektaklu nie da się porównać z naszą wzruszającą ceremonią. Nic nie przypomina, nie licząc machinalnego mycia nóg — jakże innego! — nic nie przypomina podniosłej lekcji, jakiej Zbawiciel ludzi udzielił światu. Ani miejsce, ani osoby, ani widzowie, ani ci, którzy bezpośrednio biorą udział w ceremonii, ani sposób jej wykonywania; słowem nic nie przemawia do serca; przynajmniej moje serce wcale nie odczuło najmniejszego poruszenia; odczuwałem tylko

²⁶¹ Rambert, I s. 360-363; Rey, I s. 302; Yenneux, IV s. 209; V s. 176; VIII s. 76.

²⁶²1 Kor 11,20.

²⁶³Etienne-Antoine de Moulagne, biskup w Troyes (1809-1825).

żał, jaki ten spektakl naturalnie rodził w mej duszy, przypominając to, co my robiliśmy.

Ach! Kilka godzin później — mógłby ojciec tak powiedzieć — aby się pocieszyć, przeniosłem się duchem do tej sali, prawdziwego wiecznika, w której uczniowie przygotowani nieustannymi lekcjami otrzymywanymi w stowarzyszeniu, przejęci duchem Zbawiciela, jaki w nim panuje, zbierają się w imię swego Mistrza i grają rolę apostołów, o których Jezus Chrystus mógł powiedzieć: *vos mundi estis*²⁶⁴, oczekując w milczeniu i skupieniu, żeby występujący w roli Mistrza — po wysłuchaniu przez nich polecenia Pańskiego, *mandatum* — pochylił się do ich nóg, umył je i ucałował te stopy, które przed wielu tysiącami lat były błogosławione i wysławiane przez proroka, ponieważ są to stopy zwiastunów dobra, głosicieli pokoju, aby z szacunkiem przyłożył usta do tych stóp, z których trafiają do jego serca rozpalające go płomienne strzały. Jest to źródło wody żywej, która napawa go rozkoszą i przelewa się przez jego oczy. Co za powszechne poruszenie! Co za uczucia! Co za zapał! Tutaj, znajdując się w pałacu króla ziemskiego, zobaczyłem obszerną galerię całkowicie zapelnioną bezwstydnymi obrazami, malowidłami przedstawiającymi brudne bóstwa pogańskie. W otoczeniu wszelkich próżności doczesnych, wszelakiego światowego przepychu, aby osiągnąć naprawdę pobożnego księcia, który przygotowywał się do tego, aby dać wielki przykład pokory, moje oczy musiały się odwracać od tysiąca przedmiotów, które najpospolitsza wstydlivość musiałaby zasłonić w takiej sytuacji. Jakiego skupienia oczekiwać od takich ludzi?

Dlatego też rozproszenie i ciekawość malowały się we wszystkich oczach. W takim otoczeniu księżę zbliżył się do grupy dzieci ustawionych rzędem na estradzie podniesionej tak, aby mógł bez nachylania się połać wodą ich nogi. Wydaje mi się, że te dzieci, odpowiednio ustawione i tak samo dalekie od misterium jak wyzbyci z pobożności widzowie, źle reprezentowały apostołów żyjącego Boga. To nawet nie było wyobrażenie Boga cierpiącego. Dlatego — powtarzam — moje serce pozostało nieczułe. Mój obojętny umysł nie ukazywał mi żadnego obrazu, niczego sobie nie przypominał. Aby się przejść tajemnicami tego dnia, trzeba było, żeby się przeniósł gdzie indziej, to znaczy do Aix. Udał się do was. Czemuż nie mogłem się tam znaleźć!

Przychodzę od grobu, przy którym spędziłem kilka godzin, aby sobie wynagrodzić wszystko, co tracę w tym cennym tygodniu.

Żegnam. Ten list jest przeznaczony dla wszystkich. Jeżeli ojciec Tempier i ojciec Suzanne są w Marsylii, doręcz go im. Chcę, abyście wszyscy wiedzieli, że Paryż mnie nie olśniewa, słowem, że poza wami nie ma dla mnie szczęścia. Ściskam was. Żegnam.

264J 13,10.

28 marca

Pozdrawia was mój stryj. Dziś w Wielki Piątek nie mogłem mu przeszkodzić w zachowaniu naszych zwyczajów, do których słusznie wszędzie się dostosowuję; a zatem przez cały dzień jadł tylko chleb i trochę zupy. Myślałem, że będziecie zbudowani tą wiadomością.

99. [Do o. Jourdana, w Aix]²⁶⁵.

Rady dla ojca Jourdana dręczonego skrupułami.

[Paryż], 30 marca 1823 r.

Mój najdroższy Jourdanie, niech pokój naszego Pana Jezusa Chrystusa będzie z ojcem. Coś podobnego! Czyżby ojciec nie miał tego cennego pokoju, który Boski Mistrz przyszedł przynieść światu? Ach! gdyby tak było, mój dobry przyjacielu, byłoby to tylko z ojca winy. Dlaczego pozwala ojciec dręczyć swoją duszę skrupułami, które powodują ojca udrękę i które niosą z sobą tak wielką szkodę. Drogi przyjacielu, proszę wierzyć memu doświadczeniu. Znam próby tego rodzaju. Proszę się nad nimi nie zatrzymywać. Proszę pamiętać, że nasz Pan chce, aby Jego dzieci kierowały się autorytetem i posłuszeństwem. W ten sposób objawia swoją najświętszą wolę: *qui vos audit me audit*²⁶⁶. Otóż oświadczam ojcu w imię Boże, że ojciec żyje z Nim w przyjaźni. Ani myśli, ani żadne inne niedole prześladowające ojca nie zmuszają ojca do obrażania Boga. Ojciec zasmuca Jego ojcowskie serce jedynie przez to, że nie ma dość ufności w Jego dobroć, że nie traktuje Go jako dobrego Ojca, który ojca kocha i chce ojca zbawić. W tym względzie proszę się kierować decyzjami, jakie w stosunku do ojca podejmą nasi drodzy bracia, którzy tak bardzo ojca kochają, a których ojciec martwi tak samo jak mnie przez upieranie się przy nie stosowaniu się do ich postanowień dotyczących stanu, przez który spodobało się Bogu ojca przeprowadzić. Odwagi, mój drogi przyjacielu. Bardzo wielcy święci byli doświadczeni tak jak ojciec, ale mimo tego stali się świętymi, ponieważ nie przestawali słuchać. Jeszcze raz odwagi, mój drogi przyjacielu. Wszyscy głęboko pochyleni modlimy się za ojca, aby wytrzymał to ciężkie doświadczenie jako waleczny żołnierz Jezusa Chrystusa. W pełni umiłowany Mistrz, nasz wzór, nie poddał się rozpaczom w Ogrodzie Oliwnym²⁶⁷, mimo że był pogrążony w tak wielkiej trwodze. Proszę się Go trzymać i nie bać się niczego. Proszę pić kielich Jego goryczy, skoro raczy On

²⁶⁵Yenveux, VI s. 17; Rey, I s. 307-308. Jacques-Antoine Jourdan wstąpił do Stowarzyszenia jako młody kapłan. Oblację złożył 9 lutego 1823 r. Umarł nagle na wylew krwi do mózgu 20 kwietnia 1823 r.

²⁶⁶Lk 10,16: „Kto was słucha, Mnie słucha”.

²⁶⁷W tekście francuskim: Oliviers, ale u Yenveux'go jest: Olive.

dać ojcu uczestnictwo w Swojej męce, ale proszę nie wątpić, że wkrótce przepoi On ojca swoimi najslodszyimi rozkoszami. W tym celu trzeba utrzymywać się w pokoju i być posłusznym.

Proszę wystrzegać się unikania świętego ołtarza choćby tylko przez jeden dzień; z niego powinien ojciec czerpać siłę. W czasie komunii proszę Mu z miłością przedstawiać swoje kłopoty: *vim patior, responde pro me*²⁶⁸. Proszę w duchu uściskać Jego nogi, oświadczyć Mu, że ojciec nigdy się od Niego nie odłączy, że chce Go zawsze kochać, a następnie proszę Go wprowadzić do swego serca i niczym się nie kłopotać. Oto, co Pan każe mi ojcu powiedzieć. Żegnam. Ściskam ojca bardzo serdecznie, polecając naszej dobrej Matce Maryi.

100. [Do o. Courtesa, w Aix]²⁶⁹.

Ojciec de Mazenod nie rozwinął swoich talentów, z wyjątkiem zalet serca. Książki powinny zawsze pozostawać w tym samym domu. Miła i cicha wesolość nowicjuszy.

[Paryż], 2 kwietnia 1823 r.

Zacznę od powiedzenia ci, że oskarżasz mnie, iż rzadko otrzymujesz moje listy... Następnie poproszę cię, abyś już sobie nie kpił ze mnie. Jestem nie wart i bardzo mi daleko do tego olbrzyma, na jakiego wyglądam w twojej wyobraźni. W rzeczywistości jestem tylko Pigmiejem. Jeżeli Bóg złożył we mnie załazek pewnych talentów, to ze względu na to, że okoliczności nie pozwoliły mi się nim zająć, pozostał on nierozwinięty i nigdy nie wydał niczego wartościowego. Jediną rzeczą, którą z niego uzyskałem, jest poczucie piękna bez możliwości tworzenia go. Jeżeli tak jest, to zupełnie bez mojej winy. To niewiele, co mam, zdobyłem sam, i to bez wielkich starań. Pod tym względem postępowałem źle. Inaczej wygląda sprawa serca. Spierałbym się o to z każdym stworzeniem przeszłym, teraźniejszym i przyszłym. Dlatego kiedy ci mówię, że cię kocham, możesz być pewny, że nie mógłbyś być bardziej kochany przez nikogo innego...

Napisałem do ojca Tempiera, że popieram twoje stanowisko w sprawie odmowy wydania mu książek, których się domagał dla domu w Marsylii. Zganiłbym cię bardzo surowo, gdybyś uległ jego naleganiom. Mamy wyraźny zakaz przenoszenia z jednego domu do drugiego nie tylko dzieł Bourdaloue'a i Masillona, ale nawet jakiegokolwiek najmniejszego tomu, niezależnie od tego,

268Iz 38,14: „Panie, cierpię ucisk: Stań przy mnie!”

269Yenveux, V s. 149; VII s. 41*; VIII s. 73; Rey, I s. 303. Teskt skopiowany u Yenveux'go w t. VII s. 41* zawiera słowo „vous”. Podany tutaj tekst pochodzi z t. VIII s. 73. Adresat nie jest w nim podany, ale list na pewno był pisany do ojca Courtesa, który razem z Deblieu'm przebywał w Aix.

czy te dzieła należały, czy nie, do kogoś, kto zmienia dom. Należy tego przestrzegać, tym bardziej że obecnie dom w Aix nie ma superiora.

Jestem daleki od przejmowania się tym, co mi mówisz o dzikości naszych nowicjuszków. Przeciwnie, bardzo mnie to cieszy. Czuwaj nad tym, aby ich nie rozpraszano rozmowami przenoszącymi do świata albo przybliżającymi go do nich. Jest on tak godny pogardy i zniechęcenia, że naprawdę nie warto się nim zajmować. Dlatego zalecam bardzo ojcu De-bleu'mu, aby uważał, żeby nie krzewić wśród nich rozproszenia. Potrzebujemy wesołości, ale niech to będzie wesołość miła, bez hałasu i najmniejszego harmideru. Nasi nowicjusze muszą zawczasu przyzwyczać się do zachowywania zawsze pewnej rezerwy i zewnętrznej skromności, które bardzo budują i przyczyniają się do trwania w obecności Boga i do panowania nad swoim postępowaniem.

101. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁷⁰.

Rady dotyczące wizytacji kanonicznej.

[Paryż], 13 kwietnia 1823 r.

Konieczne jest pilne wprowadzenie Reguły, której powinni przestrzegać wszędzie i wszyscy. Między innymi proszę nie lekceważyć wskazanych ksiąg rejestracyjnych. W jednej z nich proszę opisać historię naszego osiedlenia się w Marsylii, poczynając od misji²⁷¹.

102. [Do o. Suzanne'a, w Marsylii]²⁷².

Miłość. Wyrzuty skierowane do ojca Suzanne'a nadużywającego swych sił. Suzanne będzie należał do domu w Marsylii.

Paryż, 13 kwietnia 1823 r.

Mój drogi i dobry synu, kiedy wypada mi pisać do ciebie, muszę z góry hamować miłość swego serca, aby panować nad swymi wypowiedziami może bardziej niż nad swymi uczuciami, które jestem skłonny uważać za stanowczo zbyt czułe i zbyt żywe, jeżeli w ogóle mogę sobie wyrzucać, że zbyt kocham istotę, do której ukochania mam tyle powodów i która faktycznie powinna być przeze mnie bardziej kochana niż przez kogokolwiek innego. *Satis est* na ten temat, aby czasem mój list nie ograniczył się tylko do tego tematu, a chcę ci

²⁷⁰Yenveux, VII s. 261. Ojciec Tempier przeprowadzał wizytację kanoniczną w domu w Marsylii, w którym przebywali ojcowie Maunier — superior, Dupuy i Suzanne. W tym czasie dostarczał przebywającemu w Paryżu ojcu de Mazonodowi wszystkich potrzebnych mu informacji dotyczących diecezji w Marsylii.

²⁷¹Chodzi o misję z 1820 r. głoszoną razem z Misjonarzami Francji.

²⁷²Jeancard, s. 379-381; Rey, I s. 458.

także powiedzieć co innego.

Przede wszystkim, mimo tego, że się zasłaniasz przed mieczem krytyki, muszę cię zganić i to bardzo poważnie. Czyżbyś chciał spowodować nieszczęście w moim życiu? Skoro jestem przeznaczony na wyprzedzenie ciebie do grobu, to co by się ze mną stało, gdybyś mnie skazał na to, abym poszedł tam po tobie? Jakie cierpienie byłoby porównywalne z moim? Kto mógłby mnie pocieszyć? Wiesz, że nie zaznałbym już szczęścia na ziemi. Dlaczego więc postępujesz tak, jakbyś chciał skrócić swoje dni? Jak po ciężkiej pracy na misji w Tallard, po zmęczeniu i cierpieniach na misji w Lauzet, gdzie musieliście walczyć przeciw piekłu i wszelkim żywiolom wziętym razem, przy tak brzydkiej pogodzie w tym czasie, że miejscowa ludność ledwie mogła ją znieść, możesz wracać do Tallard i dla odpoczynku wygłaszać tam jeszcze po dwa kazania dziennie oraz tak zapominać o potrzebie zadbania o siebie, żeby spowiadać bez przerwy aż trzydzieści godzin! I chciałbyś, moje dziecko, abym się nie martwił takim postępowaniem? Nie mów mi, że wcale nie jesteś zmęczony, że jesz i śpisz dobrze. To wszystko mi nie wystarcza, aby się uspokoić. Takie ekscesy rujnują twoje życie. Nie chcę, abyś się narażał na skutki, które mogłyby z tego wyniknąć. Niech to będzie jasne.

Z tego, co przed chwilą ci powiedziałem, widzisz, że całkiem nieźle zinterpretowałeś moją myśl, pozostając kilka dodatkowych dni w Aix, ale chciałbym, abyś tak układał spowiedź, której się podjąłeś, abyś mógł skorzystać z wypoczynku, który bardzo stanowczo ci nakazałem. Nieważne, że już nie czujesz zmęczenia. To nie znaczy, że nie wyczerpałeś swych sił podczas wcześniejszych pamiętnych misji i rekolekcji. W Marsylii, ja zatroszczyć się o ciebie. Tak, musiałeś przeczuwać to, co trzymałem w tajemnicy. Skierowałem cię tam dlatego, że tam muszę zazwyczaj przebywać. Jedyne przekonanie, że większa chwała Boża i dobro naszego Stowarzyszenia wymagają twojej obecności gdzie indziej, mogłoby sprawić, że znalazłbym siły, aby sobie nakazać ofiarę życia daleko od ciebie...

103. [Do o. Sumiena, w Aix]²⁷³.

Śmierć ojca Jourdana. Prześladowanie i cierpienie są rękojmą dobra dokonywanego przez Stowarzyszenie.

[Paryż], 2 maja 1823 r.

Moje drogie dziecko, co mam ci powiedzieć o nieszczęściu, które zdu-

273Yenveux, V s. 29, 68 i 235; IX s. 141 i 215.

miało nas wszystkich²⁷⁴? Jestem nim oszołomiony i ledwo mogę w to uwierzyć, ale nie podzielam twoich obaw o zbawienie jego duszy. Wczoraj z największą ufnością skończyłem pięć mszy, jakie przepisują nasze Reguły, a ponieważ pozostali ojcowie zrobią to samo, mam nadzieję, że dobry Bóg wyzwoli go z czyścca i że teraz cieszy się on chwałą niebios. To była bardzo piękna dusza. Kto wie? Może ten biedny brat nigdy nie zgrzeszył śmiertelnie. O! Powtarzam, mam największą ufność, że jest zbawiony.

Mówisz mi, mój drogi przyjacielu, o wszystkich przeciwnościach i prześladowaniach, jakich doświadczyłem od początku istnienia Stowarzyszenia. Bardzo bym się martwił, gdyby tak nie było. Czy nie wiesz, że to jest świadectwem czuwania Bożej ręki nad nami? Jak może być inaczej? Jak możesz chcieć, aby demon nie podejmował wszelkich możliwych wysiłków, aby nas przesiać i aby jednocześnie nie wzniecał z zewnątrz wszelkich burz, kiedy widział, że jego królestwo jest atakowane i że jego drapieżność została pozbawiona tylu zdobyczy. Nie mogło być inaczej. Zawsze tak postępował od czasów Abła aż do nam współczesnych. Trzeba

²⁷⁴Do nagłej śmierci ojca Jourdana doszło 20 kwietnia 1823 r. Miał 25 lat.

czytać wspaniałe listy świętego Pawła na ten temat. Znajduje się tam sporo pocieszającego materiału, ponieważ, podobnie jak inni święci, przeszedł on wszelkie próby. Bądźmy mocni w dobrym. Kroczy zawsze drogami Pańskimi, praktykując dokładnie to wszystko, czego wymaga od nas nasze powołanie. Zachęcajmy się wzajemnie i bądźmy zjednoczeni, a wszystko pójdzie dobrze, dlatego że będziemy wypełniać wolę Bożą.

104. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁷⁵.

Biskup Fortunat de Mazenod chce mianować ojca Tempiera wikariuszem generalnym w Marsylii. Powody tego wyboru.

[Paryż], 21 maja 1823 r.

Myślałem o planie, jaki mi ojciec przedstawia. Ksiądz [Ricaud]²⁷⁶ z pewnością zasługuje na zaufanie, ale nie będę ukrywał przed ojcem, że mój stryj zwrócił oczy na kogoś innego, a tym innym jest ojciec. Rozumiem wszystko, co ojciec mógłby odpowiedzieć, ale taki jest jego pomysł. W ostateczności nikt nie mógłby nic powiedzieć, gdyby stąd wziął wikariusza generalnego. Zresztą trzeba się przyzwyczaić, że będzie robił to, co uważa za stosowne. Biskup z Cice wytłumaczyłby to tym, którzy już nie wiedzą, kim powinien być biskup... Mój stryj da dość piękny dowód swej dobrej woli w stosunku do kleru w Marsylii, tworząc całą swą kapitułę z wybranych członków z jego grona. W tym celu oparł się wszystkim naleganiom najbardziej wpływowych osób, swoich przyjaciół, wielu biskupów.

Najmocniejsze racje, jakie moglibyśmy przeciwstawić, wiązałyby się z interesami Stowarzyszenia, ale jestem przekonany, że jeśli się porozumiemy, wszyscy zgodzimy się, że okoliczności i nasza sytuacja wymagają naszej zgody na ten wyłom (jeżeli to w ogóle jest wyłom, bo właściwie nie można tak nazywać biegu spraw przewidzianego w Regulach, a do którego superior generalny może upoważnić swoim zezwoleniem). Ogólnie biorąc, niechętnie akceptowałbym takie postępowanie. W tym szczególnym przypadku nie mogę zaprzeczyć, że jest ono rozsądne i bardzo słuszne.

105. [Do o. Courtesa, w Aix]²⁷⁷.

Zachęta, aby się nie zniechęcać w niepowodzeniach i czuwać nad swoim zdrowiem.

[Paryż], 27 maja 1823 r.

²⁷⁵Rambert, I s. 363-364; rey, I s. 300.

²⁷⁶Ksiądz Ricaud, proboszcz parafii Świętego Wincentego a Paulo.

²⁷⁷Yenneux, IX S. 66.

Do całej goryczy, jaka kryje się w bolesnej myśli o tej nowej zdradzie²⁷⁸, dochodzi obawa o zło, które w związku z tym tak bardzo przeżywasz, a twoja cierpiąca dusza może powalić tak słabe ciało. Na Boga, wyzbądź się wszystkiego, co może cię osłabić, wszystkiego, co może zaszkodzić zdrowiu, życiu, które jest mi tak drogie, tak cenne, tak nieodzowne. O tak, jeżeli chcę doświadczyć lęków i bóleści śmierci, wystarczy mi pomyśleć o tym, co muszę odsuwać od wszystkich moich życzeń, codziennie i to ile razy dziennie! Żegnaj, dobre i czułe dziecko. Przytulam cię do swego serca.

106. [Do o. Courtesa, w Aix]²⁷⁹.

Cierpienia spowodowane śmiercią ojca Jourdana i wystąpieniem członka Stowarzyszenia.

[Paryż], 1 czerwca 1823 r.

Wiadomość o tej apostazji²⁸⁰ zmartwiła mnie bardziej niż śmierć ojca Jourdana... Musieć poniekąd wydać szatanowi tego, którego wprowadziło się i kierowało w drodze do nieba, to straszne! Tego rodzaju ciosami człowiek jest porażony jak piorunem i jest w takim stanie, jak w naszych czasach książe, którzy po nowym odstępstwie rozglądają się jeszcze wokół siebie, aby zobaczyć, kto odejdzie pierwszy.

Może zrobilibyśmy lepiej, gdybyśmy w tym przypadku porównali się z naszym Boskim Mistrzem, który pytał się uczniów pozostających jeszcze z Nim po haniebnym odejściu uczniów z Kafarnaum: „Czyż i wy chcecie odejść?”²⁸¹. Niezależnie od tego jak bolesne byłoby nasze położenie,

278Wydaje się, że chodzi o Deblieu'go, który już myślał o wystąpieniu ze Stowarzyszenia. Zrobił to w październiku. W maju lub czerwcu tylko brat Claude-Ignace Voitot opuścił dom w Aix przed złożeniem obłacji. Do nowicjatu wstąpił 30 maja 1822 r.

279Yenveux, VIII s. 258.

280Na podstawie szczegółów podanych na końcu tego listu i ze względu na wrażenie, jakie wywarła na Założycielu wiadomość o tej „apostazji”, sądzimy, że chodzi o ojca Deblieu'go, który wyjedzie w październiku.

281J 6,67.

niekończenie bardziej żał mi zdrajców, którzy nie przejmując się nieomylnym słowem Tego, który powiedział, że nikt z tych, którzy przykładają rękę do pługa, a wstecz się oglądają, nie nadaje się do królestwa niebieskiego²⁸², rozmyślają potajemnie, wewnątrznie przyzwalają i wreszcie dopuszczają się obrzydliwego wiarołomstwa. Niegdyś prawa cywilne bardzo surowo karały takie postępowanie. Dziś zastosowanie kary rezerwuje sobie Boska sprawiedliwość. Tego rodzaju występki tak bardzo nie mieści mi się w głowie, że naprawdę nie wiem, jak zapobiec jego popełnieniu. Poprzestałem na prośzeniu Pana przez cały czas dzisiejszej procesji, aby odwrócił od nas to nieszczęście, a jeszcze bardziej od tego, który je przemyśliwuje, a który przez to samo nie jest niewinny.

107. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁸³.

Ojciec de Mazenod przyczynił się do nominacji swego stryja w Marsylii dla dobra Stowarzyszenia Misjonarzy Prowansji; w zamian za to misjonarze ci powinni pomóc mu w realizacji dobra w diecezji.

[Paryż, początek czerwca 1823 r.]²⁸⁴

Mój drogi przyjacielu, możesz się domyślać, że wszystkie rozważania, jakie mi ojciec przedstawia na temat dotyczącego ojca zamiaru mojego stryja, przemyślałem (mówię o tych rozważaniach, które mają związek z dobrem Stowarzyszenia). Ojciec rozumie, że mogą one zrobić jak największe wrażenie, dlatego ważyłem je i przeżuwałem, nie ukrywając przed sobą żadnych niedogodności wiążących się z takim przedsięwzięciem. Musiałbym tutaj zbyt długo wchodzić we wszystkie szczegóły motywów, które mnie skłoniły do nie stawiania żadnych zastrzeżeń w stosunku do postanowienia, jakie mój stryj podjął *osobiście*, jakby czytał w moich myślach. Są sprawy, które można wytłumaczyć tylko w rozmowie, ale będzie dobrze, żeby ojciec wiedział, że to ja przyczyniłem się do mianowania mego stryja biskupem, nie tylko za pierwszym razem, kiedy przyjechałem do Paryża po to, aby pomyślano o nim wówczas, gdy jeszcze nie wiadomo o jego istnieniu, ale także za drugim razem, poprzez nalegające listy i podawanie powodów osobie uprawnionej wtedy, gdy rzeczywiście odsunięto go na bok i uważano, że zyskano na

282Łk 9,62.

283Rambert, I s. 365-367; Rey, I s. 300-301.

28421 maja Założyciel poinformował ojca Tempiera, że Fortunat mianuje go wikariuszem generalnym w Marsylii. 31 maja ojciec Tempier odpowiedział, że będzie posłuszny, ale najpierw pozwala sobie przedstawić powody odmowy: jego niezdolność i dobro Stowarzyszenia Misjonarzy Prowansji. Ten list jest odpowiedzią na list z 31 maja. Rey i Rambert przytaczają go bez daty, ale został on napisany na początku czerwca.

zamianie, wysuwając mnie na jego miejsce nie na przeznaczoną dla niego siedzibę, lecz w episkopacie²⁸⁵.

W zabiegach, jakie przedsięwziąłem, musiałem być natchniony duchem sprawiedliwości i bezstronności, który buntował się na samą myśl, że można było jednocześnie niesprawiedliwie i haniebnie znieważać człowieka godnego szacunku, który nie tylko nie zawinił, lecz przeciwnie — jeszcze powiększył swoje prawa wzorowym życiem i nadmiarem gorliwości, czego wszyscy byliśmy świadkami. Ale trzeba powiedzieć, że dobro Stowarzyszenia także odegrało ważną rolę w zabiegach, jakich podjęcie uważałem za stosowne. Trzeba też oddać sprawiedliwość memu stryjowi. Ten motyw zawsze wywierał na nim ogromne wrażenie i, jeśli mógł sobie pogratulować swego awansu, to w dużej mierze tylko ze względu na nadzieję, że nam pomoże. Zresztą gdyby rzeczywiście nie liczył na oddanie moje i całego naszego Stowarzyszenia, na pewno nie przyjąłby ciężaru, naprawdę zbyt dużego dla niego.

Ojciec wyczuwa, że nie mógłbym zgodnie z sumieniem podjąć najmniejszego starania na jego korzyść, gdybym nie był zdecydowany poświęcić się dla niego z nami wszystkimi i z wszelkimi dobrami, jakich może dostarczyć Stowarzyszenie.

Aby się streścić: przyczyniam się do tego, żeby mój stryj został biskupem, po to, aby ułatwić naszemu Stowarzyszeniu zdobycie środków do czynienia dobra w Kościele, umocnić jego istnienie itd. Po tak mocnym przyczynieniu się do jego wyniesienia nie mogę nie dostarczyć mu środków niezbędnych do godnego wypełnienia jego zadania. Może on to osiągnąć tylko z moją pomocą. Muszę się więc poświęcić, ale to zobowiązanie ciąży na mnie tylko dlatego, że chciałem zrobić coś dobrego dla Stowarzyszenia. Stowarzyszenie winne jest mi więc pomoc, która jest mi konieczna do możliwie najlepszego wypełnienia swego zadania.

Spodziewam się, że nie ma wśród nas nikogo, kto zaprzeczyłby słuszności tych refleksji. Co się tyczy ojca, to w cztery oczy udowodnię, że to, aby ojciec mi towarzyszył, było niezbędne. Nie sądzę, że został ojciec zaproszony na przyjęcia, ale będzie dzielił ze mną troskę i będzie zabiegał ze mną o wypełnienie Bożych planów dotyczących nas i diecezji.

108. [Do o. Courtesa, w Aix]²⁸⁶.

Radzenie się ojca Richardota SJ w sprawie powołania kleryka J.-H. Guiberta.

²⁸⁵Książę de Croy, wielki jałmużnik, zaproponował Założycielowi biskupstwo w Chalons-sur-Marne. Por. J. Pielorz, „Le Fondateur et la nomination de son oncle a l'evêche de Marseille” (Założyciel i nominacja jego stryja na biskupstwo w Marsylii), w: *Etudes Oblates*, t. 17 (1958) s. 68.

²⁸⁶Rey, I s. 305-306.

[Paryż], 15 czerwca 1823 r.

Chociaż byłem pewny, że demon zastawił na niego²⁸⁷ pułapkę, ucieszyłem się, że mogłem poznać zdanie człowieka doświadczonego w drogach Bożych, absolutnie obcego, a konsekwentnie nie ulegającego żadnym względom ani osobistej miłości²⁸⁸. Wysłuchawszy uważnie bardzo dokładnej relacji, jaką mu przedstawiłem i po przeczytaniu listu powtórzył mi ze dwadzieścia razy: *nie ma żadnej wątpliwości, że jest powołany, nie ma żadnej wątpliwości, że jest powołany; niech się strzeże przed wystąpieniem, to zasadzka nieprzyjaciela*. Powiedział mi na ten temat najmądrzejsze, najrozsądniejsze rzeczy na świecie. *Powiedz mu, że nie ma nic bardziej powszechnego niż te próby, niech je odsunie tak, jakby odsunął myśli przeciw wierze albo przeciw czystości*.

109. [Do kl. Guiberta, w Aix]²⁸⁹.

Zachęty skierowane do nowicjusza Guiberta, który ma wątpliwości dotyczące swego powołania. Szatańskie pokusy.

Paryż, 26 czerwca 1823 r.

Mój najdroższy Guibercie, wyznaję, że twój list głęboko mnie poruszył. Do tego stopnia, że nie byłem w stanie ci odpisać. Musiałem rozładować swoje serce na łonie wspólnego przyjaciela, jedyne go zaufanego, którego mogłem wybrać w tym bólu, który najlepiej określe, nazywając go nadmiernym. Jak mógłbyś chcieć, mój drogi przyjacielu, żeby było inaczej, skoro jestem przekonany, że dobry Bóg dał cię w odpowiedzi na nasze modlitwy, że — potwierdzając naprawdę Boskie powołanie najpewniejszymi znakami — wezwał cię, podobnie jak apostołów, abyś szedł za Nim i służył Mu przez posługę jak najbardziej zbliżoną do posługi, którą zlecił swoim apostołom, w pracach, do których chciał cię włączyć. Czyżbym miał bez rozdartego serca patrzeć, jak ustępujesz przewrotnym podszeptom kusiciela, odwiecznego nieprzyjaciela wszelkiego dobra? Oprócz szczerej miłości, jaką żywię do Ciebie i która, kazała mi bardziej obawiać się niebezpieczeństwa, na jakie się narażasz, nie odpowiadając na swoje powołanie oraz złorzeczenia skierowanego do tego, kto się odwraca po przyłożeniu ręki do pługa, zmartwiłem się, widząc, że demon był jeszcze na tyle potężny, aby wtargnąć do spichlerza Ojca rodziny i że, nie zadowolając się paleniem słomy, którą

287Na kleryka Guiberta.

288Założyciel radził się prowincjała jezuitów, ojca Richardota (Rey, I s. 305).

289Yenveux, IX s. 101; Pagnelle de Follenay, I s. 78-82; Rey, I s. 306.

otrzymał zgodnie ze słusznym wyrokiem Bożym, zabrał się do zajmowania nawet dobrego ziarna, że pochwycił kobiałkę i potrząsnął nią gwałtownie, aby znów przesiać tę pszenicę wybranych i okrutnie pożreć to, co było zarezerwowane dla życia wiecznego. Powtarzam, ta myśl rozdzierała mi serce. Przebiegłość i złość nieprzyjaciela ukazały mi się wyraźniej niż cokolwiek innego, ponieważ widziałem bez osłony jego wściekłość jeszcze bardziej dostrzegalną przy uwzględnieniu okoliczności. Rozrost naszego Stowarzyszenia jest nieznośny z powodu nienawiści, jaką poprzysiągł duszom, które usiłujemy zbawić i których tak wiele wrywamy spod jego tyranii. Widział dwóch, a nawet trzech biskupów podejmujących starania, aby nas wezwać do siebie²⁹⁰. Wojna miała być dla niego bardziej okrutna niż kiedykolwiek. Jesteśmy już stróżami jednego sanktuarium Najświętszej Dziewicy, a chodziło o powierzenie nam drugiego. Bardzo poważnie myślano o utworzeniu dla nas placówki na samym grobie świętego misjonarza, który przez całe życie i po śmierci był postrachem piekła. Co robić, aby odparować tyle ciosów? Demon nigdy nie ma kłopotu — wysuszy źródła, poruszy wszystko, aby uczynić bezpłodnym łono, które rodzi gigantów pustoszących jego królestwo, będzie się starał zdusić zalążki, które zapowiadają prędszy i mocniejszy rozwój. Dlatego przypuścił na ciebie tyle szturmów i posłużył się wszelkimi najbardziej uwodzającymi pomocnikami, aby cię pociągnąć za sobą. Chwilowo wystarczało mu zawrócić cię z drogi, którą ci wytyczył Pan. W ten sposób, nie domyślając się tego, doskonale przysłużyłbyś się jego planom. W nagrodę za to zarezerwowałby dla ciebie ciąg niewierności, której głębokość tylko on mógłby przewidzieć. Czy widok tylu przepaści nie miałby wstrząsnąć moją duszą? Nie jestem do tego stopnia nieczuły. W przygnębieniu złożyłem swą ufność w Bogu, wzywałem Jego świętego imienia i chociaż nie mogłem wątpić, jak należy się zachować, przyszło mi na myśl, aby się zwrócić do głównego przełożonego zakonu, któremu drogi Boże nie są nieznanne. Znasz wynik tego przedsięwzięcia. Rozstrzygnięcie nie dopuszcza najmniejszej wątpliwości, nie pozostawia cienia niepokoju. Całe twoje postępowanie zostało w nim wytyczone i to nie ja o tym mówię, ale muszę powiedzieć, że wyraża ono to, co myślę.

O, drogi przyjacielu, jeżeli zdajesz się na moją decyzję, to ją znasz. Nie mógłbym posłużyć się innym językiem bez zdrady swego sumienia, interesów Kościoła i sprawy zbawienia twojej duszy. Jeżeli to kosztuje naturę, to jesteś szczęśliwy, że masz coś do ofiarowania w zamian za wszystko, czym Bóg nas

290 Prowadzono rozmowy w sprawie otwarcia domu misjonarzy w Digne (*Missions* 1897 s. 205-207) i przyjęcia obsługi sanktuarium w N.-D. de Rochefort w Nimes (Rey, I s. 284). Przez pewien czas myślano nawet o kupnie sprzedawanego wówczas za niską cenę kompleksu w Lerins, aby tam ulokować nowicjat (Rey, I s. 284; Coulin do Tempie- ra, 11 czerwca 1822 r. i listy ojca Dupuy'a, koniec 1822 i początek 1823 r.).

obdarza i jako dziękczynienie za wszystko, co chce uczynić dla ciebie.

List, który uznałeś za stosowne napisać do mnie, a który ojciec Courtes dołączył do swego, trochę mnie pocieszył, ponieważ język i dobre uczucia, o których w nim zaświadczasz, odsłania bardzo wyraźne ślady łaski, która cię uprzedziła i wobec której nie chcesz być niewiernym. Odwagi, moje najdroższe dziecko. Nie dziw się, że demon gromadzi nad tobą chmury swojej wściekłości, że niepokoi twoją duszę jak w czasie burzy. Ta władza nie byłaby mu dana, gdybyś go odepchnął z większą siłą przy pierwszym szturmie, jaki na ciebie przypuścił. Dużo uzyskał, gdy udało mu się zaćmić światło. Wiadomo, że wtedy dochodzi do klęski. Ale dobry Bóg udzielił ci nowej łaski, jaką jest zrozumienie, że w takim stanie (którego zresztą święci bardzo często doświadczali), powinieneś zdać się na decyzję tych, którzy zostali wyznaczeni do tego, aby tobą pokierować. Jakich rad mogłeś oczekiwać od tego, który chce zguby twojej i tych, do których zbawienia jesteś powołany? Jeszcze raz odwagi. Nieprzyjaciel wymierzyłby ci mniej ciosów, mniej upierałby się, aby cię zwieść, gdyby się nie obawiał twojej posługi. Chociaż, właściwie mówiąc, nie zna on przyszłości z całą pewnością, jego naturalna przenikliwość odsłania mu wydarzenia, które zależą od przyczyn wtórnych tak, że się w tym nie myli. Z hartu duszy, którym dobry Bóg cię obdarzył, ze szczególnych łask, w które Jego dobroć cię wyposażyla, z powołania, do którego cię wezwał, [a] które — by tak rzec — umieszcza cię w pełnym uzbrojeniu w nieprzyjacielskim obozie razem z bojownikami wiary odnoszącymi tyle zwycięstw w imię Jezusa Chrystusa, ile staczają walk, domyśla się, że ty również będziesz groźny dla jego panowania. Krążąc wokół ciebie — jak mówi apostoł²⁹¹ — odkrył słaby punkt i zajął się nim, aby zaszcześcić w twojej duszy najłatwiej przenikającą truciznę, której dusze wrażliwe powinny bardziej się obawiać i która sama wystarczyłaby do tego, aby zneutralizować wszelkie dobro, jakie można by zrealizować w Kościele. Na szczęście ta taktyka nie jest nowa, a my mamy przykład świętych, którzy uczą nas,

2911 P 5,8.

co należy robić. Trzymajmy się więc ich zaleceń; postępujmy tak, jak oni postępowali, a osiągniemy te same rezultaty. Uraziłbym twoją skromność, gdybym ci zapowiadał rezultaty tego samego rodzaju i tak samo kompletne, jak oni osiągnęli. Nie będzie jednak inaczej, jeżeli będziesz postępował tak, jak oni potrafili postępować. To zależy od ciebie, bo ofiarowano ci taką samą łaskę.

Żegnaj, mój najdroższy przyjacielu. Proszę Boga, abym po doświadczeniu bólów rodzenia mógł cieszyć się z narodzenia człowieka i świętego w umiłowanej rodzinie Bożej, a której ojciec kocha cię proporcjonalnie do tego, ile kosztujesz jego serce.

Eugeniusz, kapłan misjonarz

110. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁹².

Sakra biskupa Fortunata de Mazenoda w Issy.

[Paryż], 5 lipca 1823 r.

Tym razem skorzystam z prawa, z którego nie korzystałem tak dawno, że zaledwie przypominam sobie jego nazwę; zastrzegłem sobie wolność. Siedząc na trybunie, będę do woli cieszył się tak dla mnie wzruszającym widokiem²⁹³ i powierzę swoją duszę duchowi Bożemu, aby według swego życzenia kierował jej uczuciami z nadzieją, że będę z tego miał tyleż korzyści, co pociechy.

111. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁹⁴.

Ceremonie religijne nowego biskupa w Paryżu.

[Paryż], 13 sierpnia 1823 r.

Od czasu sakry nie mamy już dla siebie ani chwili; nie można już nic zrobić; wciąż trzeba rozpoczynać od nowa. Do wszystkich wcześniejszych przeszkód dochodzą nieustanne prośby o różne ceremonie, poświęcenia, sumy, adoracje i bierzmowania. Żadnej z tych prośb nie można odmówić. Dziś rano, 15 lipca, trzeba jeszcze było udzielać sakramentu bierzmowania na drugim krańcu miasta u dobrych Braci Szkół Chrześcijańskich, skąd wróciliśmy dopiero o drugiej godzinie. Tak w nieskończoność. Zresztą byliśmy

²⁹²Rey, I s. 309.

²⁹³Fortunat de Mazenod został konsekrowany na biskupa 6 lipca w kaplicy loretańskiej w Issy przez de Latila, biskupa z Chartres, Devie'go, biskupa z Belley i Frayssinouse, biskupa z Hermopolis *in partibus*.

²⁹⁴Rey, I s. 309-310.

nadzwyczaj zbudowani tą cenną wspólnotą złożoną z prawie stu braci. Superior generalny, człowiek szlachetny, przebywał 20 lat w domach swego zakonu w Marsylii. Dużo więc mówiliśmy o stosunkach, jakie oni mają z tą diecezją, którą to szacowne zgromadzenie tak dobrze obsługuje.

112. [Do o. Courtesa, w Aix]²⁹⁵.

Kłopoty spowodowane przez Misjonarzy Francji i ich zwolenników w Marsylii.

[Marsylia], 13 sierpnia 1823 r.

Nie poruszam sprawy żalów i kłopotów, której nie można było wyczerpać. Marsylia byłaby dla mnie nie do zniesienia, gdyby widziano, że przychodzę tam z życzliwości i gdyby mi tam oddano sprawiedliwość, na którą umiem zasłużyć. Pomyśl, co tam musiało się dziać, jeżeli uważam, że Lucyfer nie byłby bardziej przeklęty, gdyby się tam zjawił, aby zabrać ich dusze... Nie myśl jednak, że te wszystkie krzyki albo to wszystko, czym mi grożą, mnie przeraża. Powinno się o tym napisać do książąt, króla i papieża; liberałowie podjęli się tego ostatniego zabiegu. Cały ten hałas robi się, aby poprzeć trzech księży, powiem trzech niemal buntowników²⁹⁶.

113. [Do kl. Guiberta, w Aix]²⁹⁷.

Radość z wiadomości, że Guibert jest spokojniejszy i zdecydowany pozostać w Stowarzyszeniu.

Biskupstwo w Marsylii, 30 września 1823 r.

Mój najdroższy przyjacielu, nie mogę ukryć przed tobą wrażenia, jakie w moim sercu wywierają twoje listy, kiedy w nich mówisz tak jak w tym, na który odpowiadam²⁹⁸. To coś rozkosznego. Nie możesz wyobrazić sobie

²⁹⁵Rey, I s. 314-315, w przypisie.

²⁹⁶Ksiądz Rodet i Misjonarze Francji osiedleni w Marsylii zorganizowali kampanię przeciw nominacji biskupa Fortunata de Mazenoda. Ten ostatni po konsultacji z księdzem Jeanem-Marie de Lamennais'm, wikariuszem generalnym w urzędzie Wielkiego Jalmuznictwa, zażądał od księdza Rauzana odwołania jego misjonarzy. W czasie ingresu nowego biskupa do swojej diecezji, w niedzielę 10 sierpnia, Misjonarze Francji jeszcze tam przebywali, a kilku ich zwolenników zorganizowało publiczne demonstracje przeciw niemu. Oskarżali oni przede wszystkim ojca de Mazenoda, którego uważali za odpowiedzialnego za działanie podjęte przez Fortunata, mimo że rzeczywiście była to osobista decyzja biskupa.

²⁹⁷Paguella de Follenay, I s. 82-83.

²⁹⁸Kleryk Guibert napisał: „Wydaje mi się, że ojciec wywnioskował albo przynajmniej podejrzewał, iż postanowiłem opuścić wspólnotę. Widocznie źle się wytłumaczyłem. Proszę mi wybaczyć ten mały brak uwagi. Chciałem tylko odkryć ojcu swoje wewnętrzne trudności, a jednocześnie trzeba było powiedzieć ojcu o ich przyczynach. Moim wyłącznym zamiarem

miłości, jaką Bóg obdarzył mnie w stosunku do ciebie ani znaczenia, jakie przywiązuję do tego, aby twój los był nieodłącznie związany z naszym. Z przyjemnością mówię ci, drogi przyjacielu: jesteś godny tej rodziny, którą Bóg obdarza tyloma błogosławieństwami, a gdyby trzeba było złączyć cię z nią dzisiaj, nawet dzisiaj, przycisnąłbym cię do swego serca, nazywając cię miłym imieniem syna w pełnym tego słowa znaczeniu.

To wszystko, co dziś mam czas ci powiedzieć. Żegnaj. Ściskam cię i kocham.

Eugeniusz, kapłan misjonarz

114. [Do o. Courtesa, w Aix]²⁹⁹.

Boleść i pierwsze reakcje na wiadomość o przyszłym wystąpieniu ojca Deblieu'go.

Marsylia, 9 października 1823 r, o północy

Mój drogi przyjacielu, chociaż od dawna oczekiwałem apostazji, o której przyszłym wybuchu mi donosisz, ta podłość jest tak potworna, że ledwo mogę uwierzyć w to, że jest możliwa. Oto na czym zakończy się okazywanie takiej cierpliwości i pomaganie najbardziej niedoskonałemu

było otrzymanie dzięki ojca mądrości kilku rad, żeby dobrze sobą pokierować w ważnej sprawie mego powołania. Ale poza tym niczego definitywnego nie postanowiłem i oświadczam, że nigdy nie postanowię bez zapoznania się z ojca zdaniem. Szukałem rozpoznania woli Bożej, pozostając gotowym do wszelkich ofiar, jakich ona będzie ode mnie wymagać..." *Tamże*, s. 83.

²⁹⁹Rambert, I s. 375-376.

człowiekowi, jakiego można sobie wyobrazić³⁰⁰. Okoliczność, jaką wybrał ten człowiek, jest perfidnym wyrafinowaniem. Bóg zakończy sprawę daniem przykładu, bo nie znam większej obrazy bóstwa, wiary w przysięgę i religii, z których robi się igraszkę. Doktorzy z [Frejus] postanowią co zechcą; biskup zrobi, co mu się spodoba; ja, jeżeli Bóg nie ześle mi innego światła, nie zwolnię winnego... Śluby złożone u stóp ołtarza i w obecności Jezusa Chrystusa, którego powołuje się na świadka, śluby odnawiane w okolicznościach, których nikt z nas nie mógł zapomnieć, po niecodziennych wywodach i protestach nigdy przez nikogo nie zgłaszanych, śluby potwierdzone po raz trzeci z największą radością i zadowoleniem, o których mówiło się z wszystkimi, nie były ślubami składanymi z zaskoczenia i bez zastanowienia. Powtarzam, niech z nich zwalnia, kto zechce; jeśli idzie o mnie, to jeżeli dobry Bóg nie ześle mi innego światła, nic takiego nie zrobię.

Żegnaj, mój drogi ukochany. Twoje odczucia są dla mego serca prawdziwą ulgą, ale w tak przykrych okoliczności wiele mnie kosztuje to, że nie mogę otoczyć się wszystkimi moimi prawdziwymi dziećmi, aby sobie wzajemnie pomagać w znoszeniu nieszczęścia, które jest nam wspólne, ponieważ ciąży na Stowarzyszeniu.

115. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁰¹.

Śluby złożone w Stowarzyszeniu są ważne.

[Marsylia], 10 października 1823 r.

To wielki kryzys, którego następstwa mogą być straszliwe. Ale arcybiskup³⁰² dobrze wiedział, że składaliśmy śluby. Otóż czy nie należałoby ich uznać, zatrudniając nas nadal tak, jak to robił dotychczas? Byłbym cie-

300Ojcowie Deblieu i Maunier, którzy byli pierwszymi towarzyszami Założyciela, wystąpili ze Stowarzyszenia w październiku 1823 r. Oskarżali oni ojców de Mazenoda i Tempiera, że przyjęli urząd wikariuszy generalnych, narażając przyszłość Stowarzyszenia i poświęcając go interesom diecezji, a może nawet z powodu wyrachowania i osobistej ambicji (Rambert, I s. 374). Był to jednak tylko pretekst. Pochodzili oni z diecezji Frejus, która podobnie jak Marsylia niedługo wcześniej została ponownie ustanowiona. Nowy biskup C.-A. de Richery wezwał kapłanów pochodzących z tego regionu i oświadczył, że zobowiązania powzięte ze szkodą trzeciej osoby przez kapłanów, którzy przedtem składali obietnicę posłuszeństwa biskupowi, są nieważne. Już wcześniej niezbyt chętnie spełniający wymogi życia zakonnego, a odtąd zwolnieni ze ślubów i omamieni obietnicami otrzymania ważnych funkcji, obaj ojcowie skorzystali z okazji, aby powrócić do Frejus. Por. Cosentino: „Un inconstant: le p. Deblieu” (Niestaly: o. Deblieu), w: *Etudes Oblates*, t. 17 (1958) s. 152-179; „Un formateur, le p. Maunier” (Formator, o. Maunier), *tamże*.

301Rambert, I s. 379-380.

302Arcybiskup z Aix podobnie jak biskup z Frejus zamierzał wycofać z Misji księży ze swej diecezji (rey, I s. 316).

kawy, czy nasi kazuiści z Frejus uważają, że śluby złożone w Montmartre przez świętego Ignacego i jego towarzyszy były nieważne!

Ile zespołów zakonnych zaczynało od takiego zobowiązania przed formalną aprobatą przez Kościół! Cała arcybiskupia administracja wiedziała o naszych zobowiązaniach i nie uskarżała się na nie. Mówiłem o tym z księdzem Duclaux, który widzi w tym tylko coś bardzo budującego. To wszystko nie świadczy o wielkim pośpiechu. W stowarzyszeniu księdza Coudrina^{303 304 305}, rozprzestrzenionym w wielu diecezjach francuskich, którego główna siedziba znajduje się w Picpus w Paryżu, składa się śluby tak jak u nas. Biskupi nigdy na to się nie skarżyli. Widocznie demon czyha na nas bardziej niż na innych. Nie niepokój się zbytnio; obawiam się, aby ci to nie zaszkodziło. To nowa troska dla mnie, bo teraz bardziej niż kiedykolwiek proszę Boga, aby was strzegł jak żrenicy oka.

116. [Do o. Courtesa, w Aix]⁵⁹.

Oskarżenia arcybiskupa z Aix skierowane przeciw Założycielowi, który nie broni się, aby nie zaszkodzić Stowarzyszeniu Misjonarzy Prowansji.

[Marsylia, 23-25⁶⁰] października 1823 r.

W swoim sercu znalazłem taką łatwość przebaczenia prałatowi oszczerstw, które — chcę w to wierzyć — tylko powtarza, że można by było powiedzieć, iż chodzi tylko o osobę nieprawdziwą. O, dzięki Bogu, nieprawdziwy jest obraz mojej osoby w oczach arcybiskupa! Ale brakowało mi tej próby: hipokryta, nędznik, grób pobielany itd. Mój Boże! Jakie łaski bym Ci zawdzięczał, gdybyś pozwolił, aby dodano, że jestem opętany przez demona. To podobieństwo do mego Mistrza dawałoby mi więcej nadziei na nagrodę!... Nie jestem załamany. Gdybym musiał bronić tylko swojej osoby, przyszedłoby mi to łatwo przy całej przewadze, jaką mi daje moja pozycja, ale dużo bardziej cierpiałbym, aby nie dawać okazji do najmniejszego nowego prześladowania Stowarzyszenia. Jest ono mocno poobijane przez burzę, ale nie tracmy odwagi... Nietrudno w tym wszystkim dostrzec swego rodzaju awersji do rad ewangelicznych, co każe mi mieć nadzieję, że Ten, który jako pierwszy ustosunkował się do nich z szacunkiem, weźmie swoje dzieło w obronę.

303Pierre-Marie-Joseph Coudrin (1768-1837) w 1793 r. założył Zgromadzenie Najświętszych Serc Jezusa i Maryi. Coudrin pojechał do Rzymu latem 1825 r. i otrzymał zatwierdzenie Konstytucji, które wydał w 1826 r.

304Rey, I s. 318.

305Rey pisze: październik. List ten jest odpowiedzią na list ojca Courtesa napisany prawdopodobnie 22, zaraz po dwupółgodzinnej wizycie, jaką Założyciel złożył arcybiskupowi de Baussetowi.

117. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁰⁶.

Założyciel jest zmartwiony, ale nie zalamany. Ślubów złożonych przez niego i jego towarzyszy nie mogą anulować biskupi.

[Marsylia], 29 października 1823 r.

Nie traćmy odwagi. Nie zostaniemy zniszczeni, jeżeli na to się nie zgodzimy, a tego nie będziemy chcieli *nigdy*. Szkoda, że jestem daleko od ciebie. Współczuję ci, że jesteś sam w czasie, w którym musielibyśmy nawzajem wyrażać sobie nasze uczucia i dodawać siły. Martwimy się i to bardzo z powodów aż nadto słusznych, ale nie pozwólmy się powalić. Nawet gdyby nas rozproszono, nie stalibyśmy się mniej zjednoczeni.

Biskup nie ma prawa przeszkadzać nam w składaniu ślubów, zwłaszcza wtedy, gdy ci, którzy je składają, nie zamierzają się buntować przeciw rozporządzeniom, jakie będzie on mógł im wydawać do czasu, aż wypowie się Stolica Apostolska. Nie może z nich dyspensować tych, którzy go o to nie proszą, a tym bardziej nie może ich unieważniać. To wszystko, czym się nam grozi uważam za nadużycie władzy. Jaki powód daliśmy arcybiskupowi do skarg? W diecezji nie ma kapłanów, którzy żyliby w większym poddaniu i bardziej absolutnej zależności. Czy można nas oskarżyć choćby o jeden akt niesubordynacji albo buntu? Czy dlatego, że chcemy przyjąć i praktykować rady ewangeliczne, żeby żyć bardziej święcie i stać się godnymi naszej posługi, mielibyśmy być przestępcami? Mielibyśmy naruszać prerogatywy episkopatu? Zasługivalibyśmy na klątwę i zniesienie!

Zbyt szerokie znaczenie nadaje się słowu *Promitto*. Jakie więc znaczenie ma dla mnie to, że moje śluby uważa się za nieważne? Dlatego jeszcze takimi nie są, a skoro tak, to kto mi przeszkodzi ponawiać je tysiąc razy dziennie? Tak, dopóki Stolica Apostolska nie postanowi inaczej, będę wierzył, że mam prawo dobrowolnie rezygnować z możliwości odwoływania się do autorytetu biskupa, aby uzyskać zwolnienie ze ślubów, które chciałem złożyć na wieczność. Będę wierzył, że biskup nie może unieważ

306Rambert, I s. 380-381.

nić moich zobowiązań, że jeśli rości sobie prawo do zwolnienia mnie z nich, a ja jestem przekonany, że robi to bez słuszných powodów, będę uważał jego dyspensę za niebyłą. Będę wiernie zachowywał swoje śluby, usiłując uzgodnić swoje zewnętrzne postępowanie z tym, co biskup nakazuje, aby nie zakłócać porządku.

118. [Do o. Mye'a, w N.-D. du Laus]^{307 308}.

Podziękowanie za list. Ubolewanie z powodu lekkomyślności w niedochowaniu ślubów. Opinia arcybiskupa z Aix na temat Założyciela.

Marsylia, 31 października 1823 r.

Najdroższy ojciec Mye'u, dziękuję ojcu za to, że był łaskaw napisać do mnie, pogrążonego w strapieniu. Dopóki ciosy dochodziły z zewnątrz, nie zwracałem na nie uwagi, ale dzisiaj, kiedy szatan zdołał nas przesiać i, potrząsając gwałtownie swym wiejadłem, spowodował, że z plewami odpadła część ziarna, która — jak się wydaje — powinna pozostać w spichlerzach Ojca rodziny, jestem tym porażony do tego stopnia, że mogę powiedzieć jak nasz Pan: *Tristis est anima mea usque ad mortem*⁶³. Nie mogę pogodzić się z myślą, żeby można było igrzać z tym, co najświętsze pod błahym pretekstem i może z niezbyt budujących powodów. A podczas gdy widzę, że Turcy wolą raczej

307Rambert, I s. 376-377.

308Mt 26,38; Mk 14, 34: „Smutna jest dusza moja aż do śmierci”. Oprócz obawy spowodowanej groźbą utraty członków pochodzących z diecezji w Aix i Frejus oraz bólu z powodu odejścia ojców Delieu'go i Mauniera, Założyciel musiał cierpieć z powodu wielu innych wystąpień. W listopadzie ojciec Moreau, superior w N.-D. du Laus, wstąpił do trapistów (Dupuy do Założyciela, październik 1823 r.; Rey I s. 317 mówi, że do kartuzów; Simonin w *Missions O.M.I.*, 1897 s. 202-203 i 208 mówi, że do franciszkanów albo kapucynów). Żałował jednak tego i powrócił do Laus w październiku. Kleryk Jeancard, który był oblatem od 30 maja 1822 r., również opuścił Misję. Nawet Guibert, który tak dobrze się zapowiadał i wydawało się, że był zdecydowany złożyć śluby, około połowy października napisał długi list, w którym mówił: „Jestem więc całkiem zdecydowany nie iść dalej, dopóki nie zmieni się sytuacja... Jak ojciec widzi, nie odchodzę bez nadziei powrotu...” (Pagay de Follenay, I s. 86). Zmienił jednak zdanie i złożył śluby czasowe 4 listopada.

Przed udaniem się 8 listopada na spotkanie z arcybiskupem Założyciel spędził pierwszy piątek tego miesiąca ze wspólnotą w Aix. Po dniu modlitw i postu o chlebie i wodzie wygłosił do wspólnoty wzruszające przemówienie o niebezpieczeństwach grożących Stowarzyszeniu; następnie, kazawszy zgasić światła, przy płaczu swych synów krwawo się wybi-czował, przed wyjściem zaś z refektarza położył się na ziemi, a wszyscy musieli po nim deptać (Pamiętniki ojca Martina, Rey, I s. 319). Ta niezwykła scena wywarła na Guibercie głębokie wrażenie. „Wszystkie jego wahania znikły i to na zawsze”, pisze Paguette de Foley (I s. 89). Na tym też zakończył się wewnętrzny i zewnętrzny kryzys Stowarzyszenia, ponieważ arcybiskup z Aix (wizyta z 8 listopada) i biskup z Frejus (listy z 12 i 25 listopada) obiecali pozostawić Misji wszystkich, którzy pragnęli w niej wytrwać.

umrzeć niż nie dotrzymać słowa, jeśli przy dawaniu go wzywali imienia Bożego, kapłani nie będą dotrzymywać zupełnie innego rodzaju obietnic, które świadomie i dobrowolnie złożyli Jezusowi Chrystusowi, biorąc Go na świadka i przed Jego własnymi oczami! To obrzydliwe..ale czekam na tych niewiernych w godzinie śmierci. [Jeancard]³⁰⁹ nie czekał do tej chwili, bo dręczyły go wyrzuty sumienia; napisał mi dwa listy, które budzą litość i moje największe współczucie. Zaczyna od takich słów: „Nie mogę już znieść uczuć, które gnębią moje serce: smutku, wewnętrznego strapienia, jakiego — muszę to ojcu wyznać — nie spodziewałem się w krótkich chwilach, kiedy mój błąd nie stał się jeszcze faktem”. Tymczasem skandal osiągnął apogeum, a prześladowanie zostało zapowiedziane. Nie wiem, co tak strasznego kierowało X.³¹⁰, na którego, tak jak archanioła, będę tylko przyzywał sądu Bożego. Ale udało mu się podburzyć arcybiskupa przeciwko mnie w sposób nieprawdopodobny do tego stopnia, że prałat przekroczył wszelkie granice, nazywając mnie hipokrytą, pobielanym grobem, nędznikiem, potworem. Zapewniam ojca, że nie niepokoi mnie nic z tego, co dotyczy mnie osobiście. Wiem zbyt dobrze, że nie jestem ani potworem, ani nędznikiem, ani hipokrytą, ani nawet pobielanym grobem, chociaż codziennie obrażam Boga; mam jednak zbyt dużo ufności w miłosierdzie mego Zbawiciela, aby uwierzyć, że Jego potężna łaska nie tworzy innego skutku niż pobielanie grobu; przeciwnie, mocno wierzę, że ona całkowicie gładzi moje grzechy, co do których zresztą staram się jak tylko mogę, aby ich było jak najmniej i żeby były jak najłżejsze.

Gdyby mnie kusiło, aby się skarżyć na tak niesprawiedliwe traktowanie, powstrzymałaby mnie od tego myśl, że doznawać tego, czego doznawali święci, jest wielką łaską. Oby Bóg dał, żebym z tego odniósł taką samą korzyść, jak oni odnosili.

³⁰⁹Rambert pisze: „X”. Idzie o Jeancarda. Rey pisze (I s. 320), że Jeancard nie omieszkiał wyrazić najwyższego żalu, ale Założyciel pozwolił mu powrócić dopiero po wielu miesiącach.

³¹⁰Ojciec de Mazenod prawdopodobnie robi aluzję do Deblieu’go, który przed odejściem złożył wizytę arcybiskupowi (Rey, I s. 317).

119. [Do o. Suzanne'a, w Gap]⁶⁶.

Zachęta do zatroszczenia się o własne zdrowie.

[Marsylia], 11 listopada 1823 r.

Ale tymczasem przyznasz, że trudno cię usprawiedliwić z tego, iż przemilczałeś sprawę tak niepokojącego opuchnięcia i że nic mi nie powiedziałeś o tym, czego doświadczałeś w czasie zbyt męczących oktav, które po sobie następowały, a które uczyniłeś wyczerpującymi i dla siebie i dla tych, którzy musieliby je przeprowadzać po tobie.

120. [Do o. Suzanne'a, w Entrevaux]^{311 312}.

Strzec się przed zimmem w Entrevaux. Przekazać wiadomości zaraz po swoim przybyciu.

Marsylia, 19 listopada 1823 r.

Najdroższy i umiłowany, jeszcze nie wyjechałeś do Entrevaux, a już wysyłam ci tam list. Trzeba zawczasu uważać na siebie w tak trudno dostępnym regionie. Niech Bóg sprawi, abys już w dniu twego przybycia pomyślał o przekazaniu mi od siebie wiadomości i o ukojeniu niepokoju, w którym będę żył aż do upewnienia się, że szczęśliwie przybyliście do celu podróży. Gdybym należał do grupy, nie przejmowałbym się tym, ale kiedy pomyślę o wypadku z koniem w czasie twojej podróży do Grande-Chartreuse, drzę. Nie mogąc dowiedzieć się czegoś o tobie, zwracam się do twego anioła stróża, aby cię wspierał, aby ci towarzyszył i doprowadził do celu. Pierwszą rzeczą, którą trzeba zrobić przybywając do Entrevaux, to kupić sukno albo może jeszcze lepiej materiał konieczny do zrobienia czegoś w rodzaju pledu, który by cię chronił przed zimmem w konfesjonale. Jeżeli posiadana przez ciebie trykotowa kamizelka nie jest dość ciepła, musisz od razu zaopatrzyć się w inną. Kup także obuwie płócienne, aby nie narażać się na poślizgnięcie na lodzie. Przypomnij sobie swój upadek w Tallard, z powodu którego jeszcze teraz robi mi się niedobrze. Słowem, uważaj na wszystko, aby nie cierpieć od szczypiącego mrozu w tych górach³¹³, do których nie jesteśmy przyzwyczajeni. Czuwaj także nad naszym

311Yenveux, IV s. 220.

312Jeancard, s. 381-382; Rey, I s. 458.

313Entrevaux znajduje się na pograniczu departamentów Dolnych Alp i Alp Nadmorskich.

dobrym ojcem Mye'em, aby mu niczego nie brakowało. Jeśli idzie o Dupuy'a, to sądzę, że nie muszę ci go polecać. Jest dość rozsądny, aby zaradzić swoim potrzebom.

121. [Do o. Suzanne'a, w Entrevaux]³¹⁴.

Miłość i zainteresowanie ojcem Suzanne'em. Ocena, jaką Mgr. Arbaud i o. Thomas SJ wystawiają sposobowi głoszenia kazań przez ojca Suzanne'a.

Marsylia, 29 listopada 1823 r.

Mój najdroższy i dobry, mam nadzieję, że przybywając do Entrevaux, oddasz mi sprawiedliwość i przyznasz, że niczego nie zaniedbałem, aby moje wiadomości doszły do ciebie. Niestety! Jest mi tak przykro, że jesteś daleko ode mnie i że nie mogę ci ulżyć w wykonywanej przez ciebie ciężkiej pracy, iż nie potrzebuję pojazdu, aby ulżyć swemu niepokojowi za pomocą jedyne go środka, jaki jest w mojej mocy.

Jeżeli nie zastałeś listu w Digne, to dlatego, że obliczyłem, iż byłoby trzeba pisać do ciebie tego samego dnia, którego wysyłałem ci list do Gap. Podjąłem jednak starania, abyś nie musiał tęsknić w Entrevaux, dokąd jeden z moich listów musiał dojść w tym samym czasie, kiedy ty przyjechałeś. Ciebie zaś winienem ciągle chwalić i codziennie wyrażać miłość względem ciebie. W swym sercu, a często nawet ustami mówię ci o wszystkim, co mógłbym ci powiedzieć, gdybyś tu był. Dla mnie to prawdziwa przyjemność, ponieważ gdy myślę o tobie, w wyobraźni otaczam przedmiot moich najczulszych uczuć, pod każdym względem zasługujący na moją miłość dzięki cnotom oraz wszystkim dobrym i pięknym przymiotom. Może niepotrzebnie ci to mówię, ale codziennie dajesz mi tyle dowodów swego czułego przywiązania do mnie, że poniekąd wymuszasz na mnie wyznanie tego, co nigdy dla ciebie nie było tajemnicą. Mówię o pełni. Gdyby wskutek tego miała ucierpieć twoja skromność, powiedz sobie, jeśli chcesz, że to moja przesadna miłość wyolbrzymia twoje przymioty i że to uznanie pobudza cię do skutecznej pracy w celu zdobycia nowych tytułów, zwłaszcza w oczach Boga, który bardzo chce ukoronować w nas własne dary.

314Jeancard, s. 382-384; Rey, I s. 458.

Biskup z Gap napisał do mego stryja, a ojciec Thomas³¹⁵ do mnie. Biskup z Gap, który pisał do mego stryja na inny temat; przy okazji zauważył, że pracujesz nieźle, ale że ton twoich przemówień jest zbyt monotony. Jeśli idzie o ojca Thomasa, to dziękuję mi i przyznaje, że okazaliście dobrą wolę w stosunku do wszystkiego, o co was proszono, ale nic mi nie mówi o rezultatach waszego posłuszeństwa. Mówi mi tylko, że ponieważ uprzedzono go, iż ojciec Mye i ojciec [Touche] nie byłiby mile przyjęci, ponieważ byli przyzwyczajeni do głoszenia kazań po prowansalsku, nie kazał im głosić kazań i że byli tak dobrzy, iż zgodzili się przeprowadzać katechizację, która była dużo pożyteczniejsza dla niewykształconych niż najpiękniejsze przemówienia. Co się tyczy ciebie, to donosi mi o pouczeniach, jakich ci udzielił na temat twojego sposobu głoszenia kazań. Trochę podzielał jego odczucia. Jestem zadowolony, że zrobił ci te uwagi. Pragnę, abyś z nich skorzystał. Wyznaję jednak, że chciałbym, aby po wszystkim, coście zrobili, podano mi nieco dokładniejszych szczegółów i aby mi powiedziano co innego niż to, „że słuchano cię z przyjemnością...”

Kup jak najszybciej to, czego ci potrzeba w Entrevaux, choćby to było droższe niż tutaj. Nie cierpcie z zimna, a ty ze względu na dobro, którego powinienesz dokonać, licz trochę bardziej na pomoc łaski niż na przesadne wysiłki, jakich się podejmujesz. Ustatkuj się więc. Widzisz, że takie jest zdanie wszystkich. Głoś kazania tak, abyś pod koniec nie był zmordowany i bez tchu. To ważne dla ciebie i dla nas.

122. [Do o. Suzanne'a]³¹⁶.

Praca ojców de Mazonoda i Tempiera w Marsylii.

[Marsylia], 16 grudnia 1823 r.

Czas odnowy władz obciąża nas niewiarygodnie. Z ojcem Tempierem zazwyczaj pracujemy do północy. Zdarzało się nam kontynuować pracę osobno do drugiej nad ranem. Budżet prefekta, sprawy biskupstwa i seminarium, rady miejskie, na które trzeba chodzić itd. To wszystko razem nas przytłacza.

³¹⁵Ojciec Thomas był superiorem jezuitów, którzy z Misjonarzami Prowansji głosili misję w Gap w październiku i listopadzie 1823 r.

³¹⁶Rey, I s. 332. Yenneux (II s. 100) podaje dwie linijki innego listu do ojca Suzanne'a napisane 6 grudnia: „Polecam ci, abyś nie był rozprężony z osobami ulegającymi rozproszeniu i marnościami. Trzeba na siebie uważać”.

1824

123. [Do kl. J.-H. Guiberta, w Aix]'.³¹⁷

Wiadomości o jego bracie Fortunemie, uczniu małego seminarium w Marsylii.

[Marsylia, 1823-1824 r.³¹⁷

^{318]}

Mój najdroższy przyjacielu, wreszcie znalazłem Fortunego. Od czwartku jest w małym seminarium, do którego — jak się wydaje — już się przyzwyczał. Dziś rano przyszedł mnie odwiedzić. Poleciałem mu napisać krótki list, który mi da do przesłania. Dzięki temu będziesz mógł nawiązać korespondencję, aby bezpośrednio zachęcać go do wypełniania jego obowiązków. Od czasu do czasu będę się z nim widywał i — mówiąc między nami — poprowadzimy go ku dobremu.

124. [Do o. Tempiera, w Marsylii]³¹⁹.

Misja w Ventabren.

[Aix], 10 stycznia 1824 r.

Propozycja, żebym w Ventabren zajął się wszystkim tylko nie misją, jest beczelowa. Czy ojciec zapomniał, czym jest misja?

³¹⁷Paguella de Follenay, I s. 124.

³¹⁸Paguella de Follenay nie podaje dokładnej daty powstania tego fragmentu. Mówi, że Fortune ma 14 lat i niedawno wstąpił do seminarium w Marsylii. Fortune urodził się w 1810 r. List mógł więc być napisany w 1824 r. albo na początku roku szkolnego 1823/1824. Według Paguelle'a de Follenay'a (I, s. 126) Joseph-H. miałby pomagać swemu bratu w studiach podczas wakacji letnich, które wypadły po tym roku w seminarium. Otóż latem 1824 r. Guibert przebywał w Aix. W 1825 r. był w Nimes.

³¹⁹Yenveux, I s. 171. Misję w Ventabren (11 stycznia — 8 lutego) ogłosili ojcowie Honorat i Marcou, kl. Bernard i Założyciel, który spędził tam dziesięć dni. Ojciec Suzanne został tam wysłany pod koniec miesiąca (Rey, I s. 332). Ojciec de Mazenod w czasie pisania tego listu prawdopodobnie przebywał jeszcze w Aix.

125. [Do kl. J.-H. Guiberta, w Aix]⁴.

Wysyłka książek. Ojciec de Mazenod chętnie zostałby w Aix. Guibert ma cechy zgodne z życzeniem Założyciela.

[Marsylia^{320 321}], 19 stycznia 1824 r.

Mój najdroższy Guibercie, posyłam ci dwa tomy kardynała Gerdila, które ci obiecałem. Chciałbym móc dostarczyć ci je osobiście, bo uważam się za tak bardzo szczęśliwego, gdy przebywam w tym świętym domu, w którym wszystko mi się podoba i wszystko mnie buduje. Zawsze, gdy jestem z dala od niego, uważam to za stan przymusowy i potrzebuję aż przekonania, że dobry Bóg wymaga ode mnie tej ogromnej ofiary dla większego dobra, aby to przyjąć bez szemrania, bo nie nazywam tak skarg, które mi się często wyrwywają i które są całkiem słuszne, ponieważ są podobne do tych, jakie nasz Pan zanoślił na krzyżu albo w Ogrodzie Oliwnym.

Nie wiem, czy podzielałeś moje szczęście, ale muszę ci powiedzieć, że szczególnie ty dostarczałeś mi wiele radości w czasie, gdy byliśmy razem. Uważałem cię za takiego, jakiego pragnę, dlatego moje serce było zadowolone i nic nie tłumilo czulej miłości, jaką mnie Bóg obdarzył w stosunku do ciebie, ponieważ wydawało mi się, że to uczucie było wzajemne. Pan w ten sposób dysponuje swoimi stworzeniami, które łączy, aby osiągnąć chwałę w jedności woli.

126. [Do o. Honorata, w Ventabren]³²².

Pożytek z misji. Rady dotyczące sposobu głoszenia kazań. Przekazywać wiadomości o swoim zdrowiu.

[Marsylia], 24 stycznia 1824 r.

Człowiek, który przyniósł mi twój list, powiedział mi, że kiedy jesteś na ambonie, popadasz w rozpacz — to jego słowa. Ale po co tak krzyczeć? Jeżeli krzyczysz ze względu na wrodzoną wadę to trudno, nie mam nic do powiedzenia i muszę to znosić. Ale jeżeli potrafisz postępować ina-

³²⁰ Paguette de Follenay, I s. 100 i 103; Rey, I s. 336; Yenneux, VII s. 35*; VIII s. 146.

³²¹ Trzeba przypuszczać, że Założyciel 19 stycznia powrócił już z Ventabren i że wysyłał te książki z Marsylii.

³²² Yenneux, II s. 72; Rey, I s. 332-333.

czej, a krzyczysz, bo sądzisz, że w ten sposób osiągniesz lepsze skutki, to bardzo się mylisz i ponosisz dużą winę, ponieważ nie osiągasz swego celu i nie spełniasz posługi. Wbij sobie dobrze do głowy, że jeżeli tak krzyczysz, słuchacze tracą połowę tego, co mówisz, bo to jest bardzo nieprzyjemne. Nie wolno tak postępować. Wprost przeciwnie na podnoszenie głosu należy sobie pozwalać bardzo rzadko. Wtedy może to wyrzeć skutek. Ów człowiek dodał, że pluleś krwią. Nie uwierzyłem, ponieważ ani ty, ani dwaj inni nasi klerycy nic mi o tym nie mówili, ale jeśli tak było, nakazuję ci natychmiast zaprzestać głoszenia kazań i bardzo wyraźnie dać mi o tym znać, abym pozostawił wszystko i udał się, żeby zakończyć nauki, które pozostają do wygłoszenia.
Żegnam. Wszystkich ściskam z całego serca.

127. [Do o. Honorata, w Ventabren]³²³.

Ojciec Suzanne uda się, by pomóc misjonarzom. Nie wymagać niemożliwego uczestnictwa.

[Marsylia], 27 stycznia 1824 r.

W obecnej sytuacji koniecznie ktoś musi wam przyjść z pomocą: ja albo ojciec Suzanne. Nie wystarczy zebrać dużo ludzi w kościele. Trzeba ich pouczyć i wzruszyć, aby się nawrócili. Daleko wam jeszcze do tego, co należy zrobić, jeżeli macie dopiero tylko połowę ludzi i obawiam się o końcowy rezultat.

Jak mogłeś kazać klerykowi Bernardowi prowadzić po trzy katechezy dziennie? To jest niemożliwe. Zresztą nie można zakładać, że wieśniacy pozostawią swe prace, aby na nie przyjść. Zawsze mieliśmy na uwadze trwałą korzyść tych biedaków i nie byłoby słuszne zmuszanie ich do umierania z głodu albo niedopuszczenie ich do sakramentu bierzmowania, którego nie otrzymali. Po starannym rozważeniu wszystkiego i wzięwszy pod uwagę twoje zdrowie, postanowiłem posłać do Ventabren ojca Suzanne'a. Zlecam mu nauczanie mieszkańców tego regionu.

... Jak najbardziej zalecam ci delikatność, łagodność i wspieranie bliźniego.

³²³Yenveux, I s. 102 i 167; V s. 216.

128. [Do o. Marcou, w Ventabren]⁸.

Radość z wiadomości, że ojciec Marcou jest gorliwy. Zachęta do pokory.

[Marsylia], 27 stycznia 1824 r.

Mój dobry Marchetto³²⁴, ściskam cię bardzo czule i cieszę się, że tak gorliwie pełnisz swą świętą posługę. Mówiąc ci to, sądzę, że jesteś przy mnie i że przytulam cię do serca. Bądź pokorny, a zrobisz dużo dobrego; wiesz, że pokornym Pan *dat gratiam*⁹. Najzdolniejszy z nas i ze wszystkich ludzi sam z siebie jest tylko miedzią brzęczącą i cymbałem brzmiącym. Wszystko sprawia dobry Bóg i tylko Jemu trzeba wszystko przypisywać. Wszyscy musimy być o tym głęboko przekonani.

129. [Do o. Courtesa, w Aix]¹⁰.

Pozwolenie na przygotowanie kazań dla znakomitych słuchaczy.

[Marsylia], 28 stycznia 1824 r.

Mam zwyczaj zawsze ze słusznego powodu wyrażać swoje stanowisko, dlatego z ubolewaniem stwierdzam, że uchylasz się od tego, co nasze Reguły mówią o pouczeniu ludu przez nas. Jeżeli cię upoważniłem do głoszenia kazań w taki sposób, jaki sobie przyswoiłeś, do przygotowania kazań dla znakomitych słuchaczy, to dlatego, że nie chcę stawiać przeszkód rozwojowi twego geniuszu i dlatego, że liczę, iż pozostawisz ślad tego, co dzięki niemu tworzysz, tak aby po tobie inni mogli się posługiwać tymi opracowaniami. W tym celu musisz przedtem albo potem spisywać swoje kazania i starannie je poprawiać. Gdybyś zawiódł moje oczekiwanie i nie spisywał swoich kazań, nie miałbym już wystarczających powodów, aby sobie pozwalać na wyjątek z wadami, które koniecznie powinny zostać naprawione. To bowiem, że połowa albo trzy czwarte słuchaczy cię nie rozumie, jest wielką wadą.

³²⁴Yenveux, V s. 134; Rey, I s. 333.

⁹ Marchetto: zwłoszczone nazwisko Marcou.

¹⁰ Jb 4,6: Bóg sprzeciwia się pysznym, pokornym zaś daje łaskę. *To samo w: Prz 3,34; 1 P 5,5.*

¹¹ YENVEUX, II s. 68.

Wymagam od ciebie, abys się zajął pracą, którą ci powierzyłem. To opracowanie powinno być wydrukowane. Wystarczy, żeby czas czytania wyniósł nie więcej niż kwadrans.

130. [Do o. Honorata, w Aix]³²⁵.

Między dwoma misjami trzeba spędzić kilka dni w regularnej wspólnocie.

[Marsylia], 1 marca 1824 r.

Przed chwilą uściśnąłem ojca Marcou... Ojciec Courtes nie zważał na to, że trzeba było poczekać na moją opinię, by kazać mu wyjechać. Po misji dobrze jest spędzić kilka dni w regularnej wspólnocie. Nie planowałem wzywać go do Marsylii między 8 a 10. Skoro jednak jest już tutaj, będzie mile widziany.

Przy pierwszej pewnej okazji prześlij mi moje nowe trzewiki. Tutaj chodzę w sukiennych kamaszach. Niech żyje ubóstwo!

131. [Do o. Courtesa, w Aix]³²⁶.

Ojcowie Courtes i Sumien mogą jeść do syta podczas Wielkiego Postu.

[Marsylia], 1 marca 1824 r.

Żegnam. Bardzo wyraźnie nakazuję ci, abys poprosił o pozwolenie jedzenia do syta w czasie tego Wielkiego Postu i skonsultował się z księdzem d'Astros, aby on stwierdził, że nie możesz pościć. Jeżeli w domu jest ktoś inny, kto też nie może pościć, jak na przykład ojciec Sumien, to każ im jadać przy drugim stole. Żegnam.

Wybory nie pozwalają mi być w Aix w pierwszy piątek miesiąca³²⁷.

325Yenveux, I s. 10*; III s. 5; Rey, I s. 341.

326Yenveux, IV s. 122; VI s. 112.

327Wybory ogólne odbyły się 26 lutego i 6 marca. Ojciec de Mazenod pierwszy piątek każdego miesiąca spędzał w Aix. Początkowo spodziewał się, że i tym razem tam będzie, skoro 25 lutego napisał do ojca Courtesa: „Nie trzeba, aby drogi ojciec Honorat przyjeżdżał do Marsylii. To byłoby sprzeczne z duchem ubóstwa. Spotkam się z nim, jak tylko to będzie możliwe” (Yenveux, VI s. 90). 10 marca tłumaczy się: „Piszę parę słów, aby ci wyrazić żal, że nie mogłem w tym miesiącu udać się na pierwszopiątkowe spotkanie” (list do ojca Courtesa, Yenveux, IV s. 122).

132. [Do kl. Guiberta, w Aix]¹⁵.

Pobył Założyciela w Aix został przesunięty na czas po Wielkanocy.

[Marsylia], kwiecień^{328 329} 1824 r.

Mój najdroższy przyjacielu, nie martw się już o moje ramię. Zostało zupełnie wyleczone. Moja podróż zostanie więc przesunięta na czas po Wielkanocy, bo tylko konieczność mogłaby mnie zmusić do opuszczenia w tej chwili mojej ambony. Bardzo ci dziękuję za zainteresowanie się moją przejściową słabością. Gdyby mnie nie opuściła, pocieszyłbym się przyjemnością, jakiej doznałbym, będąc zmuszonym do spędzenia kilku kolejnych dni z tobą.

133. [Do kl. Bernarda, w Aix]³³⁰.

Gratulacje i rady po otrzymaniu diakonatu.

[Marsylia], 8 kwietnia 1824 r.

Moje drogie dziecko, z całego serca gratuluję ci wielkiej łaski, jakiej dobry Bóg ci udzielił i cieszę się, że potrafisz ją docenić. Nie muszę ci przypominać, do jakich cnót powinienes się bardziej zaprawiać. Wszystkie one powinny stać ci się bliskie. Zostałeś podniesiony do wielkiej godności w Kościele. Możesz utrzymać ten zaszczyt tylko przez pracę, aby z każdym dniem stawać się świętym. Należysz do hierarchii, a twoje święte funkcje codziennie wzywają cię do drzwi tabernakulum, zbliżają cię do Baranka bez skazy, na którego możesz z miłością skierować swoje spojrzenia, którego dano ci nosić w rękach, niemal dotykać. Niech w tych szczęśliwych chwilach twoje serce działa, niech się rozpala, niech się oczyszcza. Cechą wyróżniającą diakona jest gorliwość. Otrzymał on ducha mocy, najpierw dla siebie, dla własnego uświęcenia i dla doskonałości swej duszy, a następnie, aby walczyć z nieprzyjaciółmi Boga i odpędzać demona z tą nadprzyrodzoną mocą, która pochodzi z góry.

328Rey, I s. 333.

329List przepisany przez ojca Reya bez daty. Jest to odpowiedź na list z 5 kwietnia, w którym Guibert zaprasza Założyciela cierpiącego na ból w lewym ramieniu, aby przyjechał leczyć się w cieplicach w Aix.

330Yenveux, VIII s. 204. Barthelemy Bernard złożył obłację 4 listopada 1823 r.

Przeczytaj kilka razy upomnienia zawarte w pontyfikale: zarówno te, które dotyczą święceń, które ostatnio otrzymałeś, jak i tych, które otrzymałeś wcześniej. Wzywaj codziennie wielkich świętych, którzy się uświęcili w diakonacie i za ich wstawiennictwem proś Boga o wszystko, czego ci jeszcze brak, aby się do nich upodobnić. Módl się też za mnie. Przed Bogiem nigdy o tobie nie zapominam, a szczególnie w dniu święceń wywiązałem się z tego obowiązku przy świętej ofierze, którą złożyłem za moich drogich ordynandów. Żegnaj. Ściskam cię z całego serca.

Eugeniusz, kapłan misjonarz

134. [Do kl. Vachona, w Aix]³³¹.

Życzenia z okazji święceń subdiakonu. Przyszłe święcenia.

[Marsylia], 9 kwietnia 1824 r.

Mój drogi przyjacielu, chociaż nie poinformowałeś mnie o swoich zaślubinach z Kościołem, nie omieszkam złożyć ci życzeń z tej okazji. Oto zostałeś subdiakonem, a zatem jesteś szczególnie poświęcony Bogu. Zrobiłeś wielki krok *ad maiora*. Bardzo mi przykro, że nie mogłem być na ceremonii tej pierwszej konsekracji — uściskałbym cię z całego serca. Ale mimo wszystko o tobie nie zapominałem, bo nie omieszkalem złożyć świętej ofiary za naszych ordynandów. Miałeś w tym duży udział, bo — niestety! — było was tylko dwóch. Mam nadzieję, że w święto Trójcy Świętej dopuszczę cię do diakonatu, a we wrześniu do kapłaństwa. A zatem ulóż swoje sprawy z Bogiem. Bądź coraz bardziej cnotliwy i święty, a nie zapominaj o mnie w swoich modlitwach, którym się polecam, ściskając cię z całego serca. Żegnaj.

Eugeniusz, kapłan misjonarz

331Yenveux, VIII s. 205. Ten fragment nie jest przepisany przez Yenveux'go i stosuje się w nim zwrot „vous”. Bernard Veron Vachon pochodzący z diecezji Digne złożył śluby 1 listopada 1824 r. Opuścił Stowarzyszenie w 1825 r. W spisie dopuszczeń do nowicjatu Założyciel napisał pod jego nazwiskiem: „Dopuszczył się apostazji w sposób niegodny, który pozwala przypuszczać, że był wiarołomny od dnia swej oblacji, to znaczy, że wstąpił do Zgromadzenia tylko dlatego, aby dojść do święceń, pozostając zdecydowanym, by z niego wystąpić mimo ślubów i przysięgi, jak tylko zostanie kapłanem”.

135. [Do o. Marcou, w Aix]¹⁹.

Przeżyć czas skupienia w Aix i dawać dobry przykład.

[Marsylia], 12 kwietnia 1824 r.

Nie możesz przedłużać swego pobytu w tej okolicy i z góry bardzo delikatnie, ale dostatecznie jasno zapowiedzieć, że po tak męczącej misji jak ta, którą dopiero co przeprowadziłeś, potrzebujesz odpoczynku i skupienia... Po jednej, a zwłaszcza po dwóch misjach musisz odczuwać potrzebę skupienia i pomyślenia o sobie.

Żegnam, mój drogi ojciec Marcou. Ściskam cię serdecznie i polecam ci, abyś dawał przykład wszelkich cnót wszystkim, którzy mają szczęście mieszkać w domu (za którym wzdycha moje serce i do którego nie przestają się przenosić moje pragnienia). Nie zapominaj o mnie w czasie tego pięknego tygodnia.

Eugeniusz, kapłan misjonarz

136. [Do o. Courtesa, w Aix]^{332 333}.

Postępowanie, którego należy przestrzegać, przeciwstawiając się ojcu Bourrelierowi, który chce przejść do pracy w diecezji Aix.

[Marsylia], 14 maja 1824 r.

O tym wszystkim mówiono arcybiskupowi. Nie należy się dziwić, że 0 tym zapomniał, ale duże znaczenie ma fakt, że, otrzymawszy list od tego człowieka, nie kazał mnie wezwać, aby poprosić mnie o jakieś wyjaśnienie i zastanowić się z nami, co należałoby zrobić. Tak powinien postąpić biskup, który rozumiałby, w czym rzecz.

Trzeba jednak uważać, aby nie narażać tego półgłówka na potępienie 1 dokonanie szkód we wszystkim³³⁴, cokolwiek miałby robić. Idź więc z mego polecenia do arcybiskupa, aby go spytać, czy naprawdę Bourre-

332Yenveux, I s. 1* i 10*; VII s. 136; Rey, I s. 333. Na podstawie zakończenia listu z dużym prawdopodobieństwem należy przyjąć, że ojciec Marcou przebywał wtedy w Aix, chociaż pierwszy akapit pozwalałby przypuszczać, że był jeszcze na misji.

333Yenveux, VIII s. 253.

334Kopistka Yenveux'go prawdopodobnie źle przeczytała to zdanie, które mogło brzmieć tak: „spustoszenie nawet małej części [stada], którą by mu powierzono”.

lier³³⁵ do niego napisał i czy on mu odpowiedział tak, jak mi powiedziano. Jeśli tak było, daj mu odpowiednie wyjaśnienia, dając mu do zrozumienia, że nie podejmujemy tego kroku w naszym interesie, bo pozbycie się takiej osoby niezmiernie nam by odpowiadało, lecz z obowiązku i dla dobra dusz. Ten człowiek może przebywać tylko w zespole. Niechby Bóg sprawił, aby zechciał pójść do kamedułów, ale on ma inne zamiary. Jeżeli uprzedzimy władzę i przypomnimy jej własne decyzje, będziemy spokojni. Żegnaj.

137. [Do o. Courtesa, w Aix]³³⁶.

W upokorzeniach i próbach trzeba się cieszyć.

Marsylia, 22 maja 1824 r.

Mój najdroższy przyjacielu, cieszę się z tobą, że okazałeś się godnym tego, aby z miłości do Boga zostać wzgardzonym i znieawidzonym za całe dobro, jakiego ty i twoi podwładni dokonujecie w Kościele Bożym. Ludzi rozwiążli, lichwiarze i ci, którzy weszli do stanu duchownego, aby pomóc swym zadłużonym rodzinom albo ze względu na jakieś beneficjum, ludzie, którzy wprowadzili się do sanktuarium bez pozwolenia przełożonych, którzy nigdy nie składali Bogu ofiar innych niż zbrukane, którzy nigdy nie znali pięknej gorliwości o zbawienie dusz, jaka powinna ożywiać wszystkich kapłanów, ludzie, którzy przez ohydne znieważenie swego świętego charakteru spustoszyli dziedzictwo Ojca rodziny, zgorszyli, zatracili tych, których mieli uświęcić i zbawić — tacy będą mile widziani, będą chwaleni, ich dzieła będą podziwiane, będzie się tolerowało ich drażliwość i będą wynagradzani. Krzycząca potworność, która porusza kamienie, ale którą anielscy skrutatorzy zapamiętają na dzień nagród i kar. Niepokoi mnie tylko to, czy gwałt, jaki musiałeś sobie zadać, nie zaszkodził twemu zdrowiu. Gdyby nie to, w tym strasznym nadużyciu władzy widziałbym tylko powód do pociechy i radości. Nie traćmy nigdy z widoku tego, że chcąc stać się prawdziwymi uczniami Jezusa Chrystusa, wzięliśmy krzyż, aby go nieść codziennie i że powinniśmy zrezygnować z ludzkiego

335Bourrelier opuścił Zgromadzenie w maju.

336Yenveux, V s. 55-56. Z tego listu wynikałoby, że niektórzy proboszczowie z Aix nadal przeciwstawiali się domowi Misji, ale odnaleziona dotychczas dokumentacja nie pozwala ustalić wydarzenia, do którego Założyciel robi aluzję.

uznania i miłości. *Si hominibus placerem, servus Dei non essem*²⁴; że poświęciwszy się życiu naszego Boskiego Mistrza, aby Mu się podobać przez rozwijanie chrześcijańskiej pobożności, musimy być prześladowani: *Qui pie volunt vivere in Christo Jesu persecutionem patientur*²⁵; wreszcie, że nie powinniśmy być traktowani inaczej niż nasz wódz i nasz wzór; *Si me persecuti sunt et vos persequentur*²⁶ i że wśród nagród, jakie Chrystus obiecał swoim uczniom tu na ziemi, powinniśmy spodziewać się prześladowań: *cum persecutionibus et vitam aeternam*²⁷.

Nie mogę więcej ci o tym mówić. To wystarczy, aby cię pocieszyć, jeżeli aż tak zdenerwowało cię złe traktowanie, które tak niesłusznie cię spotkało.

138. [Do o. Courtesa, w Aix]^{337 338 339 340 341}.

Wyjazd ojca Tempiera do N.-D. du Laus. Urząd wikariusza generalnego w Marsylii jest ciężarem.

[Marsylia], 28 maja 1824 r.

Drogi przyjacielu, ojciec Tempier przekaze ci ten list, przejeżdżając przez Aix. Udaje się on do Notre-Dame du Laus, bądź to, aby uciec od swojej *niewoli*, bądź to, aby uporządkować nasze drobne sprawy. Na tę podróż przeznaczy piętnaście dni, co dla mnie wcale nie jest zabawne, ponieważ znoszę ciężar z nadmiernym kłopotem i niesmakiem. Do tego stopnia, że trzeba całego mego rozumu oraz trochę Bożej pomocy, aby nie powiedzieć: *satis est* i życzyć towarzystwu dobrej nocy. Wyczuwasz, że w tym stanie potrzebuję, by był przy mnie ktoś z rodziny, aby ulżył memu sercu.

Jak tylko ojciec Suzanne powróci, pošlij go do Marsylii.

337Ga 1,10: *Si adhuc hominibus placerem, Christi servus non essem*: Gdybym jeszcze teraz ludziom chciał się przypodobać, nie byłbym sługą Chrystusa.

3382 Tm 3,12: Wszystkich, którzy chcą żyć zbożnie w Chrystusie Jezusie, spotkają prześladowania.

339J 15,20: Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować.

340²¹ Mk 10,30: ... wśród prześladowań, a ... życia wiecznego.

341Rambert, I s. 393; Rey, I s. 335.

139. [Do o. Honorata, w Vitrolles]²⁹.

Roztropność w pełnieniu posługi. Czuwać nad swoim zdrowiem. Znosić przeciwności tak jak Założyciel na stanowisku wikariusza generalnego w Marsylii.

[Marsylia], 28 maja 1824 r.

Polecam ci, abyś postępował z wielką roztropnością, tak aby wzbudzić w tym ludzie większe pragnienie potężnej pomocy misji. Nie należy jednak niczego robić wprost po to, aby osiągnąć ten cel, pozostawiając Bożej Opatrzności troskę o pokierowanie sprawami tak, aby osiągnąć jak największe dobro.

Niepokoi mnie jedna myśl. Obawiam się, że brakuje ci wszystkiego. Drogi przyjacielu, czuwać nad swoim zdrowiem. Kto się troszczy o ciebie? Czy otrzymujesz zdrową i wystarczającą żywność? Komu cię polecono? Napisz mi o tym, bo to jest moją troską. Zresztą, jeżeli napotykasz na sprzeciw — jak zapewne rzeczywiście jest — łącz swoje myśli z moimi i podtrzymujmy się wzajemnie, bo usycham przy wykonywanej pracy, a co gorsza, obawiam się, że nie znajduję w niej zasługi, jakiej przysparza ci, twoje posłuszeństwo. Znoszę zresztą ten ciężar z mniejszą rezygnacją niż byłoby trzeba, a to dlatego, że trudno jest stale nie być przygnębionym wszystkimi przeciwnościami, jakie złośliwość, głupota i niesprawiedliwość stawiają mi pod nogi. To wszystko nie ciążyłoby mi ani odrobinę, gdybym nie był w drugiej linii, a zatem nie mogąc posługiwać się wszystkimi środkami i siłą, które byłyby niezbędne, aby rządzić i realizować dobro. Cierpliwości. Dobry Bóg nie będzie od nas wymagał rachunku z dobra, jakiego nie mogliśmy wykonać. Proszę tylko, aby raczył uwzględnić codzienne ofiary, do jakich zmusza mnie moje stanowisko.

Żegnaj, najdroższy przyjacielu. Módl się za mnie i współczuj moim kłopotom, pamiętając o moim wygnaniu.

140. [Do o. Honorata, w Vitrolles]^{342 343}.

Leczyć się z przeziębienia.

[Marsylia], 2 czerwca 1824 r. Z listu, który dzisiaj otrzymałem, widzę, że mimo zatwardziałości tego biednego ludu, niektóre osoby skorzystają z twojej wizyty. Niech ta myśl

342 Yenveux, V s. 88 i 161; Rey, I s. 335-336; Rambert, I s. 393.

343 Yenveux, I s. 168 i 236-237. Na początku tekstu Yenveux (I s. 236) pisze: 2 stycznia, do ojca Honorata w Vitrolles. Idzie z pewnością o 2 czerwca, ponieważ Honorat przebywał w Vitrolles w czerwcu, a nie w styczniu.

cię pocieszy, bo jest pewne, że twoja obecność stanie na przeszkodzie niektórym występkom, a to wystarczy, aby zaspokoić twoje w pełni chrześcijańskie serce.

Tym, czego wymagam, to abyś się zbyt nie przemęczał. To przeziębienie, o którym mi mówisz, jest zapaleniem płuc. Koniecznie trzeba temu zaradzić.

141. [Do o. Tempiera, w N.-D. du Laus]³⁴⁴.

Nie przedłużać swojej wizytacji w Laus ze względu na delikatność wobec ojca Mye'a, superiora.

[Marsylia], 2 czerwca 1824 r.

Może ojciec przedłużyć swoją wizytację, jeśli ojciec uważa to za stosowne, ale myślę, że byłoby budujące i z dobrym skutkiem, gdyby ojciec tego nie robił. Jest to znak uszanowania, na który — jak mi się wydaje — ojciec Mye zasługuje. Ojciec rozważy to przed dobrym Bogiem i postanowi stosownie do światła, jakiego Pan ojcu udzieli.

142. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁴⁵.

Staranność zakonna w nowicjacie. Święcenia kleroika Vachona. Przyszła nominacja asesorów superiora domu w Aix.

[Marsylia], 8 czerwca 1824 r.

Pociesza mnie to, że życie, jakie prowadzą nasi nowicjusze w Stowarzyszeniu, jest tak zgodne z Regułą, tak odnoszące się do Boga, że można by na nie patrzeć jak na ustawiczne rekolekcje. Jeśli go³⁴⁶ nam posyłasz, to go przeegzaminuj, aby, przyjeżdżając, nie troszczył się o nic innego tylko o przygotowanie do przyszłych święceń.

Gdybym mógł zostać kilka dni w Aix, ukończyłbym wszystkie sprawy administracyjne domu. Powinienem był zrobić to jak najszybciej, ale

³⁴⁴Yenveux, VII s. 76. Ojciec Tempier przeprowadzał wizytę kanoniczną w N.-D. du Laus podczas dwóch pierwszych tygodni czerwca. 7 czerwca Założyciel napisał do niego list, z którego dochowały się tylko te dwa zdania: „Kupiliśmy grunt pod seminarium, ten, który należał do jezuitów. W tych dniach biskup dobił targu”. (Rey, I s. 324).

³⁴⁵Yenveux, VII s. 197 i 203; VIII s. 79.

³⁴⁶Idzie o kl. Vachona, który miał przyjąć diakonat.

ponieważ wciąż mnie coś odrywało, ciągle to odkładałem. Piszę dziś do ciebie, abyś mi osobiście o tym przypomniał i abym na pewno zrobił to podczas pierwszej wizyty. Nie jestem pewny, czy powinienem mianować Moreau. Wolałbym tego nie robić. Tak się do tego nie nadaje, że naprawdę nie warto. Gdybyśmy się musieli obawiać tylko jego słabości, jeszcze brałbym to pod uwagę. Możesz mi wyrazić swoje zdanie. Nie chodziłoby o mianowanie go admonitorem. Do tego trzeba bardziej miłować Regułę, być gorliwszym o dobro Stowarzyszenia i stanowiących je członków. Chodziłoby o mianowanie go jednym z asesorów wraz z ojcem Honoratem, którego mianuję asesorem i admonitorem superiora domu w Aix. Trzeba będzie wówczas uregulować wszystkie działania, miesiąc po miesiącu, aby skończyć z życiem warunkach prowizorycznych, co jest nie do zniesienia.

143. [Do kl. B. Bernarda, w Aix]³⁴.

Unikać podupadania w pobożności. Jak zachowywać się wobec pokus.

[Marsylia], 16 czerwca 1824 r.

Zwracam na to uwagę dlatego, że niedawno modliłem się o to i dlatego, że piszę do diakona, który niewątpliwie jest przejęty wielkością swej godności i pełen dobrych pragnień, aby coraz bardziej udoskonalać się w cnotach, które powinny cechować świętego lewite.

Mój drogi przyjacielu, bardzo się cieszę, że napisałeś do mnie, aby mnie uspokoić co do twego stanu, którym byłem dość zmartwiony. Przebywałem w Aix zbyt krótko, żeby z tobą o tym porozmawiać i z tego samego powodu nie mogłeś mi ustnie przedstawić tego, co teraz zrobiłeś pisemnie. Nie rozumiem, jak mogłeś w tym momencie zapomnieć, że nie byłeś sam. Gdyby nikogo nie było w kościele, nie widziałbym nic niewłaściwego w tym, że z miłością przyszedłeś przed tabernakulum naszego Pana, aby Mu przedstawić swoje potrzeby i prosić Go o pomoc, ale nie widzę uzasadnienia dla czynienia tego głośno przed ludźmi. Czuwaj więc nad żarliwością swej gorliwości i naucz się opanowywać, kiedy masz świadków swego działania.

Mój drogi przyjacielu, nie ma nic prostszego, nic bardziej powszechnego niż doznawanie pokus, odczuwanie zmęczenia, a nawet poddawanie się potokowi obrzydliwych myśli. Najwięksi święci przechodzili przez te doświadczenia, a wszyscy sprawiedliwi żyjący jeszcze na ziemi są narażeni na to okrutne prześladowanie, jakiego nieprzyjaciel zbawienia dopuszcza się nawet w stosunku do dzieci światłości. Czy trzeba się więc temu dziwić? Czy trzeba się smucić z tego powodu? Na pewno nie, gdyż ani szatan, ani wszyscy jego poplecznicy nie mogą niepokoić naszej duszy i pozbawiać jej pokoju,

³⁴ Yenveux, V s. 138; VI s. 15-16; VIII s. 203.

jakiego mieszkający w nas Duch Święty przyszedł jej udzielić. Nawet wówczas, kiedy ciało doznawałoby jakiegoś wstrętnego uczucia albo natężenia tych myśli, lub może tylko skłonności krwi i usposobienia, trzeba bardzo się wystrzegać pogrążania się w zawsze niebezpieczne rozważanie. Twój nawyk kochania Boga i stała wola, aby Go nie obrażać, powinny ci wystarczyć do zupełnego uspokojenia. Nie odwraca się tak łatwo od tego, kogo kocha się ponad wszystko, jeżeli żyje się w stanie łaski, jeżeli od rana do wieczora usiłuje się wypełniać nie tylko Jego przykazania, ale i rady i jeśli codziennie podejmuje się trud codziennego postępu w doskonałości. O nie! Co innego, gdyby chodziło o tych ludzi, którzy żyją, zapominając o wszystkich swoich obowiązkach, prowadzą życie opieszale i nieużyteczne, postępują bez bojaźni Boga, w ogóle Go nie kochają i nie martwią się zbytnio tym, że Go obrażają. To, co innego. Ale — powtarzam — kto tak jak wy wszyscy żyje tylko dla Boga i robi wszystko, aby Mu się podobać, ten — będę to powtarzał tysiąc razy — z takiego stanu, będącego nawykiem jego duszy, nie przechodzi do stanu grzechu jakby niespodzianie. Nie, moje drogie dziecko, Mistrz, któremu służymy, a który jest Bogiem wszechmocnym, na to nie pozwala. On jest obecny przez swoją łaskę i dopóki dobrowolnie nie narażamy się na niebezpieczeństwo jej utraty, zobowiązuje się nam ją zachować...

144. [Do o. Mye'a, w N.-D. du Laus]³⁵.

Ojciec Tempier powrócił do Marsylii. Ojcowie de Mazonod i Tempier woleliby żyć we wspólnocie.

[Marsylia], 16 czerwca 1824 r.

Ojciec Tempier wrócił w dużo lepszym stanie niż był podczas wyjazdu, a to dlatego, że lepiej być u siebie i ze swymi niż na galerze. Ludzie i tak przyjmą to i ocenią jak będą chcieli. Co do nas, to wzdychamy tylko za tym, aby zajmować się naszą rodziną, żyć według litery, a nie tylko według ducha naszych Reguł, tak jak jesteśmy obowiązani to robić

³⁵ REY, I s. 336.

w miejscu, w którym Bóg nas postawił i na którym postępujemy tak jak potrafimy.

145. [Do o. Tempiera, w Marsylii]³⁶.

Opis opactwa w Saint-Pons. Zamiar założenia placówki w diecezji nicejskiej.

Saint-Pons koło Nicei, 7 lipca 1824 r.

Mój drogi przyjacielu, w ostatniej przesyłce napisałem do swego stryja, prosząc go, aby powiadomił ojca o moim liście, w którym zdawałem mu sprawę z naszej podróży. Dzisiaj wysyłam ojcu mój list, chociaż nie mam jeszcze nic pozytywnego do powiedzenia, ponieważ można rzec, że bezpośrednio nie omawialiśmy jeszcze naszej sprawy. Wyjaśnimy ją sobie jutro. Do tej pory zajmowaliśmy się jedynie rekolekcjami i dlatego właściwie tylko szukaliśmy się nawzajem po omacku i przeczuwaliśmy swoje odczucia.

Na razie jesteśmy w tym domu w St.-Pons, który prawdopodobnie jest przeznaczony na placówkę misjonarzy w tych okolicach. Trudno byłoby mi opisać to urocze miejsce, ponieważ ze względu na to, że piękno budynku to tylko część jego zalet, a jego — można powiedzieć — zachwycające położenie oczarowuje, trzeba byłoby być malarzem, aby ukazać jego urodę.

St.-Pons jest oddalone o jakieś pół mili od Nicei. Rozpościera się nad brzegami rzeki Paion, która wije się między otaczającymi nas wzgórzami ocienionymi drzewami oliwnymi i zanim wpadnie do morza, obmywa mury miasta. Dom, dawny klasztor benedyktynów, zbudowany według najlepszych proporcji oraz przyległy czarujący kościół wieńczą mały pagórek, z którego odkrywa się widok na uśmiechnięte pole, służące leżącemu przed nim miastu za ogród, nie zasłaniając dalekiego widoku na morze, po którym tam i z powrotem bez przerwy płyną statki. Niektóre z nich niewątpliwie zawiozą ojcu swoją daninę.

Jedyną niedogodnością jest to, że wokół domu nie ma ani odrobiny ziemi. Prawdę mówiąc, korytarze i wirydarze wystarczą na przechadzki i zmęczenie, a wątpię, czy mogłoby być tam gorąco nawet w czasie kanikuły. Dziś nie będę ojcu więcej o tym opowiadał. Z pierwszej poczty dowie się ojciec o wyniku naszej narady. Ograniczę się do wymagania, aby ten dom, który został oddany przez rząd na rekolekcje, został przekazany misjonarzom, aby biskup³⁴⁷ zgodził się, żebyśmy byli misjonarzami w jego diecezji, aby pozwolił osobom chcącym spełniać tę posługę wstąpić do naszego [nowicjatu i] aby w zależności od nas jako naszego Stowarzyszenia mogły one powrócić — w razie potrzeby — żeby zgodnie z naszymi Regulami pracować nad zbawieniem

347J.-B. Colonna z Istria.

³⁶ YENVEUX, IV s. 128; VII s. 74-75; REY, I s. 336-337.

dusz, które mu zostały powierzone. Mam już kapłana³⁴⁸, który chętnie przyjdzie, ale może biskup nie będzie chciał go odstąpić, ponieważ jest on dyrektorem w jego seminarium. To cnotliwy anioł i czarująca osoba.

... Mam nadzieję, że ksiądz Caire³⁴⁹ nie będzie się upierał, żeby do oficjum o Najświętszym Sercu Jezusowym nie dodawać w nieszpórach i jutrzni wspomnienia o Najświętszym Sercu Maryi. Trzeba je brać z oficjum z Frejus.

146. [Do o. Tempiera, w Marsylii]³⁵⁰.

Korzyść z osiedlenia się w St.-Pons. Personel.

Saint-Pons koło Nicei, 14 lipca 1824 r.

Jestem zadowolony z dobrej woli tych misjonarzy³⁵¹; naprawdę chcą oni dobra i sądzę, że my go dokonamy. Obecne zasoby pieniężne są bardzo niewielkie, ale przewiduję możliwość ich powiększenia; zresztą placówka niezawodnie będzie służyła chwale Bożej. Nie trzeba się wahać. Ojciec uzna to za bardzo korzystne dla Stowarzyszenia. Ja też tak sądzę. Posuwam się więc do przodu, chociaż jest pewien mały problem, który chciałbym móc usunąć. Nie zatrzymuję się nad tym, ponieważ myślę, że dotyczy to okoliczności i stanu rzeczy. Wszystko ojcu wytłumaczę, gdy będę zdawał sprawę ze swoich zabiegów.

Decyzja jaką musimy podjąć co do osób, które powinny zakładać ten dom, będzie bardzo ważna. W tym regionie nie ma kleru. Tylko dwie osoby są w stanie głosić kazania, a wszystko wymaga reformy. Jeden z dyrektorów seminarium całkiem niedawno opowiedział mi o przykrych sprawach. Widzę przed nami obfite żniwo. Stawką tego wielkiego dzieła, którego się podejmiemy, jest chwała Boża. Nie licząc pewnych księży, których aprobaty nie potrzebujemy, wszyscy są zachwyceni, oczarowani, ale musimy umieścić

348Charles-Dominique Albini.

349Nazwisko trudne do odczytania w rękopisie Yenveux'go. Prawdopodobnie chodzi o V. Caire'a, przełożonego w niższym seminarium i kanonika.

350Yenveux, VII s. 73.

351Osoba przepisująca tekst Yenveux'go napisała: „misjonarzy”. Prawdopodobnie należało napisać: „księży”, ponieważ wtedy diecezja nie miała jeszcze misjonarzy. Ojcowie de Mazonod i Suzanne zostali zaproszeni do Nicei przez księdza Maurice'a Doneudiego, proboszcza katedry i — jak dodaje o. Rey (I s 336) — przez znanego księdza Daurensona. Prawdopodobnie z nimi Założyciel omawiał możliwość fundacji Misjonarzy Prowansji w St.-Pons. W lipcu ksiądz Doneudi został mianowany przez biskupa przełożonym i głównym dyrektorem domu w St.-Pons, który jednak chciano powierzyć Misjonarzom Prowansji. Por. J.-B. Colonna d'Istria do ministra spraw wewnętrznych w Piemontcie, 17 lipca 1824. Turyn, arch. di Stato: Vescovadi: Nizza.

tutaj kogoś, kto odpowie na ich oczekiwania, zwłaszcza co do głoszenia kazań. Nie możemy zrezygnować z Suzanne'a. Pozostaje więc tylko ojciec Mye, który mógłby być superiorem, a z nim Honorat oraz — jeżeli to możliwe — jakiś oblat.

147. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁵².

Rady dotyczące kierowania wspólnotą w Aix. Nowenna do błogosławionego Alfonsa Liguoriego. Konstytucje. Richaud, Albini, Bernard itd.

[Marsylia], 24 lipca 1824 r.

Najdroższy przyjacielu, przez zapomnienie nie skomentowałem twojej nowenny do błogosławionego Alfonsa Marii, ale dobrze by było, gdybyś mi przysłał rękopis, abym³⁵³ rzucił na niego okiem. Poślij mi go jak najszybciej. Odeślę ci go natychmiast...

Dobrze zdaję sobie sprawę, że, nie licząc zbytnio na Richauda³⁵⁴, należało się obawiać, iż, jeśli nie dostanie pozwolenia na podróż, podejmie decyzję sam. Niemniej prawdą pozostaje, że ten przykład jest niebezpieczny, tym bardziej że nie ma żadnego słusznego powodu, aby go usprawiedliwić. Musisz zatem uważać, aby inni nie ulegli podobnej fantazji.

Przypomnij ojcu Honoratowi, że powinien mi posłać parę uwag o niektórych artykułach naszych Konstytucji, które zdają się dotyczyć tylko jednego domu. W tej chwili już je mam, ale mógłby do nich dodać sporo rzeczy. Ty natomiast podziel się ze mną swoimi uwagami.

Powracam do nowenny. Wydaje mi się, że jest bardzo długa i będzie kosztować bardzo drogo. Wątpię, abyś przez wiele lat potrafił pokryć jej koszty. Zresztą nie wierzę, aby było dość czasu na jej wydrukowanie przed dniem wspomnienia świętego. Pamiętaj też, że potrzebna jest aprobata ordynariusza i że należy drukować po niskiej cenie.

Albini³⁵⁵ ma tę wadę, że nigdy nie umie się zdecydować albo, jeżeli się decyduje, nieustannie waha się z wprowadzeniem swego postanowienia w życie. Nie robiąc wrażenia, że się go przynagła, trzeba mu pomóc zdecydować się na to, co powinien zrobić...

Nie lekceważ stosowania środków zaleconych Bernardowi i wymagaj od

352Yenveux, IV s. 13 i 161; VI s. 79; VII s. 31 i 58*; IX s. 5; Rey, I s. 338.

353W rękopisie u Yenveux'go: *je*, a nie *je*.

354W rękopisie u Yenveux'go: Richard. Chodzi o Josepha Richauda, który wstąpił do nowicjatu 17 października 1821 r. Oblację złożył w Aix 10 marca 1826 r.

355Charles-Dominique Albini wstąpił do nowicjatu 17 lipca i złożył oblację 1 listopada 1824 r.

jego ciotki pokrycia niezbędnych wydatków. Domagaj się od pani Pi- marche tego, co jest nam winna, żądaj od księdza Laval'a alimentów. Pozwalanie na ich dalszą kumulację nie jest roztropne.

Poleć modlić się codziennie, aby dobry Bóg rozproszył opory, jakie demon musiał wzbudzić przeciw proponowanemu osiedleniu się, które powinno być tak bardzo korzystne dla naszego Stowarzyszenia i tak szkodliwe dla piekła, bo nie uwierzyłbyś jak nas potrzebuje ten region.

148. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁵⁶.

Czy ojca Bourreliera trzeba zwolnić ze ślubów? Dzieło błogosławionego Alfonsa Liguoriego dla ojca Albiniego.

[Marsylia], 27 lipca 1824 r.

Mój drogi Courtesie, niedawno otrzymałem list od B[ourreliera], którego przy pierwszym czytaniu nie zrozumiałem, ale wydaje mi się, że pojąłem jego sens, czytając go ponownie. Przekazuję ci go, prosząc jednocześnie, abyś przechowywał listy, które ci przesyłam. To „do widzenia na wieki”, to „na zawsze”, to „na całe życie”, mówi mi, że domaga się zwolnienia. Ponieważ zdradzał niedwuznaczne oznaki szaleństwa, byłbym skłonny zgodzić się na to pragnienie. Poradzę się naszych kleryków. Pewnie, myślisz, tak jak ja, że to właśnie chciał powiedzieć. Chciałbym mu jednak poradzić, aby poszedł do trapistów. Podróż nie byłaby długa, ponieważ ci dobrzy ojcowie znajdują się w Ste-Baume. Nie zgadzam się na spotkanie³⁵⁷, o które prosi B[ourrelier]. Wprost przeciwnie, trzeba bardzo wyraźnie zabronić G[uigues'owi], żeby pod żadnym pretekstem go nie wysłuchiwał, a tym bardziej żeby do niego nie pisał i nie przyjmował od niego żadnych listów.

Albinemu nie posłałem dzieła Liguoriego, aby je tłumaczył. Ja sam zacząłem je tłumaczyć. Cieszyłbym się jednak, gdyby przeczytał wspaniałe wskazówki, jakich ten wielki święty udziela tym, którzy są w sytuacji naszego Albiniego.

149. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁵⁸.

Jak obchodzić się z postulantami.

356Yenveux, II s. 91; VIII s. 288; Rey, I s. 338.

357Idzie prawdopodobnie o Guigues'a, który był jeszcze scholastykiem w Aix i dobrze poznał Bourreliera w N.-D. du Laus.

358Yenveux, VIII S. 37.

[Marsylia], 30 lipca 1824 r.

Nie muszę ci zalecać, abyś dobrze przyjmował tych, którzy się zgłaszają, ale muszę ci powiedzieć, że akurat ten³⁵⁹ nie ma żadnego pojęcia o tym, co robimy. Był gotów poświęcić się misjom w Nicei. Ksiądz Dau-ranson mówił mu o nas, nie wiedząc dokładnie, jakiej doskonałości wymagamy od tych, którzy chcą zaciągnąć się do formacji mogącej zwalczać demona i zwyciężyć go tylko bronią wiary tak jak apostołowie. Skoro więc poznasz, czy ta osoba może nam odpowiadać, musisz poruszyć tę sprawę, aby nie tracić czasu i pieniędzy, których zresztą nie mamy.

150. [Do o. Marcou]³⁶⁰.

Rady dotyczące głoszenia kazań.

[Marsylia], 11 sierpnia 1824 r.

Mój drogi przyjacielu, nie chcę, abyś głosił kazania, które nie zostały napisane i zatwierdzone. Zalecam ci jak największą powściągliwość, aby nie wyglądało na to, że masz manię przemawiania publicznego i ryzykujesz wystawienie się na pogardę. Trzymaj się ściśle tego, co konieczne. Podwój roztropność i przezorność, gdy będzie obecny biskup. Jeżeli zostaniesz o to poproszony, stanowczo wymawiaj się od głoszenia kazania pod pretekstem, że twój pośpieszny wyjazd z Aix nie pozwolił ci zabrać zeszytów, a twoja młodość i brak doświadczenia wyraźnie zobowiązują cię do tego, aby nie narażać na kompromitację słowa Bożego. Oprzyj się na naszej Regule, która tego zabrania. Bądź uprzejmy i uważaj, aby mówić bardzo mało. Zachowuj taką rezerwę, niczego się nie ryzykuje, a postępując inaczej, można wszystko stracić.

Nie mówię ci nic o stosunku do księdza proboszcza. Powiedz sobie z góry, że jest bardzo ważne, abyś wszystko znosił od niego albo od tych, którzy są przy nim. Dobro wymaga, abyś pod tym względem powziął mocne postanowienie i abyś od niego nie odstępował.

Żegnaj. Niech dobry Bóg ci towarzyszy i błogosławi twoim krokom.

359Yenveux mówi, że chodzi o subdiakona z diecezji Nicea. Nie rozpoczął on nowicjatu.

360Yenveux, I s. 154; II s. 64. Ojciec Marcou pomagał proboszczowi przygotować dzieci do bierzmowania.

151. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁶¹.

Kl. Bremond może spędzić tydzień u siebie, żeby zobaczyć się z chorą matką.

[Marsylia], 13 sierpnia 1824 r.

Mój drogi przyjacielu, podobnie jak ty zdaję sobie sprawę z niebezpieczeństwa podróży Bremonda³⁶², ale jak można z jakiegoś pozornego powodu odmówić ojcu, który usilnie domaga się syna, aby złagodzić niepokój matki gorąco pragnącej go zobaczyć? Tym bardziej że matka jest chora, a lekarz daje nadzieję, iż taka wizyta złagodzi jej cierpienia. W naleganiach ojca jest tyle szczerości, iż w ogóle nie można podejrzewać ukrytych intencji.

Ojciec chciałby, aby ta nieobecność trwała miesiąc. Wy tłumaczyłem mu, że to byłoby zbyt szkodliwe dla studiów jego syna. Wydaje mi się, że osiem dni to wystarczający czas, aby pocieszyć rodziców. Zależałoby mi, aby pobyt w domu rodzinnym nie trwał dłużej. Trzeba to mocno wbić do głowy Bremondowi, w którego dobrą wiarę, cnotę i wierność powinniśmy wierzyć i na nich się opierać. Udzielisz mu wszelkich wskazówek, jakie uznasz za stosowne. Ojciec zapewnił mnie, że jego starania nie zrodziły się z jego inicjatywy, że skłoniły go do tego jedynie pragnienia żony i jakiś rodzaj potrzeby, którą jej wmawia jej osłabiona przez chorobę wyobraźnia. Niezawodnie jest to nieszczęście, ale nie wiem, jak go uniknąć bez narażania się na największe nieprzyjemności.

Polecilem ojcu, aby nie przetrzymywał syna w Brignoles. Nic by tam nie uzyskał. Jednemu i drugiemu udzielimy jeszcze wskazówek, jakie uznasz za stosowne. Oddaję dziecko pod opiekę Najświętszej Dziewicy i jego świętego patrona.

Żegnaj. Ściskam cię.

152. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁶³.

Rady dla mistrza nowicjusów. W trudnych przypadkach postępować roztropnie i powierzać się Opatrzności.

[Marsylia], 16 sierpnia 1824 r.

Mój najdroższy przyjacielu, nie ukrywałem ryzyka, jakie ponosimy w sprawie naszego biednego B.³⁶⁴, ale nie mogliśmy dokonać innego wyboru niż

361Yenveux, VIII s. 122.

362Idzie niewątpliwie o Alexisa J.-B. Bremonda, który urodził się 17 lipca 1805 r. i wstąpił do nowicjatu 17 października 1821 r. Oblacji nie złożył.

363Yenveux, VIII s. 104.

364Chodzi prawdopodobnie o kl. Bernarda, oryginała i skrupulata, który zostanie wyświęcony na kapłana w marcu 1825 r. Bernard został wysłany do domu na Kalwarii w

ten, jakiego dokonaliśmy. To, co proponowałeś w pierwszej chwili, zaskoczony i oburzony, zawierało większe niedogodności. Trzeba coś powierzyć Bożej Opatrzności. Żałuję tylko, że po ostatniej rozmowie, jaką odbyłem z tym nowicjuszem, nie postanowiłem tego, co dla twojej większej wygody ze względu na rekolekcje, które trzeba było przeprowadzić, odłożyliśmy do święceń. Jednak nigdy nie trzeba żałować żadnego kroku, jeśli postępowało się roztropnie i z słusznych powodów. Wydaje się, że w ciągu wydarzeń, którymi Bóg kieruje przez swą Opatrzność, Bóg chciał takiego rozwiązania.

153. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁶⁵.

Między misjami zalecać młodym ojcom studia.

[Marsylia], 11 października 1824 r. Czuję, że Honorat musi potrzebować przygotowania czegoś na misje. Na ogół obawiam się, że nie umie gospodarować czasem. Zrobisz dobrze, czuwając nad tym ważnym dla wszystkich artykułem. Zwróć szczególną uwagę na Marcou. Tutaj Bernard pracuje bez przerwy. Wszyscy są z niego zadowoleni.

154. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁶⁶.

Próby, na które wystawiony jest mistrz nowicjuszów.

[Marsylia], 11 października 1824 r.

Mój najdroższy przyjacielu, musimy się liczyć z wszelkimi możliwymi doświadczeniami. Zdaję sobie sprawę, jak musisz być wrażliwy na stan większości tych, o których troszczysz się z taką gorliwością i niepokojem. Pocziesz się tym, że to nowa sztuczka nieprzyjaciela wszelkiego dobra. Byłoby nierozsądne oczekiwać najmniejszej przerwy.

155. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁶⁷.

Wiadomości z Aix rzadko są dobre. Ojciec Albini.

Marsylii.

365Yenveux, IV s. 229.

366Yenveux, V s. 56.

367Yenveux, V s. 230.

³⁶ YENVEUX, IV s. 128; VII s. 74-75; REY, I s. 336-337.

[Marsylia], 15 października 1824 r.

Często ci mówiłem, że zawsze otwieram twoje listy z drżeniem, bo mało jest takich, które nie zawierają czegoś nieprzyjemnego lub niepokojącego. Pomysł, jaki miał Albini³⁶⁸, jest beznadziejny z powodu słabości jego prałata, który niczego nie pamięta. Pozwolił mu on wielokrotnie na wstąpienie do nas. Dał mu w tym celu *exeat* w należytej formie, ale zapomina, co powiedział albo zrobił w przeddzień, a tym bardziej to, co się działo przed trzema miesiącami. Co z tym zrobić? Mamy trzy dni nieszczęścia. Wydaje się, że demon otrzymał nad nami władzę prawie tak samo wielką jak nad Hiobem. Niech Pan da nam jego rezygnację.

368C.-D. Albini otrzymał pozwolenie wstąpienia do Misjonarzy Prowansji, ponieważ ci mieli osiedlić się w Saint-Pons, dokąd powinien powrócić jako misjonarz. Ta fundacja nie mogła dojść do skutku z powodu postawienia przez sardyński rząd warunków niemożliwych do spełnienia. Z delikatności sumienia o. Albini przed złożeniem obłacji wpadł na pomysł, aby napisać do swego biskupa w celu przedstawienia mu nowej sytuacji, w jakiej się znalazł. Po zapoznaniu się z obawami Założyciela na ten temat, nie omieszkał uspokoić go (list z 16 października), mówiąc, że poddaje się decyzjom superiora generalnego. Ten ostatni korespondował wówczas regularnie z księdzem Doneudim, proboszczem katedry w Nicei.

156. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁵⁹.

Wypada spędzić święta Wszystkich Świętych w Aix.

[Aix⁶⁰], 29 października 1824 r.

Jeśli nie będzie absolutnie konieczne, abym w dniu Wszystkich Świętych przebywał w Marsylii, to święto spędzę tutaj. Ojciec zdaje sobie sprawę z tego, jak trudno byłoby mi przybyć do Marsylii jeszcze na czas ofi- cjum, które może opuściłbym, nawet gdybym się bardzo śpieszył. Proszę zatem nakłonić mego stryja, aby udzielił mi tego pozwolenia. Jest mi ono potrzebne tym bardziej, że bardzo poważnie traktując rekolekcje, nie mogłem się z nikim widzieć, a jednak wszyscy wiedzą, że tu jestem. Ponieważ nie bardzo wiadomo, czym są poważnie traktowane rekolekcje, niektóre osoby byłyby skłonne mieć za złe, że spędziłem w Aix osiem dni bez widzenia się z nimi. Bóg raczy wiedzieć, czy chętnie z tego zrezygnowałem! Urok, pod jakim pozostaję, przebywając z oblatami, zastępuje mi wszystko. Poza tym refleksje poczynione w czasie dobrych rekolekcji napawają nas niesmakiem w stosunku do tylu rzeczy i tylu ludzi, że trzeba się wysilać, aby się zbliżyć do ludzi i poddawać kodeksowi uprzejmości oraz konwenansom.

157. [Do o. Courtesa, w Aix]^{369 370 371}.

Misja w Allauch. Kl. Martin na wypoczynku w Marsylii. Powołania.

[Marsylia], 9 listopada 1824 r.

Czy można dać się oszołomić do tego stopnia, aby się zobowiązać do przeprowadzenia misji na tydzień przed jej rozpoczęciem? Czy ojciec sądzi, że na misję udaje się tak jak się idzie odprawić mszę? Czy nie trzeba było trochę czasu, bądź to aby się przygotować, bądź by uporządkować sprawy, które się pozostawia? Dlatego rozpoczęcie misji w niedzielę jest niemożliwe³⁷².

³⁶⁹Yenveux, IV s. 186.

³⁷⁰Ojciec de Mazenod pod koniec września i na początku października przebywał w Aix z powodu kapituły generalnej (30 września — 2 października). W ostatnim tygodniu października powrócił tam na doroczne rekolekcje.

³⁷¹Yenveux, I s. 102 i 114; VI s. 134; VII s. 29*.

³⁷²Wydaje się, że Założyciel mówi o misji w Allauch, dużym przedmieściu Marsylii. Głosili ją od 21 listopada do połowy grudnia ojcowie Suzanne, superior na Kalwarii w Marsylii, Jeancard, Marcou i Albini.

Teraz trzeba dokładnie się zorientować, jaka jest ludność, abym dobrał ilość misjonarzy proporcjonalnie do potrzeb. W regionie mieszanym nie mogę ryzykować drugiego wydania Ventabren! Jeżeli wystarczy trzech misjonarzy, posłałbym tam ojców Suzanne'a, Jeancarda i Marcou. Jeśli potrzebni są czterej, może się do nich przyłączyć ojciec Albini, choćby tylko po to, aby im pomóc w spowiedzi.

Trussy³⁷³ uznał po prostu, że w słabości Martina było więcej wyobraźni niż choroby, dlatego skłonny jestem uwierzyć, iż miał on większą ochotę udać się pod rodzinny dach, aby trochę posiedzieć w jego cieniu niż brać lekarstwa. To przykre, że ludzie ulegają takim zachciankom. To nie posuwa spraw do przodu. Kiedy dojdziemy do wniosku, że tutaj będzie dostatecznie wypoczęty albo że będzie się nudził, wezwiesz go. To wciąż jeszcze bardzo dobre i grzeczne dziecko.

Gratuluje sobie wysłania dwóch ojców, o których mówisz, i bardzo się cieszę, że ci się spodobali³⁷⁴. Aby uprawiać żeglarstwo, wystarczy dobry wiatr. Potrzebna jest cierpliwość, ufność w Bogu i modlitwa. Nie zapominaj o tym ostatnim artykule. Każdy oblat powinien co tydzień przyjmować Komunię w tej intencji, prosząc usilnie naszego Pana bezpośrednio po Komunii, aby nam posłał ludzi odpowiednich do Jego dzieła.

158. [Do o. Vachona, w Aix]³⁷⁵.

Ostatnia msza w niedzielę. Ojciec Vachon będzie uczestniczył w jednej z przyszłych misji.

[Allauch³⁷⁶], 22 listopada 1824 r.

Mój drogi przyjacielu, nie obawiam się zalecić ci czegoś, o czym twoje dobre serce niewątpliwie już kazało ci pomyśleć. Chodzi o to, aby nie pozwolić, żeby ojciec Courtes odprawiał ostatnią mszę. Nawet gdyby to musiało ojca trochę kosztować, trzeba zrobić tę ofiarę, aby ustrzec swego drogiego superiora, którego słabe zdrowie doznałoby znacznego uszczerbku, gdyby czekał tak długo, aby coś przekąsić. Możliwe, że zrezygnował on z propozycji, jaką — być może — już otrzymał od ojca, ale, całkowicie

³⁷³Lekarz w Aix.

³⁷⁴Chodzi prawdopodobnie o dwóch postulantów wysłanych do Aix przez ojca de Mazonoda. Być może są nimi: Toussaint Vincent, który rozpoczął nowicjat 20 listopada 1824 r. i Jean Hermitte, Marsylczyk, który rozpoczął nowicjat 8 marca 1825 r.

³⁷⁵Yenveux, III s. 97; V s. 210. Ojciec Vachon był kapłanem od 18 września 1824 r.

³⁷⁶Misja w Allauch rozpoczęła się 21 listopada w obecności bpa F. de Mazonoda i Założyciela. Ten ostatni pozostanie tam kilka dni. 24 był obecny na nauce Jeancarda (Rey, I s. 339).

pochwalając jego delikatność, nie mogę z nią się zgodzić z powodu wielkiej szkody, jakiej doznałoby jego wątłe ciało. Trzeba będzie nalegać, powołując się na fakt, że to, co tutaj ojcu mówię, może on i powinien traktować jako wydany mu rozkaz...

Proszę się nie niepokoić: co się odwlecze, to nie uciecze. Jak tylko będę mógł przyjąć misję, w której ojciec mógłby uczestniczyć, nie zapomnę o ojcu. Tymczasem nasi ojcowie pracują z pożytkiem dla ojca i zarówno na ojca, jak i na swoje konto, bo — jak ojciec wie — u nas wszystko jest wspólne.

159. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁷⁷.

Kleryk Telmon nie jest gotów przyjąć tonsurę. Misja w Allauch. Ostatnia Msza w niedzielę.

[Marsylia], 24 listopada 1824 r.

Mój drogi przyjacielu, czy jesteś zdecydowany zalecić mi wystąpienie o *litterae dimissoriae* na tonsurę Telmona? Biorąc pod uwagę fakt, że to dziecko do niedawna sprawiało nam kłopoty, było zdecydowane nas opuścić, a opuszczając nas prawdopodobnie powiesiłoby sutannę na kołku, to wymagałoby zbytnej odwagi. Co do mnie, to uważam, że taka prośba jest przedwczesna i zaryzykuję wystąpienie o nią dopiero po długiej próbie. Nie widzę nic złego w przesunięciu, a dostrzegam wiele niedogodności w takim pośpiechu. To prawda, że obiecałem prosić o tę łaskę na Boże Narodzenie, gdy odmówiłem wcześniejszego starania się o to, ale to zakładało, że dziecko będzie się dobrze sprawowało, a przecież nigdy przedtem nie zrobiło tylu głupstw. Podziwiam twoją łagodność, ale nie pójdę za impulsem. Wystawianie się dwa razy na ten sam błąd — to byłoby za dużo. Gdy Telmon swoim dobrym sprawowaniem da nam dostateczną gwarancję, będziemy mogli posunąć się aż do starania się o dopuszczenie go do stanu duchownego; prędzej nie biorę tego na siebie.

Misja w Allauch przebiega cudownie i coraz bardziej gratuluję sobie, że uznałem za słuszne jej przeprowadzenie. Gdybym słuchał tych *ale, jeśli, ponieważ*, nigdy nie doszłaby do skutku i byłyby mi z tego powodu bardzo przykro. Choć kościół jest dość duży, okazuje się zbyt mały, aby pomieścić ludzi, którzy wciąż napływają. Wszystko przebiega bardzo dobrze, a wszyscy bardzo dobrze wykonują to, co do nich należy. Dziś rano byłem obecny na nauce ojca Jeancarda i byłem z niej bardzo zadowolony. Ojciec Albini modli się nieustannie; on z kolei będzie słuchał spowiedzi. Nie mogę zapomnieć, by ci powiedzieć, że na otwarciu misji w niedzielę był obecny biskup i że swym

377Yenveux, I s. 14*; IV s. 221; VIII s. 199; Rey, I s. 339.

powozem przywiózł trzech misjonarzy. Dwaj inni szli pieszo do miejsca przeznaczenia, ale byli bardzo radośni: to Honorat i Marcou. Przybyli prawie razem z nami.

Powiedziałem ojcu Vachonowi, że nie chcę, abyś odprawiał ostatnią Mszę. Modlitwa wieczorna nie powinna trwać dłużej niż dwadzieścia minut, a ty tylko bardzo rzadko powinienesz głosić kazania.

160. [Do kl. Guiberta, w Aix]³⁷⁸.

Gratulacje z okazji przyszłych święceń diakonatu.

Marsylia, 15 grudnia 1824 r.

Mój drogi i dobry przyjacielu, z wyprzedzeniem kilku dni zabieram się do złożenia ci gratulacji i wyrażenia swej radości z twoich zbliżających się święceń diakonatu^{379 380}. Życzę ci, mój drogi synu, wszystkich heroicznych cnót, jakie posiadali święci, którzy wkrótce staną się twoimi patronami. Choć nie żyjemy ani w centrum judaizmu, ani wśród pogan, to jednak przyzwyczajono nas do pewnego rodzaju prześladowania, które daje nam tę bardzo potrzebną *robur*, którą Duch Święty wyróżnia diakonów, a z której — jak się spodziewam — będziesz dobrze korzystał przy każdej okazji. To, że w dniu twego wyróżnienia będę daleko od ciebie, będzie dla mnie przykre. Jak ważny musiałem mieć powód, żeby cię nie wezwać tu, gdzie nie mogę się zwolnić z obecności! Wydaje mi się, że otrzymałbyś podwójną częśćkę, ale są ofiary, które trzeba umieć ponieść. Gdy nadejdzie czas kapłaństwa, ułożymy sprawę tak, aby wszystko pogodzić. Biskup, którego kpiąco nazywa się *Monsignorem Misji*⁷⁰, musi odgrywać jakąś rolę przy rozdziale niebiańskich darów, jakie Pan chce rozdać misjonarzom. Jeśli to możliwe, wszyscy musimy od niego coś otrzymać.

378 Yenneux, VIII s. 203; Pagnelle de Follenay, I s. 118; Rey, I s. 340. Yenneux, I s. 10*, podaje zdanie z listu z 3 grudnia pisanego do ojca Mye'a przebywającego w N.-D. du Laus: „Zależy mi na tym, aby między jedną a drugą misją odpoczywano przez piętnaście dni”.

379Guibert otrzymał diakonat 18 grudnia w Aix.

380Fortunat de Mazenod.

161. [Do o. Marcou, w Allauch]⁷¹.

Jurysdykcja. Instrukcje dotyczące życia chrześcijańskiego.

[Marsylia], 18 grudnia 1824 r.

W sprawie jurysdykcji nigdy nie stosuje się domniemania. Dlatego zakładając, że nie otrzymałeś odpowiedzi, o jaką prosiłeś biskupa, nie powinieneś być z tego wnioskować, że udzielił ci tego, o co prosiłeś, lecz że ci tego odmówił. Mówię ci o tym, aby ci przypomnieć zasadę. Twoje rozgrzeszenie byłoby nieważne pomimo twego listu. Zresztą udzielam ci władzy rozgrzeszenia w przypadku podanym w twoim liście.

Powiedz Suzanne'owi, że poświęcenie wielu dni na pouczenie ludu o tym, co nazywa się życiem chrześcijańskim, jest ważne. Trzeba bardzo nalegać na to, aby ludzie odczuli konieczność praktykowania cnoty. W tym celu trzeba ich nauczyć wielkiego szacunku najpierw do godności chrześcijańskiej, którą dotychczas w ogóle się nie przejmowali; następnie trzeba przejść do tego, co nakazuje praktykować prawo Boże, to znaczy przykazania Boskie i kościelne; dalej należy poruszyć wszystko, co wiąże się z religią, do której trzeba się nauczyć szacunku nawet w najmniejszych sprawach oraz stanowczo potępiać głupie żarty, na jakie czasami pozwala się sobie na temat religii, aby popisać się dowcipem. Taka swawola jest dość powszechna wśród wieśniaków. Słowem, trzeba poruszać sprawy począwszy od modlitwy porannej do wieczornej, od pierwszego aż po ostatni dzień roku. Wiele razy zdarzało mi się tłumaczyć w tym celu bądź to skrót wyznania wiary, bądź zalecenia zawarte w zbiorze pieśni.

Żegnaj, moje drogie dziecko. Dbaj o swoje siły bez kuszenia Boga.

⁷¹ Yenveux, I s. 167 i 232-233; Jeancard, s. 211.

161. [Do o. Marcou, w Allauch]⁷¹.

1825

162. [Do o. Courtesa, w Aix]'

Rada dotycząca przyjaźni między poszczególnymi nowicjuszami.

[Marsylia, 1824-1825^{381 382}]

Nie lekceważ zła moralnego B³⁸³. Sprawa jest poważna. Może on być przyzwyczajony do ogromnych przewinień. Staraj się go uleczyć. Jest to bardzo niebezpieczna namiętność, która staje się tak samo silna, jak to, co nazywa się miłością, albo — żeby lepiej się wyrazić — jest to właściwie miłość, której należy obawiać się nie mniej niż tej, która ma za przedmiot osobę tej samej płci. Z bojaźnią Bożą i pobożnością można utemperować jej żar, ale kończy się to brakiem jakiegokolwiek opanowania. Dlatego stosując lekarstwa na słabość, czuwaj bardzo uważnie nad tym nieładem, który niestety ma źródło w zbyt wielkiej zmysłowości naszego serca i w zepsuciu naszej natury.

Daj mi znać, czy przesunąłeś święto z pierwszego piątku na drugi dzień miesiąca. Dostosuję się do tego.

163. [Do kl. J.-A.-M. Martina, w Aix]^{384 385}.

Stowarzyszenie Misjonarzy z trudem może pomagać swoim rodzicom.

[Marsylia], 11 stycznia 1825 r.

Mój drogi przyjacielu, nie wiem, dokąd dojdziemy, jeżeli każdy członek Stowarzyszenia będzie chciał, aby ponosiło ono koszty wybrzków

³⁸¹Yenveux, IV s. 122; VIII s. 68.

³⁸²Yenveux (VIII s. 68) jako datę pierwszego paragrafu podaje 1825 r. O dwóch liniach drugiego paragrafu pisze: styczeń lub luty 1825 r. (Yenveux, IV s. 122). Pierwszy styczeń wypadł w piątek. Wobec tego te dwie linijki pochodziłyby z końca 1824 r. Te dwa fragmenty podajemy razem pod datą 1824-1825.

³⁸³Może chodzić o Bernarda. Z listów z 1824 r. wiadomo, że jego sprawowanie martwiło ojców de Mazenoda i Courtesa. Zmieniono mu nawet dom, posyłając go na Kalwarię w Marsylii (listy do Courtesa, 25 sierpnia 1824 r. i 21 lutego 1825 r.).

³⁸⁴Yenveux, III s. 36. Kl. Martin był wówczas subdiakonem. Z następnego listu można wnioskować, że Yenveux mógł źle odczytać nazwisko adresata tego listu.

³⁸⁵Rękopis Yenveux'go: ich.

[swoich]⁵ rodziców. Tego nie praktykuje się w innych stowarzyszeniach na pewno bogatszych niż nasze, które nie mogłoby zaradzić potrzebom własnych członków, gdyby nie pomoc z zewnątrz. Nie ma już powodów, abyś płacił za naczynia potrzaskane z głupoty twojego ojca, tak samo jak nie ma ich, aby to robił twój brat. Ten, kto ma korzystać z dóbr, powinien mieć możliwość ułożenia spraw. Zupełnie wystarcza, że rezygnujemy z wszystkiego i niczego nie wymagamy od swojej rodziny. Umarliśmy dla niej. Gdyby rodziny mniej na nas liczyły, szłyby swoją drogą bez nas...

164. [Do o. Honorata, w Aix]³⁸⁶.

1000 franków dla ojca pewnego oblata gotowe.

[Marsylia], 15 stycznia 1825 r.

Mój drogi przyjacielu, nikomu nic nie odbieramy, a jednak musimy zaopatrzyć wszystkich. Bóg nam niewątpliwie pomoże, ponieważ postępujemy bardzo po chrześcijańsku. Otóż rodzina naszego ojca M.³⁸⁷ potrzebuje pomocy. Decyduję się dać mu zadatek tysiąca franków, na które pan M. wystawi weksel na konto mojej matki. Zgadza się, aby ta suma pożyczona bezprocentowo została zwrócona jedynie przez codzienne dostawy, jakie pan M. robi dla domu, a które będą stopniowo odliczane od kapitału.

165. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁸⁸.

Wyznaczyć członkom Stowarzyszenia kolejne numery, które posłużą do znakowania bielizny. Ojciec Honorat jest proszony o sporządzenie listy członków Stowarzyszenia.

[Marsylia], 17 stycznia 1825 r.

Zgadza się na propozycję przydzielenia każdemu numeru do oznaczania bielizny, ale aby zbyt nie mnożyć znaków, może byłoby lepiej oznaczać różne domy literami, a nie cyframi. Przedstawiam tę refleksję ojcu Honoratowi, który jest bardzo obeznany w tych sprawach, podobnie jak w wielu innych. Jeśli idzie o numery, to trzeba je nadać członkom w całym

³⁸⁶Yenveux, VII s. 95.

³⁸⁷Nazwisko u Yenveux'go trudne do odczytania: Martin albo Marcou. Sądzymy, że chodzi o Marcou, który był ojcem (Yenveux pisze „p. M...”) i którego rodzina mieszkała w Aix, podczas gdy Martin był scholastykiem i pochodził z Gap.

³⁸⁸Yenveux, VII s. 60* i 270.

Stowarzyszeniu, a nie według domów, ponieważ nie byłoby to trwałe. A zatem mnie przydzielono by numer 1, ojcu Tempierowi 2 i tak dalej, aż do ostatniego. Zaproponuj to, jeśli uważasz, że tak będzie dobrze.

Przy oznaczeniu poszczególnych osób nie byłoby konieczne wzmiankowanie konkretnego domu, w którym aktualnie przebywają. Ten znak służyłby tylko do oznaczenia bielizny i odzieży wspólnej.

Prosiłem Honorata o przysłanie mi fragmentu testamentu³⁸⁹, który powinien się znajdować w czarnym portfelu.

Proszę ojca Honorata, aby mi przesłał starannie wykonany wykaz zawierający w kolumnach numer, nazwiska, imiona, dzień urodzenia, wstąpienie do nowicjatu, datę obłacji, dzień otrzymania kapłaństwa, miejsce urodzenia (miejsce urodzenia po dniu urodzenia) wszystkich członków Stowarzyszenia. W tym wykazie należy umieścić tylko oblatów. W drugim wykazie umieścić zwykłych nowicjuszy. Co do mnie to urodziłem się w Aix, 1 sierpnia 1782 r., mam na imię Karol-Józef-Eugeniusz, kapłanem zostałem 21 grudnia 1811 r. Tempier ma na imię François-de-Paul-Henri. Urodził się pierwszego kwietnia 1788 r. Kapłanem został [26 marca 1814 r.]. Dupuy ma na imię Jean-Alexandre. Urodził się w Aix 29 listopada 1798 r. Kapłanem został [16 czerwca 1831 r.].

166. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁹⁰.

Przetłumaczyć Reguły na łacinę.

[Marsylia], 18 stycznia 1825 r.

Mój najdroższy przyjacielu, pisałem do ciebie wczoraj, a ciągle mamy sobie do powiedzenia tyle rzeczy, że nieuchronnie pozostaje coś do załatwienia. Ofiarowałeś się przetłumaczyć nasze Reguły, a ja przyjąłem twoją propozycję, ale nic nie ustaliliśmy, pozostawiając mi dopracowanie początku w celu poprawienia pewnych zbyt surowych i zbyt oratorskich wyrażen. Miałem tak mało wolnego czasu, że nie mogłem jeszcze się do tego zabrać. To tłumaczenie byłoby jednak pilne. A oto, co mi przyszło do głowy dziś rano w czasie dziękczynienia, które — jak widzisz — nie jest wolne od roztargnień. A może weźmiesz tę myśl za dobre natchnienie? Chodzi o to, abyś zaczął tłumaczyć pojedyncze fragmenty i abyś — w razie potrzeby — korzystał z pomocy tych naszych oblatów, o których wiesz, że są w stanie to zrobić i którzy przy tym byłiby dość dobrymi łacinnikami.

³⁸⁹Możliwe, że chodzi o Jourdana, który wówczas był jedynym zmarłym oblatem.
³⁹⁰Yenveux, IV s. 12.

167. [Do o. Marcou, w N.-D. du Laus]³⁹¹.

Jak najlepiej zarządzać sprawami domu. Ubóstwo nowicjatu.

[Marsylia], 29 stycznia 1825 r.

Sprawozdanie, o stanie rzeczy w Notre-Dame du Laus, jakie mi przesyłaś, nie dziwi mnie, ale nie jestem z niego bardzo zadowolony, bo to dowodzi, że bardzo zaniedbano finanse. Należało pomyśleć, że mamy w nowicjacie bardzo rzetelnych ludzi, ale nie mających ani grosza, i że trzeba jednak ich wyżywić i przyodziać. Zalecam ci więc jak największą oszczędność i wielkie poczucie porządku.

Wymagane przez Reguły księgi rejestrowe warto kupować w Gap. Powinny być proste i niewyszukane.

168. [Do o. Courtesa, w Aix]³⁹².

Ojciec de Mazenod nie ma czasu, aby udać się do Aix na pierwszy piątek miesiąca.

[Marsylia], 2 lutego 1825 r.

Dziś nie odwiedziłem was, ponieważ w niedzielę muszę towarzyszyć biskupowi w podróży do Aubagne, Cassis i Gemenos³⁹³. Ta podróż będzie trwała prawie cały przyszły tydzień. Gdybym wyjechał dziś do Aix i pozostał tam do soboty wieczora, kiedy ułożyłbym list pasterski, czym przecież trzeba stale się zajmować?

391Yenveux, VII* s. 55.

392Yenveux, IV s. 122.

393Kopistka Yenveux'go pisze te trzy słowa nieczytelnie i błędnie. Z listu pisanego 4 lutego do pani de Mazenod wiadomo, że chodzi o Aubagne, Cassis i Gemenos.

Rady dotyczące odmawiania brewiarza.

[Marsylia], 10 lutego 1825 r.

Brewiarz trzeba odmawiać w wielkim skupieniu ducha, bez śpiewu i intonacji, ale spokojnie i z uważnym przestrzeganiem przerw.

170. [Do o. Courtesa, w Aix]^{394 395}.

Łacińskie tłumaczenie Reguł trzeba byłoby powierzyć jednemu ojcu.

[Marsylia], 21 lutego 1825 r.

Ojciec Tempier opowiadałby się za tym, aby ojciec Albini zajął się wyłącznie rozpoczętym tłumaczeniem i aby nie był na misjach. Zrobił on taką samą uwagę jak my na temat różnorodności tłumaczenia dokonanego przez wiele osób, z których każda ma swój styl. Ten brak będzie się rzucał w oczy. Dlatego wolałby, aby podjął się tego ktoś jeden, a ponieważ ty jesteś zbyt zajęty, aby się tego podjąć³⁹⁶, wydawałoby się, że należałoby wybrać Albiniego. Nielatwo decydować w tej sprawie. Skoro dobry ojciec Albini liczył na misję, to czy odsuwanie go od nich nie byłoby robieniem mu zbyt przykrości³⁹⁷? Byłby inny sposób, a mianowicie abyś nadał kolorytu całej pracy, wprowadzając modyfikacje nawet w tym, co ojciec Albini zrobił dobrze.

Posyłam ci to, co zrobił ojciec Bernard, nie mając nawet czasu, aby to przeczytać. Jeżeli będzie trzeba, wprowadzisz poprawki, tak jak w tym, co przekazałem ci wcześniej.

Artykuły Reguł, które trzeba poprawie i przetłumaczyć.

[Marsylia], 22 lutego 1825 r.

Jeżeli możesz jeszcze popracować, to zajmij się rozdziałem III. Mam ciągle ten sam kłopot z artykułem 9 paragrafu 2. Proszę cię, abyś się nad nim

394Yenveux, II s. 135.

395Yenveux, IV s. 11.

396Kopistka Yenveux go pisze: „aby ci zlecić”.

397Ojciec Albini miał za kilka dni wyjechać na misję w Puylobier, którą głosił z ojca-mi Mye'm i Honoratem (29 lutego — 25 marca). Por. *Missions* 1897, s. 222-228. Miał jednak czas, aby przed swoim wyjazdem przetłumaczyć wszystko. Oto co pisze do Założyciela 26 lutego: „Pracowałem dzień i noc nad przetłumaczeniem sporej części naszych Konstytucji. Praca była wykonywana trochę z pośpiechem; chciałbym ją przejrzeć, ale ponieważ nie mam na to czasu, mam nadzieję, że nasz dobry ojciec Courtes postara się temu zaradzić...” Oryginał w arch. Postulacji.

zastanowił, abyś go przemyślał i powiedział mi, co o nim myślisz^{398 399}.

W każdym domu Stowarzyszenia w celu podsunięcia jego mieszkańcom kilku dobrych myśli o śmierci zawsze będzie przechowywany zapasowy krzyż, umieszczony na widocznym miejscu w jakiejś wspólnej sali domowej. Krzyż ten włoży się do rąk zmarłego i z nim zostanie on złożony do grobu⁴⁰⁰.

172. [Do o. Vachona, w Aix]⁴⁰¹.

Upomnienie braterskie. Rady dotyczące spowiedzi.

[Marsylia], 28 lutego 1825 r.

Mój drogi przyjacielu, byłoby wielką niedoskonałością dopatrywać się złego w tym, że ojca zganiono za kilka pomyłek, które ojciec mógł zrobić, rozpoczynając posługę, a prawdziwą niesprawiedliwością mieć za złe tym, którzy mnie o tym powiadomili. Jedni i drudzy wywiązaliśmy się z niezbędnego obowiązku i wydaje mi się, że zamiast się skarżyć, powinien ojciec gratulować sobie całkowicie braterskiej czujności, która upewnia ojca kroki i strzeże przed błędem złudzenia.

Ojciec zna nasze Reguły. Pod tym względem są one niezwykle mądre. Nigdy nie uchylajmy się przed nimi. Pierwszym, którego zganilem w tej sprawie, jest sam superior, bo za wcześniej powierzył ojcu posługę, której znajomości nie zdobywa się z natchnienia. Powinien wiedzieć, że

398Yenveux, IV s. 13; VI s. 143.

399W pierwszej części Reguł artykuł 9 paragrafu 2 rozdziału 3 mówi o spowiedaniu do późnego wieczoru w czasie misji. W drugiej części jest mowa o kierownictwie powierzonym superiorowi.

400Chodzi o art. 6 paragrafu II rozdziału 4 z II części rękopisu IV (ostateczny tekst francuski) Reguł.

401Rambert, II s. 662; Yenveux, II s. 81 i 94; IV s. 228. Ojciec Vachon towarzyszył ojcom Mye'owi, Touche'emu i Suzanne'owi w misji w St-Bonnet (styczeń — luty 1825 r.). Por. *Missions O.M.I.*, 1897 s. 226.

nowy spowiednik może się mylić i być wprowadzany w błąd. Dlatego po udzieleniu ojcu pewnych ustnych wskazówek, których nie ma w książkach, powinien wymagać, aby ojciec bardzo często go się radził w spotykanych przypadkach i co do stosowanej metody. Wszyscy to przechodziliśmy, mój drogi przyjacielu. Wydaje się, że ojciec uwierzył, iż zna te sprawy na tyle, że może postępować bez przewodnika i dlatego ojciec pobłądził. Wydaje się, że w tym właśnie jest coś pozytywnego. Ale nie oskarża się ojca o przestępstwo. Po co więc się niepokoić? Po co się skarżyć? Nie miałem zamiaru pisać do ojca na ten temat, lecz planowałem w czasie mojej najbliższej podróży porozmawiać z ojcem szczerze i całkowicie po przyjacielsku, aby poprawić to, co uważalibyśmy za błędne i uznać to, co byłoby dobre. Niech więc ojciec uspokoi swe serce i niech będzie przekonany, że wówczas, gdy kogoś spośród nas się chwali albo gani, zawsze ma się na względzie jedynie jego jak największe dobro, godność świętego posługiwania i chwałę Bożą.

...Chętnie zgodziłbym się, aby ojciec poczekał z dopuszczeniem jej do Komunii w czasie mszy z licznym udziałem wiernych, dopóki ojciec nie będzie pewniejszy co do jej wytrwałości, ale już teraz może ją ojciec dopuścić do pojednania, a nawet pozwolić jej przystępować do Komunii w czasie mszy, na której nie ma dużo ludzi. Następnie na podstawie żarliwości jej skruchy, skromności i odrazy do okazji popełnienia grzechu ojciec osądzi, do jakiego stopnia może umożliwić przystępowanie do Komunii, bo ojciec musi mieć na względzie przede wszystkim unikanie okazji⁴⁰².

173. [Do o. Courtesa, w Aix]⁴⁰³.

Tłumaczenie i korekta Konstytucji.

[Marsylia], 12 marca 1825 r.

Źle zrobiłeś, tłumacząc osobny przepis dotyczący misji. Jeszcze go nie przejrzałem. Możesz pracować nad rozdziałem III, pt. Inne zasadnicze uwagi. Część poświęconą ślubom powierzę ojcu Bernardowi.⁴⁰⁴

Po co wyposażył nas w tę posługę pokoju? Po co złożył w nas to słowo pojednania, jeśli nie po to, aby było skutecznie udzielane grzesznikom, żeby ich grzechy nie były już im poczytane, żeby otrzymali przebaczenie i żeby faktycznie zostali pojednani z Bogiem...

*Uberemque regenerationis fontem...*²⁵ Odrodzeńcza płodność dusz, które

402Ten tekst u Yenneux²go II s. 94 jest podany bez daty.

403Yenneux, II s. 87; IV s. 13.

404Osobny przepis dotyczący misji tworzy paragraf 2 rozdziału II pierwszej części. Rozdział III drugiej części mówi o innych zasadniczych uwagach.

zostały w nim złożone przez J[ezusa] C[hrystusa]...

Posługa słowa nie może zastąpić sakramentu pokuty ustanowionego przez J[ezusa] C[hrystusa], aby pojednać człowieka z Bogiem.

Wydaje mi się, że niezależnie od tego, co mówi Tempier, można skreślić.^{405 406}

174. [Do o. Mye'a, w Puylobier]⁴⁰⁷.

Zakończenie misji w Puylobier w Wielkim Tygodniu.

[Marsylia], 16 marca 1825 r.

Lepiej zrobić Komunię w Wielki Czwartek i postawić krzyż w Wielki Piątek, a następnie w Wielką Sobotę wyjechać, aby się spotkać ze swymi braćmi w świętym dniu wielkanocnym.

175. [Do o. Courtesa, w Aix]⁴⁰⁸.

Zatroszczyć się o książki w bibliotece.

[Marsylia], 5 kwietnia 1825 r.

Chciałbym polecić do przeczytania *Memorial catholique* ale wydaje mi się, że w listopadzie zatrzymałeś go w Aix. Postaraj się go odszukać. Na ogół nie troszczymy się dostatecznie o książki. Ojciec Suzanne zabrał dwie, których prawdopodobnie potrzebował, ale nie chciałbym, aby mu je darowano bez uprzedzenia mnie o tym i otrzymania na to pozwolenia.

405Pierwszy tekst łaciński Reguł: Pars I, cap. 3, par. 2, art. 1.

406Yenveux (II s. 87) przytacza te fragmenty jako zawarte w liście z 12 marca.

407Yenveux, I s. 108. Misja w Puylobier w diecezji Aix była głoszona przez ojców Mye'a, Honorata i Albiniego. Por. *Missions O.M.I.*, 1897 s. 227-228.

408Yenveux, VII s. 36* i 39*.

176. [Do o. Tempiera, w Marsylii]²⁹.

Plan otwarcia placówki w Ales nam nie odpowiada, ale biskup de Chaffoy umieści ojców w Nimes.

[Nimes^{409 410}], 7 kwietnia 1825 r.

... Tymczasem proponuje się ojcu zamieszkanie za czynsz w małym domu na koszt parafii i aby ojciec pomagał proboszczowi jako wikary, a w niedzielę udawał się z mszą świętą do różnych opuszczonych parafii oddalonych od Alais⁴¹¹ o dwie albo trzy mile. Nie sędzę, żeby to należało do powołania naszych misjonarzy. Dlatego jestem stanowczo zdecydowany w ogóle nie przyjmować tego rodzaju propozycji. Jednakże wybierzemy się do Alais, aby nie wyglądało, że działamy nierozważnie i bez znajomości sprawy.

A zatem, mój drogi przyjacielu, nasze nadzieje po raz drugi zawodzą. Wydaje mi się, że słyszę, jak ojciec mówi, że mamy pecha w diecezji Nimes, ponieważ mimo naszej dobrej woli, aby jej służyć i skutecznie w niej pracować dla chwały Bożej i zbawienia dusz, nie możemy tego przeprowadzić. Jednakże nie wszystko jest stracone, a dobry Bóg, który zna nasze dobre pragnienia i czystość naszych intencji, niezawodnie zatroszczy się o swoje dzieło. Uważam nawet, że mogę ojcu powiedzieć, iż Jego ostateczna wola jest już widoczna. Oto gdzie jesteśmy. Zaraz po rozmowie z księdzem Laresche⁴¹² udałem się do biskupa, aby podzielić się z nim swoimi myślami. Doskonale mnie zrozumiał i okazał mi wolę pomocy. Zgodził się z tym, że takie osiedlenie się jakie przewidziano w Alais, nie nadawało się do realizacji i — zdziwiłby się ojciec — od razu zrozumiał, kim jesteśmy i czego chcemy. Nie ukrywałem przed nim, że, choć nie mamy większego pragnienia niż praca zgodna z naszym powołaniem, naszą ambicją jest szerzenie i propagowanie dzieła, które Pan nam powierzył. Nie obawiałem się wyznać mu, że byłbym bardzo zadowolony, gdybym mógł założyć wspólnotę w jego pobliżu, w mieście biskupim. To miejsce odpowiadałoby nam: wszak jesteśmy adiutantami biskupów i wypadałoby, abyśmy stale mogli otrzymywać ich

409 Yenveux, II s. 10 i 146; Rey, I s. 341; Rambert, I s. 401.

410Ponieważ zamiar otwarcia placówki w St-Pons nie doszedł do skutku, Założyciel chciał się upewnić, czy może odpowiedzieć na życzenie proboszcza z Ales w diecezji Nimes. Wyjechał 5 kwietnia z ojcem Suzanne'em. W tym liście z 7 kwietnia przedstawia sytuację. 11 ponownie spotyka się z biskupem de Chaffoy, który pragnie jak najszybciej misjonarzy, ofiarując im dom w pobliżu wyższego seminarium. Fragmenty tego listu mogły być pisane w kilkudniową przerwę. W połowie maja ojcowie Mye, Honorat i Guibert byli już w Nimes.

411W XIX w. pisano Alais. Ten pierwszy paragraf (Yenveux, II s. 146) jest datowany na 1826 r., ale z kontekstu wynika, że chodzi o list z 7 kwietnia 1825 r.

412Kopistka Yenveux'go pisze: „M. Ayect”. W *Almanach du Clerge de France* (Rocznik kleru francuskiego) z 1825 r. takiego nazwiska nie ma wśród kanoników i proboszczów diecezji Nimes. Z kontekstu wynika, że chodzi o księdza Laresche, kanonika, sekretarza w kurii biskupiej.

polecenia itd. Poruszyłem kilka szczegółów dotyczących naszego ducha i naszego sposobu życia itd. Wszystko, o czym mu mówiłem, bardzo mu się podobało i jak najbardziej szczerze oświadczył mi, że musi się zająć tą sprawą⁴¹³.

.. Ojciec zdaje sobie sprawę z korzyści z umieszczenia w seminarium do czasu znalezienia odpowiedniego lokalu. Kto więc, czy Bóg nie powoła do nas kogoś spośród tylu młodych wychowanków, którzy mogą nabrać dla nas pewnego szacunku, patrząc z bliska na tych, których tam ulokujemy. Ale kogo tam dać? Wybór nie będzie łatwy. Ojciec Mye do tego się nie nadaje. Trzeba byłoby pokazać tam wielką staranność zakonną, wielką dokładność. Honorat, Albini i Vachon, albo kto jeszcze? Chętnie skierowałbym tam Arnoux. Albini jest bardzo niedoświadczony i nowy. Vachon również bardzo nowy i bardzo chłodny⁴¹⁴.

177. [Do o. Courtesa, w Aix]⁴¹⁵.

Nowenna do błogosławionego Alfonsa Liguoriego z prośbą o uzdrowienie Caroline'y de Boisgeliny.

[Paryż], 21 [maja] 1825 r.⁴¹⁶

Zdając się całkowicie na świętą wolę Bożą, moglibyśmy podjąć starania u świętego, którego tak często wzywaliśmy dla innych. Proszę cię więc, abys w niedzielę Trójcy Świętej rozpoczął nowennę do błogosławionego Alfonsa Liguoriego. Trzeba będzie wystawić w domu relikwie świętego i polecić wszystkim naszym ojcom i klerykom odmawianie z gorliwością i ufnością litanii do błogosławionego z modlitwą. Poleć przyjęcie

413Rambert (I s. 341) przytacza fragment tego paragrafu, podając że został on napisany 7 stycznia 1825 r.

414U Yeneux'go (II s. 10) ten trzeci paragraf nosi datę 2 kwietnia. Chodzi o dalszy ciąg listu z 7 kwietnia.

415Yeneux, IV s. 166.

416Bp Fortunat de Mazenod i Eugeniusz 9 maja wyjechali do Paryża na koronację Karola X, która odbyła się 29 maja. Yeneux nie podaje miesiąca. Niewątpliwie chodzi o 21 maja, przed niedzielą Trójcy Świętej, która przypadła 29 maja.

Komunii na początku i na końcu nowenny. Będziemy się tutaj łączyli z tymi modlitwami, a jeśli w planach Bożych jest kanonizacja Jego sługi, nasza mała zostanie uzdrowiona⁴¹⁷.

178. [Do o. Courtesa, w Aix]⁴¹⁸.

Oczekiwanie na przybycie króla. Wzgarda dla świata i zaszczytów.

Reims, 26 maja 1825 r.

Najdroższy przyjacielu, kiedyż znajdę się tak daleko od świata, żebym go nie widział i nie słyszał? Im bardziej przyglądam mu się z bliska, tym bardziej wydaje mi się godnym pogardy i okropnym. Tym razem mogę powiedzieć, że znajduję się w centrum przepychu, w sytuacji, w której próżność roztacza wszystkie swoje bogactwa. Trudno o coś bardziej wystawnego. A to są jeszcze tylko przygotowania do najpiękniejszej ceremonii w całym królestwie potężnego monarchy. Oczekując na jego przybycie, wszyscy wielcy w królestwie gromadzą się tłumnie i gniją w tym małym punkcie na ziemi. Wszyscy sycą się próżnością, podziwiają i zachwycają się. Uważają się za wybrańców, dlatego że są w miejscu, które w tym momencie jest ośrodkiem zainteresowania całej Europy. Oklaskują wyniesienie na piedestał pewnych osobistości, którym w głębi serca zazdroszczą, ale też schlebiają, ponieważ mają nadzieję na przywileje. Nie skończyłbym, gdybym chciał ci opisać wszystko, czemu z tak bliska się przyglądam, ale też nie jestem w stanie wyrazić, jak bardzo gardzę tym wszystkim, co podziwiają i czego pożądamy niemal wszyscy. Być może jestem jedyny, który znalazł się dość wysoko, aby podeptać tyle wielkości, tyle zaszczytów i tak wielkie bogactwa. Tylko kilku na tym świecie, takich jak ty, jest godnych tego, aby zająć to miejsce i zasługujących na miłość. Dlatego oddaję ją wam całkowicie i bez reszty. Gdybym się odważył powierzyć papierowi pewne refleksje, które dotyczą tylko tych, którzy noszą nasz strój, opowiedziałbym ci cudeńka. Dowiedziałbyś się, czym jest zasługa, co trzeba robić, aby być cenionym, szanowanym, chwalonym, wysławianym, co nazywa się dobrem, a co złem, kto postępuje dobrze i jak naprawdę należy postępować. Czegoż byś się nauczył? Prawdę mówiąc, nie byłoby to nic innego niż to, co wiesz, ale cóż to znaczy! Tak należy myśleć, mówić i działać, aby robić majątek i awansować. Życzę tym ludziom dużo szczęścia, ale postępując w przeciwnym kierunku, re-

⁴¹⁷Mazenodowie zatrzymali się w Paryżu u Sióstr Najświętszego Serca Jezusowego na ulicy Verennes, gdzie pensjonariuszką była ich siostrzenica, Marie Caroline de Boisgelin. Zachorowała ona na gruźlicę i lekarze nie dawali jej żadnej nadziei na wyzdrowienie.

⁴¹⁸Yeneux, V s. 264-265; Rambert, I s. 406-407.

zerwuję sobie protest swoim postępowaniem przeciw tylu kłamstwom, złudzeniom i pożałowania godnej ułudzie. Moją jedyną pociechą będzie zawsze widok współbraci kroczących ze mną ścieżkami, które z każdym dniem stają się coraz bardziej nieznane, ale na których znajdziemy jeszcze ślady świętych, aby świadczyły o ich przejściu i zachęcały tych, którzy chcą dojść tam, gdzie oni się znajdują.

Kończę list dzisiaj i w wielkim pośpiechu, aby nie spóźnić się na pocztę, która odchodzi w południe. Tutaj nic się nie robi i na nic nie ma się czasu. To bardzo dobre dla tych, którzy żyją pustką i marnością. Nam trzeba czegoś innego. Spodziewam się, drogi przyjacielu, że czujesz się dobrze. Za miesiąc prawdopodobnie będę miał przyjemność cię uściskać. Tak bardzo zajmuję się tym, co się tutaj dzieje, iż zapomniałem ci powiedzieć, że król uroczystie obejmie urządowanie jutro o godzinie drugiej, że z naszymi biskupami będziemy od południa oczekiwać go w katedrze, dokąd się uda, aby uczestniczyć w pierwszych nieszporach i wysłuchać kazania, które ma wygłosić J. E. kardynał de la Fare, że złoży swój prezent kościołowi w Reims, na który składają się przepiękne szaty, naczynia liturgiczne itd., że nazajutrz, w niedzielę, trzeba będzie przed szóstą udać się do kościoła, a zatem odprawić mszę nocą, że w poniedziałek odbędzie się pochód szlachty, a we wtorek wielka defilada wojskowa, z której się zwolnimy, ponieważ ten właśnie dzień wybraliśmy na odjazd...

179. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴¹⁹.

Wzgarda dla świata. Polutowanie nad tak wielką marnością.

[Reims], 27 maja 1825 r.

Mój drogi Tempierze, ma ojciec szczęście, że piszę do ojca dopiero po wyładowaniu zgrzyźliwego nastroju w dwóch listach, które napisałem do Aix i Paryża. Jeśli świat może ofiarować tylko tyle piękna, to niezależnie od tego, jak innych kusiłby tak wielki przepych, tak wiele czarujących chimer, jestem tym tylko jeszcze bardziej utwierdzony w pogardzie, na jaką on zasługuje i jaką zawsze we mnie wzbudzał. Przebiegając po tych pięknych apartamentach, po tak wspaniałych portykach, a nawet po kościele, który chwilami jakby zmieniał swój cel, jakby przestawał być domem Bożym, a stawał się kosztowną świątynią marności, wewnątrz byłem zadowolony, że przeciwstawiam się światu, robiąc coś wspanialszego, bardziej olśniewającego. A zatem — mówiłem — jesteś już wyczerpany; nie możesz iść dalej; wiedz jednak, że nie mogłeś zaspokoić najmniejszego z moich uczuć, wypełnić

⁴¹⁹Yenveux, V s. 265; Rambert, I s. 407.

najmniejszego zakamarka mego serca.

Moje refleksje przenosiły mnie dalej, gdy zastanawiałem się nad ludźmi, którzy się tu gromadzą i — nie pomijając naszej grupy — co za litość ogarnia człowieka na widok takiej marności! Wpatrują się chciwie w rubiny i we wstęgi; otwierają szeroko oczy na widok błękitu, czerwieni i fioletu. Wychwalają, podziwiają i zachwycają się; a ja — proszę nie powtarzać — odzierając w duchu cały ten świat z tych liberii, kpię sobie, czuję litość albo się oburzam. Proszę jednak nie przypuszczać, że mój stoicyzm sprawia, że jestem niesprawiedliwy. Nie! Przechodząc, oddaję hołd cnocie, gdy ją spotykam, ale rzadko jest ona taka, jak ją pojmuję, jaką bym miłował.

180. [Do ojców Mye'a i Honorata oraz do kl. Guiberta, w Nimes]⁴²⁰.

Radość z wiadomości o ich przybyciu do Nimes. Napisać do biskupa de Chaffoy. Zachowanie w stosunku do księży i seminarzystów.

Paryż, 2 czerwca 1825. r.

Moi najdrożsi przyjaciele, chciałbym odpowiedzieć każdemu z was z osobna, ale duch ubóstwa na to nie pozwala. Otrzymacie więc na tej samej kartce wyrazy uczuć, jakie żywię w sercu do takich braci jak wy.

Wiadomość o waszym przybyciu do Nimes sprawiła mi dużo radości. Początki tej powstającej placówki zapowiadają się dobrze. Silni mocą naszych dobrych intencji musicie przede wszystkim pozyskać uznanie i miłość tych, którzy mogą wspomóc albo osłaniać waszą gorliwość. Bez płaszczenia się można załatwić pewne sprawy, w których spieranie się byłoby niebezpieczne. Bądźcie zatem uprzedzający wobec księży, którzy zbyt często są drażliwi do przesady.

Dobrze byłoby pomyśleć jak najszybciej o liście do biskupa. Ojciec Mye mógłby napisać w imieniu wszystkich, aby mu powiedzieć, że ze względu na to, iż zostaliście przez niego wezwani do jego diecezji, waszym pierwszym staraniem jest oddanie się pod jego protekcję i poproszenie go o błogosławieństwo. Ułożycie kilka zgrabnych zdań, aby mu wyrazić swoje oddanie i posłuszeństwo, i prześlecie mi ten list otwarty. Przeczytam go przed doręczeniem go biskupowi.

Zalecam naszemu wspomniałemu ojcu Honoratowi dużo umiarkowania. Codziennie pod koniec oracji powinien powiedzieć kilka refleksji na ten temat. Najmniejszy brak roztropności wyrządziłby spore szkody na samym początku, tym bardziej że biskup niczego tak się nie boi jak właśnie tego. Nie robiąc wrażenia, że na tym wam zależy, bądźcie bardzo uprzejmi w stosunku do

⁴²⁰Yenveux, II s. 11-13; RAmbert, I s. 402.

seminarzystów. Ojciec Mye musi uważać, aby nie poruszać sprawy wprost, ale moim wielkim pragnieniem i nadzieją jest, aby niektórzy z tych młodzieńców, poruszeni waszym dobrym przykładem, waszą zakonną starannością i wzniosłością posługi, której się poświęcacie, zbliżyli się i zechcieli wstąpić w nasze szeregi. Mówcie zatem z głębi serca: *ut in messem tuam mittas operarios secundum cor tuum*⁴²¹. Bardzo mi zależało, abyście przybyli do Nimes przed wyjazdem seminarzystów. Ważne było, aby was zobaczyli i przyjrzeni się wam z bliska. Nie należy jednak przebywać z nimi do przesytu. Bardzo wystrzegajcie się wszczynania kiedykolwiek jakiegokolwiek dyskusji teologicznej. Na to jeszcze nie czas. Mówcie czasami o uroku naszego życia, o szczęściu, jakim się cieszymy, o cudach, jakie Pan czyni przez naszą posługę, ale nie może powstać wrażenie, że tak mówicie, aby ich przyciągnąć. Naprawdę chcemy tylko tych, których dobry Bóg nam posyła: ale *fides ex auditu*⁴²².

.. Czyż drogi kleryk Guibert nie chciałby od razu szukać tam książek, podczas gdy nie ma jeszcze ani łóżka, ani garnka? Pod tym względem znam go doskonale.

PS. Uzgodniono, że wszystkie swoje ćwiczenia będziecie odbywali oddzielnie od seminarzystów, nawet szczegółowy rachunek sumienia, który powinien poprzedzać sekstę i nonę. Byłoby jednak dobrze, aby wiedzieli, co robicie.

421Mt 9,38; Łk 10,2.
422Rz 10,17.

181. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴³.

Korzyści i nieprawdopodobieństwo mianowania ojca de Mazenoda koadiutorem jego stryja w Marsylii.

[Paryż], 4 czerwca 1825 r.

Drogi przyjacielu, co za radę daje mi ojciec w swoim numerze 4?⁴²³ ⁴²⁴
Nie będę mógł zrobić nic innego niż próba podporządkowania się zrządzonemu Opatrzności, gdyby jej wolą było, abym przyjął ciężar, o którym ojciec mi mówi. Zresztą nie będę wystawiony na tę próbę, ponieważ tylu ludzi ustawia się skromnie w szeregach, że istnieje kłopot z zadowoleniem ich, nie myśląc już o tych, którzy się kryją, aby ich nie dostrzeżono. Myśl, aby umocnić dobro już zdziałane w Marsylii, aby wykonać to, co się zamierza, aby konspiratorów i schizmatyków pozbawić wszelkiej nadziei, wraz z nadzieją posiadania przez długi czas tytułu bez funkcji, skłaniałaby mnie do rozważenia bez skrajnej niechęci⁴²⁵ tego, czego ojciec pragnie przede wszystkim, ale nie myślę, aby to mogło się urzeczywistnić. Na wszystko inne byłoby potrzebne wielkie posłuszeństwo rozkazowi i, nie ma co się lękać, gdyby to coś było możliwe, to służyłoby ono raczej całkiem innemu zamiarowi niż ten, który by nam odpowiadał.

182. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴²⁶.

Ojciec de Mazenod nie zgodziłby się zostać koadiutorem swego stryja w Marsylii.

[Paryż], 13 czerwca 1825 r.

Tutaj zaczyna krążyć pogłoska, że biskup chce mnie na swego koadiutora, co niewątpliwie musi złościć tych, którzy wiedzą, że nie jestem podobny do wielu ich znajomych. Mój stryj jednak na pewno nikomu nie mówił o tak strasliwym dla Kościoła zamiarze. Ale czego strach nie każe mówić?

Jeśli idzie o mnie, to mówię ojcu szczerze, że im bardziej przyglądam się pewnym osobistościom, tym mniej jestem skłonny do ich naśladowania. A z pewnością gdyby trzeba było postępować tak jak oni, a tak musiałoby być, bo

⁴²³Yenveux, III s. 235.

⁴²⁴Czwarty list napisany przez ojca Tempiera w czasie pobytu Założyciela w Paryżu. W tym zaginionym dziś liście ojciec Tempier radził ojcu Mazenodowi, aby został koadiutorem swego stryja, gdyby mu to stanowisko zostało zaproponowane albo też żeby przyjął „cokolwiek innego” (por. ostatnie zdanie), to znaczy niewątpliwie inne biskupstwo. Sens tego listu, zwłaszcza ostatniego zdania, musiał być zrozumiały dla ojca Tempiera, ale dla innych takich jak my, wydaje się niejasny. Może to było zamierzone, aby uniknąć jakiegokolwiek niedyskrecji.

⁴²⁵To znaczy: bez zbytejnie niechęci

⁴²⁶Rey, I s. 324 i 345.

są chwaleni, bardziej niż kiedykolwiek byłbym zdecydowany stać pokornie w drugim rzędzie i na ostatnim miejscu albo — żeby się lepiej wyrazić — chciałbym w ogóle nie mieć miejsca w tym świecie, w którym wszystko jest korupcją, kłamstwem, próżnością, ohydą...

Ksiądz Caire odwiedził nas tylko raz. Ma niewątpliwie słuszne powody: może jego sumienie coś mu wyrzuca. Jeśli idzie o mnie, to wczoraj zostawiłem kartkę w jego drzwiach⁴²⁷.

183. [Do o. Mye'a, w Nimes]⁴²⁸.

Niech ojciec Honorat będzie roztropny i cierpliwy. Zaprosić ojca Suzanne'a na rekolekcje dla więźniów. Nie brać udziału w rekolekcjach duszpasterskich.

[Paryż], 19 czerwca 1825 r.

Najdroższy ojcie Mye'u, wczoraj zaniósłem ojca list do biskupa. Przeczytał go przy mnie i zdawał się być poruszony wyrażonymi w nim uczuciami. Ten bardzo godny polecenia i pełen pragnienia dobra prałat chce tylko zatrudnić was zgodnie z tym, czego zdaje się życzyć sobie wasza gorliwość. Tymczasem z pewną przykrością widzę, że nasz najdroższy ojciec Honorat poszedł dalej bądź to w rekolekcjach w Saint-Baudile, bądź w rekolekcjach dla mężczyzn w katedrze. Niedostatecznie zapoznał się z instrukcjami, które otrzymał, skoro podejmuje ryzyko pracy w wielkim mieście, zwłaszcza na początku naszego tam osiedlenia się. Trzeba było do tego nie dopuścić. Ojciec zna solidność zasad tego drogiego ojca. Bez obawy można mu powiedzieć wszystko. Działając tylko dla Boga, z prostotą podporządkowuje się wszystkiemu, co nakazuje mu posłuszeństwo.

Uważam, że na te rekolekcje w więzieniach zgodzono się trochę pochopnie. Do tego, aby je przeprowadzić z powodzeniem, trzeba się było przygotować. Narażaliście się na to, iż ci, którzy przyjdą później, musieliby powtórzyć waszą pracę, gdy z powodu przyjęcia jej bez dostatecznych środków, łaska współdziałałaby z nią tylko w ograniczonym stopniu. Ojciec dobrze poucza i potrafi wzruszać, dlatego moim zdaniem do roztrop-

⁴²⁷Po roku szkolnym 1823-1824 ksiądz Caire zrezygnował z urzędu przełożonego w niższym seminarium w Marsylii.

⁴²⁸Yenveux, I s. 68, 102-103; II s. 57; V s. 210 i 223; Rambert, I s. 402.

nego przyjęcia tej pracy trzeba było dobrać sobie kogoś z naszych misjonarzy, którego Bóg obdarzył darem przekonywania. Poprosiłbym zatem ojca Suzanne'a. Z ojcem i z nim ojciec Honorat pracowałby dobrze. Jeżeli będzie tylko z ojcem, będzie czegoś brakowało, a nawet zakładając, że osiągnie się dobro, nie będzie ono takie, jakie powinno być w czasie pierwszego dzieła w diecezji, w której pojawia się po raz pierwszy. Jeżeli ojciec ma jeszcze czas, proszę napisać o tej sprawie do Marsylii, żeby się dowiedzieć, czy oni nie byliby w stanie wam pomóc. Zresztą, proszę załatwić wszystko jak najlepiej, ale przy tym, tak jak we wszystkich postanowieniach, które ojciec będzie musiał podejmować, proszę zawsze brać pod uwagę nie tylko dobro, które należy wykonać, lecz także sposób, w jaki możemy je wykonać oraz nasz stan.

Zgodnie z tymi zasadami, których musimy się trzymać, by zapewnić trwalsze dobro, nie waham się myśleć, że ojciec zrobiłby źle, gdyby się zgodził starać się o rekolekcje duszpasterskie, o których ojcu mówiono. Nie mamy jeszcze wprawy w głoszeniu tego typu rekolekcji, a byłoby nie stosowne, aby ojciec, głowa misjonarzy, starszy od tych, którzy będą współpracować przy ich głoszeniu, był tylko drugorzędnym pomocnikiem. Należałoby oczekiwać, że zamiast wciągania do tej roboty ojciec sam będzie ją wykonywał. Trzeba zatem w tym czasie przedsięwziąć coś innego i potraktować to jako wymówkę, ponieważ jeszcze nie rozpoczęliśmy tego rodzaju posługi. Możemy w niej współpracować i nią się zajmować dopiero po przyjęciu ogólnej zasady dla całego Stowarzyszenia.

Czytając powtórnie ostatni list ojca Honorata, w którym wyraża swą niecierpliwość w oczekiwaniu na pracę, widzę, że niektórzy księża, których nazywa naszymi przyjaciółmi, nie rozumieją naszej bezczynności. To każe mi się obawiać, żebyście się nie spoufalali i proszę bardzo uważać, aby do tego nie dochodziło z nikim. Wszystko jest powtarzane i zazwyczaj bardzo źle.

Traktujcie wszystko jako dobre. Rozmawiajcie otwarcie tylko w swoim gronie. Nie muszę ojcu przypominać, że kleryk Guibert, choć nie jest kapłanem, jako oblat, a zatem w pełni należąc do Stowarzyszenia, powinien uczestniczyć we wszystkich waszych radach i brać udział w podejmowaniu wszystkich postanowień.

Proszę przekazać najserdeczniejsze pozdrowienia temu dobremu klerykowi Guibertowi, który jest mi tak drogi, oraz naszemu dobremu ojcu Honoratowi, który także wie, jak bardzo go kocham.

Nie mówię wam: miłujcie się wzajemnie. Takie polecenie byłoby śmieszne. Powiem wam jednak: troszczcie się wzajemnie o siebie i niech każdy czuwa nad zdrowiem innych.

184. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁹.

Niewierności powołaniu.

[Paryż], 22 czerwca 1825 r.

Kiedy, drodzy przyjaciele, zdusimy u nas załazek iskariotyzmu? Co za ohyda patrzeć, jak nieustannie ponawiają się najbardziej oburzające zdrady! Wydaje się, że podobne potwory powinny być rzadsze^{429 430}.

185. [Do kl. Guiberta, w Nimes]⁴³¹.

Nowenna do błogosławionego Alfonsa Liguoriego, aby wyprosić uzdrowienie Caroliny de Boisgelinówny.

[Paryż], 23 czerwca 1825 r.

Moja siostrzenica jest bardzo chora. Wzywamy wszystkich świętych, ale szczególnie zwróciliśmy się do naszego błogosławionego patrona. Zrób ze swej strony to samo przynajmniej przez pięć dni.

186. [Do o. Honorata, w Nimes]⁴³².

Bardziej opracowywać swoje nauki. Budować seminarzystów. Modlić się za Stowarzyszenie.

[Paryż], 23 czerwca 1825 r.

Powiedziałem ojcu Mye'owi, że nie chciałbym, abyś wygłaszał kazania w czasie rekolekcji, które przyjął kleryk Guibert. To nie było wskazane z wielu powodów. Nie martwiłem się tylko tym, że chcesz, aby cię słuchano w Nimes bez lepszego opracowania nauk i bez ich poprawienia w oparciu o uwagi członków rodziny. Ważne było również dobre przeprowadzenie rekolekcji dla więźniów. Trzeba było o to poprosić ojca Suzanne'a. Biskup mówił mi także o rekolekcjach dla Pań Opatrzności. Powiedziałem mu, że sądzę, iż byłoby dobrze przesunąć je do jego powrotu. Nie gniewa-

429Yenveux, VIII s. 259.

430Kilku nowicjuszy wystąpiło w 1825 r., ale ojciec de Mazenod prawdopodobnie robi aluzję do ojca Vachona, który wystąpi w listopadzie.

431Yenveux, IV s. 169.

432Yenveux, I s. 155; II s. 10 i 57; V s. 38, 225 i 230.

łbym się, gdyby wygłosił je ojciec, ale trzeba byłoby przygotować się bardzo starannie, bo są to osoby, które zajmują się wieloma dobrymi dziełami i robią to, co w tym mieście można robić najlepszego. Nie byłoby źle, gdyby ojciec zapoznał się z nimi przed jubileuszem. Ważne jest jednak, aby wypaść tak korzystnie, żeby wytrzymać porównanie, którego nie omieszka się robić.

... Trzeba zobaczyć, jak się uda jubileusz misjonarek. Kiedy powrócę, dobrze się zastanowimy nad wszystkim, zawsze mając na względzie głównie i jedynie jak największą chwałę Bożą i zbawienie dusz. Jeśli w grę wchodzi te dwie sprawy, od razu trzeba odsunąć na bok każdą inną myśl, każdy osobisty interes.

Proszę nadal zadziwiać seminarium w Nimes starannością zakonną. Ta przejściowa sytuacja może będzie bardziej pożyteczna niż przypuszczacie. Czyżby było możliwe, aby wśród tylu seminarzystów nie było nikogo poruszonego łaską? Nie muszę wam polecać, abyście zawsze byli roztropni i bardzo ostrożni z księżmi, abyście mówili mało i ściśle na temat.

Trzeba się bardzo modlić za Stowarzyszenie, które ciągle doświadcza domowych zmartwień. Bez tego bylibyśmy zbyt szczęśliwi. Dobry Bóg wystawia nas na tę bardzo bolesną próbę. On też da nam łaskę jej przetrzymania. Przyjmijmy ją — ja jako przebłaganie za swoje grzechy, a ty, żeby u Boga zdobyć więcej zasług.

Żegnaj, najdroższy i dobry przyjacielu. Kocham cię i ściskam bardzo serdecznie.

187. [Do o. Courtesa, w Aix]⁴³³.

Procesja ku czci Najświętszego Serca Jezusowego w Aix.

[Paryż], 24 czerwca 1825 r.

.Drogi przyjacielu, rozumiem, że przy takiej trosce, jaką powoduje sprawa, o której niedawno rozmawialiśmy, nie miałeś czasu, aby mi przekazać nieco szczegółów na temat pięknego święta Najświętszego Serca Jezusowego. W tym dniu duchem byłem z wami i dwadzieścia razy, co mówię, sto razy! kierowałem do was różne wołania, które przynosiły mi ulgę w strasznym napięciu. W tym dniu przesiedziałem 12 godzin, dwanaście długich godzin bez przerwy w celu ułożenia, napisania i przepisania ogromnego memoriału, który trzeba było przedstawić odpowiedniej osobie w obronie zakonnic z przytułków w Marsylii i biskupa⁴³⁴.

Czyż nie byłoby lepiej być z wami, nawet gdybym musiał doznawać

433YENVEUX, IV s. 136-137.

434Ten 17-stronicowy memoriał był skierowany do ministra od spraw kościelnych.

zwykłego niepokoju spowodowanego niepewnością? Ale wytłumacz mi, jak zdołałeś potroić szereg w rotundzie. Martwiłem się, że zabraknie ci mistrzów ceremonii do utrzymania procesji w porządku. Widzę, że, przeciwnie, byli bardziej udani niż kiedykolwiek. Należało spodziewać się zachowania się księdza wikariusza generalnego Boularda. Trzeba wierzyć, że z delikatności sumienia przez dziesięć kolejnych lat przychodzi po procesji niepokoić wiernych. Niewątpliwie dobry Bóg będzie bardziej czczony, kiedy mniej ludzi będzie się modlić!

To są działania mądrej administracji. Litość bierze! Masz rację, że się tym nie przejmujesz. Powołaś się na zarządzenie, na korzyści, jakie z tego do tej pory odniosła pobożność, następnie podporządkujesz się, ale dając im wyraźnie do zrozumienia, że mamy na względzie tylko zbudowanie i dobro dusz, bo za każdym razem, gdy zapalamy świece, robimy to za nasze pieniądze.

188. [Do o. Suzanne'a, w Marsylii]⁴³⁵.

Choroba i śmierć Marie-Caroline Boisgelinówny.

Paryż, 25 czerwca 1825 r.

Mój dobry Suzannie, dziękuję ci za to, że korzystasz z każdej nadarżającej się okazji, żeby do mnie napisać. Choć nie ma cię w pobliżu, a jak wiesz nigdy nie chciałem się z tobą rozłączać, twoje listy podnoszą mnie na duchu. Widzę cię w nich jak w lustrze, a moja miłość karmi się uczuciami i serdecznym przywiązaniem, jakie w nich mi wyrażasz. O! jakże chciałbym cię mieć przy sobie w smutku, który mnie przytłacza! Od kiedy przybyłem, ona ciągle wierzy. Choć nigdy nie robiłem sobie złudzeń co do stanu tego biednego dziecka, to jednak nie mogłem się obronić przed nadzieją pokładaną w świętych, których z taką żarliwością wzywano w jej intencji. Bóg, który sam wie, co dla Jego stworzeń jest pożyteczne, uważał inaczej niż byśmy chcieli. Los dziecka jest aż nazbyt przesadzony, ale patrzenie, jak ona stopniowo gaśnie, jest dla mnie rozdzierające i ponad siły. Jej cierpliwość i łagodność są godne podziwu i poruszyłyby nawet tygrysy. Cierpi jednak bardzo, bo ledwo może oddychać. System nerwowy ciągle powoduje bardzo bolesne spazmy, na które ciężko patrzeć. Znużona brakiem snu od trzech dni, nie może zasnąć właśnie z powodu braku oddechu, który świadczy o zaczopowaniu, jakie wkrótce całkowicie obejmie płuca, a którego nie potrafiło usunąć trzynaście gorących okładów i jedno wypalenie. Oto, na czym stanęliśmy. Nie mogą już tego wytrzymać. Odchodzę, powracam, chciałbym być przy niej, a kiedy tam jestem, nie potrafię wytrwać. Dziecko i matka, która jest fenomenem siły i

⁴³⁵Jeancard, s. 384-385; rey, I s. 458.

odwagi, na przemian przesywają me serce na wylot. Nie dbam jednak o siebie. Chrzciłem to miłe dziecko, kierowałem nim, udzielałem mu świętego wiatyku i ostatniego namaszczenia. Kto by mi to powiedział w dniu jej chrztu? To wbrew naturze, dlatego ta biedna natura jest zrujnowana. Zawsze wam mówiłem: na miłość Boską, dbajcie o siebie. Ty, którego kocham bardziej niż siebie samego, nie rób nic, aby skrócić swoje dni. Pilnuj się, aby być przy mnie w mojej ostatniej godzinie. Jeżeli umrę pierwszy, będę umierał tylko raz...

26. Nasz anioł dziś w nocy o trzeciej godzinie odleciał do nieba⁴³⁶.

189. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴³⁷.

Pogrzeb Marie-Caroliny. Naczelnik Wydziału musiał zatwierdzić kosztorys dotyczący biskupstwa.

[Paryż], 28 czerwca 1825 r.

.Bóg wie, z jaką przyjemnością chrzciłem to dziecko. Niech ojciec osądzi, jaka musiała być moja boleść przy jej pogrzebie. Wczoraj jednak Pan dał mi odwagę, żeby to zrobić. Mój stryj także chciał jej towarzyszyć aż do miejsca pogrzebania. Biskup z Nancy, de Forbin Janson, zabrał go do swego powozu. Ja byłem w powozie żałobnym poprzedzającym karawan, na którym spoczywały szczątki tego drogiego, niewinnego i czystego stworzenia. Na Kalwarii w Mont-Valerien poszedłem je złożyć w cieniu krzyża, na cmentarzu naprawdę chrześcijańskim, który słusznie można nazwać terenem świętym, ponieważ znajdują się na nim tylko chrześcijanie zmarli w pokoju Pańskim. Nie można się dość uzalić, kiedy traci się przedmiot tak wielkiej nadziei, dziecko obdarzone łaską w stopniu niezwykłym. Bóg tak chciał — to wszystko, co można powiedzieć.

436Dziewczynka miała 13 lat.
437Rey, I s. 344-345.

Ostatni kosztorys dotyczący biskupstwa musiał być ojcu odesłany z aprobatą ministra, to znaczy naczelnika wydziału, bo teraz we Francji mamy ministrów. Wszystko centralizuje się w Paryżu tylko po to, aby dać pracę i przysporzyć znaczenia tym panom. Czy to nie oczywiste, że na prowincji można byłoby załatwić to, do robienia czego dużym kosztem przypisują sobie prawo tamci kompani? Tak to już jest. Trzeba przejść przez ich szpony, aby wydłużyć i skomplikować wszystkie sprawy.

190. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴³⁸.

Zakup sutann.

Paryż, 1 lipca 1825 r.

... Jeśli idzie o wydatki, to sądzę, że mój stryj będzie tak dobry i zapłaci za lnianą sutannę, którą musiałem kazać uszyć. Sutanny wełnianej tak pilnie nie potrzebuję, ponieważ taką mam. Niemniej nie będę mógł odkładać polecenia uszycia drugiej, aby trochę oszczędzić tę, którą mam. Może w związku z tym trzeba byłoby skorzystać z mego tutaj pobytu, ale sądzę, że powinienem spytać ojca o zdanie, aby nie uchybić przeciw ubóstwu. Przyznanie takiego wyposażenia zależałoby od ministra⁴³⁹. Złości mnie, że muszę sam decydować wówczas, gdy wypada coś kupić dla mojej marnej osoby. Mój stryj nalega, abym się zdecydował. Zapłaci za nią podobnie jak za resztę.

191. [Do o. Marcou, w N.-D. du Laus]⁴⁴⁰.

Święto błogosławionego Alfonsa Liguoriego na Kalwarii. Święcenia kleryka Guiberta odbędą się 14 sierpnia.

[Marsylia], 2 sierpnia 1825 r.

Biskup Marsylii chciał bardzo uroczyście obchodzić święto naszego błogosławionego patrona. Przesunął je na niedzielę i sam odprawi pontyfikalne nabożeństwo. Wieczorem ojciec Suzanne wygłosi mowę pochwalną o świętym i zostanie rozdana litania w całym kościele, aby pobudzić wiernych do nabożeństwa. Ta decyzja biskupa spowoduje przesunięcie święceń ojca

438 Yenneux, VI s. 31; Rambert, I s. 408; Rey, I s. 341 w przypisie.

439 Wydaje się, że to zdanie jest żartem. Przed tym wydatkiem, który wydaje się kolosalnym, Założyciel chciałby żartem powiedzieć: przyznanie tego wyposażenia przysługiwałoby ministrowi (do spraw kultu). Już w liście z 28 czerwca skarżył się i zarazem kpił sobie z ministrów, którzy centralizują podejmowanie decyzji w najdrobniejszych sprawach w Paryżu!

440 Yenneux, IV s. 163. Założyciel wrócił do Marsylii 31 lipca.

Guiberta na następną niedzielę, 14 sierpnia. Chwała świętego przeważała nad korzyścią osobistą. Na szczęście mieszkańcy Jeruzalem niebieskiego płacą stokrotnie tak jak ich Mistrz. Błogosławiony Alfons wynagrodzi więc naszemu Guibertowi...

192. [Do kl. Guiberta, w Nimes]⁴⁴¹.

Kleryk Guibert odprawi rekolekcje w Aix i zostanie wyświęcony na kapłana w biskupstwie w Marsylii.

[Marsylia], 3 sierpnia 1825 r.

Mój drogi przyjacielu, ustnie wyjaśnię ci, dlaczego, mimo że od tygodnia codziennie chciałem do ciebie napisać przed wyjazdem z Paryża, mogłem to zrobić dopiero dziś.

Przechodzę teraz do tego, co najpilniejsze: do powiadomienia cię, że nasz ojciec święty papież udzielił dyspensy od wieku, o którą prosiłem dla ciebie a arcybiskup z Aix wysłał mi *litterae dimissoriae*, abyś mógł być wyświęcony na kapłana przez biskupa w Marsylii. Teraz tylko musisz przygotować się do święceń kapłańskich, które wraz z pełnią darów Bożych otrzymasz 14 sierpnia w kaplicy biskupiej. Pozostawiam ci wybór miejsca twoich rekolekcji. Wolałbym jednak, abyś je odprawił w Aix. W tej sytuacji twoja obecność może być dla wspólnoty tylko użyteczna, a ty sam będziesz swobodniej mógł oddawać się pobożnym praktykom. Składam ofiarę przez to, że nie wyznaczam ci domu w Marsylii, ale moim obowiązkiem jest starać się o jak największe dobro dla wszystkich. Obowiązek przeegzaminowania ciebie spoczywa na nas. Wiemy, czego w twoim przypadku można oczekiwać. Dlatego, niech ten egzamin nie zmusza cię do otwierania książki; zdasz go bez kłopotu. Zajmij się wyłącznie sprawami duchowymi. W planie odprawienia rekolekcji w Aix jest tylko jedna niedogodność. Stanowi ją pewnego rodzaju konwenans, który będzie cię zobowiązywał do stawienia się na arcybiskupstwie. Opowiadam się za tym, aby przejść ponad nim. Uważa się, że jesteś w Nimes, wyraża się zgodę, abyś został wyświęcony w Marsylii, musisz więc wrócić do Nimes.

Żegnaj, mój drogi. Ach! Jak mi się śpieszy, aby cię przedstawić Kościołowi, żebyś został kapłanem! Z jakim uniesieniem odpowiem *scio et testificor!* Płacę z radości.

Żegnaj, żegnaj, moje dziecko! Przytulam cię do swego serca, polecając ci, abyś prosił Boga, żeby w nim rozpałił jakąś iskierkę swojej miłości.

441 Yenneux, IX s. 129; Pagnelle de Follenay, I s. 137-138; Rambert, I s. 408; Rey, I s. 345; *Missions O.M.I.*, 1886 s. 284.

193. [Do o. Courtesa, w Aix]⁴⁴².

Poznać postulantów przed przyjęciem ich do nowicjatu.

[Marsylia], 7 sierpnia 1825 r.

Mój drogi przyjacielu, cóż to masz za pomysł, żeby myśleć o dawaniu sutanny młodzieńcowi, który co dopiero przybył?⁴⁴³

Nikt z nas go nie zna. Jego wstąpienie jest podejrzone. Sam przyznajesz, że pewne pogłoski doszły aż do ciebie. W takim przypadku nie można jeszcze komuś dawać sutanny. Miesiąc próby będzie zbyt krótki. Po tym miesiącu naradzimy się, za czym powinniśmy się opowiedzieć.

194. [Do o. Honorata, w Nimes]⁴⁴⁴.

Ojciec Guibert po święceniach wraca do swojej wspólnoty. Stowarzyszenie potrzebuje świętych kapłanów.

[Marsylia], 18 sierpnia 1825 r.

Mój drogi Honoracie, zostałem zaskoczony i widzę, że muszę zobowiązać naszego najdroższego ojca Guiberta, aby ci powiedział to, co chciałbym ci napisać. Jest on niewątpliwie kapłanem. Ja ci to zaświadczam. Ja go przedstawiałem biskupowi.

Bóg wie, z jaką radością i z jaką niewypowiedzianą pociechą wymawiałem słowa: *scio et testificor*. Byliście reprezentowani na tej uroczystości święceń, którą można nazwać *rodziną*, bo wszyscy kapłani, którzy

442Yenveux, VIII s. 38.

443We wrześniu 1825 r. nowicjat rozpoczęło trzech młodzieńców: Jean Pierre Lagier, François Cailas i Gustave Reynier.

444 Yenveux, IX s. 122; Paguelle de Follenay, I s. 138-139; Rambert, I s. 409; Rey, I s. 346.

tworzyli *presbiterium* i którzy nakładali ręce na wybrańca, należeli do Stowarzyszenia. Niech Bóg błogosławi naszą rodzinę! Wydaje mi się, że prosząc Go, aby nam dał takich ludzi jak ten, który co dopiero otrzymał kapłaństwo, prosiliśmy o wszystko, czego nam potrzeba. Święci kapłani to nasze bogactwo!

195. [Do o. Guiberta, w Nîmes]⁴⁴⁵.

Czy ojciec Guibert naprawdę oczernił ojca Honorata?

[Marsylia], 22 sierpnia 1825 r.

Mój drogi ojcie Guiberce, czy to prawda, że dopuściłeś się niepojętego braku roztropności, że uchybiłeś miłości do tego stopnia, iż oczerniłeś ojca Honorata w oczach ojca Jeancarda, mówiąc mu: 1 — że ojciec Honorat nie ma uznania w seminarium; 2 — że uważa się go za niezmiernie egzaltowanego i bez dostatecznej wiedzy; 3 — że ojciec Mye, który na szczęście zna go dobrze, jest uprzedzony w stosunku do niego i trzyma go na wodzy; 4 — że ojciec Mye musiał nakazać mu milczenie, zarzucając mu, iż uparcie i zawzięcie podtrzymuje fałszywy pogląd na sakramenty?

Jeżeli nie popełniłeś tego uchybienia albo jeżeli możesz je złagodzić, daj mi zaraz znać, bo nie uwierzyłbyś, jak mnie to martwi⁴⁴⁶. Nie wydałem żadnego osądu. Przeciwnie, najpierw powiedziałem, że to nieprawda, iż wyrażałeś zdania tak obraźliwe, które zmierzały do utwierdzenia tego, przed którym je wyrażałeś, w niestusznym uprzedzeniu. Ponieważ jednak usprawiedliwiają cię w swoich myślach, obciążam bardziej tego, który to powtórzył jako zasłyszane od ciebie, potrzebuję wyjaśnień, aby nie być niesprawiedliwym względem nikogo i każdemu przypisać winę w takim stopniu, w jakim naprawdę miałby sobie do zarzucenia.

Nie dodaję żadnej refleksji, aby się nie narażać na próżny trud. Ściskam cię i oczekuję twojej odpowiedzi zarówno z niecierpliwością, jak i z niepokojem. Żegnaj.

445 Y enveux, V s. 220; Paguele de Follenay, I s. 145-146.

446 Ojciec Guibert odpowiedział z pokorą: „Przed chwilą otrzymałem ojca list, w którym ojciec przynagla mnie do odpowiedzi. Robię to od razu, aby nie dodawać drugiego błędu do pierwszego. Ojciec Jeancard powtórzył tytko w mocniejszych słowach moje wypowiedzi... Proszę Boga o przebaczenie mi popełnionego grzechu, a ojca, najdroższy ojcie, o wybaczenie mi zmartwienia, jakie ojcu sprawiłem i jestem gotów prosić ojca Honorata, którego obraziłem, o przebaczenie oraz przyjąć każdą inną pokutę, jaką ojciec zechce mi nałożyć” (Paguele de Follenay, I s. 146-147).

196. [Do o. Mye'a, w Nimes]⁴⁴⁷.

Trzeba będzie mianować ojca Guiberta superiorem w N.-D. du Laus.

[Marsylia], 22 sierpnia 1825 r.

Najdroższy ojczy Mye'u,

W czasie, gdy gratulujemy sobie otrzymania wzniosłego kapłaństwa Jezusa Chrystusa przez naszego drogiego ojca Guiberta i kiedy prawdopodobnie ojciec obiecywał sobie wykorzystanie jego zapału i dobrej woli, z pewnym zakłopotaniem czuję się zmuszony oznajmić ojcu, że według wszelkiego prawdopodobieństwa będę musiał go ojcu zabrać. Będzie ojciec tym zmartwiony, a bez wątpienia on będzie dużo bardziej cierpiał z tego powodu, bo jeżeli zabiorę go z Nimes, to dlatego żeby go mianować superiorem w Notre-Dame du Laus. Od czasu, gdy ojciec wyjechał z tego sanktuarium, nie ma tam już ani porządku, ani konsekwentnej zakonnej staranności. Ojciec M[arcou] wmówił sobie, że jest bardzo chory. Przebywał w Veynes, aby tam podreperować zdrowie. Udało się, bo donosi jednemu z naszych ojców, że czuje się doskonale, ale ufając zbyt babskim zaleceniom, jakie otrzymał przy wyjeździe, poświęca swój i cudzy czas na robienie lekarstw. Ponieważ nikt nie powstrzymuje ojca T[ouche'a], spędza on życie na podróżach, wygłaszając wszędzie kazania, na których nikomu nie zależy. Nieustannie jeździ do Gap i z powrotem, zapominając tylko o sprawie, którą miał tam załatwić. Żadnej oszczędności i żadnego zrozumienia dla spraw domu. Pozwolił skwaśnieć w beczkach zbiorom z dwóch lat i nie odebrał ani grosza z tego, co się nam należy za usługi kapłanów pomagających, a co stanowi pierwszą pomoc w potrzebach dwudziestu głodomorów, którzy w Aix zjadają wszystko co się da.

Krótko mówiąc, nieodzownie i bardzo pilnie trzeba doprowadzić to wszystko do porządku. Robienie dobremu ojcu T[ouche'owi] jakichkolwiek zarzutów byłoby bezużyteczne. Uważa, że postępuje dobrze i nie umie postępować lepiej. Proszę nawet ojca, aby mu nic na ten temat nie pisał. Człowieka, którego potrzeba, aby postawić Laus na nogi, można łatwo znaleźć. Jest nim Honorat, ale nie można go ojcu zabierać. Zdaję sobie sprawę, że go ojciec koniecznie potrzebuje w Nimes. Jest już ceniony, zaczął dużo spowiadać, jest stworzony do misji. Nie można go brać pod uwagę. Pozostaje ojciec Guibert, który mimo młodego wieku ma dużo pewności siebie i swoją zdecydowaną postawą wpływa na innych. Lubi porządek, rozumie potrzebę oszczędzania, niezawodnie spodoba się biskupowi z Gap. Zdaję sobie spr

447 Yenneux, IX s. 121; Pagnelle de Follenay, I s. 162-164.

wę z uszczerbku, jaki to spowoduje w Nimes, w którym chciałem go pokazać w seminarium i gdzie indziej, ale to konieczność. Aby nie powiększać żalów, proszę nie wyznaczać go do spowiedzi. Oczekuję ojca odpowiedzi i uwag, ale zaklinam ojca, aby brał pod uwagę tylko dobro ogólne niezależnie od jakichkolwiek względów osobistych.

197. [Do o. Touche'a, w N.-D. du Laus]⁴⁴⁸.

Przyjmować z prostotą upomnienie braterskie.

[Marsylia], 11 września 1825 r.

Mój najdroższy ojciec Touche'u, naprawdę przykro mi, że ojciec tak źle interpretuje to, co w duszy i sumieniu uważam, że powinienem powiedzieć dla większego dobra Stowarzyszenia w ogólności i dla poszczególnych osób w szczególności. Za każdym razem, gdy musiałem zrobić ojcu jakąś uwagę, ojciec czuł się zaniepokojony, a jednak mógłbym ojcu przytoczyć ze dwadzieścia listów ojca, w których ojciec prosi mnie, abym zawsze szczerze mówił o tym, co myślę bez obawy, że to ojcu nie będzie się podobało. Prosił mnie ojciec o to jak o znak przyjaźni, jak o dowód, że doceniam ojca osobę itd. Jak więc powinienem postępować? Z jednej strony zadanie, do którego jestem zachęcany własnymi słowami ojca, a z drugiej obawa, że się ojcu narażę i że będę niepokoił ojca duszę. Święta prostoto bądź zawsze naszym udziałem.

198. [Do o. Mye'a, w St-Andre de Majencoules]⁴⁴⁹.

Głosić kazania z prostotą, aby nawracać a nie podobać się.

Nimes, 19 września 1825 r.

Z największą radością dowiedziałem się, że wszyscy dobrzy ludzie, a zwłaszcza ci, którzy przed Bogiem postępują z prostotą, są bardzo przywiązani do swoich misjonarzy. Nie szkodzi, że pewni pyszałkowie chcieliby, aby łechtano ich uszy świeckimi dźwiękami. Tak nazywam pewne przemowy, które się podobają, a które nie nawracają. Trzymajmy się mocno swojego sposobu, który czerpiemy z prawdy, a który dobry Bóg raczy potwierdzać swoją łaską.

448Yenveux, III s. 64.

449 Yenveux, II s. 70; Rey, I s. 346. Ojciec de Mazenod udał się na kilka dni do Nimes w czasie, gdy ojcowie byli na misji w St-Andre de Majencoules. Zabrał ze sobą ojca Marcou, który zastąpił ojca Honorata mianowanego superiorem w N.-D. du Laus.

199. [Do o. Vachona, w Aix]⁴⁵⁰.

Praktyki pierwszopiątkowe w Aix.

[Marsylia], 3 października 1825 r.

W pierwszy piątek tego miesiąca nie możecie na mnie liczyć. Zwykle nabożeństwa powinny się jednak odbyć; małe dwudziestominutowe pouczenie wystarczy.

200. [Do o. Tempiera, w N.-D. du Laus]⁴⁵¹.

Ostrożność, którą należy zachować w czasie przenoszenia osób.

[Marsylia], 12 października 1825 r.

Przyzna ojciec, że zachowanie tak dużej ostrożności przy wyznaczeniu placówki osobom i przy ich przenoszeniu jest sprawą uciążliwą. Niech Bóg sprawi, aby w naszym nowicjacie w tej sprawie jak i w innych wpajano solidne i ścisłe zasady.

201. [Do o. Mye'a, w Nimes]⁴⁵².

Przed jubileuszem nie przyjmować już misji.

[Marsylia], 19 października 1825 r.

Najdroższy ojczy, proszę aż do jubileuszu w diecezji w Nimes nie przyjmować żadnej misji. Ojcowie Marcou i Guibert odczuwają bardzo wielkie pragnienie pracy. Trzeba im dać nieco czasu, nalegając, aby go wykorzystali tylko na studiowanie i opracowywanie kazań, bo na to jest przeznaczony.

Co się tyczy ojca, to ojca przyjaciel Ducros, proboszcz z Ginasservis, bardzo się domaga, aby ojciec przeprowadził misję.

Proszę ojca Guiberta, aby popracował z ojcem Marcou, to znaczy, aby pokierował jego studiami. Temu dziecku brakuje metody. Przy odrobinie pomocy pracowałby dobrze.

450Yenveux, IV s. 122.

451Yenveux, III s. 91. Ojciec Tempier przeprowadził wizytę kanoniczną w N.-D. du Laus w październiku 1825 r. Por. *Missions O.M.I.*, 1897 s. 220 i 326. Zatrzymał się wówczas w Gap i w Digne, gdzie uzyskał od biskupa Arbauda i od biskupa Miolis'a zatwierdzenie Reguł. Od czasu osiedlenia się w Nimes, poza Prowansją, Misjonarze Prowansji nazywali się Oblatami Świętego Karola.

452Yenveux, II s. 64.

202. [Do o. Mye'a, w Nimes]⁴⁵³.

Przyszły wyjazd do Rzymu.

Marsylia, 25 października 1825 r.

Jutro wyjeżdżam do Rzymu⁴⁵⁴. Nie zapomnę o was przy grobie świętych apostołów. Zaklinam was, abyście nie zapominali o mnie w czasie tej podróży, którą podejmuję z miłości do Stowarzyszenia, ale *niechętnie*.

203. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁵⁵.

Serdeczne przyjęcie przez kler w Frejus. Biskup Richery zatwierdza Reguły.

L.J.C.

Frejus, 1 listopada 1825 r.

Mój drogi ojcie Tempierze, korzystam z półgodzinnej przerwy między obiadem a niesporami, aby podzielić się z ojcem swymi wiadomościami. Wczoraj o czwartej godzinie nad ranem przybyłem do Frejus w bardzo dobrym zdrowiu i w dość dobrym towarzystwie. Jeden z trzech Anglików jadących z nami mówił dobrze po francusku. Mogłem z nim rozsądnie rozmawiać i wyprowadzić go z wielu błędnych przekonań, które, podobnie jak wielu innych jego współwyznawców, miał na temat pewnych punktów nauki katolickiej. Nigdy bym nie przypuszczał, że ktoś może ich nie znać. W zajeździe przeczekaliśmy do dnia, aby udać się do kościoła, gdzie spotkałem czcigodnego księdza Saurina, który mnie uściskał z największą serdecznością. Odprawiłem po nim mszę świętą. Następnie wróciłem do zajazdu, gdzie ksiądz sędzia pokoju polecił mi, abym zatrzymał się u niego, co też zrobiłem, aby nie wchodzić w konflikt ze sprawiedliwością. Zrobiłem małą toaletę, to znaczy ogoliłem się i skierowałem swoje kroki do mieszkania biskupa, który mnie przyjął z otwartymi ramionami. Po zwyczajnych uprzejmościach w krótkich słowach przedstawiłem prałatowi cel mojej podróży i nie tracąc czasu pokazałem swój oryginał, który zabrałem w płaszczu. Przed otwarciem go odpowiedział mi łaskawie, że z przyjemnością przyłączy się do innych prałatów, którzy zatwierdzili nasze Reguły. Następnie przeczytał uważnie zatwierdzenia naszych biskupów. Położyłem egzemplarz na jego biurku i rozmawialiśmy o innych sprawach. Po obiedzie zauważyłem, że udał się do

⁴⁵³Rambert, I s. 413.

⁴⁵⁴Ojciec de Mazonod wyjechał do Aix 26 października, gdzie spędził kilka dni na modlitwie ze wspólnotą zebraną na doroczne rekolekcje. 30 października wyjechał z Aix do Rzymu, gdzie chciał otrzymać od Ojca Świętego zatwierdzenie Reguł.

⁴⁵⁵*Missions O.M.I.*, 1872 s. 153-156; Rambert, I s. 415-416.

swego gabinetu z księdzem Saurinem. Przypuszczałem, że chciał mu zlecić zredagowanie zatwierdzenia i wcale się nie pomyliłem. Poprosiłem biskupa, aby w tym, co raczy napisać, zechciał wspomnieć, że od wielu lat pracowaliśmy w jego diecezji i aby raczył napisać to własnoręcznie, tak jak to zrobił arcybiskup z Aix oraz biskupi z Marsylii i z Nimes, chociaż ich o to nie prosiłem. Biskup był ogromnie uprzejmy względem mnie. Chciał, abym z nim jadł i osobiście zaprowadził mnie na plac, na którym zaczyna się budować biskupstwo, a posunął się w grzeczności aż do odwiedzenia mnie w domu mego gospodarza w czasie krótkiej przerwy, podczas której — jak sądziłem — powinienem go zostawić samego, aby go nie męczyć. Wieczorem, kiedy pisałem dla mnie list polecający do jego eminencji kardynała Della Somaglii, odmawiałem brewiarz w jego gabinecie. Prawdę mówiąc, znam tego eminencję, ale nie byłem niezadowolony z posiadania listu, który mnie mu przypomina.

Dziś rano po odprawieniu Mszy świętej pomyślałem, że wypadałoby złożyć krótką wizytę księdzu Saurinowi, ponieważ sądziłem, że zdążę mu przekazać swoje przemyślenia. Zostałem go na uważnym czytaniu naszych Konstytucji, którymi — jak mi się wydaje — był bardzo zbudowany. Biskup przekazał mi rękopis. Był akurat w połowie tekstu. Sądzę, że spędził nad tym pół nocy, a zostałem go zdecydowanym ukończyć ich czytanie. Byłem tym zachwycony, bo pragnę jedynie ukazać ducha, który nami kieruje. Ksiądz Saurin pokazał mi, jak bardzo biskup chciał wczuć się w nasze intencje, bo powiedział mi, że polecił mi wspomnieć, że z Bożym błogosławieństwem pracowaliśmy w jego diecezji przez wiele lat. Zresztą wszyscy prześcigają się w okazywaniu mi szacunku. Wikariusze general

ni, kanonicy, kapłani, i aż po kościelnego, przekraczają miarę. Dziś rano w chórze posadzono mnie na pierwszym miejscu. Biskup użyczył mi jednej ze swych komży, kanonik wystroił mnie w swoją pelerynę. Ja zamykałem pochód w orszaku całej kapituły, która przyszła po biskupa do jego pałacu. Życzył on sobie, abym był pierwszym kapłanem asystującym przy nabożeństwie pontyfikalnym. Dlatego, kiedy polecił mi ogłosić zwykły odpust, zrobiłem to, posługując się stosowaną przez nas formułą, a na znak wdzięczności za tyle uprzejmości i tyle zaszczytów oraz biorąc pod uwagę fakt, że odprawiałem oficjum *de gremio*, powiedziałem: „Jego Eksceleńcja nasz biskup...”

Duchem przeniosłem się wówczas na miejsce, które zajmowałbym, gdybym był w Marsylii i znów zjednoczyłem się z naszym umiłowanym pasterzem i z wami tak jak to robiłem od początku oficjum oraz tak samo jak rano łączyłem się z rodziną w świętej ceremonii, która odbywała się we wszystkich naszych domach.

Po oficjum poszliśmy do gabinetu biskupa, który mi powiedział: „Przeczytałem ojcu w *stule* to, co zrobiłem dla was” i rzeczywiście przeczytał swoją aprobatę, z której — mam nadzieję — będziecie zadowoleni, ale której nie mogę wam przepisać, bo egzemplarz jest jeszcze na jego biurku. Chętnie opowiedziałbym ojcu o wielu rzeczach, które mają związek z naszymi sprawami, ale zaraz wyruszamy na nieszpory.

Tę ostatnią linijkę piszę po ciemku po wyjściu z oficjum. Biegnę do pojazdu, mając nadzieję, że znajdę tam miejsce, które mi obiecano. Żegnam. Całuję rękę biskupa, a was wszystkich ściskam z całego serca.

204. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁵⁶.

Podróż z Frejus do Nicei. Zgubienie kapelusza. Wizyty. Żal z powodu braku wiadomości z Marsylii.

L.J.C.

Nicea, 3 listopada 1825 r.

Najdroższy przyjacielu, oddalam się wciąż, a jednak jestem bardzo daleko od kresu mojej podróży. Kontynuuję zdawanie ojcu sprawozdania zarówno po to, by ulżyć cierpieniu, jakiego doznaję z tego powodu, że posuwam się — by tak rzec — w kierunku przeciwnym do moich uczuć jak i dlatego, żeby wypełnić swoją obietnicę i ojca zadowolić. Wyjechałem z Frejus w dzień Wszystkich Świętych o ósmej wieczorem. Udało mi się skorzystać z miłości własnej pana oberżysty powierzając się jego potężnej protekcji, którą zapewnił mi list polecający od pani de Regusse. Bez tego nie wyjechałbym, bo

⁴⁵⁶ *Missions O.M.I.*, 1872 s. 156-160

nie tylko pojazd z Grasse był pełny, lecz także jadąca za nim kolasa była wypełniona podróżnymi. Oberżysta, który jako poczmistrz zagwarantował swym słowem, że pojedę, dał mi swój kabriolet powożony przez woźnicę, którego posadziłem obok siebie i w ten sposób przybyliśmy do Cannes, gdzie przed nastaniem dnia musiałem poszukać innego pojazdu, który mnie dowiózł do Antibes. Wczoraj był dzień wspomnienia zmarłych. Ojciec domyśla się, że nie chciałem pozbawiać tych świętych dusz pomocy, jakiej oczekiwały po ofierze, jaką miałem złożyć. Zaraz po przyjeździe udałem się do parafii, gdzie zostałem grzecznie przyjęty przez księdza du Rouveta, proboszcza, który zadreślał mnie pytaniami, ale który raczył zniknąć w tym czasie, gdy odprawiałem mszę, prawdopodobnie dlatego, że było za wcześnie, aby rozpalic w sobie ogień i ofiarować mi filiżankę kawy, którą poszedłem wypić w oberży.

Choćby mój stryj nazwał mnie nierozważnym, nie mogę pominąć milczeniem małego, ale dość przykrego wypadku, który mi się tutaj zdarzył. Spiesząc się do kościoła, poprosiłem towarzysza podróży, który miał znaleźć pojazd do Nicei, aby odebrał moje bagaże z powozu, którym przyjechaliśmy z Cannes. Faktycznie odłożył mój kufer, nocną torbę i parasol, ale ponieważ nie zauważył kartonu z kapeluszem, w którym znajdował się także mój słynny aksamitny kapcyliner i kilka kłeryckich wypustek, pozwolił pojazdowi odjechać z moim ładunkiem. Kiedy wróciłem z kościoła, nie było już czasu. Trzeba było jechać do Nicei, do której przyjechałem bez kapelusza. Przedtem omal nie zostawiłem go w Aix: dwa przypadki świadczące o tym, że kapelusze są po to, aby je nosić na głowie. Nie wszystko jednak stracone: oberżysta z Antibes obiecał mi, że tego samego dnia upomni się o to i odeśle mi dziś do Nicei. Jest już piąta, a ja jeszcze go nie widzę. Widzisz, mój drogi ojcie, że choć moja podróż nie jest heroiczna, to jednak nie jest pozbawiona przygód.

Piątym pojazdem łącznie z tym, którym jechałem z Marsylii do Aix, dojechałem wreszcie do Nicei. Po przybyciu do oberży postarałem się powiadomić proboszcza kanonika, że pozostanę w oberży, dopóki nie przyśle mi kapelusza. Tymczasem tak czy inaczej modliłem się do Boga, a ponieważ w czasie nieobecności proboszcza jego służąca przysłała mi kapelusz, wyszedłem, aby złożyć uszanowanie biskupowi, który przyjął mnie cudownie. Proboszcz kanonik nie chciał, abym spał w oberży, jestem więc u niego i stąd piszę do ojca. O reszcie jutro.

Zaczynam przepisywać ojcu zatwierdzenie biskupa z Frejus⁴⁵⁷.

Niewątpliwie nie oczekiwał ojciec, że zostanie to omówione tak obszernie i nie wątpię, że ojciec wybaczy łacinie trochę zbyt francuskiej na

⁴⁵⁷Założyciel przepisuje tutaj łaciński tekst zatwierdzenia przez biskupa C.-A. de Richery'go. Tekst ten został opublikowany przez P.-E. Duvala: *Ecrits du Fondateur, premiere approbation pontificale des Constitutions et Regles* (Pisma Założyciela, pierwsza pontyfikalna aproba Konstyucji i Reguł), w: *Missions O.M.I.*, 1952. dok. nr 6.

korzyść uczuć, jakie wyraża. Mamy jeszcze 3 listopada. Jutro przekażę ojcu wyniki z Nicei. Teraz idę odmówić pierwsze nieszpory o moim świętym patronie.

4 listopada

Mamy 4 listopada. Nie mam żadnych wiadomości o swoim kapeluszu. Jestem prawie zdecydowany obchodzić się bez niego aż do Turynu, gdzie kupię sobie kapelusz włoski, ale mój kapcyliner! Gdzie znajdę podobny? Strata tej pięknej pamiątki po dziadku budzi we mnie pewien żal.

Widziałem tutaj jego ekscelencję gubernatora, który przyjął mnie bardzo życzliwie, oraz pierwszego prezesa, którego bardzo sobie chwałę. Poznałem ich oraz generała Recanatiego w czasie innej mojej podróży. Jeśli idzie o konsula Francji, to trąci przypalonym tłuszczem⁴⁵⁸. Nie był dość uprzejmy, aby zaprosić mnie na przyjęcie z okazji imienin króla. Grzeczność nie kosztowałaby go drogo, bo byłem już zaproszony do biskupa, który pod każdym względem zasługiwał na pierwszeństwo.

Dziś w nocy wyjeżdżam do Turynu. Niestety leje jak z cebra. Na przełęczu Tende będzie śnieg. Do tej pory tam go nie było. Napiszę do ojca z Turynu, ale ja jestem skazany na oczekiwanie wiadomości od ojca aż do przyjazdu do Rzymu. Źle to ułożyliśmy, bo skoro poruszam się tak powoli, ojciec mógłby do mnie napisać na *poste restante* w Turynie. Stało się, bo teraz ojciec już by nie zdążył...

Aby nie mnożyć przesyłek listowych, pisuję tylko do ojca, ale moje listy należą także do mego stryja. Ponieważ pozostawiłem go przeziębionym, przykro mi, że wiadomości o nim otrzymam dopiero w Rzymie. Proszę też przekazywać wiadomości ode mnie naszym ojcom w Marsylii, w Gap i w Nimes. Moja matka będzie o mnie rozmawiała z tymi, którzy przebywają w Aix. Z każdym dniem coraz bardziej odczuwam dobry skutek ich modlitw. To łącznie z oburzeniem, jakie przeżywam z powodu tak wielu księży, których sposób odprawiania mszy rozdziera mi serce, przyda mi nieco żarliwości. Żegnam.

205. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁵⁹.

Podróż z Nicei do Turynu. Wizyta u teologa Gualiego i u jezuitów w Collegium Nobilium.

L.J.C.

458Sentir le graillon — pachnieć, trącić przypalonym tłuszczem.

459Missions O.M.I, 1872 s. 161-164.

Turyń, 8 listopada 1825 r.

Jak się idzie, to się dochodzi. Tym razem, mój drogi Tempierze, jeszcze nie jestem w miejscu swego przeznaczenia. Jestem od niego dość oddalony, bo jestem dopiero w Turynie. Z Nicei wyjechałem w sobotę⁴⁶⁰ zamiast o drugiej w nocy z powodu potoków padającego deszczu dopiero o szóstej rano. Ku swemu wielkiemu żalowi, noc spędziłem jednak bezsennie. Pogoda poprawiła się, gdy przybyliśmy do Scaveny, gdzie zjedliśmy śniadanie, które wystarczyło nam aż do Gondoli — oberża w górach, ale nieskończenie lepsza niż ta, do której wszedłem w tej stolicy. Nazajutrz, w niedzielę, zatrzymaliśmy się w Tende u stóp słynnej przełęczy o tej nazwie, której szczyt był już całkowicie pokryty śniegiem. Odprawiłem mszę świętą w parafii. W życiu nie widziałem nic brudniejszego niż humerał, alba i obrus ołtarzowy. To ponad wszelkie pojęcie. Proboszcz to pocziwiec, który był dla mnie szczególnie grzeczny. Pożegnałem go szybko, aby kontynuować podróż.

Pogoda była wspaniała. Wspinaliśmy się przez pięć godzin. Tylko to robiliśmy od Nicei, ale trzeba było dojść aż do chmur. Na szczycie góry były tylko dwie stopy śniegu. Czasem spotyka się dwadzieścia i trzydzieści, ale to nie dziwi człowieka przyzwyczajonego do przedpotopowych lodów w Queiras i w najwyższych Alpach. Zjedliśmy kolację w Limon, a ja omal nie zapłaciłem 5 franków cła za swoją jedyną parę nowych butów. Spałem spokojnie na trasie z Limon do Coni, gdzie czekaliśmy na odjazd do wpół do piątej rano⁴⁶¹.

Od Coni do Turynu przejeżdżaliśmy przez ziemski raj. Proszę sobie wyobrazić ogromną równinę, jak okiem sięgnąć zroszoną tysiącem strumieni i pokrytą wszelkiego rodzaju drzewami. Na każdym kroku spotyka się ludzkie siedziby, fermy i wioski, w których nie widać żadnego śladu niedostatku: Racconi, wspaniały zamek księcia de Carignan, otoczony najpiękniejszym parkiem Piemontu; Carignan, piękne miasteczko i wreszcie nieco oddalone od drogi Moncalieri, siedziba królewska położona na wzgórzu, które ciągnie się wzdłuż brzegu Po aż do Turynu, a które jest tylko zasłoną zielenią usłaną czarującymi wioskami innymi niż smutne domki wiejskie z okolic Marsylii, którymi Marsylczycy tak bardzo się szczycą. Przybyłem do Turynu zachwycony jego widokiem upiększonym jednym z najpiękniejszych dni jesieni. Po złożeniu bagaży w oberży Trzech Koron, którą mi wskazano jako jedną z najlepszych z drugiej klasy, udałem się do pobliskiego kościoła Świętego Tomasza, aby odmówić modlitwy i przyjąć błogosławieństwo. Podziękowałem tam Bogu za szczęśliwą podróż, pomodliłem się trochę za ojca i za towarzystwo, i wróciłem do oberży, aby w niej spożyć skromny posiłek i bardzo skąpą kolację. Położyłem się przed dziewiątą i pozwoliłem ścierwu gnić w łóżku aż do siódmej.

460 Sobota 5 listopada.

461 Poniedziałek 7 listopada.

Rano⁴⁶² zabrałem się do przekazania listu polecającego do teologa Guali, jaki otrzymałem w Nicei. Spotkałem człowieka jak najbardziej godnego szacunku, który przyjął mnie z braterską serdecznością. Od pierwszej chwili wszystko, co miał, było dla mnie. Piszę do ojca właśnie od niego. Długo z nim rozmawiałem o najbardziej interesujących sprawach. Stoi on na czele zakładu, o którym opowiem ojcu obszerniej⁴⁶³. Odprawiłem mszę świętą w jego kościele. W jego pokoju czekała na mnie czekolada. Odstąpił mi swój gabinet, żebym mógł napisać do ojca. Kiedy nadeszła pora obiadu, poprosił mnie, abym przerwał pisanie, przepraszając za zwyczajny posiłek, jaki miał mi ofiarować. W sali przed jadalnią spotkałem z piętnastu księży o wspaniałej postawie. Ze względu na mnie czytano tylko przez część posiłku, który przebiegał w bardzo serdecznej atmosferze. Mówiliśmy dużo o misjach, a zwłaszcza o błogosławionym Alfonsie, którego teolog jest jak najbardziej oddanym uczniem. Obraz błogosławionego znajduje się na zaszczytnym miejscu w jego kościele, a teolog nie przestaje słać jego cnót i propagować jego nauki. Tutaj ma ona wprawdzie kilku przeciwników, którzy krytykują ją nawet przed arcybiskupem, ale prałat, którego teolog jest spowiednikiem, nie należy do nich.

Dobrze się czułem w tej wspólnotcie. Jeden z głównych jej członków, odpowiedzialny za misje (które, nawiasem mówiąc, w tym kraju trwają tylko osiem albo dziesięć dni), po obiedzie podjął się oprowadzić mnie po mieście z taką życzliwością i uprzejmością, że nie potrafię tego ojcu wyrazić. Na tę usługę miłości poświęcił czas aż do wieczora, a na końcu pozostawił mnie u jezuitów, gdzie, zwiedzając ich piękne Collegium Nobilium od piwnic po strych, spędziliśmy wiele godzin w oczekiwaniu na powrót rektora, który jest spowiednikiem króla. Cała wspólnota była na nogach. Na wyścigi okazywano mi grzeczność i — trzeba to powiedzieć — szacunek. Po przybyciu ojca Grassiego nie było mowy o odejściu. Za wszelką cenę chciał, abym się ulokował u nich. Za chwilę domowy bagażowy pójdzie odebrać moje rzeczy z oberży i tak jestem już u jezuitów, którzy tak mi dogadzają, jakbym był ojcem generałem. Aby skończyć pisanie listu, przyszedłem do teologa Guali i zaraz wracam do kolegium. Choć piszę do ojca bardzo drobno, brakuje mi miejsca i czasu. Dalszy ciąg napiszę w innym liście. Tymczasem z całego serca ściskam ojca oraz naszych kleryków.

462Wtorek 8 listopada.

463Luigi Maria Fortunato Guala (1775-1848) w 1817 r. założył „convitto ecclesiastico” w Turynie, w którym wówczas przebywała wspólnota Oblatów Maryi Dziewicy.

206. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁶⁴.

Wizyta u arcybiskupa Turynu. Zal z powodu braku wiadomości z Marsylii. Życie błogosławionego Alfonsa Liguoriego. Przyszły wyjazd do Genui. Zdrowie ojca Suzanne'a.

L.J.C.

Turyn, 12 listopada 1825 r.

Mój drogi ojcze Tempierze, żałowałem, że zarezerwowałem sobie tylko pół kartki, kiedy ostatni raz pisałem do ojca, dlatego dziś nie zrobię tego samego błędu. Mimo że ścieśniałem linie i pisałem tak drobno, jak to było możliwe, stanowczo nie mogłem ojcu powiedzieć wszystkiego, co miałem do powiedzenia. Sądzę, że moja marszruta skończyła się; zatrzymałem się więc na wprowadzeniu się do domu jezuitów, gdzie w dalszym ciągu jestem traktowany z serdeczną grzecznością i z dużo większymi zaszczytami niż bym sobie tego życzył. Ojciec rektor, który — jak ojcu mówiłem — jest spowiednikiem króla, jest dla mnie niezmiernie uprzejmy. Sam podjął się oprowadzić mnie po mieście. Wczoraj poszliśmy razem do arcybiskupa, czcigodnego prałata z zakonu kamedułów⁴⁶⁵, który przyjął mnie z dobrocią. Oczywiście w tym kraju szanuje się biskupów trochę więcej niż w Marsylii. Wszyscy, którzy do nich podchodzą, zginają kolano aż do ziemi i całują ich rękę. Ojciec rektor, który na pewno jest jedną z największych osobistości, bądź to z powodu swego miejsca, bądź ze względu na osobiste zasługi, a trochę także jako spowiednik króla i królowej, ukląkł tak jak inni, zdejmując czapkę. Ojciec domyśla się, że nie kazałem się prosić, aby ucałować rękę świętego prałata, a jeśli nie uklęknałem, to tylko dlatego, aby nie rezygnować z przywilejów przełożonego. Zresztą bez ociągania ucałowałbym mu stopy. Drzwi pierwszego przedpokoju otwierają służący, ale do salonu arcybiskupa wprowadza kapłan. Zapewniam ojca, że to wszystko budzi wielki szacunek i robi wrażenie. Kiedy wychodziliśmy, pierwszy salon, w którym przebywa kapelan, był pełen znakomitych osób, które oczekiwały na swoją kolej.

W dyliżansie pocztowym zarezerwowałem miejsce do Genui. Wyjadę w poniedziałek⁴⁶⁶ o trzeciej po południu. W Genui będę dopiero w środę, ponieważ na cały wtorek trzeba się zatrzymać w Aleksandrii. Nie przewiduję dokładnie dnia, w którym wyjadę z Genui do Rzymu. Prawdopodobnie odbędę tę podróż z ojcem Pizzim, jezuitą. Nie śmiem ojcu mówić, aby tam do mnie napisał, ponieważ w tym mieście prawdopodobnie nie będę przebywał tak długo jak w Turynie. Tutaj zatrzymało mnie wiele powodów. Ach, jak byłoby mi miło otrzymać tutaj wiadomości od ojca, od mego stryja i od całego domu!

⁴⁶⁴*Missions O.M.I.*, 1872 s. 164-167.

⁴⁶⁵C. Chiayerotti OSB, arcybiskup Turynu.

⁴⁶⁶Poniedziałek 14 listopada.

Nie rozumiem, dlaczego nie zrobiliśmy tej tak łatwej kombinacji. Gdybym się nie obawiał, że ojciec Pizzi, który wyjeżdża stąd dwa dni wcześniej niż ja, będzie nalegał, abym wyjechał z Genui, dokąd wysłał swoje rzeczy, powiedziałbym ojcu, aby zaryzykował wysłanie listu do mnie na adres rektora jezuitów, ale za bardzo obawiam się, aby moje listy nie zaginęły. Poczekajmy cierpliwie aż do przyjazdu do Rzymu.

Chciałbym powiedzieć ojcu tysiąc rzeczy o nas, ale jak to zrobić z tak daleka? Najpierw byłby czas, aby Jeancard przyłożył się do wykończenia życiorysu błogosławionego Liguoriego, tak abym zastał jego pracę ukończoną i gotową do druku, gdy powrócę do Marsylii. Nie uwierzyłby ojciec, jak ucieszą się z tego wszyscy najlepsi kapłani w tych okolicach oraz wszyscy dobrzy wierni. Sądzę, że z tego względu nie należałoby wysyłać Jeancarda na misje w listopadzie i grudniu i w tym sęk, później przyjdzie jubileusz. Sądzę, że do tego czasu ojciec oszczędzi ojca Suzanne'a, który potrzebuje wypoczynku; ale trzeba tego wymagać od niego w czasie jego pobytu w Marsylii. Proszę pilnować, aby jadł. Na miłość Boską, nie odmawiajcie sobie pokarmu. Niemniej jednak trzeba uważać, aby proszono o pozwolenie, jeśli rano chce się zjeść więcej niż przepisuje Reguła...

Teolog Guala wchodzi do swego gabinetu, z którego piszę do ojca. Na tym więc zakończę ten list, aby nie spóźnić się na pocztę. Liczyłem na to, że wysłał go dopiero jutro, dlatego podałem datę 12, chociaż dziś przypada dzień świętego Marcina. A więc żegnam. Ściskam ojca z całego serca. Szacunek i wyrazy miłości dla mego dobrego stryja. Proszę przekazać wiadomości ode mnie wszystkim naszym ojcom, piszę bowiem tylko do ojca ze względu na oszczędność, bo listy przychodzące z Italii są niezmiernie drogie. Szybko, szybko, zaraz wybije dwunasta, a ja mam kawałek drogi do mego kolegium, w którym chcę być punktualnie na zebraniu wspólnoty. Żegnam.

207. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁶⁷.

Bulla Auctorem fidei na temat misji. Wizyta u teologa Lanteriego. Gościnność jezuitów w Turynie i Genui. Uprzejmość biskupa z Aleksandrii.

L.J.C.

Genua, 16 listopada 1825 r.

W czasie podróży zapoznałem się z tym tekstem⁴⁶⁸, fragmentem bulli

⁴⁶⁷*Missions O.M.I.*, 1872 s. 167-171.

⁴⁶⁸Bulla *Auctorem fidei* Piusa VI z 28 sierpnia 1794 r. potępiająca synod w Pistoii. *De poenit.*, par. 10 nr LXXV: „Propositio enuntians irregularem strepitum novarum institutionem, quae dictae sunt exercitia, vel missiones... forte nunquam, aut saltem perraro eo pertingere, ut

dogmatycznej, który będzie można doręczyć pewnym oszczercom do rozważenia. Proszę jeszcze zwrócić uwagę, że idzie o misje włoskie inaczej zwane *ćwiczeniami*, które zazwyczaj trwają osiem albo dziesięć dni, a nigdy nie dłużej niż piętnaście. Nie miałem czasu, aby skończyć list w Turynie, ponieważ przyjechał wielki teolog Lanteri, który prosił mnie jak o łaskę, abym mu poświęcił cały wolny czas, jakim będę dysponował przed odjazdem. Z rozmowy z nim można było we wszystkim tyle skorzystać, że nie miałem trudności z udzieleniem mu łaski, z której powinienem skorzystać więcej niż on. Ten święty, dobry i uczony człowiek jest nauczycielem, przyjacielem i przełożonym tego drugiego teologa, Guali, o którym mówiłem ojcu w innych listach. Od pierwszej chwili naszego pierwszego spotkania wzbudziłem w nim tyle miłości i zaufania co nabrałem szacunku dla niego. Było to — by tak rzec — powtórzenie tego, co się działo z D. Gualą, z tą różnicą, że jako zwierzchnik i nauczyciel nie robił żadnych ograniczeń w świadectwach zaufania, jakim mnie darzył. Gdybym przyjechał do Turynu tylko po to, aby zobaczyć tych dwóch ludzi, mój czas i pieniądze mego stryja byłyby dobrze wykorzystane. Nie mogę ojcu przekazać na piśmie, tego co było przedmiotem dziesięciu albo dwunastu godzin konferencji; przedmiot wart był tego⁴⁶⁹. Muszę zachować coś do opowiedzenia. Opinia, jaką teolog Lanteri chciał urobić sobie o mnie, utwierdziła moich dawnych przyjaciół w życzliwości, jaką już żywili w stosunku do mnie i mam powody, aby przypuszczać, że uważają za swój obowiązek, żeby mi dać tego dowód. Jeśli idzie o jezuitów, to ani na chwilę się nie zmienili i dziś rano, przyjeżdżając o czwartej do Genui, zastałem jednego z ich służących, który miał mi wskazać dom zakonny Świętego Ambrożego, w którym chcieli mnie umieścić i w którym już przed świtem odprawiłem Mszę świętą. W sumie nie mogę ojcu wyrazić pociech, jakich doznałem w czasie pobytu w Turynie; nie biorę pod uwagę uznania, oznak uszanowania, ani różnego rodzaju względów okazanych przez przeróżne osoby. Wspominam o nich, aby sprawić ojcu chwilkę przyjemności. Niemniej życzę ojcu, aby pewne porównania nie budziły w ojcu jakiegoś oburzenia i nie pomnażały — tak jak to omal nie przydarzyło się mnie w chwili mego przyjazdu — pogardy i odrady w stosunku do ludzi i do prowincji, których jawnie zaślepią pasja.

Z Turynu wyjechałem dylizansem pocztowym, który zatrzymuje się na jeden dzień w Aleksandrii; trzeba było uzbroić się w cierpliwość od piątej rano do czwartej wieczorem. Podobnie jak w innych przypadkach dobra Opatrzność przysłała mi tutaj z pomocą. Po udaniu się przed świtem do katedry, aby tam

absolutam conversionem operentur, et exteriores illos commotionis actus, qui apparuere, nil aliud fuisse quam transeuntia naturalis concussionis fulgura. Temeraria, male sonans, perniciosa, mori pie, salutariter per Ecclesiam frequentato, et in Verbo Dei fundato injuriosa”.

⁴⁶⁹Chodzi o rozmowy z Lanterim, założycielem Oblatów Dziewicy Maryi, na temat planu zjednoczenia obydwu stowarzyszeń.

odprawić Mszę świętą, i po wydłużonym dziękczynieniu w tym kościele pytałem, czy kapłani chodzą do kawiarni. Tego, że mieli taki zwyczaj, dowiedziano mi niezbitcie, pokazując wielu wychodzących stamtąd. Kanonik kościelny, po udzieleniu mi pozwolenia na odprawienie Mszy świętej na podstawie mojej dobrej miny, był tak uprzejmy, że towarzyszył mi aż do drzwi kawiarni, do której wszedłby ze mną, gdyby później nie musiał odprawić Mszy. Wszedłem więc bez ceregieli do zarezerwowanej sali, gdzie znalazłem dobre ognisko, którego bardzo potrzebowałem oraz pewnego kapłana, bardzo dobre dziecko, który dotrzymywał mi towarzystwa. Wypiłem filiżankę kawy i, czytając gazety, czekałem przy ognisku na godzinę przedstawienia się biskupowi⁴⁷⁰. Wszystkie drzwi otwierały się przede mną. Prałat, który jest tylko rok starszy ode mnie i który poza tym jest święty, uściskał mnie serdecznie i po pierwszych powitaniach poprosił mnie, abym odmówił swoje oficjum przy jego ognisku, podczas gdy on załatwiał jakieś sprawy. Zaprosił mnie na obiad i z obawy, abym się nie nudził, wyznaczył mi księdza, żeby mnie oprowadził po mieście i pokazał wspaniałą cytadelę. Kiedy wróciłem do niego, nie ustawał w okazywaniu mi grzeczności, posuwając się aż do nałożenia mi piuski na głowę i obsypania mnie pieśczołami. Obiad przebiegł bardzo budująco i wesoło. Po obiedzie odesłał dwóch kanoników, swoich stołowników, i zaproponował mi spełnienie dobrego uczynku. Niech ojciec zgadnie co: — małżeństwo, przy którym miał sam asystować w swojej kaplicy. Tą sprawą zajmował się rano z przedziwną miłością, robiąc wszystko osobiście, włącznie ze sporządzeniem dokumentów. Wydaje się, że to była sprawa trudna. Potrzebna była aż interwencja królowej. Oblubieńcami byli żandarm i panienka. Na próżno opierałem się, proponowałem, że będę świadkiem itd. Nic nie pomogło. Trzeba było podporządkować się woli biskupa, który osobiście wystrzył mnie w swoją koronkową komżę, fioletową pelerynę i w uroczystą stułę. Musiałem więc celebrować, stojąc między prałatem i jego kapelanem. Po takim postanowieniu nie pozostało mi nic innego tylko skorzystać ze swej sytuacji. Nie tracąc więc rezonu, aby uszanować insygnia, w które byłem przybrany, zaczynam po włosku piękne przemówienie do oblubieńców. Prałat był tym zachwycony i bardzo mi dziękował. Niewiele brakowało, aby zastał mnie przy tym biskup z Acqui⁴⁷¹ i wielki kanclerz królestwa, którzy weszli zaraz potem. Niewątpliwie pytaliby, kim jest ten nowo przybyły prałat, a ja odpowiedziałbym im, że aż nazbyt jestem zaszczycony tym, że jestem superiorem moich drogich Misjonarzy Prowansji. Mówię ojcu o tym wszystkim, aby się ojciec trochę pośmiał, bo miałbym ważniejsze rzeczy do opowiedzenia, ale jestem wierny obietnicy i podaję dokładnie przebieg swej podróży, pozostawiając resztę do ustnego

470A!exandre d'Angennes, biskup z Aleksandrii.
471C.-J. Sappa Milanese, biskup z Acqui.

opowiedzenia, bo dużej części tego nie można powierzyć papierowi. Biskup z Aleksandrii robił co mógł, aby zatrzymać mnie przez kilka dni przy sobie, ale wyjechałem dyliżansem pocztowym i po kiepskiej nocy, potrzęsany i umęczony, przybyłem do Genui, gdzie oprócz pięknego kościoła jezuitów, w którym przed chwilą złożyłem najświętszą ofiarę, jeszcze nic nie widziałem, a w oczekiwaniu na lustro, którego w domu tych dobrych ojców wcale się nie używa, piszę do ojca, aby być w porządku i — jeśli jest to dzień wysyłki — aby móc wysłać list na pocztę jeszcze dziś.

Żegnam, mój drogi ojcie Tempierze. Moje uszanowanie i tradycyjne ukłony dla naszego drogiego pana i stryja oraz dla wszystkich naszych rozproszonych ojców. Wszystkich bardzo czule ściskam.

17 listopada. — Spieszę się, bo obawiam się, żeby się nie spóźnić na pocztę. Wracam od króla, który podobnie jak królowa⁴⁷² był łaskaw udzielić mi audiencji. Oboje byli dla mnie bardzo mili. Uważałem, że nie powinienem lekceważyć okazania im uszanowania, ponieważ suwereni mają dobrą pamięć i ponieważ dobrze jest, aby w odpowiednim czasie i miejscu mogli sobie przypomnieć, że mnie widzieli. Królowej, o której mówiono mi, że jest bardzo pobożna, ofiarowałem jedną z naszych litanii do błogosławionego Liguoriego. Trzeba przyznać, że na jej twarzy przejawia się świętość i pod tym względem jest ona wiernym obrazem jej duszy. Az do przyjazdu do Rzymu nie będę już pisał do ojca. Wyjeżdżam jutro i jadę tam bezpośrednio. Woźnica zobowiązał się dowieźć mnie tam w ciągu ośmiu dni. Mój towarzysz podróży, ojciec Pizzi, jezuita, bardzo się śpieszy do swego generała. To trochę przyspieszyło moją podróż. Inaczej wyjechałbym stąd dopiero w poniedziałek. Arcybiskup⁴⁷³, który jest wspaniałym i miłym prałatem, przyjął mnie z największymi względami. Dziś zjem obiad u niego. Żegnam. Czas nagli. Jeszcze raz ściskam ojca z całego serca. Żegnam aż do Rzymu.

208. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁷⁴.

Urok podróży z Genui do Rzymu. Boleść z powodu złych wiadomości z Aix. Trzeba będzie lepiej formować nowicjuszy. Gościnność w nowicjacie lazarystów.

L.J.C.

Rzym, 26 listopada 1825 r.

Mój najdroższy przyjacielu, po spędzeniu nocy rozłożony w dyliżansie

472Król Carlo Felice i królowa Cristina.

473Louis Lambruschini, arcybiskup z Genui.

474*Missions O.M.I.*, 1872 s. 171-173; Yenneux, IV s. 18; VI s. 86; VIII s. 58-59 i 313; RAmbert, I s. 418.

pod remizą oberży w Monterosi po to, żeby nasz pocztylion mógł wyjechać trochę prędzej, dziś rano przybyłem do Rzymu, zbyt późno, aby mieć szczęście odprawienia Mszy świętej, chociaż byłem na czczo aż do drugiej godziny. To pierwszy dzień od czasu mego wyjazdu z Genui,

w którym zostałem pozbawiony tej pociechy. Ten nieszczęśliwy traf, który bardzo odczułem, był pewną zapowiedzią nieszczęść⁴⁷⁵, o których miałem się dowiedzieć z ojca listu z 10 listopada (nr 1), które zabolaly mnie do żywego. W czasie podróży byłem taki szczęśliwy! Pan sprawił, że doznawałem tyle szczęścia przy ołtarzu, do którego przystępowałem codziennie pomimo pięknego gadania, niekończących się wywodów ojca jezuita, który ze mną podróżował i dla którego kawa o trzeciej rano była tak samo konieczna jak życiodajne powietrze, którym musiał oddychać. Nasze ćwiczenia, nasze rozmowy w pojeździe, w którym było nas czterech obdarzonych kapłaństwem, przyjemność spotykania się dwa razy dziennie w oberżach z czterema innymi zakonnikami, karmelitami bosymi, którzy podróżowali z nami, a jeszcze bardziej niż to towarzystwo, przyzwyczajenie do wewnętrznego skupienia, które ułatwiało mi przenoszenie się duchem do was bądź to na biskupstwie, bądź w naszych domach i na misjach — to wszystko nie było podobne do bolesnego wrażenia, jakie zrobiła w mej duszy żalosna wiadomość. Trzeba przyznać, że w odosobnieniu, w jakim się znajduję, jest to doświadczenie bardzo mocne. W możliwie najserdeczniejszy sposób użaliłem się na nie przed Panem w czasie błogosławieństwa, na które poszedłem do kościoła Gesu parę godzin po przybyciu do tej stolicy chrześcijańskiego świata. Wiem, że nie tylko my jesteśmy wystawieni na podobne nieszczęścia. Nie brak stowarzyszeń, które mają ich więcej, ale z powodu naszej szczupłej liczby bardziej odczuwamy takie ciosy, a stan umysłów staje się gorszy. Trzeba jednak poddać się postanowieniom Bożej Opatrzności. Upokorzenie, które z tego wynika dla całego Stowarzyszenia, jest może drogą pożyteczniejszą niż pomyślność, a my powinniśmy to wykorzystać, aby stawać się doskonalszymi i wierniejszymi w przestrzeganiu naszych Reguł oraz w zachowywaniu ducha naszego Instytutu. Taki wniosek wyciągam z tych wszystkich plag, które nas przygnębiają. Jak nigdy dotąd przykładajmy się do ścisłego przestrzegania Reguł. Proszę właśnie nad tym czuwać w Marsylii: sprawy nigdy nie układały się zgodnie z moją wolą. Proszę usuwać wszystko, co przeszkadza zakonnej staranności. Nieważne, że trochę mniej zrobi się na zewnątrz; więcej zyskuje się, udoskonalając samego siebie. Jedynie przez ścisłe przestrzeganie Reguł żyjemy z nimi i na stałe się do nich przywiązujemy.

Bardzo się obawiam, czy nieszczęśnik, który niedawno dopuścił się apostazji, nie jest skończonym draniem. Po krótkich rekolekcjach, jakie mu nakazałem odprawić w Marsylii, odnowił śluby i na piśmie przesłał mi wyrazy skruchy. Nie ma co wahać się z wydaleniem go. Upoważniam ojca do zwolnienia go ze ślubów po przekonsultowaniu sprawy z asystentami i

⁴⁷⁵Chodzi o nieodpowiednie postępowanie ojca Vachona, który wystąpił w listopadzie, oraz kilku nowicjuszków. Wielu z nich wówczas nie złożyło ślubów, a mianowicie: Bouthour, J.-L. Collomb, F.-C. Marin, J. Martin i G.-J. Mazoudier.

zakładając — w co nie wątpię — że opowiedzą się za tym zdaniem. Proszę wydalic księdza Vachona. Zasłużył na to po tysiąc razy.

Proszę powiadomic mnie, jakie zdanie na ten temat ma ojciec i inni asystenci. Jezuiti w takich przypadkach się nie przejmują. Wydalili osoby bardzo zasłużone tylko z tego powodu, że czasami przytrafiało się im ganic postępowanie przełożonych oraz takich, którzy zbyt upierali się przy swoim zdaniu. Niedawno wydalili jednego z najstarszych profesów w Towarzystwie z powodu pierwszej z tych wad. Jest to człowiek należący do znakomitych pod każdym względem.

Proszę przemyśleć to, co w jednym z listów powiedziałem ojcu na temat naszego nowicjatu. Nie spodobał mi się. To wielkie nieszczęście, że jest taki. Stanowczo trzeba dążyć do tego, aby byli tylko tacy nowicjusze, którzy naprawdę chcą nimi być, którzy poczytują to sobie za łaskę i na których zdecydowanie można liczyć. Co nam po dzieciach, które przychodzą, nie wiedząc w ogóle, o co chodzi, nie przejawiają żadnej skłonności do skupienia i mają zmienny charakter, słowem, zachowują się bardzo źle. Nic co widzę, przebywając w tych stronach, nie przypomina czegoś podobnego. Co za skromność, jaką uległość, co za pobożność! Przejeżdżając przez Turyn, Genuę czy Viterbo, jakich grzechów zazdrości nie popełniłem lub przynajmniej jak bardzo wzdychałem za szczęściem, żeby podobny duch zapanował u nas. Stąd pochodzi całe zło. W przyszłości trzeba pilnie temu zaradzić.

Nowicjat musi być naprawdę nowicjatem, w którym nowicjusze są kształtowani ręką mistrza, w którym troszczy się o wpojenie im wszystkiego, co zmierza do uformowania prawdziwego misjonarza, skąd wychodzą pełni cnót, przygotowani do posłuszeństwa i przejęci przywiązaniem oraz szacunkiem do Reguł i tego wszystkiego, co one nakazują. Będę powtarzał aż do znudzenia, że mamy jedynie niedoskonały zlepek, który nie rokuje wielkiej nadziei i którego osiągnięcia nie mogą być pomyślne.

Ojciec Courtes jest zbyt zajęty gdzie indziej. Byłby potrzebny człowiek całkowicie temu oddany albo byłoby trzeba, żeby mógł bardziej tym się zająć. Tym młodzieńcom trzeba zapewnić wszelkie możliwe środki, aby mogli dążyć do doskonałości, a po krótkiej próbie, jeśli nie potrafią temu sprostać, odesłać bez litości. Na co przyda się posiadanie osób, które nas rujnują i które w zamian za nasze starania sprawią nam tylko zmartwienie.

Ale powtarzam jeszcze raz, trzeba byłoby bardzo i prawie wyłącznie zająć się nimi, ustawicznie z nimi przebywać, słowem, formować ich i przez pouczanie, i przez kierownictwo, i przez rozmowę. Trzeba byłoby, aby nowicjusze byli naprawdę nowicjuszami, aby stale byli mobilizowani bądź to w nowicjacie poprzez studium dozwolone przez nasze Reguły, pouczenia i praktyki najwspanialszej pobożności, to znaczy przez zapanowanie się siebie, pokorę, ubóstwo i posłuszeństwo, bądź poza nowicjatem poprzez niektóre dzieła

gorliwości, takie jak: katechizacja ubogich, chorych i więźniów, odwiedzanie szpitali itd. Jeżeli tego nie zrobimy, nie dokonamy niczego wartościowego. Proszę głęboko przemyśleć to wszystko, co przed chwilą ojcu powiedziałem.

Na tym muszę kończyć pisanie listu dziś wieczorem. Jest późno i choć tego nie odczuwam, wiem, że potrzebuję odpoczynku. Chciałem napisać do ojca jeszcze dziś wieczorem, ponieważ jutro jest niedziela i może nie będę mógł rano wstać bardzo wcześnie, będę musiał przed Mszą odmówić matutinum i jutrznię, a przed dziesiątą muszę być u monsiniora Isoarda, który ma mnie zaprowadzić do Świętego Piotra na czterdziestogodzinne wystawienie. Zamieszkałem u Świętego Sylwestra koło pałacu na Kwiry- nale. Jest to nowicjat i dom studiów księży świętego Wincentego a Paulo. Uznałem, że będzie mi wygodniej ulokować się w klasztorze, gdzie mam dostęp do ołtarza i do stołu. Giustiniani wyjechał stąd przed dziesięcioma dniami. Mówiono mi, że przejeżdżał przez Loretto. Żegnam na dziś wieczór. Poczta odchodzi jutro, w niedzielę nie będę mógł niczego dopisać. Proszę w swoich listach nie pozostawiać wolnego miejsca i pisać do mnie pismem zwartym. Ściskam ojca oraz naszych ojców. Cieszę się, że mój stryj jest w dobrym zdrowiu i całuję mu ręce. Pamiętam o was wszystkich wszędzie i zawsze. Żegnam.

209. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁷⁶.

Zycie i zmartwienia świętego Józefa Kalasantego. Opowiadanie o podróży z Genui do Rzymu.

L.J.C.

Rzym, 3 grudnia 1825 r.

Mój drogi przyjacielu, ojca pierwszy list, który zastałem po przybyciu do Rzymu, zawierał tak przygniatające wiadomości, że odebrał mi ochotę do zabawiania ojca kontynuowaniem opisu mojej podróży. Codziennie oczekiwałem na drugi list od ojca, ale jestem już tydzień w Rzymie, a nie dotarła do mnie choćby linijka, słowo od naszej drogiej rodziny. Nie może

⁴⁷⁶*Missions O.M.I.*, 1872 s. 174-177; Rambert, I s. 417.

ona już bardziej zaprzętać mego umysłu, który ani na moment nie zrywa z nią kontaktu, ale chciałbym czegoś, nie powiem bardziej rzeczywistego, lecz bardziej materialnego. Obecnie listy są jedyną pociechą, jaką ojciec może mi sprawić, choć — prawdę mówiąc — czasem zawierają sprawy bardzo przykre i bardzo trudne do strawienia.

Wczoraj jednym tchem przeczytałem cały życiorys świętego Józefa Kalasantego. Jest się czym umocnić w takich kłopotach, na które zbyt często jesteśmy narażeni. Wielokrotnie był opuszczony przez wszystkich swoich towarzyszy. Pewnego razu pozostał mu tylko jeden. W celu dalszego prowadzenia szkół musiał dobrać sobie najemników. Kiedy indziej nawet pracownicy otrzymujący pensję, poznawszy dobrze jego metodę, opuścili go i pociągnęli za sobą sporą liczbę nauczycieli należących do jego zakonu. Innym razem czternastu najzdolniejszych jego towarzyszy odeszło od niego. Krótco po zjednoczeniu się jego zgromadzenia z innym nowo przyłączonym znużeni tym zjednoczeniem i chcieli znów się oddzielić. Iluż jego towarzyszy zmęczonych zakonną starannością podważało ważność swych ślubów i z nich się zwalniało! Inni opuszczali go, aby wstąpić do innych zakonów. Wreszcie przeżył boleść, patrząc jak podły hultaj należący do jego zakonu tak dobrze uknuł przeciw niemu obrzydliwą intrygę, że doprowadził do usunięcia go z jego stanowiska, aby zająć jego miejsce i po związaniu się z wielką osobistością na jego oczach pracować nad zniszczeniem jego zakonu, co w dużej mierze mu się udało. Święty zmarł, zanim sprawy przybrały dobry obrót. Jeżeli święci byli tak traktowani, to czy można się dziwić, że my też jesteśmy doświadczani?

Nie mam nic ojcu do powiedzenia w naszej sprawie, ponieważ dzięki guzdralstwu wspianiałego monsiniora, do którego ojciec adresuje moje listy, jeszcze nikogo nie widziałem. Niemniej jednak, widząc, że jego sprawy zmuszały go do ciągłego przesuwania na następny dzień towarzyszenia mi albo pójścia przede mną do kardynałów, do których chciałem się udać, sam poszedłem do kardynała Packi, aby mu zgłosić swoją przyszłą wizytę. Byłem też u monsiniora Mazio, którego nie zastałem. Zapewniam ojca, że w Rzymie człowiek męczy się bardziej niż w Paryżu.

Żeby ten opis podróży był pełen, w paru słowach powiem ojcu, że przynaglany przez swego towarzysza podróży, ojca Pizziego, jezuitę, który opóźnienie o jeden dzień wizyty u swego generała uważał za przestępstwo, wyjechałem z Genui w piątek 18 listopada. Trzecim towarzyszem był cysters, a czwartym kapłan sardyński. Nasz dyliżans był dobrze skompletowany, dlatego urządziliśmy go na wzór wspólnoty. Od trzeciej lub czwartej rano jezuita i ja odmawialiśmy modlitwę; dwaj pozostali spali, ale zanim pozwoliliśmy im na odpoczynek, kazaliśmy im odmawiać Litanię do Najświętszej Maryi Panny, jedno *Pater, Ave i Gloria* do świętego Jana Nepomucena, drugie

do świętego Wenancjusza, a trzecie do dobrego łotra, *Angele Dei* i *De profundis*. Te praktyki religijne były pomysłem ojca jezuita, ale ja z kolei karmiłem ich naszymi, które powracały co chwilę, bo Riwiera Genueńska jest usiana małymi wioskami. Po naszej godzinie modlitwy, którą czasem trochę przedłużałem, usiłowałem zasnąć. Kiedy było dość jasno, aby można było czytać, wszyscy razem odmawialiśmy *itinerarium* dla duchowieństwa, trochę później prymę i tercję, a następnie sekstę i nonę. Po przybyciu do miejsca na *rinfrresco* zaczynałem od udawania się do kościoła, gdzie miałem szczęście odprawić Mszę świętą, której moi towarzysze słuchali. Potem zjadaliśmy mały posiłek na postojach i wyjeżdżaliśmy. Po południu odmawialiśmy nieszpory i kompletę, a pod wieczór różaniec. W ciągu dnia czytałem im parę urywków z *Nasładowania*, a przemówienia były zawsze bardzo budujące. Jezuita chętnie opowiadał o tym, co robili on i jego współbracia. Wieczorem, po przyjeździe do oberży, w czasie przygotowywania kolacji odmawialiśmy matutinum i jutrznię. Robiłem to z życzliwością dla swego towarzysza, któremu trudno byłoby czytać w pojeździe. Jadaliśmy osobno od naszej grupy. Nasz dobry cysters kładł się następnie z całą przyjemnością między dwa prześcieradła. Ojciec jezuita i ja wyciągaliśmy się czasem bez rozbierania się na tym samym łóżku. Czasami kazał położyć materac na ziemi, a mnie pozostawiał łóżko, gdzie zawsze kładłem się w pełnym ubraniu.

0 trzeciej trzeba było wyjeżdżać. Codziennie powtarzała się ta sama historia z moim jezuitą, który za wszelką cenę chciał, abym wypił kawę, tak jak on

1 cysters, który nigdy nie omieszkwał zachwalać jej po jej wypiciu. Czterej karmelici boski, którzy chodzili z nami, dotrzymywali im towarzystwa. Jeśli idzie o mnie, to uważałem się za szczęśliwego, że za tak małe umartwienie zyskiwałem nieocenioną korzyść, jaką było złożenie najświętszej ofiary i wyznaję, że byłbym bardziej zbudowany, gdyby inni poszli za moim przykładem. W dzień świętego Jana od Krzyża⁴⁷⁷ podczas dość surowej pogody odprawiłem Mszę w kościółku należącym do niezmiernie małego klasztoru kapucynów położonego na szczycie wysokiej góry zwanej Radicofani. Zachowałem ostrożność, informując o swym wyjściu na górę. Moi biedni karmelici nie mogli iść ze mną i w dniu swego świętego założyciela nie byli na Mszy. Dziękowałem Bogu za łaskę, jaką mi wyświadczył, dając mi silniejszą wolę i nie żałowałem, że byłem wierny natchnieniu Jego ducha. Tak przejechaliśmy przez Rotta, Sestri, Borghetto, la Spezia, Sarzana, Pietra-Santa, Lucques, Scala-Prima, Poggibonsi, Siennę, Buon-Convento, Scala-Secunda, Acquapendente, Bolsena, Viterbo, Monterosi, la Storta i dojechaliśmy do

477Czwartek 24 listopada.

Rzymu, jak to ojcu mówiłem w pierwszym liście ze stolicy świata chrześcijańskiego, przy dobrym zdrowiu wszystkich, bez najmniejszego wypadku i najmniejszego nieszczęścia w drodze.

Wracam z Trójcy Pielgrzymów, gdzie byłem przy umywaniu nóg i na kolacji przeszło tysiąca ubogich, którzy przychodzą z bardzo daleka, aby w ciągu trzech dni uzyskać odpust w Rzymie. Otrzymuję ojca list z 22-23 listopada; przeczytałem go jak zwykle z przyjemnością, ale odpowiedź na niego odkładam do jutra. A zatem żegnam do jutra.

4 grudnia. — Zabrałem się do tego za późno. Powodem tego jest niedziela, ale bardzo się obawiam, że nie zdążę na pocztę. Byłbym z tego niezadowolony, ponieważ ojciec otrzymałby ode mnie wiadomości z opóźnieniem. Ojca list doszedł do mnie po dziesięciu dniach. Liczę, że pojutrze ojciec otrzyma mój list pisany w dniu przyjazdu...

Przynagła się mnie, mówiąc mi, że nie zdążę na pocztę. Kończę, ściskając was wszystkich. Żegnam. Ojciec nie mówi mi nic o Suzannie. On wie, jak go kocham.

210. [Do o. Courtesa, w Aix]⁴⁷⁸.

Piękno kościołów rzymskich. Ruiny pogańskie. Szczątki B. Zinellego i wielu innych świętych. Trudności ojca Courtesa w nowicjacie. Mało powołań zakonnych w Rzymie.

L.J.C.

Rzym, 6 grudnia 1825 r.

Mój drogi Courtesie, niech przepadnie chciwość i choćby opłata za odebranie mego listu miała cię zrujnować, nie mogę się oprzeć chęci napisania do ciebie i datowania swego listu ze stolicy świata chrześcijańskiego. Ten tytuł należy się temu pięknemu miastu, jakim jest Rzym, nie tylko dlatego, że jest ono siedzibą wikariusza Jezusa Chrystusa, widzialnej głowy Kościoła, lecz także dlatego, że jest ono poniekąd *Compendium* chrześcijaństwa. Sądzę, że tylko tutaj zrozumiano, jakie mieszkanie należało zgotować Bogu na ziemi. Nie wyobrażasz sobie wspaniałości świątyń i to na każdym kroku. Na tym samym placu jest ich aż pięć lub sześć, a co jedna to piękniejsza, bogatsza i bardziej okazała od drugiej. Zaprawdę, kiedy na widok tych piękności, dzieł słabych stworzeń, gdy zdawałoby się, że się jest już u kresu możliwości, odczuwa się podziw, który zamiast się wyczerpywać nieustannie wzrasta, rozumie się, dlaczego w niebie nigdy nie zmęczymy się chwaleniem Boga i

⁴⁷⁸*Missions O.M.I.*, 1872 s. 178-181; Yenneux, IV s. 66; VII s. 6*; VIII s. 42, 57, 69 i 309; Rambert, I s. 418-420; Rey, I s. 356.

kochaniem Go, kontemplując Jego nieskończoną doskonałość.

A jakiego pokarmu dostarcza pobożności widok tyłu pomników świadczących o zwycięstwie męczenników, którzy utopili bałwochwalstwo w swojej krwi! Ich ciała jeszcze istnieją, a pamięć o nich — by tak rzec — jest całkiem świeża po osiemnastu i dziewiętnastu wiekach, które zniszczyły i ich prześladowców, i wszystkie ich dzieła, które miały trwać przez całą wieczność. W zamyśle i detalach były one tak olbrzymie, że ich ruiny, które depcze się nogami, jeszcze zdumiewają wyobraźnię. Termy, na przykład, tak rozległe jak jakieś wielkie miasto, były za Dioklecjana dziełem czterdziestu tysięcy chrześcijan, którzy za zapłatę otrzymali męczeństwo w okrutnych torturach. Te kąpieliska były ozdobione statuami, portykami, kolumnadami. Widziano w nich fontanny, zagajniki i w ich obrębie artystycznie urządzone jeziora. Dzieła sztuki najlepszych mistrzów, bezcenne obrazy, marmury, jakie spotyka się tylko tutaj, porfir, alabaster łącznie z wyszukаныmi bibliotekami — niczego nie szczędzono. Nie pozostało z tego nic oprócz pustych miejsc i gruzów, podczas gdy ci biedni niewolnicy, ci podli w oczach swych świętokradczych tyranów chrześcijanie są wciąż przedmiotem czci ludów, a ich szczątki są troskliwie przechowywane w sąsiednich katakumbach, których grunt się całuje, wylewając przy tym łzy.

Tutaj dla każdego, kto tu przychodzi jako prawdziwy pielgrzym chrześcijański, wszystko jest święte. Ja widzę tu tylko apostołów, męczenników i świętych wyznawców z wszystkich wieków. W Rzymie nie ma zakątka, który nie byłby pomnikiem wiary albo pobożności. Na przykład dom, gdzie mieszkam i gdzie znalazłem się przypadkowo, był sanktuarium, w którym przez dwadzieścia pięć lub trzydzieści lat błogosławiony kardynał Tomasi tak ćwiczył się w cnotach, że wprowadziły go one w poczet błogosławionych. Uświęcił go on swoją obecnością. Istnieje jeszcze jego pokój. Czyż nie odnalazłem tutaj pamięć, popiersie, a nawet pogrzebane w kościele ciało tego świętobliwego kapłana, o którym tak często ci mówiłem, tego wielkiego sługi Bożego, ojca Barthelemy'ego Zinellego, który był moim nauczycielem w Wenecji i który zmarł w opinii świętości pod tym samym dachem, pod którym mieszkam? Proces jego beatyfikacji rozpocząłby się już dawno, gdyby Towarzystwo, którego był członkiem, nie zostało rozwiązane z powodu złego prowadzenia się jego zwierzchnika, słynnego Paccanariego, który skończył tak źle, choć rozpoczął dobrze. Ale mój drogi nauczyciel, ten dobry przyjaciel, który — jak mi pisał — po moim wyjeździe pocieszał się tylko przystępowaniem do ołtarza, aby się za mnie modlić, odznaczał się jedynie cnotami, a biskup tego miejsca, w którym spełniał on ostatnią posługę, chciał, aby sporządzono autentyczny akt na temat prorocтва, jakie on wypowiedział w jego diecezji i które się spełniło. Ostatnio widziałem jednego z jego współbraci, który został jezuitą. Jest zimny jak lód i niecuży, jednak powiedział mi, że gdy jego brat był konający,

podano mu do przełknięcia łyżeczkę wody, w której umieszczono włos sługi Bożego, a natychmiast doszło do przesilenia, które spowodowało zniknięcie zagrożenia. Widocznie Bóg nie chciał wsławić swego sługi na tym świecie. Gdyby był w pełni jezuitą, ci dobrzy ojcowie przejawiliby trochę więcej inicjatywy. Niemniej dla mnie to pociecha, że mogę oddychać tym samym powietrzem, składać najświętszą ofiarę na tych samych ołtarzach co on i modlić się na jego grobie. I tak jest wszędzie. Znajdują się tu wszyscy święci, począwszy od świętego Piotra aż po błogosławionego Benoit Labre'a i jeszcze innych, bardziej współczesnych. Zatrzymuję się na tym punkcie, który zaprowadziłby mnie za daleko. Chcę ci jeszcze tylko powiedzieć, że zawsze noszę z sobą całą naszą rodzinę do wszystkich świętych miejsc, które codziennie odwiedzam. Biedna rodzina, którą demon jeszcze przesiał! Nie byłoby to nieszczęściem, gdyby nie było skandalu. A my uniknęlibyśmy go, gdybyśmy postąpili sprawiedliwie z tym nieszczęśnikiem, gdy ujawniło się jego szelmstwo. Ale, Pani, czy wyleczę się z ciągłego skłaniania się ku miłosierdziu, gdy mam nadzieję, że winny się nawróci? Powiedz zresztą swojej wspólnotce, że takie skandale zdarzają się we wszystkich stowarzyszeniach i tak było zawsze. Jeszcze niedawno czytałem w życiorysie świętego Józefa Kalasantego, że aż osiemnastu jednocześnie samowolnie odeszło od niego, nie licząc tych, którzy się sekularyzowali i tych, którzy go opuścili, aby wstąpić do innych zakonów. Pewnego razu pozostał tylko z jednym, dźwigając na ramionach dużą część rzymskich szkół. Zdaję sobie sprawę, że to nie jest dla nas pociechą po wystąpieniu choćby tylko jednego z naszych członków, ale ten i tysiąc innych przykładów powinien nam pomóc znieść tę próbę. Zresztą tej osoby nie należy zbyt żałować, ale ubolewam z powodu rozgłosu i jego nieszczęścia. Powinniśmy to przewidzieć.

Widzę tutaj nowicjaty, które budzą we mnie zazdrość. W domu, w którym mieszkam, jest nowicjat, który — zapewniam cię — robi wrażenie, że funkcjonuje zupełnie sam. Wprowadzenie dobrych nawyków jest bardzo istotne! Swoje przemyślenia przekazałem ojcu Tempierowi w przedostatnim liście. Tutaj ich nie powtarzam. Ale zastosowanie się do tego jest bardziej niż istotne. Właściwie mówiąc u nas nie ma nowicjatu. Przyznaj, że nieszczęśnik, który niedawno wystąpił, ściśle biorąc, wcale go nie miał. Tak dalej być nie może. Nalegam na tę sprawę. Prześlij mój list ojcu Tempierowi, aby zrozumiał wagę, jaką przywiązuję do reformy w tym względzie...

Niech główną troską nowicjuszy będzie usilna praca nad zdobyciem zakonnych cnót i prawdziwie misjonarskiego ducha zgodnie z naszymi Regulami... Trzeba byłoby też, abyś uwolnił się od wielu zajęć, żeby bardziej zająć się nowicjatem. Gdybyśmy mogli zastąpić Guiberta w wykonywaniu posługi, chętnie bym mu powierzył tę sprawę pod twoim nadzorem.

Nie przejmuj się, że masz tak mało nowicjuszy. Wszystkie zgromadzenia

z wyjątkiem jezuitów są w takiej samej sytuacji. Tutaj jestem w domu studiów, który jest także nowicjatem księży lazarystów. Otóż jest tu tylko sześciu nowicjuszy i tyluż studiujących profesów. Są to dwie wspólnoty całkowicie oddzielne. Nie tylko nie mogą z sobą rozmawiać. Widzą się jedynie przy stole albo — żeby lepiej się wyrazić — w refektarzu, ponieważ siedzą przy oddzielnych stołach. Wszystko jednak funkcjonuje, a jest tylko czterech kapłanów łącznie z profesorami. Studenci studiują filozofię, której kurs trwa tutaj dwa lata. Muszę powiedzieć, że ci młodzieńcy są uroczy i bardzo mnie budują. Proszę Boga, aby dał nam pociechę posiadania podobnych. Zegnaj, mój drogi synu. Polecam ci przekazać tysiąc serdeczności wszystkim naszym ojcom i drogim klerykom. Wszyscy jesteście zawsze w moich myślach, a jeszcze bardziej w moim sercu. Nie zapomnij przesłać mego listu ojcu Tempierowi do Marsylii. Ściskam ciebie oraz Suzanne'a i was wszystkich, moje drogie dzieci, które kocham całym sercem.

211. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁷⁹.

Odpust jubileuszowy. Powolność załatwiania spraw w Rzymie. Mało nadziei na otrzymanie zatwierdzenia Reguł w krótkim czasie. Wizyta u niektórych kardynałów. Niech każdy ojciec spisuje swoje wspomnienia w celu utrwalenia historii Stowarzyszenia.

L.J.C.

Rzym, 9 grudnia 1825 r.

Najdroższy Tempierze, jeśli tak spodobało się Bogu, dziś uzyskałem jubileuszowy odpust, ponieważ papież uznał za słuszne zredukować warunki do postu w wigilię święta Poczęcia i do odwiedzenia kościoła Świętego Wawrzyńca *in Damaso* któregoś dnia w czasie oktawy. Gdybym ufał sobie, miałbym już dość Rzymu. Nie mogę się przyzwyczaić do życia w odosobnieniu od tych, których kocham. Z dala od nich nie odczuwam żadnej radości. Och, jak dobrze będziemy się czuli w niebie, gdy będziemy wszyscy razem! Wówczas nie będzie już podróży ani rozstania, a choć zanurzeni w Bogu będziemy także i to bardzo kochać naszych przyjaciół. Oglądanie Boga nie przeszkadzało Jezusowi Chrystusowi kochać ludzi, a wśród nich jednych bardziej niż drugich. Oto pierwowzór, czy to się podoba czy nie wyrafinowanym mistykom, którzy ze względu na dążenie do doskonałości chcieliby nas obdarzyć inną naturą, ale ta z pewnością nie mogłaby dorównać tej, jaką mamy od Boga. Tak już jest, że nie ma dla mnie szczęścia, gdy jestem

⁴⁷⁹*Missions O.M.I.*, 1872 s. 181-186; Yenneux, IV s. 42; V s. 131 i 192; VII s. 265; Rambert, I s. 420-422.

oddalony od swoich! Niech ojciec na tej podstawie osądzi, jak muszę się smucić, patrząc jak tutaj sprawy się toczą. To kraj, w którym jest dziewięć miesięcy wakacji w ciągu roku. Konsekwentnie więc sprawy załatwia się powoli.

Jeszcze nie widziałem Ojca Świętego i nie jestem tym zmartwiony, ponieważ nie byłem w stanie tego zrobić. Dopiero wczoraj ukończyłem prośbę, którą zamierzam mu przedstawić. Zapełniłem cztery arkusze. Przed jej zredagowaniem musiałem zasięgnąć języka. Czy mam ojcu to powiedzieć? Dano mi mało nadziei. Kardynał De Gregorio, któremu zostałem gorąco polecony w Turynie i który potraktował mnie bardzo po przyjacielsku, już poczęstował mnie obiadem i okazał się niezwykle uprzejmy, powiedział mi wyraźnie, że nie wierzy, aby papież udzielił formalnej aprobaty, ale że mógłby okazać względy i udzielić odpustów, co można by przyjąć za zatwierdzenie pośrednie. Powiedzmy więc przy tej okazji, że kardynał uważa, iż względy i tym podobne gesty są zatwierdzeniem pośrednim. My również tak uważaliśmy i mieliśmy rację. Jeżeli do tego dodamy siedem zatwierdzeń biskupich, to jak potem byłoby można dopuszczać się apostazji? Prosiłem kardynała, aby usposobił papieża do mnie łaskawie, czego nie omieszka zrobić. Wcześniej widziałem się z kardynałem wikariuszem⁴⁸⁰, który prawdopodobnie powie mu o mnie. Jeśli audiencja nieco się opóźni, inni kardynałowie będą mogli wyświadczyć mi taką samą przysługę. Tymczasem nie traciłem czasu, a skoro z braku czego innego powinny coś znaczyć, prosiłem o to tych, którzy coś mogą zrobić. W tym celu byłem u prałata sekretarza Propagandy⁴⁸¹, który jest gotów pomóc mi we wszystkim. Przedstawi on niezwłocznie moje prośby papieżowi. Jak ojciec słusznie się domyśla, nie zapomniałem poprosić o odpust zupełny w dniu obłacji. Ta łaska jest oczywiście równoznaczna z zatwierdzeniem formalnym. Zobaczymy, czy zostanie udzielona. Ale w jakim znajdę się kłopotcie, zakładając, że papież nie odrzuci mojej prośby? Przedstawienie ogromnego tomu naszych Reguł jest nie

480Zurla, kardynał wikariusz, który wystawił ojcu de Mazonodowi *celebret*.
481Msgr Caprano, sekretarz Propagandy.

możliwe. Msgr Caprano mówił mi, że nigdy nie analizowano szczegółowo kwestii regulaminowych. Jak wydobyć z dzieła to, co jest ściśle konstytutywne? Próbowałem na to rzucić okiem. Och, jakie to ciężkie i jakie to będzie długie! Nie można tak obdzierać tekstów, aby stały się puste. Zresztą powinno się tam znaleźć wszystko, co wypływa z *wiary*, także śluby i duża część tego, co traktuje o zarządzie Stowarzyszenia. Trudno jest nie powiedzieć niczego o sposobie życia, ale o tym nie trzeba myśleć. Reszta jest już tylko za długa — prawie trzy czwarte. Czy to nie wystarczy, aby przestraszyć biednego diabła, który jest zupełnie sam i który koniecznie będzie musiał wykonać tę pracę z niesmakiem, że psuje całość dzieła? A to będzie jeszcze stanowczo za długie. Jeżeli już muszę to zrobić, czego chciałbym z całego serca, to jestem pewny, że będą zastrzeżenia i że potrzeba roku, aby je przebadać. A zatem jak długo będę zmuszony czekać? Trudno powiedzieć. Jutro pójdę do kardynała sekretarza stanu⁴⁸², ale o sprawie zadecyduje audiencja u papieża. Jeżeli on odmówi udzielenia brewe, wyjadę zaraz po Bożym Narodzeniu; jeśli będzie się wahał, albo jeśli przychyli się do moich życzeń, zdecyduję, co dalej robić⁴⁸³. Prawdopodobnie w przyszłym tygodniu będziemy wiedzieli, czego się trzymać. Ten list zostanie wysłany wcześniej, ponieważ przygotowuję go na niedzielę, to znaczy na pojutrze. Ukończę go jutro. Dobranoc na dzisiaj. Pójdę odmówić matutinum i spać. Nie wiem, czy ojcu mówiłem, że nie mógłbym się ulokować lepiej niż w domu lazarystów, w którym przebywam. To o dwa kroki od Kwirynału, gdzie mieszkał papież Pius VII. Jest to najwyżej położona część miasta. Ze swego okna ogarniam wzrokiem wszystkie piękne budowle, jakie się w nim znajdują. Rozróżniam kościoły, domy, a nawet ulice. Powietrze jest doskonałe. Moi gospodarze są dla mnie uprzedzająco grzeczni. Wszyscy bracia są do moich usług. Młodzieńcy są nieustannie przy mnie, żeby się dowiedzieć, czy czegoś nie potrzebuję...

10 grudnia. — Wracam o wpół do pierwszej. Jem, bo jestem na czczo, dlatego że w Rzymie piątki i soboty adwentu są dniami postu obowiązkowego, a zaraz po obiedzie chwytam pióro, aby zdać ojcu sprawę z poranka. Ponieważ kardynał sekretarz stanu kazał mi powiedzieć, że przyjmie mnie o dziewiątej, dokładnie o tej godzinie znajdowałem się w jego salonie, gdzie zaraz mnie przyjął z właściwą sobie uprzejmością. Nie pamiętał tylko, że mnie wcześniej widział, niemniej jednak był dla mnie miły. Przed wyjściem z Watykanu poszedłem do apartamentów papieskich, aby się poinformować, czy Msgr Barberini poprosił o audiencję dla mnie. Zapomniał o tym. Gdybym chciał widzieć papieża tylko po to, aby mu ucałować stopy, byłaby piękna okazja. Nikt nie czekał na wejście. Mógłbym dać się wprowadzić. Bardzo się tego

482Kard. Della Somaglia, sekretarz stanu.

483Dosłownie: *wtedy jak* wtedy: w zależności od wydarzeń zobaczy się, co będzie lepiej zrobić.

wystrzegalem, bo oprócz tego, że nie przewidując pójścia do papieża, nie zabrałem swojej petycji, nie przypuszczałem, iż kardynał De Gregorio widział się z nim po tym, jak mi obiecał, że powie mu o mnie. Wolałem więc poczekać, wiedząc jaki wpływ na bieg spraw ma pierwsze wrażenie. Zresztą polecam Bogu tę sprawę tak jak potrafię.

Postanowiłem zatem codziennie przez całą oktawę święta Najświętszej Dziewicy odprawiać mszę świętą w intencji otrzymania łaski, o którą prosimy. Nie lekceważę też ludzkich środków, którymi trzeba się posłużyć. Jeżeli po tym mi się nie powiedzie, nie będą miał sobie nic do zarzucenia. Trzeba będzie uprzedzić Courtesa, że mu nie zapłacę za tych osiem mszy.

Proszę dokładnie zebrać nazwy miejscowości, w których głosiliśmy misje. Należy też ułożyć bardzo dokładną litanie. Następnie należy wyraźnie zarządzić, aby misjonarze nigdy nie zwalniali się z codziennego jej odmawiania. Istnieją praktyki, które powinny cechować stowarzyszenia. Byłem tak nieroztropny, że zapomniałem egzemplarza litanii, który miałem. Był niedoskonały. Gdy ojciec bardzo dokładnie zbierze te nazwy, proszę mi je przepisać w jednym ze swoich listów, ale stanowczo nie na osobnej kartce, ponieważ listy są ważne, a najmniejszy papier powiększa koszt o jedną trzecią.

Proszę realizować swój pomysł spisywania wspomnień dotyczących Stowarzyszenia. Tylko my zlekceważyliśmy tak ważną sprawę. Cokolwiek by się zrobiło, szkoda jest niepowetowana. Dobrze jest przechowywać nawet okoliczności apostazji. Dopóki apostazja V[achona] jest świeża, trzeba zebrać jej okoliczności, tym bardziej, że list jego biskupa jest godny uwagi.

Courtes powinien podjąć się zrobienia tych notatek. Trzeba byłoby dostarczyć mu listy. Ale jak odnaleźć cudowne sprawy z tylu pięknych misji? To strata nieodwracalna, której trzeba zaradzić jak tylko potrafimy, domagając się, aby każdy napisał to, co mógł zapamiętać zarówno na ten temat jak i na temat wszystkiego innego. Aby już nie dochodziło do tego, co zdarzyło się dotychczas, trzeba byłoby zobowiązać każdego kapłana, aby w ciągu tygodnia wykorzystał trzy albo cztery godziny w wyznaczonym mu czasie na spisanie tego wszystkiego, co sobie przypomni o faktach mających związek ze Stowarzyszeniem. Ale aby nie mówiono, że nie pamięta się niczego, trzeba byłoby nakazać to ćwiczenie tak, jakby się nakazywało na przykład orację, to znaczy, aby szło się do swego pokoju

1 zastanawiało na ten temat, dopóki coś się nie przypomni. Jeżeli posłucha się posłuszeństwa, to ćwiczenie nie będzie pozbawione pożytku, bo będzie się je spełniało w sumieniu. Jestem przekonany, że zestawiając i redagując te różne wspomnienia, zrobi się coś interesującego. Jeśli się tego nie podejmie, będziemy mieli lukę akurat w latach najbardziej interesujących. Niewątpliwie dzieło nie będzie tak kompletne, jak byłoby, gdyby się je robiło w miarę jak

rozwijala się historia, ale jeszcze się coś odnajdzie. Żegnam. Jak zwykle moje pozdrowienia, życzenia i uszanowanie.

212. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁸⁴.

Post. Listy do ojca Tempiera i biskupa Fortunata. Oszczędzać na biskupstwie. Przyszła audyencja u papieża, który udzielił odpustu na dzień obłajki. Beatyfikacja Angela d'Acri, kapucyna.

L.J.C.

Rzym, 18 grudnia 1825 r.

(Wysłany 20, w wigilię rocznicy mego kapłaństwa)

To dopiero przyjemność!, przynajmniej tutaj, mój drogi Tempierze. Dni postu są dniami pokuty zwłaszcza dla Prowansalczyków, którzy pomimo wysiłku nie mogą przełknąć obrzydliwej oliwy, jaką jada się w Rzymie. W czasie suchych dni przestrzega się tego, co nazywa się *ścisłym postem*, to znaczy, że jajka i nabiał są zakazane. Dziękowałem dobremu Bogu za swoją niepokonalną odrazę do podłej oliwy i w czasie tych dni zadowolilem się na obiad tylko kawałkiem gotowanej ryby, na którą wycisnąłem połowę cytryny. Msgr d'Isoard chciałby, abym jadał obiady u niego; bardzo się wystrzeżalem przyjęcia jego nalegających ofert, bo wyznam ojcu, że czulem, iż nic nie mogłoby zastąpić szczęścia, jakiego doznawałem z przeżycia trzech dni pokuty w prawdziwym znaczeniu i zgodnie z duchem Kościoła.

Czy Msgr Wikariusz generalny sobie żartuje, opowiadając mi podobne bzdury? Czy w dobrej wierze może ojciec przypuszczać, że biorąc pod uwagę dzielącą nas odległość, zadowolę się banalnymi wymówkami, jakie ojciec zbyt często stosuje w swych listach, tłumacząc skracanie swego wywodu sennością albo brakiem czasu? To dobre dla innych, drogi przyjacielu. Nie wątpię, że ojciec ma dużo spraw do załatwienia, ale do nich należy także pisanie do mnie. Dlatego uprzedzam ojca, że jeśli ojca listy będą tak krótkie jak ten z 7 bieżącego miesiąca, który niedawno otrzymałem, będę je wrzucał do ognia bez czytania. Na szczęście mój drogi stryj uzupełnił wia

⁴⁸⁴*Missions O.M.L.*, 1872 s. 186-190; Yenneux, III s. 6 i 188; IV s. 205; V s. 261; Rambert, I s. 422-423.

domości miłym i to bardzo miłym listem. Czytając go raz i drugi, śmiałem się do rozpuku. Oczywiście z tego, jak sobie poczyna! A jeśli to nie wystarczy, to jeszcze im przyłoży. Co za energia! Można by przypuszczać, że ten zachwycający list został napisany przez trzydziestolatka, który potrafi się bronić. Proszę podziękować temu dobremu stryjowi za jego życzliwość. Nie piszę wprost do niego, aby nie mnożyć opłat za listy.

Gdybym od bardzo dawna nie pogardzał światem tak, żeby się w ogóle nie przejmować jego sądami, mógłbym powiedzieć, że należymy — jak sądzę — do jedynej diecezji, w której pierwszy wikariusz generalny nie jest przewodniczącym personelu kapitulnego. Na miejscu ojca widziałbym mniej trudności w zajęciu drugiego miejsca niż w całkowitym nie braniu pod uwagę stanowiska pierwszego wikariusza generalnego. Powiem więc ojcu ze szczerością, jaką jestem ojcu winien, że w tej sytuacji ojciec zbyt zwracał uwagę na etykietę a za mało zważał na inne względy. Na miłość Boską, drogi przyjacielu, niech ojciec będzie mniej delikatny w tej niewielkiej sprawie dotyczącej zaszczytu, to znaczy tego, że wyglądałoby, iż ojciec znajduje się na drugim miejscu, że byłby uważany — jak to ojciec czasem mówił — za zwykłego sekretarza. A co to ma za znaczenie! Czy ojciec byłby bardziej godny pożałowania, gdyby był traktowany jak najmniej znaczący z ludzi? Niech ojciec spełnia dobro, które zależy od ojca, ale niech je ojciec wykonuje tylko z myślą o Bogu i w ogóle nie pragnąc, aby ludzie wiedzieli, że to ojciec go dokonuje. Niech ojciec nie pragnie niczego więcej niż tylko tego, żeby nie być znanym. Bez tego nie ma co spodziewać się nagrody. Bo nie nazywam nią próżnych oklasków ze strony ludzi ani ich żalonych pochwał. Nie wiem, czy się nie mylę, ale często mówiłem sobie, że gdyby moja reputacja nie należała do naszego Stowarzyszenia i że w tych początkach ważne jest, aby służyła mu ona poniekąd za tarczę, byłbym gotów pozwolić na atakowanie jej bez zadawania sobie trudu, aby jej bronić. Zresztą na refleksje, które przedstawiłem, pozwałam sobie ze względu na tę sytuację i w ogólności, bo w gruncie rzeczy uważam, że lepiej nie być mianowanym do rady tego zespołu.

Nie mogę przed ojcem ukrywać, że zamierzałem zalecić ojcu dużą oszczędność w rozporządzaniu osobistymi pieniędzmi mego stryja. Koniecznie trzeba oszczędzać, aby spłacić pewne długi, o których się nie myśli, ale które są mi dobrze znane i o których pamiętam.

Proszę więc zarządzać roztropnie i niech ojciec nie wmawia sobie, że ma 31 000 franków do wydania rocznie. Proszę pod tym względem starannie prowadzić swoje rachunki. Jeżeli ojciec zauważy, że wydatki są zbyt duże, proszę je w czymś ograniczyć. Niech biskupowi niczego nie brakuje, ale niech w całym domu panuje porządek. Tutaj zadowolam się dwoma porcjami, z których jedna często pozostaje. Ojciec będzie musiał czuć szczególnie nad stajnią. Zawsze uważałem, że wydatki z nią związane są nadmierne. Proszę

pilnować, aby koniom dawano tylko taką porcję, jaką wszyscy się zadowalają. Trzy miarki owsa to *nec plus ultra*. Ojciec wie, że trzeba było długo przekonywać woźnicę, który utrzymywał, że trzeba ich pięć. Proszę uważać, aby z miłości do swoich koni pamiętał o wyznaczonej porcji... Wiem, że to są nudne szczegóły, ale skutki są wystarczająco ważne, aby się nimi zająć.

Kiedy dojdzie do mego powrotu? Wkrótce się o tym dowiem, ponieważ papież czeka na mnie. Wszyscy mówili mu o mojej wizycie, a ja jeszcze przed nim się nie stawiłem. Postąpiłem tak specjalnie, bo nie chciałem pojawiać się zanim niektórzy kardynałowie i inni główni prałaci nie pomówią z nim o mnie. Teraz nie mogę już zwlekać, tym bardziej, że gdy Msgr Mazio prosił go o audiencję dla mnie, z dobrocią powiedział temu prałatowi: „Ależ czekam na niego. Kardynał sekretarz stanu już mnie uprzedził”. Gdyby ojciec wiedział, z jakim przejęciem patrzę na zbliżającą się chwilę przedstawienia mu głównego powodu mojej podróży! Może każdy inny zadowoliłby się otrzymaniem tego, czego już bardzo chętnie udzielił i to — zapewniam ojca — z dobrą znajomością sprawy.

Jedną z proszonych i otrzymanych łask jest formalne zatwierdzenie, którym w razie potrzeby z pewnością moglibyśmy się zadowolić: jest nią odpust zupełny w dniu obłacji i w jej rocznicę. A proszę zauważyć, że ten termin został wyjaśniony bez wykrętów. Otóż kiedy papież udziela podobnej łaski przy tej czynności, zgadza się, aby ją dokonywano. Zanim otrzymałem tę niezwykle łaskę, kardynał De Gregorio powiedział mi, że uważa, iż papież zadowolony jest zatwierdzeniem przez udzielenie odpustów, ale nie liczył na odpust, który tak bezpośrednio dotyczy głównego przedmiotu. Stało się tak, że postarałem się o wszelkie naturalne i nadprzyrodzone środki, modląc się, prosząc o modlitwę, składając najświętszą ofiarę i wzywając wszystkich świętych z największą żarliwością, na jaką było mnie stać. Teraz dobry Bóg pokieruje sercem swego wikariusza. Przy przedstawianiu swojej prośby nie zaniedbam niczego, co może wyrzucić większe wrażenie w jego umyśle. Spisałem główne punkty, które złożę w jego ręce. Ale jeżeli jest ogólny sposób postępowania, który mógłby być nam przeciwstawiony, będziemy musieli się z tym pogodzić i uznać się za szczęśliwych, że mamy to, co już posiadamy. Jednym z powodów, dla którego chciałem opóźnić stawienie się przed papieżem, było to, żeby w razie czego mieć już w kieszeni to, o czym ojcu mówiłem powyżej.

Powinienem iść spać, bo jest północ. Muszę jednak ojcu powiedzieć, że dziś rano spóźniłem się z pocztą, ponieważ miałem napisany tylko kawałek listu w chwili, gdy trzeba było iść do Świętego Piotra, gdzie chciałem być

na beatyfikacji błogosławionego Angela d’Acri, misjonarza kapucyna. To jeszcze jeden błogosławionych z tych misjonarzy. Wszyscy oni mają ten sam sposób i w dziesięciu lub dwunastu dniach potrafią przeprowadzić misję z wszystkim, co do niej należy i co się z nią wiąże. To dodaje odwagi i nadziei. Zapewniono mnie, że papież zejdzie, aby się pomodlić przed nowym błogosławionym i tak faktycznie było. Miałem więc radość z uczestniczenia w ceremonii ogłoszenia świętego, któremu gorąco się poleciłem, oddając was wszystkich pod jego opiekę, oraz szczęście oglądania i przyglądania się do woli głowie Kościoła. Nie mogę ojcu wyrazić wrażenia, jakie w mej duszy sprawiła obecność wikariusza Jezusa Chrystusa. To prawda, że patrzyłem na niego oczyma pełnymi bardzo żywej wiary. Dlatego doświadczałem uczuć, jakich na pewno nie przeżywała większość tych, którzy znajdowali się obok mnie i którzy patrzyli na niego tylko z ciekawości. Papież modlił się z wielką żarliwością, a ja po cichutku łączyłem się z nim. Wyrwano mnie z takiej ekstazy: Msgr d’Isoard od godziny czekał na mnie w swojej karecie. Wieczorem wróciłem do tej samej bazyliki w procesji. Dziekan Roty niósł krzyż w stroju prałata. Znajdowałem się obok niego w sutannie i długim płaszczu. Śpiewaliśmy litanie do świętych. Przy stacji w bazylice Świętego Piotra pokazano nam uroczystie z wysokości trybuny czcigodne relikwie i — jeżeli tak spodobało się Bogu — zyskaliśmy nowy jubileuszowy odpust. Już trzeci. Zyskam ich jeszcze co najmniej dwa. W każdym razie zrobię to, co na to jest przepisane. Chciałem skończyć swój list, którego ojciec nie zmieściłby na sześciu stronach swojego, obawiając się, że znów spóźnię się z pocztą na wtorek, bo jutro będę zajęty, a najpóźniej pojutrze stawię się u papieża, gdzie być może będę długo czekał w przedpokoju. Jeżeli tak będzie, nie będę mógł oddać swego listu na pocztę, a ojciec zbyt długo czekałby na otrzymanie wiadomości ode mnie. Jak tylko zobaczę się z Jego Świątobliwością, znów do ojca napiszę, ale przytnę swoje pióro grubiej, aby oszczędzić ojca oczy. A tymczasem wszyscy zyskujecie sto dni odpustu za każdą wysłuchaną spowiedź, a sto lat za każdą spowiedź generalną. Do tego dochodzi odpust zupełny w dniu i w rocznicę oblacji oraz jeszcze kilka innych rzeczy, jakich Ojciec Święty z bardzo wielką dobrocią nam udzielił po przeczytaniu mu artykułu po artykule wszystkich próśb, jakie mu przedstawiono w naszym imieniu. A zatem okazał nam życzliwość ze znajomością sprawy i bardzo chętnie.

Żegnam na dziś wieczór, drogi przyjacielu. Proszę ode mnie ucisnąć całą rodzinę. Módlcie się za mnie. Ze swej strony nie odprawiam ani jednej stacji, nie robię ani jednego kroku bez was. Obawiam się, aby Suzanne zbyt nie umęczyła na tych rekolekcjach w Allauch. On nie umie się oszczędzać, a ja zawsze niepokoję się o niego. Uszanowanie i pozdrowienia dla mego drogiego stryja. Żegnam.

213. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁸⁵.

Audycja u papieża. Msza na grobie świętego Piotra. Wizyty u księdza Adinolfiego, prosekretarza Świętej Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników. Leon XII chce zatwierdzić a nie tylko pochwalić Reguły. Trzeba będzie przedłużyć pobyt w Rzymie. Żal z powodu oddalenia od rodziny. Zachęta do życia według Reguł i do nabożeństwa do Maryi Niepokalanej. Oblaci Maryi.

L.J.C.

Rzym, 22 grudnia 1825 r.

Mój najdroższy przyjacielu, niewątpliwie musi się ojciec bardzo niecierpliwić w oczekiwaniu na ten list, który według wszelkiego prawdopodobieństwa powinien donieść ojcu, że miałem szczęście widzieć się z naszym Ojcem Świętym, a konsekwentnie zawierać szczegóły dotyczące tej pamiętnej audycji. Zatem, tak, mój drogi przyjacielu, widziałem papieża nie z dalekiej odległości jak ostatnio w bazylice Świętego Piotra ani nie przez kilka chwil, lecz z bliska i przez przeszło dobrej pół godziny. Mówię krótko, bo kiedy wspominał wszystko, cośmy sobie nawzajem powiedzieli, wydaje mi się, że trzeba byłoby godziny, aby opowiedzieć wszystko do końca.

Nie potrafię złożyć ojcu szczegółowego sprawozdania z tego, co się działo. Ojciec zadowolony jest tym, co jest istotne.

Ojciec wie, że Ojciec Święty był uprzedzony przez kardynała sekretarza stanu i przez wielu innych, iż pragnąłem zaszczytu, aby mu się pokłonić. Ci, którzy byli tak dobrzy, żeby mu mówić o mnie, zrobili to tak sumiennie, że papież odpowiedział im, że zobaczy mnie z największą przyjemnością. Gdyby dziekan Roty⁴⁸⁶ nie poprosił Msgr. Barberiniego, szambelana, aby go powiadomił o dniu, w którym mógłbym stawić się na audycję, poszedłbym na nią zaraz nazajutrz, ale ponieważ czekałem na czas wolny tego *monsignorino*, musiałem ją odkładać z dnia na dzień. To opóźnienie było jednak dla mnie trudne do zniesienia, bo obawiałem się, żeby papież, którego uwagę zwrócono na mnie przez to wszystko, co zechciano mu o mnie powiedzieć, nie uznał za dziwne i niestosowne, że okazuję tak mało skwapliwości do stawienia się przed nim po tym, jak mi na to pozwolił z tak wielką łaskawością.

Pewnego rana powziąłem więc decyzję. Było to 20, w wigilię świętego Tomasza. Pożyczywszy od Msgr. dziekana pojazdu, przyjechałem w galowym stroju do Watykanu. Pierwszą osobą, którą spotykam w apartamentach papieskich, jest pewien prałat, z tych, których tutaj nazywa się *de mantello-ne*,

⁴⁸⁵*Missions O.M.I.*, 1872 s. 190-202; Yenneux, I s. 30 i 45* ; Rambert, I s. 429-435; Rey, I s. 362-365.

⁴⁸⁶Msgr d'Isoard.

to znaczy niższego rzędu, ale który nieustannie przebywa u papieża i który służy mu jako osobisty sekretarz. Ten zacny człowiek, nieco z zawodu gburowaty, radzi mi, abym zawrócił z drogi, ponieważ w tym dniu nie mógłbym się widzieć z Jego Świątobliwością i mówi mi, że nie mogłem wybrać gorszego dnia, że odbędzie się ostatnia w tym roku audyencja, że tłumnie przyjdą kardynałowie, ministrowie i ja wiem, kto jeszcze? A zatem, że trzeba odłożyć moją wizytę na pierwsze dni w nowym roku. Trochę mu się przypochlebiłem i ugodowo powiedział mi, żebym przyszedł w drugi dzień Bożego Narodzenia, później — w wigilię i wreszcie nazajutrz tego dnia, w którym się znajdowaliśmy. To wszystko mi nie pasowało. Zrozumiałem potem, że sądząc, iż chciałem wejść do papieża dzięki jego pośrednictwu, nie widział możliwości wprowadzenia mnie w owym dniu. Mylił się. W ogóle nie zamierzałem wchodzić tylnymi drzwiami. W czasie, gdy ten drogi człowiek zniknął, nadchodzi Msgr Barberini, do którego zwracam się, przedstawiając mu swoją sytuację i trochę mu wyrzucając, że przez swoje zapomnienie sprawił mi kłopot. Nieco zakłopotany łagodną wymówką, którą uznawał za słuszną, poprosił mnie, abym wszedł do salonu i jako prałat albo szlachcic wszedłem bez ceremonii aż do apartamentu, który znajduje się przed gabinetem papieskim, gdzie kardynałowie, biskupi i inni prałaci oraz ministrowie czekają na swoją kolejkę, aby wejść do Ojca Świętego. Gdy tylko rozpoczęła się audyencja, wchodzi kolejno ci, którzy w tym dniu mieli pracować z papieżem. Nie wchodzi kardynałowie ani ambasadorzy, lecz jeden po drugim ci, których przez szambelana wzywa Ojciec Święty. Uprzedzono mnie, że trzeba się uzbroić w cierpliwość, ponieważ spraw, które mu się referuje, jest czasem tak dużo, że to trwa bez końca.

W owym dniu miałem dużo odwagi, choć byłem na czczo, i duża torba fioletowa Msgr. sekretarza, który miał wejść pierwszy, nie mogła mnie przerazić; nie uląkłem się też tak samo wypełnioną torbą kardynała Packi, prefekta Kongregacji do spraw Biskupów i Zakonników. Niestety! myślałem, że pewnego dnia może z kolei i my całkowicie znajdziemy się w tej torbie. Każdy z nich spędził z papieżem godzinę. Biskup jałmużnik, to znaczy dystrybutor jałmużny papieskiej i ojciec mistrz świętego Pałacu mieli również audyencję wyznaczoną na ten dzień. Oni nie byli długo. Kto będzie wezwany po nich? Można było się założyć, że będzie nim generał dominikanów⁴⁸⁷, którego brzuch burczał z głodu. Wcale nie. Byłem nim ja. Podchodziłem aż do drzwi z godnością, z której ojciec mnie zna, ale pozostawiłem ją tam, aby ją odebrać przy wychodzeniu.

Papież przyjmuje w swojej małej sypialni. Siedział na kanapie, mając przed sobą biurko, na którym się opierał. Zgodnie ze zwyczajem ukląknę po raz pierwszy, wchodząc do pokoju. Od drzwi do miejsca, w którym siedział,

⁴⁸⁷Joachim Briz, generał dominikanów.

nie było dość odległości, aby to zrobić po raz drugi. Znalazłem się od razu przy jego stopach, których nie usiłowałem ucałować, bądź to dlatego, że, kłaniając się głęboko, nie dostrzegłem ich, bądź też z tego powodu, że zbyt przejęty widokiem arcykapłana, którego moja wiara od razu ukazała mi jako wikariusza Jezusa Chrystusa, zwracałem uwagę tylko na łagodność i dobroć jego oblicza. Z szacunkiem wręczyłem mu list mego stryja, który położył przed sobą na biurku. Potem rozpoczął naszą rozmowę, która dotyczyła wielu tematów i trwała prawie trzy kwadranse.

Nie potrafiłbym ojcu przekazać wszystkiego, co zostało powiedziane, a tym bardziej wyrazić dobroci, życzliwości i uprzejmości biskupa rzymskiego. Klęczałem obok niego. Wiele razy nalegał, abym wstał. Nie chciałem tego zrobić. U jego stóp czułem się dobrze. Zresztą opierałem się o biurko. Bez trudności pozostałbym w tej pozycji przez dłuższy czas. Przedstawiłem główny powód mojej podróży, ale w to opowiadanie weszło wiele wątków, nawet cuda błogosławionego Alfonsa Marii Liguoriego. Trzeba było widzieć, z jakim zainteresowaniem słuchał bardzo zwięzłego opowiadania, które mu przedstawiałem na temat dobra, jakiego dokonywali nasi misjonarze. Uważałem, aby nie zapomnieć powiedzieć mu o tym, co mi ojciec niedawno napisał: „W tej chwili dwaj najmłodszy misjonarze Stowarzyszenia dokonują cudów itd. Jeden z nich, Ojciec Święty, nie ma jeszcze odpowiedniego wieku do kapłaństwa⁴⁸⁸. Został wyświęcony w sierpniu dzięki szesnastomiesięcznej dyspensie, jakiej Wasza Świątobliwość nam udzielił. A jednak dobry Bóg posłużył się nimi, aby nawrócić protestantów itd.” Mój drogi przyjacielu, wzruszyłby się ojciec, widząc jak w czasie, gdy to mówiłem, ten święty papież wznosił oczy ku niebu, a następnie składał ręce, skłaniał na nie głowę i dziękował Bogu z całego serca. Zdawało mi się, że już samo to wezwanie przysporzy nowych łask naszej posłudze.

Kiedy skończyłem mówić, on z kolei zaczął przemawiać i mówił bardzo długo na ten sam temat. Można byłoby powiedzieć, że chciał się usprawiedliwić, iż jednym pociągnięciem pióra nie robi tego, o czym dobrze wiedział, że udziela się dopiero po długich formalnościach. „Ksiądz dobrze wie, — mówił mi, zwracając się ciągle do mnie w trzeciej osobie — jakie są zwyczaje Stolicy Świętej. Dziś postępuje się tak, jak postępowano sto lat temu”. I wtedy wszedł we wszystkie szczegóły, aby mnie poinformować jak sprawy będą przebiegały. „Sekretarz Kongregacji przedstawi mi sprawę. Ja wybiorę kardynała, aby ją zbadał. On z kolei przedstawi Kongregacji sprawozdanie dotyczące sprawy. Każdy kardynał wyrazi swoje zdanie itd. Mnóstwo tych próśb, które otrzymujemy zwłaszcza z Francji, sprawiło, że przyjęto specjalny sposób zatwierdzania zgromadzeń, który polega na udzieleniu pochwały lub zachęty bez formalnego zatwierdzenia”. Nie bałem

4880. Guibert.

się powiedzieć Ojcu Świętemu, że taki sposób nie zadowoliliby mnie i ośmieliłem się wyrazić nadzieję, że dla nas uczyni się coś więcej.

Obawiając się, że nie zapamiętam nazwiska sekretarza, którego mi wskazał, posunął się w swej dobroci aż do szukania na biurku połowy kartki, przesunął ku mnie kałamarz i wręczył mi pióro, abym pisał pod jego dyktando: „Proszę z mego polecenia iść do księdza archiprezbitera (to był ten sekretarz) i powiedzieć mu, aby mi przedstawił swoje sprawozdanie w piątek, który jest dniem jego audiencji”.

Napisałem mały memoriał, ale widząc, że moja audiencja tak się przedłużyła, nie ośmieliłem się na nietakt, aby mu go przeczytać. Złożyłem go na jego biurku. Ale papież oddał mi go, abym go zaniósł do archiprezbitera, zadając sobie wiele kłopotów, aby mi wskazać miejsce jego pobytu.

Ojciec domyśla się, że niczego nie ukrywałem przed Ojcem Świętym. Gdy mu powiedziałem, co robimy: „Dobrze, powiedział, skłaniając głowę — zwolnienie z tego jest zarezerwowane superiorowi generalnemu i papieżowi”. Potwierdził to jeszcze skinieniem głowy. Tak samo postąpił, gdy podałem powód tego zastrzeżenia: „Tak to brzmi — powiedziałem — w regule świętego Wincentego a Paulo”, a papież dodał: „I w regule błogosławionego Liguoriego”. Pomimo wzruszenia nie straciłem głowy. Przewidując z góry jak długo mógłby się przeciągać tok, którego — jak wiedziałem — trzeba się będzie trzymać, napisałem cztery pytania, na które chciałem usłyszeć kategoryczną odpowiedź głowy Kościoła. Nie omieszkałem mu ich przedstawić: „Czy Wasza Świątobliwość wyraża zgodę na to, aby członkowie itd. nadal żyli zgodnie z Regułami uprzednio zatwierdzonymi przez takich to a takich biskupów?” — Odpowiedź twierdząca.

— „Czy Wasza Świątobliwość wyraża zgodę na to, aby zwolnienie z tego a tego (nazwałem każdą sprawę właściwym jej określeniem) było zarezerwowane superiorowi generalnemu i papieżowi i aby członkowie Stowarzyszenia tylko ich mogli prosić o zwolnienie od tego?” — Odpowiedź

twierdząca — „Czy Wasza Świątobliwość wyraża zgodę na to, aby ten, który był superiorem generalnym, nim pozostał i czy Wasza Świątobliwość raczy go uznać w tym charakterze?” — Odpowiedź twierdząca — „Czy Wasza Świątobliwość wyraża zgodę na to, aby Stowarzyszenie zamiast Oblatami Świętego Karola, jak nazywało się uprzednio, zostało nazwane *Oblatami Najświętszej i Niepokalanej Panny Maryi?*” — Papież nie powiedział ani tak, ani nie; byłem przekonany, że powiedział, iż to znajdzie się w raporcie. Nie nalegałem, aby to lepiej wyjaśnił, ponieważ to była sprawa najmniej ważna i ponieważ można było bez trudności poczekać. Ta zmiana wydawała mi się konieczna, aby nas nie mieszano z niezmierną ilością wspólnot, które noszą tę samą nazwę.

Gdy papież zadał sobie trud, aby mi szeroko wytłumaczyć formalności, które z konieczności wymagają czasu, powiedział mi: „Ksiądz nie wyjedzie od razu i zobaczymy się jeszcze — prawda?”. Na ten temat odpowiedziałem to, co było trzeba. Przed odejściem, kiedy zobaczyłem, że spojrzął na zegar, co jest znakiem pożegnania, a proszę zauważyć, że uważał, aby tego nie robić dopóki nie skończę mówić tego, co miałem do powiedzenia, poprosiłem go o pewne uprawnienia. Ponieważ na ten temat zrobił on kilka bardzo mądrych refleksji, a zwłaszcza pewne zastosowania, które świadczyły o jego pokorze jak i o jego wiadomościach, wzruszony tym, co usłyszałem i trochę skrępowany obawą, aby zbyt nie przekraczać miary, zapomniałem poprosić o poszerzenie tych uprawnień, co zamierzałem zrobić. Powrócę do tego w czasie audyencji pożegnalnej. Dałem mu do poświęcenia swój krzyż i upadając znów do nóg tym razem już bez możliwości ucałowania jego stóp, poprosiłem go o błogosławieństwo apostołskie i bardzo ucieszony swoją długą wizytą wyszedłem, dziękując Bogu, świętej Dziewicy, aniołom i świętym, a nawet duszom czyśccowym, za które tego dnia odprawiłem mszę. W związku z mszami proszę nie zapomnieć powiedzieć ojcu Courtesowi, że od 8 nie odprawiam w jego intencjach. W dalszym ciągu odprawiam Msze w intencji wielkiej sprawy, która nas zajmuje, bo choć niczego nie zlekceważyłem ze strony ludzi, ufność pokładam tylko w Bogu. Było wpół do trzeciej, kiedy przybyłem do Msgr. d'Isoarda, aby coś przegryźć, ale tak byłem przepełniony radością, że spokojnie poczekałbym do wieczora, bo radość do pewnego stopnia może spokojnie zastąpić zwykłe posiłki, którymi trzeba karmić ciało.

Ojciec domyśla się, że nasze sprawy były na zbyt dobrej drodze, abym zlekceważył pójście zaraz nazajutrz do archidiecezji, z którym spotkać się polecił mi Ojciec Święty. Był to 21 grudnia, dzień — jak ojciec wie — dla mnie pamiętny, bo jest to dzień rocznicowy moich święceń. Poszedłem wczesnym rankiem złożyć świętą ofiarę w podziemnej kaplicy bazyliki watykańskiej na ciałach świętych apostołów. Byłem ze świętym kapłanem, który został powołany na misje wśród niewiernych. Posłużył mi do Mszy. Nie krępowałem się zatem i na tym cennym grobie sprawiłem sobie uciechę

wyraźnego wymienienia tych wszystkich, których zbawienie najbardziej mnie interesuje. W czasie dziękczynienia służyłem do Mszy przysłemu męczennikowi. Później, po wejściu do kościoła Świętego Piotra, uczestniczyłem w odmawianych przez kapitułę matutinum i jutrzni i, polecając się wszystkim świętym przebywającym w raju, wyruszyłem do mieszkania archidiecezjalnego. Zapomniałem ojcu powiedzieć, że miałem z sobą nasz cenny tom i że w czasie składania świętej ofiary przez mojego towarzysza złożyłem go na konfesji świętego Piotra, prosząc głowę apostołów i świętego Pawła oraz świętych papieży, którzy zostali pochowani w tym samym miejscu, aby go przyjęli i pobłogosławili.

Archidiecezjalnego nie było u siebie. Czekałem na niego uparcie przez przeszło dwie godziny. Przyszedł wreszcie i przyjął mnie, bo mój dobry anioł tak kieruje sprawami, że tutaj wszyscy mnie przyjmują. Była to godzina jego obiadu, ale nie chciał, abym to brał pod uwagę. Wysłuchał mojej relacji z największą życzliwością, kazał sobie przeczytać mój mały memoriał i doskonale zrozumiał jego treść. Jest to człowiek biegły w sprawach i bardzo rozumny. Widziałem, że z nim mogę pchnąć sprawę do przodu. Ostatecznie więc powiedziałem mu, że mam mu do przedstawienia tom, który zbiłby z tropu najwaleczniejszego i od razu mu go pokazałem. Powiedział mi, że przełknie wiele innych, że wieczorem zabierze się do czytania i że w piątek jego sprawozdanie będzie gotowe do przedstawienia Ojcu Świętemu. „Nie obiecuję księdzu, — powiedział mi — że tu i ówdzie nie zrobię jakiejś krytyki, to znaczy — poprawił się — jakichś uwag, ale, wertując go, widzę, że jest dobry”. Dalej mówił ze mną z dużą szczerością i nie ukrywał przede mną, że nie należy oczekiwać więcej niż *laudanda*, po wyrażeniu przez każdego z kardynałów swego zdania w oparciu o sprawozdanie przedstawione przez kardynała wybranego przez nas na *referenta*; że taki jest przyjęty zwyczaj i że takie będą jego własne wnioski. Przyznam się, że jego słowa wprawiły mnie w wielkie zakłopotanie. Przez chwilę byłem niezdecydowany. Byłem nawet gotów zabrać swoją książkę i zrezygnować z tego, co mi się wydawało zbyt trudne do otrzymania. Nie zatrzymałem się jednak na tym pomysle z szacunku dla papieża, który osobiście wytyczył mi kierunek, a powierzając się z ufnością Bożej Opatrzności, która dotąd tak odczuwalnie mnie osłaniała, powiedziałem archidiecezjalnemu: „Pozostawiam tę sprawę w księdza rękach. Pragnę tylko wypełnienia Bożych zamierzeń”. Rozstaliśmy się bardzo z siebie nawzajem zadowoleni, a on wyznaczył mi spotkanie na rano w sobotę, nazajutrz po jego audiencji, która odbyła się w piątek wieczorem. Spędziłem z nim przeszło półtorej godziny, być może o tyle opóźniając jego obiad, a ten człowiek bardzo kulturalny w sposobie bycia, przyzwyczajony do tego, że u niego muszą długo wyczekiwać i generałowie zakonów i wszyscy biskupi podlegający jego resortowi, wcale nie był zmęczony długą rozmową ze mną, nie dał mi najmniejszego znaku znudzenia i był czarujący do końca. Patrzyłem na to jak

na jakiś cud, który skłaniał mnie do dobrego wróżenia sobie w naszej sprawie.

W dalszym ciągu polecałem ją Bogu za wstawiennictwem świętej Dziewicy, aniołów i świętych i w tym świętym zawierzeniu czekałem do dziś, aby się dowiedzieć, co zostało zadecydowane na tej audiencji u papieża, która nas tak interesuje. Mimo iż cały dzień zajmowałem się tą sprawą, zredagowałem list do archidiecezjanskiego sekretarza, aby nalegał na uwzględnienie racji, jakie mu przedstawiłem, żeby Ojciec Święty wyraził życzenie, aby Kongregacja nie zadowolili się *pochwałą*, lecz aby *zatwierdziła*, czego od dłuższego czasu nie robi. Miałem przeszkodę. Padało przez całe popołudnie. Słowem, coś, nie wiem co, przeszkodziło mi zanieść go, bo dwa razy brałem kapelusz, będąc zdecydowanym nie zważać na złą pogodę i wracałem z drogi z zupełnie innego powodu niż zła pogoda. Zdecydowałem się pójść pomodlić się do Boga w galerii w tym czasie, w którym — jak przypuszczałem — odbywała się audiencja, nie dlatego jakoby opanowała mnie szalona myśl, że moje modlitwy mogły doprowadzić do dobrego skutku, którego pragnąłem, lecz dlatego, że wydawało mi się stosowne pozostawać jakoś w obecności naszego Pana w tym czasie, gdy miała działać łaska i kiedy Duch Święty miał natchnąć głowę Kościoła tym, co miało zadecydować o naszym losie i o zbawieniu niezmiernej ilości dusz.

Dziś rano o wyznaczonej godzinie udałem się do archidiecezjanskiego sekretarza, który — nawiasem mówiąc — mieszka na drugim krańcu miasta. Przyjął mnie od razu życzliwie, przy mnie wysłał kilka spraw przez jednego ze swych sekretarzy, a następnie rozpoczął rozmowę na temat naszej sprawy. Najpierw przeczytał mi szczegółowy raport, jaki na ten temat sporządził dla Ojca Świętego, w którym — trzeba przyznać — było zawarte sedno mego memoriału oraz istotne punkty, na które należało zwrócić uwagę, ale — zgodnie z tym, co mi powiedział wcześniej — opowiadał się za *laudanda*, gdyby po przebadaniu nie było niczego do poprawienia. Ale podziwiającie dobroć Bożą i wszyscy łączcie się ze mną w dziękowaniu Mu! Zupełnie inne było zdanie Ojca Świętego: „Nie — powiedział papież — to Stowarzyszenie mi się podoba. Znam dobro, jakie ono realizuje itd., itd.” I papież poruszył tysiąc szczegółów, które w najwyższym stopniu zdziwiły archidiecezjanskiego sekretarza. „Chcę mu okazać życzliwość. Proszę wybrać na referenta tej sprawy kardynała spośród najłagodniejszych w Kongregacji; proszę się udać do niego w moim imieniu i powiedzieć mu, że moim życzeniem jest, aby nie tylko pochwalić

te Reguły, lecz je zatwierdzić”. O Leonie XII! nawet gdyby Kongregacja miała odrzucić nasze Reguły, ty nigdy nie przestaniesz być przez nas uważany za dobrodzieja i ojca naszego Stowarzyszenia.

Drogi przyjacielu, czy ojciec pojął i czy wszyscy nasi drodzy klerycy mogą zrozumieć, jakie znaczenie ma to słowo, które wyszło z ust głowy Kościoła Jezusa Chrystusa! Po przedstawieniu przeze mnie pod jego osąd zasadniczych punktów naszych Reguł, przez dwa dni zastanawiał się nad wszystkimi moimi słowami i wbrew wnioskowi referenta tej sprawy powiedział: „Nie, ten Instytut mi się podoba. Chcę zatwierdzić te Reguły”. Będąc nauczycielem i łaskawym sędzią, chce także być ojcem naszego Stowarzyszenia: „Proszę wybrać najłagodniejszego spośród kardynałów Kongregacji...” Ale ta dobroć tak poruszyła moje serce, że nie mogłem powstrzymać łez. To coś nadzwyczajnego, a my nie potrafimy dostatecznie korzystać się przed Bogiem za tak mało przeze mnie zasłużoną opiekę, do której wy wszyscy, moje drogie dzieci, którzy służycie dobremu Bogu z tak dobrego serca, przyczyniliście się ku mojemu pocieszeniu i dla szczęścia całego Stowarzyszenia.

Wychodząc z domu archidiecezjalnego, z całego serca odmówiłem *Te Deum laudamus* i wszedłem do kościoła, w którym spoczywa ciało świętego Józefa Kalasantego, aby tam podziękować naszemu Panu i prosić Go o dokończenie Swego dzieła.

Oto jak toczy się nasza sprawa, ale jeśli w swym początku posunęła się daleko do przodu, to nie znaczy, że zostanie ukończona. Wobec Boga i w stosunku do nas wszystko toczy się tak, jak powiedział zwierzchnik Kościoła. Jego wola jest nam znana, ale ze względu na formę trzeba trzymać się toku i załatwiać formalności, które zajmują sporo czasu. Dlatego więc jestem zesłany daleko od ojca i od całej naszej drogiej rodziny. Proszę mi wierzyć, że jest to dla mnie wielką ofiarą, ale jeżeli kiedyś była ona nakazana, to właśnie tym razem. Dlatego, jeżeli o tym wspominam, to nie dlatego, aby się skarżyć z tego powodu, ani — broń Boże — aby szemrać, lecz po to, abyście wiedzieli, że czuję się dobrze tylko z tymi, których dobry Bóg mi dał. Wszyscy wytyczcie gorliwość i dokładność w zachowaniu Reguł. Zdajcie sobie sprawę, że dziś nabrały one większego znaczenia. Starajmy się odpowiedzieć oczekiwaniom najwyższego zwierzchnika Kościoła. To jest środkiem do pozyskania nowych błogosławieństw dla nas i dla naszej świętej posługi.

Odnówmy się zwłaszcza w nabożeństwie do Najświętszej Dziewicy, aby się stać godnymi tego, żeby być Oblatami Maryi Niepokalanej. Przecież to patent do nieba! Dlaczego nie pomyśleliśmy o tym wcześniej? Proszę przyznać, że będzie to dla nas zarówno chwalebne jak i pocieszające, iż będziemy Jej poświęceni w sposób specjalny i że będziemy nosić Jej imię. Oblaci Maryi! To imię zadowala serce i ucho. Muszę tu ojcu wyznać, że byłem bardzo zdziwiony, gdy postanowiono przyjąć nazwę, o której sądziłem, iż należy jej

poniechać, że byłem tym tak mało zachwycony, że odczuwałem tak mało przyjemności, powiedziałbym nawet, iż czułem pewnego rodzaju odrazę do noszenia nazwy świętego, który jest moim szczególnym patronem, do którego mam takie nabożeństwo. Obecnie tłumaczę to sobie; skrzywdziliśmy naszą Matkę, naszą Królową, tę, która nas strzeże i która powinna nam wyjednać wszelkie łaski, których szafarką uczynił Ją Jej Boski Syn. Cieszymy się zatem, że nosimy Jej imię i jej liberię.

25 grudnia. — Skończyłem list wczoraj wieczorem i pisałem do ojca wówczas, gdy wszyscy śpiewaliście chwałę Bogu. Spodobało mi się skierować stąd waszą intencję na dziękczynienie za specjalną protekcję, jaką Pan raczył nas obdarzyć. Dopisuję te dwie linie przed wyjściem do bazyliki Świętego Piotra, gdzie zamierzam uczestniczyć w uroczystej mszy w kaplicy sykstyńskiej. Ojciec Święty nie czuł się na siłach, aby sprawować nabożeństwo. To już dużo, że wczoraj mógł odprawić ceremonie zamknięcia świętej bramy. Choć to zawsze zarówno piękne jak i interesujące widzieć, jak zwierzchnik religijny odprawia nabożeństwo, wiele brakuje, aby to, co widziałem, można było porównać z tym pontyfikalnym nabożeństwem odprawianym przez papieża tylko trzy razy w roku. Wszyscy utrzymują, że na świecie nie można zobaczyć niczego piękniejszego i tak to sobie wyobrażam.

Żegnajcie, drodzy przyjaciele. Życzyłem wam szczęśliwych świąt, odprawiając mszę w waszej intencji. Teraz wszystkich was ściskam z całego serca. Bardzo serdecznie ściskam swego dobrego stryja i z pewnym niepokojem myślę o trudzie, jakiego się dziś podejmuje. Kiedy znów się zobaczymy? Żegnam.

214. [Do o. Tempiera, w Marsylii]⁴⁸⁹.

Wyrzuty robione ojcu Tempierowi piszącemu zbyt mało. Wizyty składane kardynałom. Kardynał Pedicini został mianowany referentem sprawy. Rękopis Reguł będzie musiał być przeczytany przez dziesięciu kardynałów. Listy z Francji przeciwko zatwierdzeniu Reguł. Życzenia szczęśliwego Nowego Roku.

L.J.C.

Rzym, 28 grudnia 1825 r. Skoro na listy ojca trzeba czekać, zaczynajmy. Drogi przyjacielu, powinienem otrzymać list od ojca najpóźniej wczoraj i to jeszcze z okazaniem ojcu dwóch dni łaski, bo od czasu tego listu, który mi ojciec napisał 7, niczego jeszcze od ojca nie otrzymałem, a wspomniany list nie wart był nawet połowy. Na szczęście mój dobry stryj był tak dobry, aby go uzupełnić, a umiłowany X⁴⁹⁰... ze swej strony, śpiesząc ojcu z pomocą, usiłował ukryć

⁴⁸⁹ *Missions O.M.I.*, 1872 s. 202-208; Yenneux, II s. 105.

⁴⁹⁰ Nie wiadomo, kogo Założyciel chciał wskazać tym X, wspomnianym jeszcze dwa

ubóstwo ojca darowizny. Oba dziękuję podwójnie, i za przyjemność, jaką mi zrobili i za przysługę, jaką oddali ojcu, wypełniając ogromną przestrzeń, jaką ojciec pozostawił nie zapisaną w swoim liście. Na ten temat wyraziłem ojcu swój pogląd w jednym z listów. Nie będę powracał do tego tematu. Myślę, że ojciec powinien być zadowolony z mego ostatniego sprawozdania, bo jest z czego. Obecnie spokojnie przygotowuję drogę do ostatecznych działań, bo trzeba pamiętać o powiedzeniu świętego Ignacego, że w przedsięwzięciach trzeba działać tak, jakby powodzenie miało zależeć od naszego sprytu i całą ufność pokładać w Bogu, tak jakby wszelkie nasze zabiegi nie miały żadnego znaczenia. Przyznaję jednak, że opierając się na tym, co się zdarzyło do tej pory, liczę tylko na pomoc Bożą, a jeśli ja ze swej strony podejmuję działania, to ze względu na formalności i aby nie wyglądało, że kuszę Boga. Nie mam nic więcej do powiedzenia ojcu. Trzeba ojcu zostawić czas na zastanowienie się trochę nad postępowaniem Opatrzności i na podziękowanie Bogu. Kiedy o tym myślę, wszystko odnajduję w odpowiedziach, jakich mi udzielił papież. Czy nie to nazywa się *vivae vocis oraculum*? Tutaj prawa mogą być zawieszane przez takie decyzje. W ostateczności nie potrzebowalibyśmy więcej. Trzeba mieć nadzieję, że reszta też przyjdzie. Na razie zachodzę do kardynałów, którzy zostali powołani do wyrażenia swego zdania. Należy do nich jeden, którego sposób bycia wydał mi się bardzo szorstki⁴⁹¹. Może ludzka roztropność wymagałaby, abym go pominął, ale nie widzieć się z nim byłoby równoznaczne z robieniem wroga dla sprawy, która została mi powierzona, a która jest jedynym przedmiotem, jaki powinienem mieć na widoku. Byłem więc u niego nie mówiąc mu o swoich ukrytych myślach — nie byłby zadowolony z mojej wizyty. Zdarzyło się to, co przewidywałem. Był bardzo wrażliwy na mój szacunek i *subito* zaprosił mnie na obiad. To kłopotliwa sprawa, ale ojciec wie, że w duszy mam pewną szlachetność, która każe mi lekceważyć opinię. Uważałbym, że odmawiając dopuściłbym się podłości i dlatego przyjąłem zaproszenie. Nie jestem przez to mniej dobrym rojalistą i to rojalistą nieskończenie lepszym niż ci, którzy mogliby mnie ganić i oskarżyliby mnie, gdyby o tym wiedzieli.

razy na końcu listu. Ojciec Yenneux (II s. 105) cytuje kilka linijek z tego listu z 28 grudnia: „Proszę bacznie uważać na to drogie małe dziecko. Mam wstręt do college'ów z powodu obawy, jaką budzą we mnie ze względu na obyczaje. Na miłość Boską, proszę zachować wszelkie możliwe środki ostrożności.”

⁴⁹¹Z kontekstu wynika, że chodzi o wizytę u kardynała Fescha, wujka Napoleona, odwołanego do Rzymu po upadku cesarza.

Dziś nie mogłem widzieć się z kardynałem Packą, do którego poszedłem, aby z nim porozmawiać o naszej sprawie. Jest on prefektem kongregacji, której członkiem z wielu innymi jest ten, o którym przed chwilą ojcu mówiłem. Jutro będę na obiedzie u mego dziekana z kimś, kogo chętnie wziąłbym na referenta, gdyby mnie nie uprzedzono, że w podobnym przypadku wszystko poruszył, aby przeprowadzić swoje zdanie. Ryzyko było zbyt wielkie. Zwróciliśmy oczy na innego, którego nie znam, ale o którym mówi się, że jest łatwiejszy. Z polecenia papieża dziś miał się z nim widzieć archiprezbiter Adinolfi. Jutro dowiem się, czy powierzono mu przedstawienie sprawozdania, bo kardynał referent jest tym, którego nazwalibyśmy *sprawozdawcą*.

29 grudnia. — Znów odwiedziłem kardynała Packę, aby go poinformować, a jednocześnie aby go poprosić o list polecający do kardynała Pediciniego, którego wybraliśmy na referenta naszej sprawy. Wydaje się, że kardynał dobrze nas zrozumiał i obiecał mi napisać list, o który go prosiłem, do kardynała Pediciniego, który jest jego przyjacielem, rodakiem i krewnym. Widziałem się też z Msgr. Marchettim, arcybiskupem Ancyry, który niedawno został mianowany sekretarzem kongregacji. Zapoznałem go również ze sprawą. Widzieliśmy się już nie po raz pierwszy. Potwierdził mi to, co mówił mi archiprezbiter Adinolfi, który aż do jego nominacji pełnił funkcje sekretarza, ale powiedział mi ponadto, że Ojciec Święty mówił o mnie jak najbardziej zadowolająco, żeby nie powiedzieć jak najbardziej pochlebnie. Tym lepiej, jeżeli to ma się przyczynić do powodzenia sprawy.

Muszę jednak powiedzieć, że wychodząc od arcybiskupa, spotkałem w jego drzwiach archiprezbitera. Nie wiem, czy mu się nie spodobało, że zobaczył mnie u tego, który stał się jego zwierzchnikiem, ale powiedział mi, że sprawy nieco się pogorszyły, że powiedziano mu, iż nie było konieczne itd. „Kto to powiedział? — zapytałem — Czy ktoś z kardynałów kongregacji? — Nie, agenci francuscy⁴⁹². — Ej! Czy trzeba radzić się agentów, inaczej zwanych *wysłannikami*? Po co rozmawiać z nimi o sprawie, która ich nie dotyczy? Byłoby dziwne, żeby opinia agenta znaczyła więcej niż moje racje i zalecenia zwierzchnika Kościoła, który powiedział: *chcę, voglio*. Ponieważ staliśmy na progu drzwi i ponieważ należało przypuszczać, że był przeziębiony, bo wczoraj w południe leżał w łóżku, rozstaliśmy się.

Idąc, zastanawiałem się i po prostu postanowiłem nie zasypiać i ponownie wrócić do arcybiskupa, który w przyszłości uda się na audiencję do papieża, oraz, jak tylko otrzymam list od kardynała Packi, udać się do kardynała Pediciniego, aby go poinformować. Wspomniany list przysłało mi

⁴⁹²Biskupi Arbaud, de Bausset i Miollis 8 grudnia napisali do kardynała Castiglione (przyszłego papieża Piusa Vin) i do papieża, oświadczając, że po zastanowieniu uważają, iż statuty oblatów nie mogą być przyjęte. Zawierają wiele dyspozycji sprzecznych z prawami biskupów i z państwowymi prawami francuskimi. Prawdopodobnie treść tych listów zaczęła być znana i rozgłaszana przez „agentów francuskich”.

dzisiaj wieczorem i jutro nie omieszkać skierować się do jego eminencji, który dzisiaj powinien być uprzedzony przez archidiecezjalnego sekretarza, a ten wreszcie powinien po prostu spełnić polecenia otrzymane od papieża. Słowa tego człowieka nieco mnie niepokoją. Nie zapomnę niczego, aby złagodzić wrażenie, jakie mogą wywrzeć w umyśle arcybiskupa sekretarza i na kardynale referencie. Zauważyłem też, że tu i ówdzie w książce umieścił kilka kawałków papieru. Zamierzam poprosić kardynała referenta, aby zechciał skonsultować się ze mną w sprawie punktów, jakie archidiecezjalny sekretarz może odnotować, żebym mógł podać mu pewne wyjaśnienia, zanim wyrazi swój pogląd. Będę się śpieszył, aby przetłumaczyć memoriał, jaki przedstawiłem po francusku, aby zrobił większe wrażenie na tych, którzy znają ten język, ale kardynał Pedicini go nie zna.

Niestety tak się składa, że dokładnie jutro przypada dzień naszego wielkiego święta. W naszym kościele przeznacza się na to czterdzieści godzin. Przed wystawieniem Najświętszego Sakramentu robi się na zewnątrz procesję, z której nie będę mógł się zwolnić. Do refektarza zaproszono wielu gości i przed ośmiu dniami proszono mnie, abym nigdzie się nie angażował. Te dwie sprawy zajmą mi akurat czas, który byłby najodpowiedniejszy, aby pójść zaznajomić się ze swoim kardynałem. Zobaczę jednak, czy będzie można wszystko pogodzić. Proszę mi wierzyć, że nie szczędzę niczego, aby tak ułożyć sprawy, żeby się dobrze potoczyły, ale to kosztuje wiele zabiegów i trosk. Nie rozumiem, dlaczego w świecie spotyka się ludzi, którzy mogą bez większego trudu robić dobrze, a przynajmniej w tym pomóc i jednocześnie spełnić przysługę, wolą zrobić wam przykrość, przeszkadzając w dziele Bożym. Trzeba przy tym z tymi ludźmi obchodzić się ostrożnie, bo mogliby nam zaszkodzić jeszcze bardziej, a wyrzucilibyśmy sobie, że daliśmy okazję do choćby najmniejszego sprzeciwu wówczas, gdy wchodzi w grę tak wielkie sprawy...

30 grudnia⁴⁹³. Co dopiero wróciłem z wizyty u kardynała Pediciego. Zastałem go zajętego czytaniem książki, a tłumaczenie mojej petycji, którą mu przeczytałem, przyczyniło się jeszcze do dobrej opinii, jaką zaczynał mieć o sprawie. Kardynał jest dobrym człowiekiem. Obiecał mi, że jak tylko będzie mógł, pośpieszy się i przepchnie tę sprawę przed innymi,

⁴⁹³Z pamiętnika Założyciela (*Journal du Fondateur*) wynika, że ta wizyta u kardynała Pediciego odbyła się 31 grudnia.

które ma do załatwienia. Ale co za procedurę trzeba przejść! Kiedy przeczyta i sporządzi sprawozdanie, trzeba będzie przesłać je do kardynała Fescha, który przekaże je kardynałowi Haeffelinowi, ten zaś kardynałowi Bertazzoliemu, a kardynał Bertazzoli kardynałowi Pallottowi, kardynał Pallotta kardynałowi Turiozziemu, kardynał Turiozzi kardynałowi Pacce, który odeśle je kardynałowi Pediciniemu. Kardynał Pedicini pomówi o tym z papieżem, a później zbierze się kongregacja i zadecyduje. Co ojciec powie o tym procesie? Można byłoby obrać krótszą drogę, ale jest tak jak jest. Proszę teraz przeliczyć po piętnaście dni na osobę do kiedy będę tutaj. Mam od czego popaść w marazm. Nie zapomnę o niczym, aby pchnąć sprawę do przodu, ale to nie będzie łatwe. Muszę powiedzieć na obronę archiprezbitera, że nie wierzę, iż przedstawił nieprzychylną opinię. W książce nie zauważyłem już nawet kawałków papieru. Nie omieszkam pojutrze powrócić do mego kardynała, aby go przycisnąć do muru; ale, mój Panie, kiedyż się stąd wydostanę?

Duchem łączę się z wami wszystkimi. Idąc do bazyliki Świętej Maryi Większej, aby zyskać ostatni jubileuszowy odpust, przez cały czas w drodze rozmawiałem z wami i łączyłem się z tym, co o tej samej godzinie robiliście w Aix i w Marsylii. Było to przy zapadaniu zmroku. Żegnam.

31 grudnia. — Dziś zadowolam się życzeniem szczęśliwego roku. Dziś w nocy z wielką pociechą dużo zajmowałem się wami wszystkimi przed Najświętszym Sakramentem, który w ciągu dwóch nocy jest wystawiony na czterdzieści godzin, a dziś rano pamiętałem o was także w czasie Mszy świętej i później podczas swej godzinnej adoracji. Mam to szczęście, którego wy nie macie, że, znając zwyczaje i obyczaje, prawie zawsze wiem, co robicie. To taka mała wyrafinowana uciecha, która mnie trochę pociesza w moim przymusowym i zbyt przeciągającym się oddaleniu. Proszę przekazać memu dobremu stryjowi moje życzenia i moje posłuszeństwo. X... wie, że zawsze jest zawarty w zwrotach zbiorowych. Polecam mu głównego gospodarza pałacu biskupiego. Stąd podziwiam go i to bardzo często na miejscu, które zajmuje w pałacu, ale chciałbym tam spotkać się ze swoim wiernym i umiłowanym X., pod którego opieką go pozostawiłem. Niech zawsze odprawia swoją orację i adorację w kaplicy i niech tam pojawia się kilka razy w ciągu dnia. Żegnam.

Spis listów w kolejności czasowej

1814

1. Do ks. Forbina-Jansona, [12 września]..... 1
2. Do ks. Forbina-Jansona, 28 października..... 2

1815

3. Do ks. Hilaire'a Auberta..... 5
4. Do ks. Tempiera, 9 października..... 6
5. Do ks. Forbina-Jansona, 23 października..... 8
6. Do ks. Tempiera, 15 listopada..... 11
7. Do ks. Tempiera, 13 grudnia..... 12
8. Do ks. Forbina-Jansona, 19 grudnia..... 14

1816

9. Do ks. Forbina-Jansona..... 17
10. Do o. Tempiera, 24 lutego..... 18
11. Do o. Tempiera, 11 marca..... 18
12. Do misjonarzy, lipiec..... 19
13. Do ks. Forbina-Jansona, lipiec-sierpień..... 20
14. Do ks. Forbina-Jansona, 9 października..... 23
15. Do o. Tempiera, 20 listopada..... 25
16. Do o. Tempiera, 15 grudnia..... 25

1817

17. Do misjonarzy, 19 lipca..... 27
18. Do o. Tempiera, 25 lipca..... 28
19. Do o. Tempiera, 5 sierpnia..... 29
20. Do o. Tempiera, 12 sierpnia..... 31

21.	Do o. Tempiera, 22 sierpnia.....	34
22.	Do misjonarzy, 22 sierpnia.....	36
23.	Do o. Tempiera, 7 września.....	37
24.	Do o. Tempiera, 9 października.....	37
25.	Do ojców Tempiera i Mauniera, 19 października	39
26.	Do ojców Tempiera i Mauniera, 22 października	41
27.	Do kl. Courtesa, 22 października.....	42
28.	Do ojców Tempiera i Mauniera, 30 października	43
29.	Do o. Tempiera, 4 listopada.....	44
30.	Do o. Tempiera, 24 listopada.....	46

1818

31.....	Do o. Mye'a, październik	49
32.....	Do o. Tempiera, 10 listopada	49
33.	Do o. Tempiera, 11-13 listopada.....	51
34.	Do o. Tempiera, 14-15 listopada.....	51
35.	Do br. Honorata, koniec listopada.....	52
36.	Do o. Tempiera, koniec listopada.....	52
37.	Do o. Tempiera, grudzień.....	53

1819

38.	Do ks. Viguiera, 6 stycznia.....	55
39.	Do o. Tempiera, 14 lutego.....	56
40.	Do o. Tempiera, 22 lutego.....	56
41.	Do wspólnoty w Aix, 7 marca.....	57
42.	Do o. Tempiera, 26 kwietnia.....	59

43.	Do o. Tempiera, 19 maja.....	59
44.	Do o. Tempiera, 25 czerwca.....	60
45.	Do o. Tempiera, 29 czerwca.....	61
46.	Do kl. Auberta, 6 października.....	61
47.	Do o. Tempiera, 16listopada.....	62
48.	Do o. Tempiera, 22listopada.....	63
49.	Do o. Tempiera, 27listopada.....	64

1920

50.	Do kl. Suzanne'a, 2 lutego.....	65
51.	Do kl. Suzanne'a, 16 lipca.....	66
52.	Do kl. Suzanne'a, 21 lipca.....	68
53.	Do kl. Suzanne'a, 23 lipca.....	69
54.	Do o. Tempiera, 20 października.....	69
55.	Do studentów i nowicjuszy, 24 października.....	70
56.	Do studentów i nowicjuszy, 29 listopada.....	70
57.	Do oblackich studentów w Aix, 29 listopada.....	72

1821

58.	Do o. Tempiera, 9 stycznia.....	73
59.	Do o. Tempiera, 18 stycznia.....	73
60.	Do br. Suzanne'a, 23 stycznia.....	74
61.	Do o. Tempiera, 4 lutego.....	75
62.	Do o. Courtesa, 21 lutego.....	75
63.	Do o. Tempiera, 13 marca.....	76
64.	Do o. Courtesa, 14 marca.....	77
65.	Do o. Courtesa, 31 marca.....	78
66.	Do o. Tempiera, 1 kwietnia.....	79

67.	Do o. Tempiera, 26 kwietnia.....	79
68.	Do o. Tempiera, 18 czerwca.....	80
69.	Do nowicjuszy i studentów, 15 sierpnia.....	80
70.	Do o. Suzanne'a, 21 sierpnia.....	81
71.	Do o. Bourreliera, 27 sierpnia.....	82
72.	Do o. Bourreliera, 18 września.....	84
73.	Do o. Tempiera, październik.....	85
74.	Do o. Courtesa, 8 listopada.....	86
75.	Do br. Honorata i do ojców w Aix, 17 listopada.....	86
76.	Do o. Courtesa, 21 listopada.....	87
77.	Do o. Courtesa, 28 listopada.....	87
78.	Do ks. J.-J. Marcou, (listopad-grudzień).....	88
79.	Do o. Tempiera, 28 grudnia.....	88

1822

80.	Do o. Courtesa, 3 marca.....	89
81.	Do o. Courtesa, 8 marca.....	89
82.	Do o. Tempiera, 29 kwietnia.....	90
83.	Do o. Courtesa, 5 maja.....	90
84.	Do o. Tempiera, 20 maja.....	91
85.	Do kl. Marcou, 24 lipca.....	91
86. Do o. Tempiera, 15 sierpnia	
	92
87. Do o. Suzanne'a, 24 sierpnia	
	96
88.	Do diakona A. Coulina, 23 listopada.....	97
89.	Do o. Courtesa i Suzanne'a, 24 listopada.....	99
90.	Do o. Courtesa, 9 grudnia.....	99

1823

91.	Do p. J.-H. Guiberta, 20 stycznia.....	101
92.	Do o. Courtesa, 19 lutego.....	102
93.	Do o. Courtesa i do wspólnoty w Aix, 22 lutego	103
94.	Do o. Tempiera, 4 marca.....	103
95.	Do o. Courtesa, 6 marca.....	104
96.	Do o. Sumiena i do oblatów w Aix, 18 marca.....	104
97.	Do mego drogiego syna o. Guiberta, 19 marca.....	105
98.	Do o. Courtesa, 27 marca	106
99.	Do o. Jourdana, 30 marca.....	108
100.	Do o. Courtesa, 2 kwietnia.....	109
101.	Do o. Tempiera, 3 kwietnia.....	110
102.	Do o. Suzanne'a, 13 kwietnia.....	111
103.	Do o. Suzanne'a, 2 maja.....	112
104.	Do o. Tempiera, 21 maja.....	113
105.	Do o. Courtesa, 27 maja.....	114
106.	Do o. Courtesa, 1 czerwca.....	114
107.	Do o. Tempiera, początek czerwca.....	115
108.	Do o. Courtesa, 15 czerwca.....	117
109.	Do kl. Guiberta, 26 czerwca.....	117
110.	Do o. Tempiera, 5 lipca.....	120
111.	Do o. Tempiera, 15 lipca.....	120
112.	Do o. Courtesa, 13 sierpnia.....	121
113.	Do kl. Guiberta, 30 września.....	122
114.	Do o. Courtesa, 9 października.....	122
115.	Do o. Courtesa, 10 października.....	123
116.	Do o. Courtesa, 23-25 października.....	124
117.	Do o. Courtesa, 29 października.....	125

118.	Do o. Mye'a, 31 października.....	126
119.	Do o. Suzanne'a, 11 listopada.....	128
120.	Do o. Suzanne'a, 19 listopada.....	128
121.	Do o. Suzanne'a, 29 listopada.....	129
122.	Do o. Suzanne'a, 16 grudnia.....	130

1824

123.	Do kl. Guiberta, 1823-1824.....	131
124.	Do o. Tempiera, 10 stycznia.....	131
125.	Do kl. Guiberta, 19 stycznia.....	132
126.	Do o. Honorata, 24 stycznia.....	132
127.	Do o. Honorata, 27 stycznia.....	133
128.....	Do o. Marcou, 27 stycznia	134
129.....	Do o. Courtesa, 28 stycznia	134
130.	Do o. Honorata, 9 lutego.....	135
131.	Do o. Courtesa, 1 marca.....	135
132.	Do kl. Guiberta, kwiecień.....	136
133.	Do kl. Bernarda, 8 kwietnia.....	136
134.	Do kl. Vachona, 9 kwietnia.....	137
135.	Do o. Marcou, 12 kwietnia.....	138
136.	Do o. Courtesa, 14 maja.....	138
137.	Do o. Courtesa, 22 maja.....	139
138.	Do o. Courtesa, 28 maja.....	140
139.	Do o. Honorata, 28 maja.....	141
140.	Do o. Honorata, 2 czerwca.....	141
141.	Do o. Tempiera, 2 czerwca.....	142

142.	Do o. Courtesa, 8 czerwca.....	142
143.	Do kl. Bernarda, 16 czerwca.....	143
144.	Do o. Mye'a, 16 czerwca.....	144
145.	Do o. Tempiera, 7 lipca.....	145
146.	Do o. Tempiera, 14 lipca.....	146
147.	Do o. Courtesa, 24 lipca.....	147
148.	Do o. Courtesa, 27 lipca.....	148
149.	Do o. Courtesa, 30 lipca.....	149
150.	Do o. Marcou, 11 sierpnia.....	149
151.	Do o. Courtesa, 13 sierpnia.....	150
152.	Do o. Courtesa, 16 sierpnia.....	151
153.	Do o. Courtesa, 25 sierpnia.....	151
154.	Do o. Courtesa, 11 października	152
155.	Do o. Courtesa, 15 października	152
156.	Do o. Tempiera, 29 października.....	153
157.	Do o. Courtesa, 9 listopada.....	153
158.	Do o. Vachona, 22 listopada.....	154
159.	Do o. Courtesa, 24 listopada	155
160.	Do kl. Guiberta, 15 grudnia.....	156
161.	Do o. Marcou, 18 grudnia.....	157
162.	Do o. Courtesa, 1824-1825.....	159

1825

163.	Do kl. Martina, 11 stycznia.....	159
164.	Do o. Honorata, 15 stycznia.....	160
165.	Do o. Courtesa, 17 stycznia.....	160
166. Do o. Courtesa, 18 stycznia	
	161

167.....	Do o. Marcou, 29 stycznia	162
168.	Do o. Courtesa, 2 lutego.....	162
169.	Do o. Courtesa, 10 lutego.....	163
170.	Do o. Courtesa, 21 lutego	163
171.	Do o. Courtesa, 22 lutego	164
172.	Do o. Vachona, 28 lutego.....	164
173.	Do o. Courtesa, 12 marca.....	165
174.	Do o. Mye'a, 16 marca.....	166
175.	Do o. Courtesa, 5 kwietnia.....	166
176.	Do o. Tempiera, 7 kwietnia.....	167
177.	Do o. Courtesa, 21 maja.....	168
178.	Do o. Courtesa, 26 maja.....	169
179.	Do o. Tempiera, 27 maja.....	170
180.	Do ojców Mye'a, Honorata oraz do kl. Guiberta, 2 czerwca	171
181.	Do o. Tempiera, 4 czerwca.....	173
182.	Do o. Tempiera, 13 czerwca.....	173
183.	Do o. Mye'a, 19 czerwca.....	174
184.	Do o. Tempiera, 22 czerwca.....	176
185.	Do kl. Guiberta, 23 czerwca.....	176
186.	Do o. Honorata, 23 czerwca.....	176
187.	Do o. Courtesa, 24 czerwca.....	177
188.	Do o. Suzanne'a, 25 czerwca.....	178
189.	Do o. Tempiera, 28 czerwca.....	179
190.	Do o. Tempiera, 1 lipca.....	180
191.	Do o. Marcou, 2 sierpnia.....	180
192.	Do kl. Guiberta, 3 sierpnia.....	181
193.	Do o. Courtesa, 7 sierpnia.....	182

194.....	Do o. Honorata, 18 sierpnia	
.....		182
195.....	Do o. Guiberta, 22 sierpnia	
.....		183
196. Do o. Mye'a, 22 sierpnia.....		184
197. Do o. Touche'a, 11 września.....		185
198. Do o. Mye'a, 19 września.....		185
199. Do o. Vachona, 3 października.....		186
200. Do o. Tempiera, 12 października.....		186
201. Do o. Mye'a, 19 października.....		186
202. Do o. Mye'a, 25 października.....		187
203. Do o. Tempiera, 1 listopada.....		187
204. Do o. Tempiera, 3 listopada.....		189
205. Do o. Tempiera, 8 listopada.....		192
206. Do o. Tempiera, 12 listopada.....		194
207. Do o. Tempiera, 16 listopada.....		196
208. Do o. Tempiera, 26 listopada.....		199
209. Do o. Tempiera, 3 grudnia.....		202
210. Do o. Courtesa, 6 grudnia.....		205
211. Do o. Tempiera, 9 grudnia.....		208
212. Do o. Tempiera, 18 grudnia.....		212
213. Do o. Tempiera, 22 grudnia.....		216
214. Do o. Tempiera, 28 grudnia.....		224

Indeks osób i nazw własnych

- A*
- Acquapendente, 204
Adinolfi, msgr,
prosekretarz w.
Kongr. ds.
Biskupów i
Zakonników,
216,219, 221223,
226, 228 Aix, 1, 3,
5-6, 8, 10-12, 14,
23-31, 36-37, 39,
41-46, 55-57, 59-66,
68-92, 99-105, 108-
109, 112-117, 122-
123, 131-139, 142-
143, 147-169, 182,
187-198, 190, 228
Aix, dom oblacki, 5-
6, 9, 14-15, 42, 72,
77 Aix, kapitulni
wikariusze
generalni, 8, 1415,
21, 26-27, 56 Aix,
karmelici, 10-11, 25
Aix, kler, 14, 16-17,
20-21, 23-24, 29,
3940, 46-47, 59, 90-
91 Aix, kościół
misji, 6, 8-11, 15,
17, 26, 42, 92-93,
126, 143, 184 Aix,
ojcowie
rekolekcjoniści, 45,
72 Aix, oratorianie,
11 Aix, posiadłość,
3, 29, 33 Aix,
Stowarzyszenie
młodzieży, 2, 17-19,
40-42, 47, 56, 59,
62, 65, 85-86, 93,
97 Aix, wyższe
seminarium, 72 Aix,
zakonnice od
Najśw. Sakramentu,
9, 11 Alais, 167
Albini Ch.-
Dominique OMI,
146-149, 152156,
163, 166, 168
- Aleksandria
(Włochy), 196
Alfons Liguori, św.,
6, 20, 27, 62-63,
147149, 168, 176,
180, 193-195, 199,
218219
Allauch (misja),
153-155, 215 Ange
d'Acric, bl., 215
Angennes Alexandr,
bp Alessandrii, 198
Antibes, 190
Arbaud Fr.-Ant., bp
Gap 95, 129-130,
184, 186, 188, 226-
228 Arles, 6-7, 30
Arles (misja) 21-22,
42
Arnoux J.-F. OMI,
168
Astros, doktor, 135
Aubagne, 162
Aubert Hilaire, 5,
23, 24
Aubert Marius OMI,
50, 56, 58, 61, 66
Auxerre, 102
- B*
- Barberini, msgr,
szambelan, 210,
216, 217
Barcelonnette
(misja), 90, 91
Barjols (misja), 49,
51, 52, 53, 59
Bausset Jean-
Baptiste, 45
Bausset-Roquefort
Ferdinand, abp Aix,
28, 30, 31, 37, 38,
39, 41, 74, 79, 124,
226 Benoit Labre,
św. 207 Bernard
Barthelemy OMI,
131, 133, 136, 137,
143, 147, 148, 151,
152, 163, 165
Bertazzoli, kard.,
228
Boisgelin Caroline
de, 56, 168, 169,
176, 178
Boisgelin Eugenie
de, 56 Bolsena, 204
Bonneveine, 19
Borghetto, 204
Bossuet, 72
Boulard J.B.,
wikariusz gen. Aix,
178 Boulogne
Etienne-Antoine, bp
Troyes, 106
Bourdaloue, 110
Bourrelie H. OMI,
67, 61, 82, 83, 84,
138, 139, 148, 149
Bouteuil Irene,
członek
Stowarzyszenia
młodzieży, 57
Bouthour,
nowicjusz OMI, 200
Bremond Alexis, J.-
B. OMI, 150
Brignoles (misja),
22, 73, 74, 75, 78,
151 Briz Joachim,
generał
dominikanów, 217
Buon-Convento,
204
- C*
- Cailas François, 229
Caire Andre, ks.,
103, 146, 174
Cannes, 190
Caprano, msgr,
sekretarz Kongr.
Propaganda Fide
209, 210 Carignan,
193 Carlo Felice,
król 199 Carron G.,
80 Cassis, 97, 162
Castiglione, kard.,
226 Cesar de Bus,
bl. 93 Chabottes
(misja), 85 Chaffoy,
msgr, bp Nlmes,
167, 171 Chalons,
102, 116 Chambery,
1, 2, 8, 20, 23
Champoleon
(misja), 71 Chapuis
Adrien, 65 Charles,
ojciec
rekolekcjonista 45
Chateau-Gombert
(misja), 70, 71, 72,
78 Chiaverotti C.,
abp Turyn, 195
Chrystus Zbawiciel,
7, 20, 84, 107, 127
Christine Ant.-
Etienne, rektor
kościół św.
Jana z
Malty, Aix
60 Collomb
J.-L., 200
Colonna
d'Istria J.-B.,
bp Nicei,
146 Comte
d'Artois, 36
Coni, 192
Coudrin Pierre-M.-
J., 124 Coulin, ks.,
67, 68, 71, 76, 78,
81, 90, 94, 97, 98,
118 Courtes
Hippolyte OMI, 42,
45, 86, 75, 77, 78,
86, 87, 88, 89, 90,
99, 101, 102, 103,
104, 106, 107, 109,
114, 117, 121, 122,
123, 124, 125, 134,
135, 138, 139, 140,
142, 147, 148, 149,
150, 151, 152, 153,
154, 155, 159, 160,
161, 162, 163, 164,
165, 166, 168, 169,

177, 182, 201, 205, 2111, 220 Cristina, królowa, 199, 198 Croy, książę de, 116	130 Europa, 169 Eyguiere s, 56, 57, 58	i e r , p a n i , 6 G r a n s (m i s j a) , 1 8 , 3 G r a s e , 1 9 0 G o n d o l a	a s s i , j e z u i t a , Guala Luigi Maria, teolog, 192, 193, 194, 196, 197 Guibert H. OMI, 101, 104, 105, 117, 122, 126, 132, 136, 156, 167, 171, 172, 175, 176, 180, 181, 182, 183, 184, 186, 187, 208, 218 Guibert Fortune, 131 Guigou Jean- Joseph, wikariusz gen. w Aix, 10, 13, 16, 17, 18, 26, 59, 60 Guigues Bruno OMI 149
D Dalmas F.-M.- François OMI, 71 Daurenson, ks., 146 Deblieu, misjonarz Prowansji, 7, 15, 16, 18, 25, 50, 58, 59, 65, 73, 76, 79, 109, 114, 122, 123, 127 Dedons Emile, 19 De Gregorio, kard., 209, 211, 214 Della Somaglia Jules- Marie, kard. Sekretarz Stanu, 188, 210 Deluy, ks., 9, 10 Dessales-Decazes, ministerstwo, 56 Devie, bp Belley, 120 Digne, 30, 49, 55, 91, 94, 118, 129, 137, 186 Dioklecjan, 206 Doneudi Maurice, ks., 146, 152 Duch Święty, 45, 71, 88, 120, 144, 156, 222 Duclaux Antoine du Pouget, sulpicianin, 41, 124 Ducros, proboszcz w Ginasservis, 187 Dupuy Jean- Alexandre OMI, 45, 110, 118, 126, 161	F Fenelon, 72 Fesch, kard., 225, 228 Filip Nereusz, św., 6, 7, 26, 93, 94 Florens Jean-François, ks., 16 Forbin-Janson Charles de, 1, 2, 28, 90, 179 Foresta, markiz de, podprefekt w Aix, 56 Francja, 1, 2, 5, 6, 20, 23, 25, 26, 28, 37, 43, 50, 74, 75, 109, 111, 121, 124, 126, 167, 180, 187, 191, 226, 227 Franciszek Salezy, św., 93 Frayssinous, bp Hermopolis, 120 Frejus, 30, 123, 124, 126, 146, 187, 189, 190, 191 Fuveau (misja), 23	G Gaetan de Thiene, św., 10 Gap, 30, 49, 59, 95, 128, 129, 130, 160, 162, 184, 186, 191 Gemenos, 162 Genua, 194, 195, 196, 197, 198, 199, 201, 202, 203, 204 Gerdil, kard., 132 Ginasservis (misja), 187 Giustiniani, ks., 202 Gondola, 192	H H a e f f e li n , k
E Embrun, 30, 49, 59 Entrevau x (misja), 128, 129,	G o n d o l a	G r o n d o l a	

a	Prowansji, 7, 15, 16,	kultu, 26	113, 115, 120,
r	18, 24 Ignace, brat	La Luzerne, kard.,	121, 122, 124,
d	OMI, 61 Ignacy,	30	125, 126, 128,
,,	św., 6, 124, 225	Lambruschini	129, 130, 131,
2	Isoard, msgr,	Louis, abp Genui,	132, 133, 134,
2	dziekan Roty, 202,	199	135, 136, 137,
8	212, 215, 216, 220	Lamennais Jean-	138,
H	Issy, 38, 120	Marie Robert, 121	139, 140, 141,
e	Italia (Włochy), 10,	Lanteri Bruno, 196,	142, 143, 144,
r	30, 32, 191, 196,	197	145, 146, 147,
m	198	Laresche, kanonik z	148, 149, 150,
it		Nimes, 167	151, 152, 153,
t	J	La Spezia, 204	155, 156, 157,
e	Jan Nepomucen,	La Storta, 204	159, 160, 161,
J	św., 204 Jan od	Latil, msgr de, 36,	162, 163, 164,
e	Krzyża, św., 32, 204	40, 120	165, 166, 167,
a	Jeancard Jacques	Lauzet (misja), 103,	170, 173, 175,
n	OMI, 81, 88, 126,	111	176, 178, 179,
O	127, 153, 154, 156,	Laval, ks., 148	180, 181, 182,
M	183, 195 Jeruzalem,	Leflon Jean,	183, 184, 185,
I	9, 181	kanonik, 35	186, 187, 189,
,	Jezus Chrystus, 11,	Leon X 30	190, 191, 192,
1	32, 33, 35, 43, 44,	Leon XII, 216, 223	193, 194, 195,
5	55, 66, 70, 72, 83,	Lerins, kompleks w,	196, 199, 200,
4	84, 89, 107, 108,	118	202, 208, 212,
H	109, 113, 132, 128,	Limon, 192	216, 224, 228
i	139, 140, 184, 205,	Loretto, 202	Marsylia (misja), 14,
o	209, 215, 218, 223	Lorgues (misja), 89	16, 21, 24, 62, 63, 65
b	Joannes, rodzina, 3,	Lucyfer, 121	Marsylia,
,	76 Jourdan Jacques-	Lucques, 204	biskupstwo, 37, 38,
1	Antoine, 108, 112,	Lyon, 27, 102	77, 87, 89, 99, 102,
5	114, 161 Józef		115, 116, 122,
2	Kalasanty, św., 203,	M	180, 181, 188
Honorat François,	207, 223, 202	Marchetti, msgr,	Marsylia, diecezja,
proboszcz	K	sekretarz Kongr. ds.	22, 110, 123
katedralny w	Karol, św.,	Biskupów i	Marsylia,
Aix, 60	6, 93, 186,	Zakonników, 134,	seminarium, 103,
Honorat J.-B. OMI,	220	226 Marcou J.-J.	131, 174 Martignes
52, 86, 135, 141,	Korsyka, 27	OMI, 88, 91, 131,	(misja), 21
143, 147, 151, 160,	L	134, 135,	Martin J.-A.-M.
161, 163, 166, 167,	La Chapelle (misja),	138, 149, 152,	OMI, 126, 153,
168, 172, 174, 175,	85	153, 154, 156,	154, 159, 160,
182, 183, 184, 185	La Ciotat (misja),	160, 186, 187	200
Hurault l'Hôpital,	86, 87, 88	Marignane (misja),	Maryja, 49, 92, 109,
abp Aix, 93	La Fare, kardynał,	25 Marin F.-C., 200	124, 146, 193,
Huveaune, 19	170	Marsylia, 30, 65, 69,	197, 204, 228
I	Lagier Jean Pierre,	74, 75, 79, 90,	Maryja
Icard, misjonarz	182	91, 103, 108,	Niepokalan
	Laine, minister ds.	110, 111, 112,	a, 216, 220,

223	142, 144, 147, 156,	185, 186, 187,	Pary, Tuileries, 106
Masillon,	163, 164, 166, 167,	188, 191	Paweł, św., 41, 43,
110	168, 172, 174, 176,	Nimes, wyższe	44, 113, 221
Maunier, misjonarz	183, 184	seminarium, 172,	Paweł od Krzyża,
Prowansji, 20, 25,		176, 177 N.-D. de	św., 32
37, 50, 56, 59, 65, 73,	N	Rochefort, 118 N.-D.	Pedicini, kard., 224,
110, 123, 126	N	du Laus, 25, 49, 55,	226, 227, 228
Maurel Claude, ks.,	a	56, 57, 59, 60, 61, 63,	Peix, proboszcz w
103 Maur, brat	n	66, 68, 69, 70, 71, 72,	Gap, 59, 95
(Pierre-Martin	t	73, 75, 76, 78, 79, 80,	Perigord, kard. de,
Bardeau), 3	e	81, 82, 84, 88, 90, 91,	30
Mazenod (ogólnie)	s	92, 94, 96, 97, 126,	Pielorz Józef OMI,
1, 6, 7, 12, 15, 18, 19,	(140, 142, 144, 149,	16, 60, 85
25, 26, 27, 29, 30, 35,	m	156, 162, 180,	Piemont, 146, 193
37, 39, 42, 43, 44, 46,	i	184, 185, 186	Pietra-Santa, 204
53, 58, 59, 65, 66, 71,	s		Pignans (misja), 14,
73, 74, 75, 76, 77, 80,	j		16
81, 87, 90, 91, 94, 99,	a	Pacca, kard. prefekt	Piotr, św., 202, 207,
101, 102, 105, 109,)	Kongr. ds.	214, 215, 216,
110, 115, 123, 127,	,	Biskupów i	221, 224
130, 131, 135, 144,	2	Zakonników, 226,	Pius VI, 196
146, 153, 159, 162,	3	227, 228, 203, 217	Pius VII, 210
169, 173, 176, 185,		Paccanari, 206	Pius VIII 226
187, 209 Mazenod,		Paguella de	Pizz
kawaler Ch.-Louis-	N	Folleney, 101, 131,	i,
Eugene de, 17, 37	a	181, 183 Palermo, 1	jezu
Mazenod, Fortunat	p	Pallotta, kard., 228	ita,
de, bp Marsylii, 35,	o	Pary, 1, 2, 3, 5, 7, 8,	195,
37, 51, 56, 57, 87,	l	10, 14, 15, 17, 20, 21,	199,
113, 120, 121, 154,	e	23, 27, 28, 29, 31, 34,	203
156, 168 Mazenod,	o	36, 37, 38, 39, 41, 42,	Pog
pani C.-A. de, 33,	n	43, 44, 46, 89, 90, 91,	gib
76, 162, 169	,	99, 102, 103, 104,	onsi
Mazenod, prezes C.-	1	105, 106, 108, 109,	,
Ant. de, 61, 62, 69,	6	110, 111, 112, 113,	204
70 Mazio, msgr, 203,	,	114, 115, 117, 120,	Prowansja, 1, 2, 4, 5,
214 Mazoudier G.-	1	124, 168, 169, 170,	8, 9, 14, 16, 20, 22,
J., 200 Miollis F.-C.-	6	171, 173, 174, 176,	23, 27, 28, 29, 36, 42,
B. de, bp Digne, 226	2	177, 178, 179, 180,	43, 50, 65, 74, 79, 90,
Moncalieri, 193	2	181, 203 Pary,	115, 124, 130, 146,
Montauban, 90	2	kalwaria na Mont-	152, 186, 198, 212
Monterosi, 199, 204	5	Valerien, 23, 28, 179	Puylobier (misja),
Moreau François-	Nicea, 145, 146, 149,	Pary, kościół	163, 166
Noel OMI, 50, 57,	152, 189, 190,	Wniebowzięcia,	R
59, 66, 94, 103, 126,	191, 192, 193	34	Radicofani, 204
143 Mye P.-N. OMI,	Nimes, 118, 131,	Pary, seminarium	Rambert Toussaint
7, 15, 16, 18, 25, 50,	167, 171, 172,	Misji	OMI, 12, 18, 19, 51,
56, 58, 61, 62, 63, 65,	174, 176, 181,	Zagranicznych,	63, 85, 115, 27
73, 126, 129, 130,	182, 183, 184,	102	Rauzan Jean-

- Baptiste, 9, 74, 121
 Recanati, generał,
 191 Receveur Ant.-
 Sylvestre, 45
 Regusse, pani de,
 190 Reims, 169, 170
 Rey Achille OMI, 6,
 12, 25, 28, 31, 39,
 59, 60, 61, 62, 63,
 64, 65, 66, 68, 70,
 75, 79, 80, 81, 87,
 88, 91, 96, 99, 101,
 108, 109, 111, 115,
 117, 118, 120, 121,
 124, 126, 128, 129,
 131, 132, 134, 134,
 135, 136, 138, 142,
 144, 145, 146, 148,
 155, 156, 167, 173,
 179, 180, 182, 185
 Rey Claude,
 kanonik z Aix, 12,
 16 Reynier Gustave,
 182 Rians (misja),
 97, 99 Ricaud,
 proboszcz z
 Marsylii, 113
 Richard, proboszcz
 z Mirambeau, 147
 Richardot, jezuita,
 117 Richaud Joseph
 OMI, 147 Richery
 C.-A. de, bp Frejus,
 123, 187 Rodet,
 misjonarz Francji,
 121 Rognac (misja),
 62, 63, 64 Romillon,
 kapłan nauki
 chrześcijańskiej, 93
 Rotta, 204 Rougiers
 (misja), 64 Rouvet,
 proboszcz w
 Antibes, 190 Roze-
 Joannes François-
 Joseph, 76 Rzym, 1,
 2, 29, 57, 61, 75, 97,
 124, 187, 191, 195,
 199, 202, 203, 204,
 205, 206, 208, 210,
 212, 216, 218, 224,
 225 Rzym, bazylika
 M.B. Większej, 228
 Rzym, bazylika św.
 Piotra, 214, 215,
 216, 220, 221, 224
 Rzym, kościoły,
 200, 204, 205, 206,
 210, 223 Rzym,
 kościół św.
 Wawrzyńca in
 Damaso, 208
 Rzym, kościół św.
 Sylwestra, 202
 Rzym, Kwirynał,
 202, 210 Rzym,
 lazaryści, 210
 Rzym, Trójca
 Pielgrzymów, 205
- S**
- Saboulin, rodzina,
 85 Saint-Andre de
 Majencoules, 185
 Saint-Baudile, 174
 Saint-Bonnet
 (misja), 164
 Saint-Cerf, 67
 Saint-Chamas
 (misja), 76
 Saint-Etienne
 d'Avançon, 61
 Saint-Pons,
 opactwo, 145,
 146, 152
 Sainte-Baume, 148
 Sappa Milanese C.-
 J., bp Acqui,
 198
 Sarzana, 204
 Saurin J.-L. OMI 80
 Saurin, kapłan z
 Frejus, 188
 Scala-Prima, 204
 Scala-Secunda 204
 Scavena, 192
 Sestri, 204
 Sienna, 204
 Signes (misja), 90
- Simonin Gustave-
 Marie OMI, 75, 76
 Sumien A.- 104,
 112, 135, 80 Stolica
 Apostolska 125, 219
 Suzanne Marius
 OMI, 45, 65, 66, 68,
 69, 72, 74, 81, 86,
 94, 96, 99, 103, 108,
 111, 128, 129, 130,
 131, 133, 140, 146,
 147, 154, 157, 164,
 166, 167, 174, 175,
 176, 178, 181, 194,
 195, 208
- T**
- Tallard
 (misja),
 101, 111,
 128 Tarugi,
 bp
 Awinionu,
 93 Taverne,
 61
 Telmon Adrien
 OMI, 155 Tempier
 François de Paule-
 Henri OMI, 11, 12,
 14, 15, 25, 43, 49,
 57, 59, 66, 71, 75,
 76, 85, 92, 94, 110,
 115, 140, 142, 144,
 161, 163, 173, 186
 Tende, przełęcz,
 191, 192 Thomas,
 jezuita, 129, 130
 Tomasz, św., 33,
 193, 217 Tomasi,
 kard., 206
 Touche, OMI, 56,
 58, 61, 73, 75, 84,
 109, 164, 185
 Trussy, lekarz, 154
 Tulon, 21, 22
 Turiozzi, kard., 228
 Turyn, 146, 191,
 192, 193, 194,
 195, 196, 197,
 201, 209
- V**
- Vachon Bernard, V.
 OMI, 137, 154, 164,
 168 Yentabren
 (misja), 131, 132,
 133, 134, 154

Veynes, 184,
Viguiier Jos.-Augustin OMI, 55, 80, 84
Villeneuve-Bargemon, prefekt w B.-du-
Rhone, 39 Vincent Toussaint OMI, 154
Viterbo, 201, 204 Vitrolles (misja), 141
Voitot Claude-Ignace OMI, 114

W

Wenancjusz, św., 204 Wenecja, 206
Wincenty a Paulo, św. 6, 113, 202, 219

Y

Yenveux Alfred OMI, 18, 25, 39, 45, 52, 57,
61, 65, 80, 84, 88, 91, 95, 99, 106, 108,
109, 131, 137, 138, 142, 146, 147, 149,
154, 156, 159, 160, 162, 163, 166, 167,
168, 224

Z

Zinelli Barthelemy, 205, 206
Zurla, kardynał wikariusz, 209

Spis haseł

- Apostaci, 71, 84, 144, 122, 137, 200, 209,
211 Apostołowie, 6, 7, 24, 43, 45, 62, 107,
117, 119, 149, 187, 206, 220, 221 Asystenci
superiora generalnego, 95 Asystenci 92, 96,
201 Auctorem fidei, bulla, 196
- B**
- Biblioteki, 166, 206 Bielizna (nr oblacji),
160, 161 Biskupi, 17, 20, 22, 28, 30, 31, 32,
34, 35, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 49, 62, 74, 75,
79, 82, 87, 88, 89, 90, 91, 93, 94, 99, 102,
105, 106, 113, 115, 116, 118, 120, 121, 122,
123, 124, 125, 126, 127, 130, 138, 142, 146,
149, 152, 156, 157, 162, 167, 168, 170, 171,
172, 173, 174, 176, 178, 179, 180, 181, 182,
184, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 193, 194,
195, 196, 198, 199, 200, 207, 209, 211, 212,
213, 216, 217, 218, 219, 222, 226, 227, 228
Błudźnierstwo, 19
Bracia Szkół Chrześcijańskich, 121
Brewiarz (oficjum), 56, 57, 95, 146, 163,
188, 189, 198 Budzenie powołań, 18, 117
- C**
- Choroba, 3, 42, 57, 85, 150, 154, 176
Chwała Boża, zbawienie dusz, 6, 7, 11, 12,
19, 31, 35, 36, 41, 62, 69, 104, 112, 139,
146, 147, 165, 167, 177, 206, 224
Cierpienia, 7, 33, 43, 44, 62, 63, 67, 68, 69,
70, 81, 106, 107, 109, 111, 112, 114, 124,
126, 128, 129, 136, 150, 179, 184, 189
Cierpliwość, 10, 11, 14, 22, 28, 33, 41, 46,
50, 69, 122, 141, 154, 174, 175, 178,
183, 195, 197, 217
Cnoty oblackie, 20, 21, 31, 33, 40
Cystersi, 203, 204
Czterdziestogodzinne (nabożeństwo), 56, 57,
66, 202
- D**
- Demon (diabeł, nieprzyjaciół) 33, 42, 43, 58,
64, 82, 83, 112, 117, 118, 119, 124, 136,
144, 148, 149, 152, 207, 210,
Diakon 97, 136, 143, 149, 156, 159
Diakonat 65, 98, 136, 137, 142, 156
Doświadczenia (zob. też próby) 1, 36, 58,
74, 108, 109, 144, 150, 152, 200
- E**
- Episkopat, 116
Eucharystia (Msza św.) 59, 78, 102, 106,
112, 153, 154, 155, 156, 165, 167, 170,
188, 190, 192, 193, 197, 199, 202, 204,
211, 216, 220, 221, 224, 228
Ewangelizować (głosić Ewangelię) 16, 20,
21, 44, 55, 62
- F**
- France Chretienne (dziennik) 90
- G**
- Głoszenie kazań, 4, 13, 15, 16, 22, 24, 44,
49, 50, 61, 63, 64, 76, 78, 106, 129, 130,
132, 133, 134, 147, 149, 150, 156, 170,
175, 185
Głoszenie misji, rekolekcji 5, 25, 43, 57, 61,
62, 73, 83, 85, 86, 99, 103, 111, 131,
153, 163, 166, 177, 211, 215
Gorliwość, 5, 6, 15, 18, 19, 23, 24, 29, 31,
32, 45, 49, 63, 70, 86, 104, 116, 134,
136, 139, 143, 152, 168, 171, 174, 202,
223
Grande-Chartreuse, 128

- H**
- Historia Zgromadzenia 111, 208, 211
Honor 95
- I**
- Instrukcje (pouczenia), 77, 157, 174, 99
Iskariotyzm, 176 Izraelici, 9
- J**
- Jezuici, 5, 42, 117, 130, 142, 192, 194, 195,
196, 197, 198, 199, 200, 201, 203, 204,
207, 208
Język prowansalski, 4, 9, 16, 50, 130
Jubileusz w roku 1825-1826, 177, 186, 208,
215, 228 Jurysdykcja, 95, 157
- K**
- Kapituła generalna z 1821 r., 21, 77, 85
Kapituła generalna z 1824 r., 153 Kapłani, 1,
2, 5, 6, 8, 9, 13, 16, 20, 21, 24, 27, 29, 30,
32, 35, 43, 47, 55, 58, 59, 64, 76, 82, 83, 91,
95, 102, 106, 108, 120, 122, 123, 125, 127,
137, 138, 139, 146, 151, 154, 161, 175, 181,
182, 183, 184, 189, 195, 197, 198, 203, 206,
208, 211, 218, 220
Kapłaństwo, 82, 91, 98, 137, 156, 161, 184,
200, 212, 218 Katechizacja, 11, 80, 130, 202
Kazania, 4, 16, 22, 24, 49, 50, 61, 63, 64, 76,
78, 92, 106, 111, 129, 130, 132, 133, 134,
147, 149, 150, 156, 170, 176, 184, 185, 187
Koadjutor w Marsylii, 173 Komunia, 57,
109, 154, 165, 166, 169 Konkordat z 1817 r.,
29, 30 Konwenanse, 36, 76, 153, 181
Korespondencja, 81, 131 Kościół, 7, 8, 9,
10, 11, 14, 15, 24, 26, 30, 32, 34, 35, 40, 45,
46, 50, 58, 66, 83, 91, 92, 93, 103, 104, 105,
106, 116, 119, 124, 133, 136, 137, 139, 143,
145, 155, 157, 170, 171, 173, 181, 188, 190,
193,
197, 198, 200, 204, 205, 206, 208, 210,
212, 215, 219, 221, 222, 223, 226, 227
Kronika domów oblackich, 211 Krzyż, 6,
23, 24, 32, 39, 43, 56, 62, 87, 88, 132, 139,
164, 166, 179, 215, 220 Księżyc, 3
- L**
- Lazaryści, 208, 210 Litanie oblacka,
211
- M**
- Marność, 130, 170, 171 Memorial
Catholic (czasopismo) 166 Memoriał
17, 166, 178, 219, 222, 227
- Męczennicy, 206, 221
Miłość braterska, 5, 12, 23, 31, 45, 55, 61,
68, 72, 81, 86, 87, 89, 94, 96, 104, 120, 136,
182, 183, 197 Miłość partykularna, 159
Miłość Założyciela w stosunku do oblatów,
14, 20, 23, 27, 47, 57, 66, 68, 69, 70, 71, 80,
83, 98, 103, 104, 106, 111, 118, 122, 128,
129, 132, 178, 196, 228 Minerve
(czasopismo), 58 Misjonarze Francji, 20, 23,
28, 43, 74, 75, 111, 121
Misjonarze ludowi, 3, 6, 8, 9, 11, 12, 16, 61,
65, 105, 118, 133, 145, 146, 154, 156,
167, 175, 185, 201, 211, 215, 218
Misjonarze Prowansji, 1, 2, 5, 11, 15, 17, 18,
20, 21, 22, 23, 24, 26, 27, 28, 29, 36, 42,
43, 62, 65, 74, 115, 124, 130, 146, 152,
159, 186, 218
Mistrz nowicjuszy, 80, 84, 151, 152, 201
Modlitwa, 2, 19, 29, 32, 33, 35, 37, 56, 70,
76, 86, 117, 126, 137, 154, 156, 157,
168, 169, 187, 192, 203, 204, 214, 222
Moniteur (czasopismo) 23
- N**
- Nieomyślność, 30
Nowicjat, nowicjusze, 20, 28, 31, 33, 35, 42,
44, 45, 52, 61, 65, 66, 70, 71, 72, 73,
74, 76, 80, 84, 86, 88, 91, 94, 97, 101,
103, 104, 105, 109, 110, 114, 117, 118,
137, 142, 146, 147, 148, 149, 150, 151,
152, 154, 159, 161, 162, 176, 182, 186,
199, 200, 201, 202, 205, 207, 208
- O**
- Oblaci Dziewicy Maryi, 193, 197 Oblaci
Maryi Niepokalanej, 71, 74, 76, 85, 101,
104, 108, 114, 123, 126, 147, 153, 154, 160,
161, 162, 175, 216, 220, 223, 226
Oblaci Świętego Karola, 6, 186, 220
Odpoczynek między misjami, 111, 138, 156
Odpusty, 205, 208, 209, 212, 214, 215, 228
Odraza (pogarda) do ludzi, 30, 43, 87, 149,
197, 224
Odwaga, 7, 13, 30, 32, 40, 41, 44, 63, 98,
109, 119, 125, 155, 169, 179, 203, 215,
217
Oficjum (browiarz), 56, 57, 95, 146, 163,
188, 198
Opatrzność, 6, 9, 21, 36, 38, 43, 79, 89, 90,
101, 141, 151, 173, 176, 197, 200, 221,
225

Opozycja, 17, 23, 31 Oszczerstwa, 124

P

Patronowie pokojów, 73 Piekło 5, 13, 21, 22, 42, 98, 111, 118, 148 Pismo Święte, (Ewangelia) 39, 44, 55, 62 Podróże, 9, 15, 27, 500, 56, 61, 67, 102, 128, 136, 140, 145, 147, 148, 150, 162, 165, 184, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 195, 196, 198, 199, 200, 202, 203, 209, 214, 218
Pogarda światem, 31, 36, 110, 169, 170, 213
Pokora, 31, 55, 69, 77, 80, 103, 107, 134, 174, 183, 220 Pokusa, 117, 143
Posłuszeństwo, 23, 35, 42, 71, 77, 80, 84, 97, 103, 108, 109, 115, 130, 141, 172, 173, 174, 201, 202, 211, 228 Post, 65, 77, 78, 106, 126, 135, 144, 208, 210, 212
Postulanci, 29, 55, 57, 66, 94, 97, 101, 149, 154, 163, 182 Pouczenia (instrukcje), 11, 16, 36, 76, 91, 130, 133, 134, 157, 174, 202
Powołanie, 2, 18, 20, 34, 36, 45, 55, 83, 88, 101, 103, 104, 113, 117, 118, 119, 122, 153, 167, 168, 176, 178, 221, 225 Powołanie oblackie, 117, 153 Praca (na misji), 15, 18, 22, 58, 63, 71, 86, 103, 111, 129, 152, 163, 174, 175, 187, 188
Prezbiterianizm, 90 Prokurator generalny, 95, 96 Prośba do wikariuszy generalnych w Aix, 26
Prowansalczyzy 2, 212
Próby (zob. też doświadczenia), 14, 101, 108, 113, 117, 124, 139, 152, 173, 177, 182, 201, 207
Przeciwności, 12, 33, 43, 112, 141, 190
Prześladowania, 41, 44, 55, 89, 112, 124, 127, 140, 156, 206 Przyjaciele, 1, 2, 5, 6, 7, 8, 10, 11, 12, 14, 16, 18, 19, 28, 29, 31, 32, 34, 36, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 49, 51, 52, 56, 57, 59, 61, 62, 63, 65, 68, 69, 70, 71, 72, 81, 82, 83, 84, 86, 87, 94, 93, 97, 102, 105, 108, 109, 112, 113, 115, 117, 119, 120, 122, 131, 136, 137, 139, 140, 141, 143, 145, 147, 149, 150, 151, 152, 154, 155, 156, 159, 160, 161, 164, 165, 167, 169, 170, 171, 173, 175, 176, 177, 181, 182, 187, 189, 197, 199, 202, 206, 209, 212, 213, 215, 216, 218, 223, 224, 226

R

Rady ewangeliczne, 55, 125 Regularność, 57, 83, 95, 97, 98, 152, 196 Reguły, 2, 3, 5, 6, 7, 44, 45, 46, 55, 57, 75, 81, 82, 83, 84, 92, 93, 95, 96, 103, 105, 110, 112, 113, 143, 144, 146, 150, 161, 163, 164, 166, 187, 188, 191, 196, 200, 201, 202, 208, 209, 216, 219, 223, 224
Rekolekcje, 5, 7, 16, 24, 38, 45, 63, 71, 72, 84, 85, 112, 142, 145, 146, 151, 153, 174, 175, 176, 181, 187, 200, 215
Rodzice, 150, 159, 160
Rozpoznanie, 81, 94
Roztropność, 7, 24, 39, 64, 90, 141, 148, 149, 151, 172, 174, 175, 177, 183, 211, 213, 225,
Rząd francuski, 22, 26, 27, 28, 29, 146, 152

S

Samotność 1, 2, 15, 21 Scholastykat, scholastycy, 94, 104, 149, 160 Seminarium, Seminarzyści, 3, 5, 29, 30, 44, 45, 46, 72, 102, 103, 105, 131, 142, 146, 147, 167, 168, 171, 172, 174, 176, 177, 183, 185
Serce, 6, 7, 11, 12, 13, 14, 18, 37, 39, 41, 42, 43, 46, 56, 60, 62, 65, 66, 67, 68, 69, 71, 73, 76, 81, 82, 83, 84, 86, 87, 92, 94, 97, 98, 101, 102, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 114, 117, 118, 120, 122, 123, 124, 127, 129, 132, 133, 134, 136, 137, 138, 140, 142, 146, 154, 159, 165, 169, 171, 172, 177, 179, 182, 189, 192, 194, 196, 199, 208, 210, 214, 218, 223, 224
Skrupuły, 9, 108
Spowiedź, Spowiednik 18, 19, 24, 51, 57, 58, 78, 88, 112, 154, 156, 164, 165, 185, 193, 194, 195, 215
Staranność (zakonna) 7, 11, 28, 31, 42, 45, 71, 80, 95, 105, 142, 168, 172, 177, 184, 200, 203
Statua Niepokalanego Poczęcia, 92 Strój oblacki, 73, 74, 169 Studia, 29, 45, 46, 80, 92, 131, 150, 151, 187, 202, 208 Superior generalny, 77, 95, 96, 121, 152, 194, 199, 203, 217, 219, 220, 222
Superiorzy, 44, 45, 56, 72, 75, 76, 77, 79, 83, 84, 92, 94, 95, 96, 105, 110, 126,

130, 142, 143, 147, 153, 154, 164, 184,
185, 198

Ś

Śluby, 7, 61, 71, 82, 83, 123, 124, 125, 126,
137, 148, 165, 200, 201, 203, 210, Święci, 5,
7, 10, 11, 12, 13, 14, 20, 24, 26, 27, 28, 32,
33, 35, 41, 43, 44, 45, 60, 63, 70, 71, 73, 84,
86, 93, 94, 102, 109, 113, 118, 119, 120,
124, 127, 137, 143, 148,
149, 151, 156, 168, 170, 176, 178, 180,
181, 182, 183, 186, 190, 191, 193, 196,
197, 198, 202, 203, 204, 205, 207, 208,
214, 215, 216, 217, 218, 219, 220, 221,
223, 225

T

Tradycja oblaćka, (zwyczaj) 77, 78, 105,
108, 218, 221, 228 Trapiści, 3, 126, 148
Tykanie (mówienie: ty), 3, 11, 77, 81, 82,
84, 99, 119, 129, 130, 132, 139, 147,
150, 156, 163, 181, 223

U

Ubodzy, 5, 11, 21, 34, 202, 205 Ubóstwo,
13, 25, 47, 62, 71, 80, 93, 135, 162, 171,
180, 202, 225 Umartwienie, 25, 29, 80, 204
Upokorzenia, 40, 43, 72, 139, 200
Upomnienie braterskie, 83, 96, 164, 185
Uznanie rządowe Zgromadzenia, 21, 22, 23,
26, 27, 28, 29

W

Wesołość, 109, 110, 198 Wielki Post 19, 65,
77, 78, 135 Wielki Tydzień, 106, 108, 166
Wikariusz generalny, 1, 2, 7, 8, 12, 13, 14,
15, 17, 20, 21, 23, 26, 27, 30, 36, 37, 38, 39,
40, 47, 56, 60, 77, 94, 113, 115, 121,
123, 140, 141, 178, 188, 212, 213
Wioski, 6, 21, 22, 61, 193, 204 Wizytacja
kanoniczna, 80, 95, 96, 110, 142 Wola Boża,
2, 45, 113, 122, 168, 173, 223 Wspólnota, 3,
6, 9, 10, 12, 13, 15, 19, 22,
24, 31, 32, 33, 34, 35, 46, 47, 49, 55, 57,
62, 70, 71, 75, 76, 77, 79, 82, 94, 95, 96, 97,
98, 103, 106, 121, 122, 126, 135, 144, 147,
168, 181, 182, 187, 193, 194, 196, 203, 207,
2080, 220 „Wstrząs dziwny”, 8

Wszystkich Świętych, święto 24, 153, 190

Z

Zajęcia, 2, 14, 20, 26, 34, 52, 78, 80, 86,
163, 201, 208, 215, 227 Zakony, 1, 2, 3, 11,
31, 32, 45, 118, 121,
124, 195, 200, 203, 207,
222 Zazdrość, 21, 40, 103, 201,
207 Zdrowie, 19, 20, 21, 22, 28,
33, 35, 42, 53,
78, 114, 128, 132, 133, 139, 141, 154,
175, 184, 187, 195, 202, 205 Zdrowie
oblatów, 20, 21, 22, 28, 35, 42, 53, 128, 133,
139, 141, 154, 184, 195, 202 Zgony, 59, 69,
70, 85, 112, 114, 178 Zgromadzenie, duch
właściwy, 18, 23, 29, 34, 35, 49, 76, 135,
144, 168, 171, 200, 208
Zgromadzenie Najświętszych Serc Jezusa i
Maryi, 124 Zgromadzenie, przyszłość 5, 11,
50, 91, 92, 110, 123, 154, 201, 227

Ż

Życie zakonne, 13, 83, 88, 94, 98, 144 Życie
zgodne z Regułą 2, 6, 7, 44, 45, 55, 82, 95,
96, 105, 110, 144, 146, 196, 200, 201, 202,
219, 223

Spis treści

Przedmowa o. Prowincjała.....	VII
Portret o. de Mazenoda.....	IX
Portret o. Tempiera.....	X
Mapa pierwszych domów i pierwszych misji	XI
Rękopis Yenveux'go.....	XII
Wprowadzenie o. Yvona Beaudoina	XIII
Listy z roku 1814.....	1
Listy z roku 1815.....	5
Listy z roku 1816.....	17
Listy z roku 1817.....	27
Listy z roku 1818.....	49
Listy z roku 1819.....	55
Listy z roku 1820	65
Listy z roku 1821.....	73
Listy z roku 1822	89
Listy z roku 1823	101
Listy z roku 1824	131
Listy z roku 1825	159
Spis listów w kolejności czasowej.....	229
Indeks osób i nazw własnych.....	239

Spis treści

Spis haseł.....	245
-----------------	-----